

A 218511

BIBLIOTEKA
P.L.H.M.

GOSPODARKA PLANOWA

Rok X

Grudzień 1955

Nr 12 (123)

TREŚĆ NUMERU

Mieczysław Lesz	— Zadania nauki polskiej w walce o postęp techniczny	1
Andrzej Strzebiński	— O szybszy rozwój wydobywania węgla brunatnego w Polsce	6
Stanisław Kawiński	— Problemy postępu technicznego w hutnictwie żelaza	12
Władysław Dziak	— Niektóre problemy rozwoju przemysłu mięsnego w Planie 5-letnim.	18
Władysław Misiuna	— Perspektywiczne planowanie rozmieszczenia POM	22
Feliks Pluciennik	— O lepsze wykorzystanie systemów płac w przemyśle	26
Bolesław Rotsztein	— Ceny produktów nietypowych i robót o charakterze przemysłowym	31
Ignacy Sachs	— Walka międzyimperialistyczna na terenie Ameryki Łacińskiej.	35

Z DOŚWIADCZEŃ ZSRR I KRAJÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ

Jan Werner	— Zmiany w rozmieszczeniu produkcji przemysłowej europejskich krajów de- mracji ludowej	39
G. Pisarski	— Wpływ rytmiki produkcji na wykonanie planów gospodarczych	43
ZE ŚWIATA	— Handel Wschód — Zachód ożywia się	48

UWAGI I NOTATKI

A. B.	— Perspektywy rozwoju transportu wodnego śródlądowego	49
A. Myśliński	— Lepiej wykorzystać surowce w przemyśle spożywczym	52
S. Nelken	— Rozwijać wiejski handel obwoźny	54
M. Piasecka	— Uwagi o trybie i metodach opracowywania projektów terenowych planów gospodarczych	57
A. Krauze	— O szkoleniu pracowników Pow. KPG.	60
L. Wiszniewski	— Pogłębić rolę kolegów KPG.	61

RECENZJE

A. Karpiński	— O książce Czesława Bieleckiego „Udział rad narodowych w kontroli wy- konania narodowych planów gospodarczych“	62
SPIS TREŚCI ZA ROK 1955.		67

GOSPODARKA PLANOWA



**MIESIĘCZNIK
GRUDZIEŃ
1955
Nr 12(123) Rok X
WARSZAWA**

ORGAN PAŃSTWOWEJ KOMISJI PLANOWANIA GOSPODARCZEGO

ZADANIA NAUKI POLSKIEJ W WALCE O POSTĘP TECHNICZNY

Mieczysław LESZ

Władza Ludowa w Polsce stworzyła sprzyjające warunki dla rozwoju nauki w ogóle, a nauk technicznych w szczególności. Burzliwy rozwój przemysłu, konieczność opanowania nowych asortymentów produkcji, konieczność wykorzystania bogactw naturalnych kraju — wszystko to stawia wciąż nowe zadania przed naukami technicznymi.

Dwu i półkrotny wzrost wydobycia węgla w porównaniu z okresem przedwojennym, czterokrotny wzrost produkcji koksu, trzy i półkrotny wzrost produkcji stali, powstanie i rozwój nowych gałęzi przemysłu, jak budowa samochodów, traktorów, okrętów, stawia przed naukami technicznymi takie zadania, jakich nie stawiał i nie mógł postawić zacołany przemysł Polski przedwrześniowej.

W Polsce Ludowej odkryto szereg nowych minerałów, stanowiących bazę dla całych nowych gałęzi przemysłu, jak siarka w Sandomierskim, sól potasowa na Kujawach, ruda żelaza w Łęczycy itd.

Z drugiej strony Władza Ludowa, zapewnia środki dla wykonania przez nauki techniczne w Polsce nowych wielkich zadań. W Polsce przedwrześniowej było zaledwie cztery instytuty naukowo-badawcze; wszystkie cztery o charakterze zbrojeniowym oraz trzy wyższe szkoły techniczne. Dziś pracuje w Polsce Ludowej 21 wyższych szkół technicznych, 77 resortowych instytutów naukowo-badawczych, 16 technicznych zakładów naukowych Polskiej Akademii Nauk. Dziesiątki tysięcy ludzi w Polsce Ludowej pracuje nad rozwojem nauk technicznych.

Szczególnie wielkie zadania stają przed instytutami naukowymi przemysłu dziś, w przededniu planu 5-letniego. W okresie tego planu technika uczyni ogromny krok naprzód. Nie będzie możliwe wykonanie zadań planu bez wielkiego wzrostu wydajności pracy i wydatnej obniżki kosztów produkcji, bez nieporównanie lepszemu niż to ma miejsce obecnie wykorzystania zdolności produkcyjnych, bez poprawy jakości produkcji, obniżenia norm zużycia materiałowego, rozszerzenia asortymentu produkowanych wyrobów. A to wszystko z kolei jest niemożliwe bez nowej techniki, bez nowych konstrukcji, nowych technologii, bez mechanizacji.

Dlatego plan 5-letni zakłada opanowanie wielu nowych konstrukcji, nowych maszyn, nowych artykułów chemicznych, nowych technologii, zakłada znaczny wzrost mechanizacji, przyspieszenie procesów produkcyjnych, ich elektryfikację itd.

Plan 5-letni przewiduje uruchomienie produkcji takich konstrukcji, które jeszcze nie są zaprojektowane, takich technologii, które nie są jeszcze szczegółowo opracowane, a znamy jedynie ich zasady, przewiduje taką mechanizację, automatyzację, elektryfikację procesów produkcyjnych, która wymaga nowych maszyn, silników i automatyki.

Inaczej mówiąc — plan wymaga ogromnego wzrostu pionierskich prac naukowo-badawczych, niezbędnych dla dokonania tego postępu technicznego, który jest w planie założony.

Na czoło tematyki postępu technicznego w planie 5-letnim wysuwają się prace związane z rozwojem zagadnień wykorzystania energii atomowej w Polsce, z rozwojem techniki półprzewodników, rozwojem badań w niektórych dziedzinach chemii, w szczególności chemii organicznej. Wielkie znaczenie mają badania związane z rozszerzeniem naszej bazy surowcowej, a w szczególności bazy metali lekkich, metali rzadkich i metali dla półprzewodników.

Dużo uwagi trzeba będzie poświęcić wszystkim badaniom, których celem jest zmniejszenie zużycia materiałów, od badań nad lepszymi sposobami obliczeń dla zaoszczędzenia stali w przemyśle maszynowym, do lepszego spalania i wykorzystania ciepła w celu oszczędzania węgla.

Bardzo ważne są badania związane z rozwojem naszego przemysłu elektrotechnicznego, a w szczególności związane z rozwojem budowy urządzeń dla automatyzacji procesów produkcyjnych.

Osobnym zagadnieniem są prace związane z rozwojem przemysłu lekkiego. Podniesieniu poziomu żywienia w Polsce musi towarzyszyć znaczny ilościowy wzrost produkcji przemysłu lekkiego o także polepszenie jakości artykułów szerokiego spożycia. To zaś z kolei wiąże się z jednej strony z rozszerzeniem bazy surowcowej przemysłu lekkiego dla zwiększenia produkcji, z drugiej — z nowymi, lepszymi sposobami wykańczania produkcji tego przemysłu. Te właśnie sprawy, wydaje się, wymagają bardziej szczegółowego omówienia.

Nauka o energii atomowej jest niewątpliwie wielkim rozdziałem w rozwoju nauk technicznych. Tak jak dawno już procesy chemiczne przestały być użyteczne tylko dla przemysłu chemicznego, ale wtargnęły zwycięsko do wszystkich niemal dziedzin przemysłu, tak dziś, na naszych oczach, zagadnienie energii atomowej dawno już przestało być tylko za

gadnieniem nowego źródła energii. Procesy jądrowe wtargnęły zwycięsko do metalurgii, medycyny, chemii, przemysłu spożywczego itd.

Jeżeli jedną z tendencji nowej techniki jest chemizacja, tj. wykorzystanie chemii w innych, poza przemysłem chemicznym dziedzinach gospodarczej działalności człowieka, niewątpliwie jedną z tendencji techniki przyszłości będzie szerokie w niej rozpowszechnienie i wykorzystanie reakcji zachodzących w jądrze atomu, tzw. reakcji jądrowych.

Reakcje te dokonywane są w różnego rodzaju maszynach: akceleratorach liniowych, cyklotronach, reaktorach. Rozwój tych ostatnich jest podstawą dla energetyki jądrowej, tj. budowy elektrowni atomowych.

Budowa reaktora atomowego w naszym kraju stawia przed naszą nauką, w szczególności przed fizyką, chemią, elektrotechniką nowe ważne zadania. Reaktor atomowy wymaga niezwykle czystych surowców. Zanieczyszczenia niektórymi pierwiastkami szczególnie szkodliwymi dla prawidłowego przebiegu reakcji łańcuchowej, jak np. bor lub kadm muszą być mniejsze niż jedna dziesięciotysięczna procentu.

Do niedawna nie były znane u nas nawet sposoby tak dokładnej analizy chemicznej. W ciągu 1954 i 1955 r. polscy uczeni chemicy opracowali bardzo pomysłowe metody badawcze, zezwalające na wykrycie nawet dwustutysięcznych procentu boru lub kadmu w surowcach przeznaczonych dla stosu atomowego.

Wszelkie badania jądrowe wymagają bardzo precyzyjnych urządzeń rejestrujących i liczących najmniejsze cząstki elementarne — elektrony. Nasze instytuty naukowo-badawcze w pełni rozwiązały to zadanie. Państwowy Instytut Telekomunikacyjny we współpracy z niektórymi innymi placówkami wyprodukował przyrządy, które tak rejestrują i liczą elementarne cząstki materii, jak licznik samochodowy liczy kilometry. Jeżeli wziąć pod uwagę, że cząstki te są wiele miliardów razy mniejsze, niż np. kropelki mgły, trzeba stwierdzić, że wykonanie tych przyrządów jest poważnym osiągnięciem naszych placówek naukowo-badawczych.

Paliwem dla reaktora atomowego jest uran w postaci metalowych sztabek. Zadaniem, które stanęło przed naszymi pracownikami nauki, chemikami i metalurgami było opracowanie metody otrzymywania czystego uranu, a także oczyszczanie i przetapianie zużytego w stosie uranu.

Proces technologiczny otrzymywania uranu wcale nie jest prosty, wymaga on takich materiałów pomocniczych, jak fluor, woda utleniona, wapń. Wszystkie one muszą być również niezwykle czyste, ponieważ w czasie reakcji chemicznych ich zanieczyszczenia mogłyby wejść do uranu. Żądana czystość wieloletni przewyższa czystość używanych dotychczas do celów laboratoryjnych odczynników, nie mówiąc już o surowcach technicznych. Szczególnie trudne jest odlewanie metalicznego uranu. Ponieważ uran łatwo łączy się z tlenem powietrza, wykonanie odlwu może mieć miejsce tylko w piecach próżniowych.

Drugim podstawowym surowcem dla reaktora atomowego jest tzw. spowalniacz (moderator). Zadaniem spowalniacza jest zmniejszenie szybkości wylatujących z jąder uranu neutralnych cząsteczek materii tzw. neutronów. Jest to niezbędne dla podtrzymywania reakcji łańcuchowej. Jako spowalniacz używany jest

najczęściej grafit. Grafit służy także dla osłonięcia całego reaktora. Osłona grafitowa zapobiega ucieczce neutronów na zewnątrz. Grafit jest jak wiadomo odmianą węgla. Musi on być tak samo czysty jak paliwo jądrowe, tj. uran. Nie może on być produkowany ze zwykłego węgla, który zawiera za dużo popiołu.

Mamy już czysty grafit, a także czysty fluor, wapń, wodę utlenioną — w skali laboratoryjnej. Chodzi teraz o to, aby opracować odnośne procesy technologiczne w skali technicznej, mniej więcej w skali 100—200 razy większej niż to mamy obecnie.

Ważnym zadaniem będzie też opracowanie i budowa nowych aparatów wykrywających promieniowanie i liczących cząstki elementarne. Niektóre nasze placówki są już w tych pracach bardzo zaawansowane, np. wielkie osiągnięcia ma katedra prof. Mięśowicza w krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej w budowie liczników Geigera-Müllera i innych przyrządów do pomiarów promieniowania.

Olbrzymie perspektywy rozwoju postępu technicznego otwiera odkrycie półprzewodników.

W związku z poważnymi zaletami krystalicznych lamp półprzewodnikowych oraz wielkim rozpowszechnieniem w krajach technicznie przodujących tego typu lamp w układach elektronowych, należy w pracach naukowo-badawczych i konstruktorskich szczególną uwagę zwrócić na prace związane z otrzymaniem surowców dla lamp krystalicznych oraz na wielkoseryjną produkcję tych elementów. Jako surowiec do produkcji kryształów półprzewodnikowych stosowane są pierwiastki chemiczne leżące w środku tablicy pierwiastków Mendelejewa i wskutek tego nie posiadające wyraźnych cech metali, ani też wyraźnych cech niemetalu, jak np. german, gal, krzem, ind i inne. Kryształy tych pierwiastków, względnie odpowiednio wykonanych ich stopów, mogą w pełni zastąpić lampy elektronowe. Mamy już dziś „lampy” prostownicze z germanu, diody krzemowe itd.

W ostatnich modelach radzieckich telewizorów cztery lampy elektronowe zostały zastąpione „lampami” krystalicznymi. Na wykonanie jednej takiej „lampy” trzeba nie więcej niż jeden miligram germanu. Nie jest ona większa niż ziarno pszenicy, ma praktycznie nieograniczony czas służby, jest wielokrotnie tańsza niż lampka elektronowa, nie ulega uszkodzeniom, nie może np. być stłuczona.

Półprzewodniki pojawiły się w technice zaledwie 6 lat temu, a już dziś produkcja np. germanu w świecie wyraża się setkami kilogramów. Radzieccy uczeni wykazali, że przy pomocy półprzewodników można bezpośrednio przemieniać ciepło w energię elektryczną bez pomocy maszyn cieplnych i prądnic, przy takim współczynniku wykorzystania energii, który dla niektórych celów jest zupełnie wystarczający. Ta metoda otrzymywania niewielkich ilości energii elektrycznej może znaleźć zastosowanie np. dla celów telefonizacji i radiofonizacji wsi w niezelektryfikowanych rejonach.

Zadania jakie stoją przed naszymi uczonymi w związku z odkryciem półprzewodników, są dwójakiego rodzaju: po pierwsze trzeba opanować produkcję półprzewodników z krajowych surowców, po drugie trzeba opanować produkcję samych „lamp” krystalicznych.

Grupa pracowników Katedry Metalurgii Politechniki Warszawskiej opracowała metodę otrzymywania germanu i galu w skali półtechnicznej. Sprawa po-

lega teraz na tym, aby opanować trudną produkcję w skali technicznej. Już w bieżącym roku powinniśmy wyprodukować kilka kilogramów germanu. Drugie, równie trudne zadanie, polega na tym, aby oczyszczać german od zanieczyszczeń niemal tak dokładnie jak surowce atomowe. Najmniejsze bowiem zanieczyszczenia zniekształcają krystaliczną strukturę półprzewodnika i psują jego własności.

Instytut Elektroniki PAN pod kierownictwem prof. Groszkowskiego przeprowadził oczyszczenie germanu i krzemu i rozpoczął produkcję „lamp” krystalicznych — na razie w setkach sztuk. Produkcję tę rozpoczął również Instytut Łączności. Zadanie polega teraz na tym, aby opanować tę produkcję w skali technicznej.

Trzeba poza tym zacząć już budować odbiorniki radiowe na lampach krystalicznych. Ma to szczególne znaczenie dla odbiorników bateryjnych, takich jak odbiorniki dla wsi niezelektryfikowanych, odbiorników turystycznych, głuchosłupów itd. Ponieważ przy zastosowaniu kryształów zamiast lamp odpada prąd żarzenia, dlatego też bateria służy na nieporównanie dłuższy okres czasu.

Jedną z charakterystycznych cech nowej techniki jest automatyzacja i zdalne kierowanie procesami produkcyjnymi. Jeżeli maszyna zastępuje człowieka pozostawiając mu tylko funkcję kierownika jej pracą, automatyzacja i zdalne kierowanie (telemechanika) pozwala zastąpić człowieka także i w tej ostatniej funkcji. Urządzenia regulujące automatycznie bieg maszyny, dozujące surowce, automatyczne urządzenia kontrolne, sygnalizacyjne, rejestrujące — zastępują coraz bardziej człowieka. Automatyzacja i telemechanika dają wprost nieograniczone możliwości dla wzrostu wydajności pracy, są kamieniem węgielnym technologii przyszłości.

Trzeba zwrócić szczególną uwagę na prace badawcze, dotyczące metod obliczeń układów regulacji samoczynnej, opracowań konstrukcyjnych typowych elementów i układów regulacji i przekazywania na odległość pomiarów wielkości przepływów, ciśnień i temperatur w procesach produkcyjnych, typowych układów sterowniczych na bazie prostownika tyratronowego dla potrzeb regulacji napędów oraz prace projektowo-konstrukcyjne w dziedzinie urządzeń automatycznych dla kontroli procesów stalowniczych, topienia i namiarowania wsadu w żeliwiakach, regulacji ilości mętów flotacyjnych nadawanych na maszyny flotacyjne, kontroli gazów odlotowych na zawartość tlenu cynku przy ogniomym wzbogacaniu rud cynkowych, prowadzenia niektórych procesów chemicznych (produkcja penicyliny) oraz w dziedzinie trakcji elektrycznej.

W dziedzinie automatyzacji w przemyśle maszynowym, obok konstrukcji nowych automatów obróbkowych, zasadniczy postęp powinien się wyrażać we wprowadzeniu automatycznych linii obróbkowych (do obróbki wałków korpusów i silników elektrycznych).

Jeżeli idzie o badania naukowe w zakresie chemii trzeba zwrócić uwagę na cztery sprawy: etylen, środki piorące, drożdżowanie odpadów, tworzywa sztuczne.

Dla rozwoju produkcji szeregu ważnych dla gospodarki narodowej produktów syntetycznych, jak: kauczuk, środki piorące, zmiękczacze, tworzywa, środki pomocnicze dla włókiennictwa i garbarstwa — niezbędne jest zapewnienie możliwie szerokiej bazy su-

rowców olefinowych, w szczególności etylenu. W tym celu należy prowadzić badania nad otrzymaniem olefin, a w szczególności opracować metody wydzielania etylenu zawartego w gazie koksowniczym na drodze hipersorpcji i przeprowadzić ekonomiczną analizę celowości pełnego wykorzystania gazu koksowniczego jako surowca chemicznego względnie wydzielania jedynie etylenu i kierowania pozostałego gazu koksowniczego do sieci gazociągów.

Należy poza tym opracować metody wydzielania etylenu z gazów krekujących przy krekingu katalitycznym.

Ważnym zagadnieniem dla gospodarki narodowej jest ograniczenie stosowania surowców jadalnych do produkcji przemysłowej. W celu ograniczenia ilości tłuszczów przeznaczonych do wyrobu środków piorących należy prowadzić energiczne prace nad otrzymaniem syntetycznych środków piorących w oparciu o produkty przerobu ropy naftowej, syntezy Fischer-Tropscha oraz olefiny.

Rozwiązanie tych zagadnień pozwoli nam zaoszczędzić co najmniej ok. 20 tys. ton tłuszczów rocznie i przeznaczyć je na cele spożywcze.

Produkcja roślinna rolnictwa jest podstawą dla hodowli. Chemia może tę podstawę rozszerzyć. Wiadomo, że doskonałą paszą tręciwą są drożdże. Produkcja drożdży może być wydatnie zwiększona przez odzysk drożdży, które są produktem ubocznym całego szeregu procesów produkcyjnych przemysłu rolnego i spożywczego, a także przez drożdżowanie odpadów niektórych procesów chemicznych.

Ażeby rozszerzyć naszą bazę paszową należy doprowadzić do końca prace nad odzyskiem drożdży z browarów i z gorzelni. Zostały opracowane przez Instytut Przemysłu Rolnego i Spożywczego metody drożdżowania wywaru w gorzelniach. Metody te powinny być na szeroką skalę wprowadzane do przemysłu. Trzeba opracować metody takiego prowadzenia procesu produkcyjnego w gorzelniach, który by dał zwiększenie co najmniej o 1/3 uzysku drożdży pastewnych. Należy rozważyć możliwość przejścia niektórych gorzelni melasowych na produkcję drożdży.

Nasi pracownicy nauki podjęli prace nad opracowaniem metody drożdżowania ługów posulfitowych. Doświadczenia przeprowadzone w fabryce celulozy we Włocławku są zupełnie zadowalające. Trzeba wprowadzić tę metodę w jak największej ilości fabryk celulozy.

Szereg tworzyw, materiałów, włókien, żywic lakierniczych, klejów, smarów oraz wiele wyrobów powszechnego użytku, opartych jest na syntetycznych związkach wielocząsteczkowych. W dziedzinie tej nasz przemysł jest szczególnie zacofany. Należy kontynuować badania podstawowe nad mechaniką i kinetyką procesów polimeryzacyjnych i kondensacyjnych.

Jednocześnie należy prowadzić prace nad otrzymaniem nowych tworzyw dotychczas nie produkowanych, w szczególności nad octanem winylu, znajdującym zastosowanie do produkcji sztucznej skóry i środków wykańczających dla włókiennictwa.

Należy kontynuować prace nad opanowaniem produkcji żywic epoksydowych, stosowanych do lakierów i klejów oraz przyspieszyć prace nad otrzymaniem olejów i żywic silikonowych, zwłaszcza dla la-

kierów ważnych dla dalszego postępu technicznego w przemyśle budowy maszyn elektrycznych.

Prace badawcze w zakresie budowy maszyn powinny być zharmonizowane z pracami konstrukcyjnymi, z uruchamianiem nowych gałęzi produkcji.

W związku z uruchomieniem produkcji ciężkiej aparatury energetycznej, ze szczególnym uwzględnieniem aparatury dla wysokich napięć, a także produkcji transformatorów, należy zbudować i uruchomić Stację Wielkich Mocy, podstawowe urządzenie badawcze tej aparatury. Należy szeroko uwzględnić prace związane z doskonaleniem izolacji. Należy rozwinąć prace badawcze związane z budową małych maszyn i ich stosowaniem do elektroautomatyki i do celów bytowych.

Ważnym wydarzeniem w zakresie nowych konstrukcji będzie uruchomienie w 1956 r. pierwszej turbiny gazowej o mocy 1.000 KW. Trzeba rozwinąć produkcję turbin gazowych o większej mocy, w szczególności do celów trakcyjnych.

Obok prac związanych z przygotowaniem i uruchomieniem nowych konstrukcji maszyn i urządzeń konieczne jest dalsze doskonalenie metod produkcji samego przemysłu maszynowego, rozszerzenie nowych wysokowydajnych technologii obróbki plastycznej i odlewniczej, jak kucie na kuźniarkach, nagrzew inдукcyjny, formowanie skorupowe i precyzyjne oraz przygotowanie uruchomienia produkcji nowych wysokowydajnych obrabiarek (frezarek bramowych, przeciągarek, nowoczesnych szlifierek, obrabiarek precyzyjnych, automatów i półautomatów obróbczych, obrabiarek agregatowych, zautomatyzowanych pras) i zastąpienie nimi małowydajnych uniwersalnych tokarek, strugarek, wiertarek itd.

Sz szczególnie ważne zagadnienie dalszego rozwoju mechanizacji w górnictwie węglowym stanowi osiągnięcie znacznego postępu w tej dziedzinie. Wielkim perspektywnym zagadnieniem w tym zakresie jest hydromechanizacja urabiania węgla. Należy rozwinąć zapoczątkowane w 1955 r. prace nad hydraulicznym urabianiem i transportem węgla. Główny Instytut Górnictwa wykona nowe wysokociśnieniowe kombajny hydrauliczne, pompy nurnikowe i hydromonitory.

Poważne znaczenie perspektywiczne dla eksploatacji węgla posiada metoda zgazowania węgla w pokładzie. W związku z tym trzeba przeprowadzić na dużą skalę próbę podziemnego zgazowania. Dokonanie tej próby pozwoli na dokładniejsze opracowanie metody oraz ustalenie możliwości i zakresu jej wykorzystania.

W celu zapobieżenia stratom eksploatacyjnym, a także zabezpieczenia obiektów przed uszkodzami górnictwymi, trzeba opracować metodę eksploatacji złóż i zastosować ją w wydobywaniu pod miastami: Sosnowcem, Bytomiem i Chorzowem.

Ważnym, dotychczas nie rozwiązany zagadnieniem, jest mechanizacja obudowy górnictwa. Trzeba, na bazie znanych elementów, rozwiązać sprawę obudowy ścianowej całkowicie zmechanizowanej.

W hutnictwie stali podstawową sprawą pozostaje intensyfikacja procesów produkcyjnych, a w szczególności procesu wielkopicowego i martenowskiego. Dlatego prace związane z podniesieniem temperatury i ciśnienia dmuchu w wielkim piecu, zastosowania tlenu w piecach martenowskich — muszą być pod szczególną opieką naszych instytutów.

Również taki sam priorytet powinny mieć prace

związane z rozszerzeniem bazy surowcowej koksochemii. Wiadomo, że węgla koksujących mamy mało. Trzeba maksymalnie rozszerzyć gamę węgla do koksovania przez odpowiednie procesy technologiczne.

Wiele zadań będzie musiało być rozwiązane w zakresie metali nieżelaznych. Wiadomo, że nie starcza nam tlenu glinu dla produkcji aluminium. Należy usilnie kontynuować prace nad różnymi metodami otrzymywania tlenu glinu z surowców krajowych. Prace te powinny być prowadzone zarówno metodą kwaśną, jak i alkaliczną w piecu szybowym oraz obrotowym.

Trzeba znacznie rozszerzyć gamę produkowanych u nas metali. Do niedawna było tylko kilka metali mających znaczenie w technice i gospodarce: żelazo, miedź, cynk, ołów, nikiel, chrom, aluminium. Taka mniej więcej była ta lista 40 lat temu. Stopy spiekane dla szybkościowego skrawania kazały do tej listy dopisać wolfram i kobalt; nowe stale konstrukcyjne, jakie pojawiły się już w ostatnim dwudziestolecu, kazały zwrócić uwagę na takie metale, jak wanad, molibden i bor (który jest metaloidem).

W ostatnim dziesięcioleciu lista pierwiastków chemicznych — metali i niemetali — którymi zainteresowała się technika, bardzo znacznie się powiększyła. Wielką będzie niewątpliwie „kariera“ tytanu — metalu lekkiego, wytrzymalszego niż aluminium. Do budowy półprzewodników używa się metali znanych do niedawna tylko z nazwy, jak german, gal, ind.

Ziemia nasza jest bogata w szereg surowców, metali nieżelaznych, metali rzadkich. Trzeba zbadać te surowce i nauczyć się z nich wydobywać to, co nam jest potrzebne. Trzeba nauczyć się dokładnie oczyszczać otrzymane pierwiastki. Wiadomo jakie bogactwo metali rzadkich kryje się w naszych rudach cynkowych. A przecież dotychczas wydobywamy z nich jedynie cynk, ołów i kadm. Analiza spektralna wskazuje, że jest tam, co najmniej pół układu okresowego pierwiastków Mendelejewa w ilościach nadających się do eksploatacji. Trzeba nauczyć się oddzielać poszczególne, nawet bardzo do siebie chemicznie zbliżone, pierwiastki.

Jest to podstawowe zadanie instytutów metali nieżelaznych i instytutów chemii.

W przemyśle lekkim, a w szczególności w instytutach obsługujących włókiennictwo są trzy podstawowe sprawy, którymi trzeba się zająć.

Po pierwsze: trzeba rozszerzyć stosowanie włókien sztucznych do produkcji tkanin. Udział włókien sztucznych jest wciąż jeszcze niedostateczny. Trzeba rozwinąć w tym kierunku prace badawcze.

Po drugie: należy rozwinąć prace nad stosowaniem szlachetnych apratur (niemnącej, niekurczliwej, wodoodpornej itd.).

Po trzecie: trzeba poważnie rozwijać procesy dziewiarstwa i przyspieszenie procesów przędzenia i tkania.

Nasze maszyny włókiennicze są stare. Trzeba nam więcej konstrukcji szybkobieżnych, wysokich wyciągów, szerokich krosien, więcej maszyn dziewiarskich.

Dla przemysłu obuwniczego centralną sprawą jest rozwój badań nad produkcją i zastosowaniem sztucznej skóry. Bez sztucznej skóry na podeszwy nie można osiągnąć większego wzrostu produkcji przemysłu obuwniczego.

*

Polscy uczeni, pracownicy technicznych zakładów

PAN, instytutów, ministerstw gospodarczych, zakładów technicznych wyższych uczelni, rozwiązali już szereg zagadnień ważnych dla nauki i gospodarki. Poważna część tych prac została wprowadzona do naszej gospodarki narodowej.

Zostały wprowadzone już różne rodzaje cementów, opracowane przez instytuty: cement szybkosprawny plastyfikowany, o niskim cieple hydratacji itd. Wprowadzono opracowaną przez Instytut Metalurgii silikotermiczną metodę otrzymywania żelazo-molibdenu. Na podstawie pracy dr Laskowskiego z Instytutu Górniczego zaprojektowano fabrykę węgla czystego dla produkcji elektrod. Rozruch tej fabryki będzie miał miejsce w najbliższych tygodniach. Prace Instytutu Elektrotechniki były podstawą dla opracowania założeń konstrukcji izolatora przeciwbрудzeniowego wspornego 110 kv.

Można by wyliczyć wiele innych prac instytutów, które znalazły zastosowanie w praktyce.

Tym niemniej wiele jeszcze jest niedociągnięć w pracy naszych placówek badawczych. Wciąż jeszcze niejednokrotnie obierane są tematy nie związane z życiem gospodarczym, opracowywane są procesy technologiczne bazujące na surowcach, których nie posiadamy. Nawet instytuty przemysłowe, bezpośrednio związane z fabrykami, odrywają się często od życia. Tak np. Instytut Włókien Sztucznych opracowuje od dłuższego czasu włókno syntetyczne typu terylenu pomimo, że nie opracowano w kraju produktu wyjściowego dla tego włókna w oparciu o krajowe surowce.

Placówki naukowo-badawcze rzadko interesują się stroną ekonomiczną procesów technologicznych. A przecież ona ostatecznie decyduje o wyborze procesu produkcyjnego. Wśród prac badawczych dotyczących budownictwa brak tematyki wiążącej problemy techniczne z ekonomicznymi, brak oceny procesów technologicznych z punktu widzenia ich opłacalności. To samo zdarza się i w innych dziedzinach pracy badawczej. Tak np. przez długi czas udoskonalano urządzenie półtechniczne dla otrzymywania syntetycznego kauczuku ze spirytusu, chociaż od razu było wiadome, że cały ten proces jest ekonomicznie nieuzasadniony i nieopłacalny.

Często technologia procesów np. chemicznych opracowywana jest jedynie w skali laboratoryjnej, „w szkle“, bez niezbędnych wskazówek dla projektowania procesu w skali fabrycznej.

Niezadowolająca jest też terminowość prac. Od szeregu lat np. prowadzone są próby świeżenia stali tlenem w piecach martenowskich. Prace te wciąż nie wyszły ze stadium doświadczeń. Brak opracowań w skali technicznej dla otrzymywania cennych produktów ze smoły z pieców wytlennych w Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu; w rezultacie smołę używa się tylko do impregnacji drewna, a cały proces jest deficytowy.

Poważnie opóźnione jest opracowanie procesu technologicznego w skali technicznej produkcji celulozy siarczanowej dla włókna sztucznego, co opóźnia rozruch zbudowanej instalacji.

Nierzadkim zjawiskiem jest zbyt słaby kontakt z nauką światową, a w szczególności radziecką. Placówki naukowo-badawcze usiłują niekiedy rozwiązywać zagadnienie od nowa pomimo że gotowe rozwiązania podane są często w zagranicznej literaturze technicznej.

Niedostateczna jest opieka nad placówkami badawczymi ze strony PAN i resortów gospodarczych, niedostateczna jest pomoc w zakresie zaopatrzenia w urządzenia, aparaturę i surowce. Zamówienia instytutów badawczych wykonywane są często w ostatniej kolejności, co znacznie opóźnia pracę. Tak np. od 1949 r. prowadzona jest budowa eksperymentalnej turbiny gazowej. Nie mogła ona być długi czas zakończona z powodu braku dostaw części przez zakłady produkcyjne (Zakłady im. Stalina w Poznaniu i Zakłady im. Świerczewskiego w Elblągu). Prototyp ciągnika elektrycznego opracowany przed dwoma laty dotychczas nie może być wypróbowany, ponieważ Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo PGR, nie mogą zawiesić przewodów elektrycznych nad powierzchnią 400 ha. Próby obecne prowadzone są na powierzchni zaledwie 20 ha, oznacza to, że aby zdobyć doświadczenie eksploatacyjne trzeba by czekać 20 lat.

Brak jest niektórym pracownikom nauki uporczywości i zawziętości jaka powinna charakteryzować badacza, brak jest czasem odwagi dla śmiałego atakowania trudnych problemów, obawa popełnienia omyłki niekiedy każe odejść od ważnego i ciekawego problemu.

Nasza Partia nieustannie wychowuje pracowników nauki w duchu głębokiej ideowości, pryncypialności, oddania swemu narodowi i swej Ludowej Ojczyźnie. Nasza Partia zachęca do śmiałego atakowania nowych i trudnych problemów nauki, rozumiejąc, że przyroda strzeże swych tajemnic i że wydarcie ich nie może obejść się bez początkowych omyłek i błędów.

Wielkim brakiem całej naszej walki o postęp techniczny jest opóźnienie wprowadzania wyników prac naukowych do produkcji. Tak np. została opracowana technologia odlewania wałów żeliwnych do sprzężarek. Wykonano kilka wałów próbnych. Wprowadzenie do produkcji napotyka od 3 lat na trudności ze strony resortu (Instytut Odlewnictwa — Zakłady im. Szadkowskiego w Krakowie).

Został opracowany sposób produkcji rur z tulei odlewanych wirowo w zastosowaniu do stali wysokostopowych (Instytut Metalurgii). Nie zastosowano tej metody w produkcji do dziś.

W latach 1950 i 1951 mgr Chajec opracował w Instytucie Naftowym w Krośnie, metodę otrzymywania jodu z solanek węglanych, za co otrzymał nagrodę państwową. Wobec decyzji uruchomienia tej produkcji przez Ministerstwo Przemysłu Chemicznego, opracowanie tej metody na skalę przemysłową zlecono Instytutowi Chemii Nieorganicznej. W bieżącym roku produkcji jodu jeszcze nie rozpoczęto.

W Instytucie Spawalnictwa opracowano metodę zgrzewania korbowodów parowozowych. Pomimo polecenia Ministerstwa Kolei praca ta nie została wykorzystana w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego. Prac takich można by wyliczyć wiele.

Jest rzeczą niezbędną przedsięwzięcie szeregu kroków organizacyjnych dla poprawy pracy instytutów.

Wydaje się, że front badań jest u nas zbyt szeroki. Często jeden pracownik prowadzi 3—4 prace badawcze. Myślę, że w tych sprawach należy trzymać się zasady „lepiej mniej, ale lepiej“.

Wydaje się, że wymagania resortów i PKPG w zakresie dokumentacji inwestycji własnych instytutów są przesadzone. Trzeba będzie znacznie zmniejszyć żądania i wymagania w tej sprawie. Inwestycje te są nietypowe, niepowtarzalne, mają wtedy sens, gdy mogą być szybko zrobione. Muszą one być często zmienne, gdy w czasie pracy okaże się, że wpadliśmy

na fałszywy trop, że trzeba iść w innym kierunku. Trzeba usunąć hamulec — w formie przesadnych, biurokratycznych wymagań różnych KOPI.

Trzeba ułatwić instytutom nabywanie próbek, wzorców i prototypów z zagranicy w ramach globalnego limitu importowego dla instytutu. Trzeba maksymalnie ułatwić zmiany zakupów w ciągu roku. Trzeba maksymalnie zaopatrzyć instytuty w literaturę techniczną zagraniczną.

W samych instytutach należy zorganizować naukę języków obcych, a w szczególności rosyjskiego i angielskiego.

Należy większą niż dotąd uwagę poświęcić studiowaniu techniki kapitalistycznej. Trzeba samokrytycznie stwierdzić, że w ostatnich latach lekceważyliśmy technikę kapitalistyczną. Uwierzyliśmy w fałszywą teorię, że technika w warunkach kapitalizmu współczesnego nie może się rozwijać. Nie dostrzegaliśmy takich sił napędowych postępu technicznego w krajach kapitalistycznych, jak konkurencja, nie zlikwidowana bynajmniej raz na zawsze w warunkach imperializmu, a hamowana tylko przez monopole. Nie dostrzegaliśmy tego, że dążność do ulepszenia środków niszczenia, ulepszenia uzbrojenia pcha w krajach kapitalistycznych naprzód technikę nie tylko w przemyśle wojennym, ale także i w przemyśle cywilnym. Przecież szereg wynalazków wojennych wkrótce znalazło zastosowanie w przemyśle pokojowym (radar, silnik odrzutowy).

Trzeba więcej tłumaczyć książek technicznych z literatury technicznej krajów Zachodu. Nie jest zjawiskiem normalnym, jeżeli na setki zaplanowanych na 1956 r. pozycji z literatury technicznej Państwowe Wydawnictwa Techniczne zaplanowały jedynie 4 tłumaczenia z języków zachodnio-europejskich a Wydawnictwo Budownictwo i Architektura tylko 1 tłumaczenie.

Trzeba walczyć z czołobitnością wobec techniki kapitalistycznej, ale trzeba też walczyć i to bardzo energicznie z ignorancją techniki kapitalistycznej.

Wprowadzanie postępu technicznego to najłabsze miejsce w pracy instytutów. Tu trzeba dokonać prawdziwego przełomu. Wydaje się, że najważniejsze już załatwiliśmy. Dekret o racjonalizacji i wynalazczości ustala zasadę, że pracownicy instytutów mogą być

wynagradzani za wprowadzenie swych prac do przemysłu. W ten sposób został ustalony bodziec materialny dla wprowadzania prac instytutów. Należy jak najprędzej wydać odpowiednie przepisy wykonawcze.

Trzeba będzie od czasu do czasu zmniejszać przebiegiowo plan produkcyjny zakładom wprowadzającym nową produkcję, nowe procesy technologiczne, jeżeli miałby on przeszkadzać w terminowym wykonaniu zadań postępu technicznego.

Wprowadzanie i zastosowanie postępu technicznego nie idzie samo przez się. Trzeba je organizować. Trzeba początkowo w instytucie omówić wyniki pracy, razem z przedstawicielami zakładu, który ma je wprowadzić. Okażą się wtedy być może niedostatki opracowania w instytucie, być może trzeba będzie jeszcze to lub owo uzupełnić, by zakład nie miał trudności.

Dla wprowadzania nowych projektów należy uformować specjalne brygady (grupy), które powinny obejmować zarówno pracowników instytutu, pracowników centralnego zarządu, pracowników fabryki. Grupy te powinny mieć z góry określoną premię — za dokonanie wprowadzenia projektu, z terminami i z podziałem premii na poszczególnych członków grupy. Sądzę, że sprawa ta będzie musiała być załatwiona specjalnym aktem normatywnym.

Technika nie rozwija się sama. O technikę trzeba walczyć. Tak samo i nauki techniczne nie rozwijają się same. Przyroda nie prezentuje nam sama swych tajemnic. Trzeba je od niej wyrwać.

W walce o nową technikę, o postęp w naukach technicznych trzeba pamiętać zawsze, że naród nasz zapisał wiele sławnych stronic w księdze tych nauk. Trzeba pamiętać, że przodkami naszych uczonych byli ludzie tej miary co Maria Curie-Skłodowska, profesorowie Wróblewski i Olszewski, profesor Smoluchowski i wielu innych, którzy wskazywali nowe drogi nauce światowej.

Nowa technika stawia przed naszymi uczonymi nowe i trudne zadania. W wielkiej księdze nauk technicznych powstały nowe, nie znane dotychczas wielkie rozdziały. Opanowanie ich, zapisane pustych dotychczas niektórych stronic tych rozdziałów będzie wielkim zwycięstwem nauki polskiej, będzie sukcesem gospodarki Polski Ludowej.

O SZYBSZY ROZWÓJ WYDOBYCIA WĘGLA BRUNATNEGO W POLSCE

Andrzej STRZEMIŃSKI

Polska należy do krajów posiadających znaczne zasoby węgla brunatnego. Podczas gdy szereg państw europejskich, a wśród nich nasi najbliżsi sąsiedzi, pomimo kilkakrotnie mniejszych zasobów niż nasze, rozwinęli górnictwo węgla brunatnego do wysokiego poziomu, to wydobycie węgla brunatnego w Polsce zwiększyło się tylko w nieznacznym stopniu. Węgiel brunatny nie odgrywa istotnej roli w naszej gospodarce narodowej, gdyż po odrzuceniu eksportu do NRD kraj nasz zużywa zaledwie ok. 1,5 mln ton węgla brunatnego. Posiadamy tylko

jedną dużą i pracującą ekonomicznie kopalnię oraz kilka małych deficytowych jednostek. Pod względem wielkości wydobycia Polska zajmuje w Europie jedno z ostatnich miejsc i nie tylko ustępuje pod tym względem NRD, która zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Europie pod względem zasobów i posiada największe wydobycie na świecie, lecz także takim krajom jak np. Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia. Wydobycie węgla brunatnego i kamiennego oraz jego zasoby w tych krajach Europy ilustruje następujące zestawienie:

Kraj	Wydobycie węgla brunat- nego w 1954 r. w tys. ton	Zasoby węgla brunatnego w mld. ton	Wydobycie węgla kamienn- ego w 1954 r. w tys. ton
NRD	183800	42,0	3.042 a
NRF	89546	63,0	129.032
ZSRR	71000 a	—	346.000 c
Czechosłowacja	36100	12,0	21.500
Węgry	13000 b	1,6	1.500 a
Jugosławia	12658	12,0	982
Polska	5908	33,0	91.619

a) 1952 b) 1951 c) łącznie z węglem brunatnym

Wydobycie węgla brunatnego rozwinęło się albo w krajach posiadających nieznaczne zasoby i wydobywanie węgla kamiennego, posiadających natomiast zasoby węgla brunatnego np. NRD, Węgry, Jugosławia, albo w krajach posiadających zasoby obu tych paliw i wysokie wydobywanie węgla kamiennego, lecz silnie uprzemysłowionych np. ZSRR, NRF, Czechosłowacja. Natomiast Polska, posiadająca znaczne zasoby obu tych paliw, wysokie wydobywanie węgla kamiennego i doganiająca przodujące państwa europejskie pod względem uprzemysłowienia w dziedzinie wydobywania węgla brunatnego pozostaje wyraźnie w tyle. W 1954 r. wydobywanie węgla brunatnego osiągnęło tylko 76% założeń planu 6-letniego. Dotychczasowy wzrost wydobywania węgla brunatnego opieraliśmy w zasadzie wyłącznie na istniejących kopalniach. Jeżeli uwzględnić wydobywanie węgla brunatnego na terenie ziem zachodnich przed wojną, to obecny poziom wydobywania tylko nieznacznie przekracza poziom przedwojenny. Kopalnie na obszarze naszych Ziemi Zachodnich w 1937 r. wydobyły 5228 tys. ton węgla brunatnego, natomiast w 1954 r. tylko 5785 tys. ton, co stanowi wzrost o ok. 10%.

Tymczasem wzrost wydobywania węgla brunatnego w tym samym okresie w innych krajach był znacznie szybszy niż u nas, co ilustruje następujące zestawienie.

Kraj	wydobycie w 1937 r. w tys. ton	wydobycie w 1954 r. w tys. ton	% wzrostu
Jugosławia	4597	12658	275
Czechosłowacja	17895	36100	202
Węgry	8055 a	13000 b	161
NRD	119650	183800	154
NRF	66992	89546	134
Polska	5248 c	5908	112

a) 1938 r. b) 1951 r. c) w obecnych granicach

Jak wynika ze stanu zasobów możliwości zwiększenia wydobywania węgla brunatnego w Polsce nie są u nas zupełnie wykorzystywane. Jedną z przyczyn tego faktu należy szukać w niedocenianiu przez nasze kierownictwo gospodarcze znaczenia i możliwości związanych ze zwiększeniem wydobywania węgla brunatnego.

Opóźnienie rozwoju przemysłu węgla brunatnego jest tym bardziej niepokojące, że w okresie ostatnich lat obserwujemy spadek tempa wzrostu wydobywania węgla kamiennego.

Porównanie tempa wzrostu wydobywania węgla kamiennego z tempem wzrostu produkcji przemysłowej przedstawia następujące zestawienie:

R o k	tempo wzrostu wydobywania węgla kamiennego	tempo wzrostu produkcji przemysłu socjalistycznego
1952	103,0	119,5
1953	105,1	117,8
1954	103,4	111,6
1955	103,2	111

Ponieważ przemysł rozwija się w szybszym tempie niż wzrost wydobywania węgla kamiennego zarysowują się w związku z tym trudności paliwowe, które nadal ulegają pogłębieniu. Niedostateczne tempo rozwoju wydobywania węgla kamiennego w stosunku do potrzeb rozwijającego się szybko przemysłu, zużywającego coraz większe ilości węgla, powoduje, że Polska nie może całkowicie wykorzystać możliwości eksportu węgla kamiennego. Ta sytuacja powinna spowodować wzrost zainteresowania węglem brunatnym, który może przynieść złagodzenie tych trudności i poprawić bilans paliwowy kraju. Zasadniczym momentem, który należy wziąć pod uwagę jest możliwość uzyskania w krótszym okresie czasu efektów produkcyjnych z inwestycji na rozwój wydobywania węgla brunatnego niż z inwestycji na rozwój wydobywania węgla kamiennego oczywiście pod warunkiem, że inwestycje te dadzą możliwości wielkoprzemysłowej eksploatacji węgla brunatnego za pomocą dużych odkrywek, które dają główną część wydobywania węgla brunatnego we wszystkich krajach produkujących ten węgiel w większych ilościach.

Czas budowy kopalń węgla kamiennego jest stosunkowo długi. Tak np. w kopalniach, których budowę rozpoczęto w latach 1946—1952 czas budowy do osiągnięcia 25% zdolności wydobywczej, wynosił przeciętnie ok. 7—8, a do osiągnięcia pełnej zdolności wydobywczej wynosić będzie przeciętnie ok. 15 lat.

Przy budowie nowych kopalń musimy oczywiście założyć szybkie tempo inwestycji tak, aby czas budowy do osiągnięcia 25% zdolności wydobywczych nie przekraczał 7 lat, a czas do uzyskania pełnej zdolności produkcyjnej nie przekraczał 13 lat.

W kopalniach odkrywkowych węgla brunatnego natomiast, przy odpowiedniej organizacji i terminowej dostawie sprzętu z importu, osiągnięcie ok. 25% pełnej zdolności wydobywczej kopalni będzie można uzyskać po upływie 3—4 lat (w zależności od zakresu robót odwadniających), a pełną zdolność wydobywczą po upływie 5—6 lat. Związane to jest z możliwością rozwinięcia przy robotach odkrywkowych daleko szerszego frontu robót niż przy budowie kopalni głębinowej.

Zestawienie tych terminów wskazuje, że przez budownictwo odkrywek węgla brunatnego można w tempie 2-krotnie szybszym otrzymać efekty produkcyjne niż w przypadku budowy kopalń węgla kamiennego. Możliwe więc jest uzyskanie wydobywania węgla brunatnego jeszcze w okresie tego samego planu 5-letniego, pod warunkiem przeprowadzenia we wcześniejszym terminie odpowiednich badań geologicznych złóż, na których w przyszłości będą budowane kopalnie. U nas niestety wskutek niedocenienia węgla brunatnego, wiercenia geologiczno-poszukiwawcze oraz prace dokumentacyjne złóż zostały poważnie zaniedbane, co w okresie najbliższego planu 5-letniego wpłynie na przedłużenie czasu budowy

kopalń węgla brunatnego. W wyniku budowy dużych odkrywek węgla brunatnego możemy jednak otrzymać efekty produkcyjne dużo wcześniej niż w przypadku budowy kopalń węgla kamiennego.

Dalszą korzyścią jaką może dać gospodarce narodowej rozwój przemysłu węgla brunatnego jest wyższa wydajność pracy na odkrywkowych kopalniach węgla brunatnego niż w kopalniach węgla kamiennego. W kopalniach węgla kamiennego wydajność kształtuje się w wysokości ok. 1,2 t/robotniko-dniówkę. W odkrywkach węgla brunatnego istnieją możliwości zastosowania pełnej mechanizacji, a nawet automatyzacji procesów produkcyjnych. Wystarczy wspomnieć np. o maszynie do zbierania nadkładu DS-1120 o wydajności ok. 1000 m³ ziemi na godzinę obsługiwaną przez kilku ludzi. Nic więc dziwnego, że odkrywki węgla brunatnego są w stanie zapewnić daleko wyższą wydajność pracy niż kopalnie węgla kamiennego. Zasadniczym czynnikiem, który kształtuje wydajność pracy na odkrywkach węgla brunatnego poza mechanizacją, jest stosunek grubości nakładu (warstw skały płonnej leżących nad węglem) do grubości pokładu węgla. Wydajność pracy, przy danym wyposażeniu odkrywki w maszyny, jest odwrotnie proporcjonalna do iloczynu grubości nakładu do węgla, czyli im większy jest stosunek nakładu do węgla tym mniejsza wydajność pracy. W praktyce zależność ta nie jest wprost proporcjonalna, ponieważ przy większym stosunku nakładu do węgla np. 4:1 czy 5:1 zmieniamy system pracy odkrywki z transportu nakładu wagonami na transport mostem przerzutowym, co zwiększa wydajność pracy i obniża koszty. Czynnika powyższego nie można ominąć przy rozważaniu wydajności pracy w kopalnictwie węgla brunatnego, ponieważ wg obecnego rozeznania geologicznego, które zresztą jest dalece niewystarczające, należy liczyć się w Polsce raczej z niekorzystnym i pogarszającym się stosunkiem nakładu do węgla.

W kopalni „Turów“ przy stosunku nadkładu do węgla jak 1:1 wydajność na zatrudnionego wynosiła w 1954 r. ok. 14 t/roboczo-dniówkę, pomimo że kopalnia ta nie osiągnęła jeszcze pełnej zdolności produkcyjnej. Po jej osiągnięciu wydajność powinna kształtować się w wysokości ok. 15 t/rob. dn., co po sprowadzeniu do porównywalności z węglem kamiennym wynosi 5 t/rob. dn., a więc ponad 4 razy więcej niż wydajność w kopalniach węgla kamiennego.

Na złożu Gosławice o stosunku nakładu do węgla 3:1 wydajność wyniesie ok. 6,0 t/rob. dn., co po sprowadzeniu do porównywalności z węglem kamiennym oznacza wydajność o 67% wyższą. Podobnie na innych złożach, które nadają się do eksploatacji, wydajność będzie wyższa od wydajności w kopalniach węgla kamiennego, przy czym podkreślić należy, że obliczenia te nie uwzględniają szerokich możliwości zwiększenia wydajności w kopalniach węgla brunatnego. Tak więc zarówno obecnie jak i w przyszłości kopalnictwo węgla brunatnego jest w stanie zapewnić wyższą wydajność pracy aniżeli kopalnictwo węgla kamiennego.

Jedną z cech charakterystycznych materialnej bazy produkcyjnej socjalizmu jest równomierne i proporcjonalne rozmieszczenie w kraju sił wytwórczych i likwidacja zacofania poszczególnych terenów kraju. Województwo stalinogrodzkie, zawdzięczające swój rozwój miejscowej bazie paliwowej w postaci węgla kamiennego, skupia dziś około 25% zatrudnionych

w przemyśle. Zagadnienie deglomeracji niecki węglowej stało się obecnie poważnym problemem gospodarczym. Górnictwo w odróżnieniu od większości gałęzi przemysłu nie może być lokalizowane bardziej lub mniej dowolnie, ale jest ściśle związane z występowaniem minerałów użytecznych. Ponieważ całe górnictwo węglowe skoncentrowane jest na niewielkim obszarze Górnego i Dolnego Śląska, możliwość wykorzystania paliwa, jakim jest węgiel brunatny, w rejonach odległych od miejsc wydobywania węgla kamiennego jest szczególnie korzystna i pożądana.

Na podstawie obecnego rozeznania geologicznego zarysowuje się możliwość rozwoju wielkoprzemysłowej eksploatacji węgla brunatnego w dwu okręgach, a mianowicie we wschodniej części województwa poznańskiego (w rejonie Konina) oraz w zachodniej części województwa wrocławskiego (w rejonie Zgorzelca).

Szczególnie korzystnie przedstawia się lokalizacja wydobywania węgla brunatnego w rejonie Konina, pomimo że województwo poznańskie jako całość należy do średnioprzemysłowych głównie ze względu na Poznań. Budowa szeregu kopalń w tym rejonie przyczyniłaby się do aktywizacji gospodarczej terenów o charakterze rolniczym posiadających rozwinięty przemysł rolno-spożywczy, stworzyłaby obok Poznania drugi większy ośrodek przemysłowy w województwie. Węgiel w rejonie Konina ze względu na niską kaloryczność powinien znaleźć zastosowanie przede wszystkim jako paliwo dla elektrowni, a tylko nieznaczna ilość powinna być brykietowana. Lokalizacja elektrowni w tym rejonie ze względu na niedobór mocy, który wystąpi tam w najbliższych latach, jest również bardzo celowa. Spodziewana jest także w związku z powstaniem tego ośrodka lokalizacja w okolicy dużych zakładów korzystających z pary odlotowej z elektrowni i z samej energii elektrycznej. Do zalet lokalizacji tego ośrodka przemysłowego należy dodać wykorzystanie miejscowych rezerw siły roboczej i uniknięcie inwestycji na transport paliwa lub energii elektrycznej. Gdyby elektrownie te były oparte o węgiel kamienny lokalizacja ich w Polsce środkowej wymagałaby dowozu węgla kamiennego ze Śląska, co pociągnęłoby za sobą dodatkowe koszty inwestycyjne na przystosowanie tras do dodatkowego przewozu dużych ilości węgla oraz zwiększyłoby koszt węgla o koszty przewozu. Lokalizacja tych elektrowni na Śląsku, spowodowałaby konieczność inwestycji na przesłanie energii i zwiększyła koszt kWh o koszty przesyłki. Nie można również zapominać o aktywizacji rolnictwa, jaką niewątpliwie spowoduje powstanie ośrodka przemysłowego, a zatem i rynku zbytu.

Lokalizacja powyższa posiada jednak i pewne wady. Do najważniejszych z nich należy zaliczyć wysokie koszty inwestycji i ruchu kopalń oraz zniszczenie użytków rolnych.

Niewątpliwie aktywizacja gospodarcza terenów rolniczych i zagadnienie równomiernego uprzemysłowienia mają ogromne znaczenie, nie można jednak nie brać pod uwagę związanej z daną lokalizacją, wysokości nakładów inwestycyjnych i kosztów ruchu. Przy lokalizacji, mającej na celu aktywizację terenu, dopuszczalna jest ewentualnie wyższa kosztów obejmująca nakłady inwestycyjne. Nie powinna ona jednak obejmować kosztów ruchu. W przypadku kopalń konińskich należy stwierdzić, że zarówno wysokość

nakładów inwestycyjnych kształtuje się wyżej na jednostkę zdolności produkcyjnej, jak też i przewidywane koszty ruchu będą nieco wyższe lub równe w zestawieniu z lokalizacją kopalń na Górnym Śląsku na złożach węgla kamiennego przy uwzględnieniu różnic kaloryczności obu węgli. Do dalszych ujemnych stron inwestycji konińskiej należy zniszczenie użytków rolnych na przestrzeni kilku tysięcy hektarów, gdyż po eksploatacji odkrywkowej można będzie tereny te w najlepszym przypadku zalesić.

Lokalizacja drugiego ośrodka wydobywania węgla brunatnego w rejonie Zgorzelca jest mniej korzystna w porównaniu z lokalizacją konińską ze względu na to, że województwo wrocławskie należy do najlepiej uprzemysłowionych w Polsce. Zasadniczą zaletą lokalizacji są jednak niezwykle niskie koszty ruchu kopalń, a ponadto stosunkowo niskie koszty inwestycyjne. Obydwa te elementy kształtują się korzystniej niż w przypadku kopalni konińskich oraz kopalń węgla kamiennego. Jest to wynikiem korzystnych warunków zalegania złożeń żyłowych. Ogólnie należy stwierdzić, że lokalizacja obu tych ośrodków wydobywania węgla brunatnego ma tę zasadniczą zaletę, iż nie powoduje dalszej koncentracji przemysłu w niecce węglowej, co miałyby miejsce w przypadku kopalń węgla kamiennego, powoduje natomiast powstanie nowych ośrodków robotniczych i bardziej równomierne rozmieszczenie sił wytwórczych, przez co unika się znacznych przewozów kolejowych.

Omawiając dodatnie strony rozwoju wydobywania węgla brunatnego nie można nie wspomnieć o kosztach własnych, które w pewnych przypadkach mogą być elementem dodatnim w innych zaś ujemnym. Ogólnie można stwierdzić, że w rejonie Zgorzelca koszty własne na dużych odkrywkach będą się kształtowały dodatnio w stosunku do węgla kamiennego. Decyduje o tym korzystny stosunek nakładu do węgla równy 1:1.

W rejonie konińskim natomiast przy dużo gorszych stosunkach nakładu do węgla 3:1 — 8:1, mimo stosowania przy dużym stosunku nakładu do węgla jak np. 8:1 najnowszej techniki odkrywkowej (most przerzutowy), koszt jednostki kalorycznej będzie się przypuszczalnie kształtował na wysokości kosztu jednostki kalorycznej z węgla kamiennego lub nieco powyżej. Po upływie pewnego czasu, gdyby nasze odkrywki zbliżyły się do tego stopnia organizacji, jaka istnieje w odkrywkach węgla brunatnego w NRD, koszt jednostki kalorycznej powinien znacznie zmaleć.

Głównym niekorzystnym elementem w rozwoju wydobywania węgla brunatnego w Polsce są wysokie na ogół nakłady inwestycyjne oraz konieczność importu z zagranicy zasadniczego wyposażenia w maszyny. Przy budowie dużych odkrywek węgla brunatnego poza rejonem Zgorzelca musimy liczyć się z tym, że będą to inwestycje bardzo kapitałochłonne. Nakłady inwestycyjne na jednostkę zdolności produkcyjnej (w warunkach porównywalnych) są wyższe niż przy budowie kopalń głębinowych węgla kamiennego. Jeżeli weźmiemy złoża w okręgu konińskim to okaże się, że w budowanej obecnie odkrywce na złożu Gosławice nakłady na jednostkę zdolności wydobywczej są przeszło 2 razy wyższe w porównaniu z węglem kamiennym.

Trzeba jednak powiedzieć, że jest to pierwsza nasza inwestycja w zakresie budowy odkrywek węgla

brunatnego, i tak wysokie koszty inwestycji są spowodowane błędami przy projektowaniu i realizacji tej inwestycji.

Przy budowie następnych odkrywek w rejonie konińskim pomimo znacznie gorszych warunków naturalnych nakłady inwestycyjne nie powinny kształtować się tak niekorzystnie. Nakłady na jednostkę zdolności produkcyjnej odkrywki na złożu Pątnów przy współczynniku nakładu ok. 5:1 (na Gosławicach 3:1) nie powinny być wyższe w porównaniu z węglem kamiennym. Przy budowie natomiast odkrywki na złożu Adamów ze współczynnikiem nakładu 8:1 nakłady na jednostkę zdolności produkcyjnej będą wyższe w porównaniu z węglem kamiennym o ok. 40 %.

Budowa nowej odkrywki w rejonie Zgorzelca wymaga przeszło dwukrotnie mniej nakładów na jednostkę zdolności produkcyjnej w porównaniu z węglem kamiennym. Trzeba tu powiedzieć, że koszt budowy jednostki o zdolności produkcyjnej w przemyśle węgla kamiennego jest średnią szeregu kopalń, gdzie również są rozwiązania droższe i tańsze zależnie od warunków naturalnych. Na podstawie dotychczasowej praktyki wydaje się jednak, że przy stosunku nakładu do węgla większym jak 5:1 nakłady inwestycyjne na jednostkę zdolności będą wyższe niż w przemyśle węgla kamiennego.

Przy omawianiu nakładów inwestycyjnych należy jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że Polska nie wytwarza ciężkich maszyn potrzebnych do budowy odkrywek takich, jak ciężkie czerparki do nakładu i węgla, zwałowarki, mosty przerzutowe, a także i innych mniejszych maszyn, jak przesuwnice torów, pługi i pługo-przesuwarki, elektrowozy, które trzeba importować z zagranicy. Z drugiej jednak strony budowa kopalń węgla brunatnego umożliwia dodatkowy eksport węgla kamiennego, wielokrotnie przekraczający koszty importu sprzętu dla ich wyposażenia. Czynnikiem ten należy uwzględniać jako zwiększający efektywność inwestycji w przemyśle węgla brunatnego.

Jak wynika z przeprowadzonej wyżej analizy ekonomicznej, rozwój wydobywania węgla brunatnego nie zawsze jest jednakowo rentowny.

Przewiduje się np., że okręg koniński z punktu widzenia finansowego nie będzie rentowny w porównaniu z zagłębiem górnośląskim. Wykazuje natomiast szereg innych korzyści dla gospodarki narodowej. W warunkach socjalizmu możliwe jest istnienie jednocześnie z bardziej rentownymi gałęziami przemysłu czy przedsiębiorstwami również i mniej rentownych, a także nierentownych, jeżeli są one niezbędne dla nieprzerwanego, szybkiego i proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. Decyduje więc rentowność całej gospodarki narodowej, a nie poszczególnych gałęzi przemysłu i przedsiębiorstw, jakkolwiek zagadnienia rentowności poszczególnych gałęzi przemysłu lub przedsiębiorstw należy zawsze brać pod uwagę.

W tym przypadku należy stwierdzić, że do czasu przemysłowego zastosowania energii atomowej, a zwłaszcza wobec ograniczonych możliwości wykorzystania zasobów wodnych, szybki rozwój przemysłu wydobywania paliw, a przede wszystkim węgla jest niezbędny dla wzrostu i proporcjonalnego rozwoju naszej gospodarki narodowej. Wyrównanie niedostatecznego tempa wzrostu wydobywania węgla kamienne-

go przez szybsze wydobywanie węgla brunatnego jest więc koniecznością gospodarczą na obecnym etapie rozwoju. Z tego też punktu widzenia należy uznać wydobywanie węgla brunatnego w warunkach powodujących mniejszą rentowność za uzasadniony ekonomicznie względami wyższej rentowności w skali całej gospodarki narodowej. To stwierdzenie jednak, jak już wspomniałem, nie zwalnia od walki o wzrost rentowności kopalń węgla brunatnego i od walki o obniżenie kosztów inwestycyjnych, co się zresztą ze sobą wiąże, ponieważ nakłady inwestycyjne przez amortyzację bezpośrednio wpływają na koszt własny.

Obecny system wykonywania wszystkich robót inwestycyjnych za pośrednictwem przedsiębiorstw wykonawczych wpływa niekiedy na silne podniesienie kosztów budowy. Tak np. na jednej z budujących się kopalń zbieranie 1 m³ nadkładu przez wykonawcę kształtowało się ponad 2-krotnie drożej niż zbieranie nadkładu we własnym zakresie przez przedsiębiorstwo na czynnej już części kopalni. Przy ilości nadkładu 5—6 mln. m³, który trzeba zdjąć dla otwarcia złoża, gdy wykonawca zdejmie 1 m³ nadkładu np. o 8 zł drożej, niepotrzebne wydatki wynoszą 40—50 mln. zł. Przykładów podnoszenia zamiast obniżania kosztów inwestycji przez przedsiębiorstwa wykonawcze można przytoczyć więcej.

Następną główną przyczyną, która powoduje wzrost kosztów inwestycyjnych, jest niedostateczna koncentracja robót i rozciąganie czasu budowy. Przykładem tego jest budowa kopalni w Koninie, gdzie roboty zostały znacznie opóźnione wskutek nieterminowych dostaw maszyn, a następnie z powodu opóźnień w dostawie urządzeń transportowych. Powoduje to niemożność wykorzystania maszyn do urabiania, a w konsekwencji wzrost kosztów w związku ze zmniejszonym zakresem robót i przedłużaniem się czasu budowy. Przy budowie odkrywek węgla brunatnego należy przyjąć bezwzględną zasadę, że sprzęt i maszyny przewidziane projektem muszą być dostarczone w całości i w przewidzianych terminach. Nieprzestrzeganie tych zasad powoduje niepotrzebne marnotrawstwo pracy społecznej.

Z powyższych rozważań wynika niewątpliwie celowość rozwoju kopalń węgla brunatnego. Odrębnym zagadnieniem jest ocena, jakiego wzrostu wydobywania można się spodziewać w ciągu najbliższego okresu czasu, np. w ciągu następnych 10 lat, oraz w jaki sposób powinno być ono użytkowane.

Niecałość posiadanych przez Polskę zasobów węgla brunatnego nadaje się do eksploatacji. Niektóre złoża lub ich części nie mogą być eksploatowane bądź to ze względów technicznych bądź ekonomicznych np. zawadnienia (występującego często na ziemiach polskich), uniemożliwiającego techniczne wydobywanie lub powodującego tak duże trudności, że wydobywanie staje się nieopłacalne: za małą miąższość pokładu, za dużą głębokość zalegania (chodzi głównie o kopalnie odkrywkowe), za małą kaloryczność węgla itp. Oczywiście postęp techniki wydobywania coraz to bardziej przesuwają granicę zasobów nadających się do eksploatacji na ich korzyść i tak np. przy eksploatacji odkrywkowej jeszcze w latach trzydziestych uważano za granicę opłacalności stosunek grubości nadkładu do pokładu węgla jak

3,5:1), podczas gdy dzisiaj granica ta przesunęła się do stosunku N:W=8:1.

Ażeby otrzymać ilość węgla, która może być wydobyta z pokładów nadających się do eksploatacji, należy zasoby te zmniejszyć jeszcze o pewien procent strat wynoszący przy eksploatacji odkrywkowej od 5 do 15%, a przy głębinowej od 30 do 50%.²⁾ Jeżeli uwzględnić powyższe czynniki wydaje się, że istnieją w Polsce możliwości podniesienia wydobywania w ciągu najbliższych 10 lat do ok. 30 mil. t./rok, tj. pięciokrotnego zwiększenia obecnego wydobywania.

Przeprowadzona wyżej analiza efektywności ekonomicznej kopalnictwa węgla brunatnego odnosiła się do dużych kopalń odkrywkowych. Chodziłoby więc teraz o to, aby ustalić zasoby, które mogą być wyeksploatowane odkrywkowo. Zasoby do eksploatacji odkrywkowej stanowią daleko mniejszy procent niż zasoby do eksploatacji głębinowej. Np. z zasobów Niemiec wg danych z 1935 r. do eksploatacji odkrywkowej nadawało się ok. 30% zasobów. W Polsce procent ten można przypuszczać będzie kilkakrotnie mniejszy. Jednakże w wyniku poszukiwań przede wszystkim złóż do eksploatacji odkrywkowej istnieją możliwości rozwinienia wydobywania odkrywkowego do wysokości ponad 24 mil. t. rocznie, tj. do 4-krotnego podniesienia w porównaniu z obecnym poziomem.

Nasuwa się z kolei pytanie, jak powinno być to wydobywanie użytkowane. Z danych zagranicznych wiadomo, że znaczna ilość węgla brunatnego jest zużywana jako paliwo przemysłowe przede wszystkim do elektrowni, duże ilości po zbrykietowaniu używane są na opał domowy, a część wydobywania przeznacza się na przeróbkę chemiczną. Zależy to od jakości węgla, jego kaloryczności, a także od warunków ekonomicznych. Węgłe niskokaloryczne i o dużym zapozieleniu zużywane są jako paliwo w stanie surowym, lepsze węgle są brykietowane, najlepsze gatunki węgla używane są do przeróbki chemicznej.

Węgłe brunatne w Polsce zbliżone są na ogół do węgla niemieckich o kaloryczności 1700—2600 kcal/kg, przeciętne 2000 kalorii i dużej zawartości wody — 50—60%. Te własności wskazują, że węgle nasze powinny być zużywane przede wszystkim jako paliwo do elektrowni lub wielkich zakładów przemysłowych. Jak poprzednio wskazywałem przy obydwu okęgach węgla brunatnego można korzystnie zlokalizować kilka dużych elektrowni.

Niemniej jednak Polska posiada węgle brunatne nadające się do przeróbki chemicznej, które należałoby w tym kierunku wykorzystywać. Są u nas węgle, z których można otrzymać wosk montanowy, czego dowodzi czynny obecnie półprzemysłowy zakład.

Produkcji jednak 20 czy 30 t wosku w skali rocznej nie możemy uważać za wykorzystanie naszych możliwości w tym zakresie, są one bowiem o wiele wyższe. Istnieją możliwości przeróbki chemicznej w drodze wylewania czy zgazowania, czego dowodzi pracujący na naszym węglu turowskim kombinat energo-chemiczny Hirschfelde w NRD. Rzecz jasna, między sytuacją gospodarczą NRD, nie posiadającą praktycznie węgla kamiennego, a sytuacją Polski, posiadającą duże wydobywanie węgla kamiennego i rozwiniętą koksochemię, istnieje zasadnicza róż-

¹⁾ Węgiel brunatny w zachodniej Polsce, praca zbiorowa, Oddział Wyd. GJPN Katowice 1949 r., str. 69.

²⁾ A. Grumbrecht, Zasady górnictwa węgla brunatnego str. 47.

nica. NRD musiało oprzeć swoją chemię o węgiel brunatny, wydaje się jednak, że spalanie węgla nadającego się do przeróbki chemicznej pod kotłami jest marnotrawstwem, zwłaszcza że węgiel turowski może być bardzo tani. Właściwie poza jedynym projektem przeróbki chemicznej przez wylewanie węgla konińskiego, który zresztą okazał się nieekonomiczny, nie było bodajże usiłowań wykorzystania węgla brunatnego do przeróbki chemicznej. Tymczasem przecież poza wylewaniem istnieją inne metody przeróbki węgla brunatnego np. zgazowanie, a poza złożem konińskim istnieją inne złoża, które być może dałyby się zużytkować do rentownej przeróbki chemicznej np. pewne warstwy węgla ze złoża turowskiego. Należałoby więc przeprowadzić badania techniczne i ekonomiczne i wyjaśnić ostatecznie sprawy przeróbki chemicznej poznanych złóż.

O ile sprawa efektywności ekonomicznej i rentowności dużych kopalń odkrywkowych węgla brunatnego jest w sferze dyskusji, o tyle zdecydowanie negatywne stanowisko zajmowane jest w stosunku do rentowności i efektywności ekonomicznej małych kopalń głębinowych węgla brunatnego, których kilka jest czynnych w Polsce.

Przyczyną tego są niezwykle wysokie koszty własne wydobycia 1 tony węgla przez te kopalnie. Istotnie w 1954 r. koszty własne tych kopalń kształtowały się w granicach od 60 do 90 zł, a średnio 76,5 zł/t. Po doprowadzeniu do porównywalności z węglem kamiennym otrzymujemy koszt własny 1 tony ponad 2 razy wyższy niż koszt własny węgla kamiennego. Należy tu jednak wziąć pod uwagę fakt, że podwyższając koszt wydobycia węgla brunatnego z kopalń głębinowych w 1954 r. wpływa to, że kopalnie te wykonały plan wydobycia w ok. 90%, co spowodowało silne podwyższenie kosztów pośrednich, a przez to i kosztu własnego. Nie można również pomijać tego, że kaloryczność węgla z małych kopalń głębinowych jest wyższa od przeciętnej i wynosi na ogół od 2500 — 3000 kcal/t.

Uwzględniając powyższe czynniki okaże się, że 1000 kcal z węgla brunatnego wydobywanego w małych kopalniach nie będzie droższa od 1000 kcal z węgla kamiennego więcej jak o ok. 50%.

Z wyżej przeprowadzonych rozważań nad zasobami wynika, że ze zbadanych zasobów węgla brunatnego w najbliższym czasie można rozwinąć wydobycie z kopalń podziemnych do wysokości kilku milionów ton, tj. kilkakrotnie go powiększyć. Czy jednak po wzięciu pod uwagę przedstawionych wysokich kosztów własnych wydobycia, rozbudowa taka jest celowa z punktu widzenia ekonomicznego? W obecnych warunkach pracy tych kopalń raczej nie, choć szereg innych względów gospodarczych (nie finansowych) przemawia za rozwojem kopalń głębinowych. Dla właściwego ujęcia tego zagadnienia trzeba odpowiedzieć na pytanie, co jest powodem takich wysokich kosztów własnych małych kopalń i czy muszą one być tak wysokie? Na przykładzie Niemiec sprzed 1939 r. można stwierdzić, że jakkolwiek wydobycie z kopalń odkrywkowych przekraczało tam 90% całości wydobycia, z czego ogromna większość przypadła na odkrywki wielkoprzemysłowe, gwarantujące niskie koszty wydobycia, to jednak istniały tam także małe kopalnie głębinowe, wydobywające kilkaset ton węgla dziennie. Jeżeli kopalnie te istniały w warunkach kapitalistycznych, to znaczy,

że musiały być rentowne i to zarówno w stosunku do dużych kopalń odkrywkowych jak i kopalń węgla kamiennego. Dowodzi to, że rozpiętość kosztów między wielkimi kopalniami, a małymi nie była tak wielka jak w innych gałęziach przemysłu, a przede wszystkim jak w polskim górnictwie węgla brunatnego. Ta rozpiętość kosztów wynika w Polsce przede wszystkim ze złej organizacji małych kopalń, co jest przyczyną nadmiernej ilości zatrudnionych w nich pracowników.

Dla wyjaśnienia tego można przytoczyć kilka przykładów zatrudnienia i wydobycia w tych samych kopalniach w okresie przedwojennym i po wojnie.

Kopalnia „Babina“	1937 r.	1949 r.	%
Wydobycie dobowe	750 t.	733 t.	98
Pracownicy fizyczni	194	364	188
Pracownicy inżynieryjno-techniczni	8	18	225
Pracownicy administracyjno-biurowi	6	11	184
Razem:	208	393	189
Wydobycie w przeliczeniu na jednego zatrudnionego	3,6	1,69	47
Kopalnia „Maria“	1937 r.	1949 r.	%
Wydobycie dobowe	174	141	81
Pracownicy fizyczni	49	136	289
Pracownicy inżynieryjno-techniczni	3	5	167
Pracownicy administracyjno-biurowi	3	3	100
Razem:	55	144	262
Wydobycie w przeliczeniu na jednego zatrudnionego	3,15	1,23	39

Jak wskazują powyższe dane, spadek wydajności pracy w tych kopalniach nastąpił przede wszystkim wskutek około 2-krotnego zwiększenia zatrudnienia przy utrzymaniu wydobycia na tym samym poziomie lub nawet przy spadku wydobycia, co wpływa m. in. na wysokie koszty 1 tony węgla z małych kopalń. Stan ten jednak można zmienić drogą pewnych przedsięwzięć w dziedzinie górniczej i organizacyjnej. Należałoby przeprowadzić badania metod odbudowy oraz szukać sposobów wydobycia przystosowanych do warunków danej kopalni, szukać optimum wielkości wydobycia, przeanalizować najwłaściwsze wyposażenie zakładu. Tak np. przed wojną zastosowanie w kopalni Kaławsk podawarek taśmowych podniosło znacznie wydajność całej kopalni i spowodowało obniżkę kosztu własnego 1 tony węgla. Dziś nie tylko w kopalni „Kaławsk“, ale i w innych małych kopalniach z dziwną beztroską nie stosuje się żadnych maszyn, nie szuka się żadnych nowych sposobów odbudowy. Wpływa na to m. in. nie zawsze właściwa polityka kadrowa. Połowa bowiem stanowisk inżynierów i techników w kopalniach węgla brunatnego jest nieobsadzona, a znaczna część tych, którzy pracują, skierowana została nakazami pracy i po skończeniu się czasu nakazu opuszcza kopalnię. Tak np. w małych kopalniach na 9 inżynierów — 8 jest z nakazu pracy. Jeżeli w ciągu 10 lat od chwili przejścia tych kopalń nie potrafiliśmy im zapewnić stałych technicznych kadr kierowniczych, to nic dziwnego, że sytuacja w dziedzinie postępu technicznego i organizacji jest niezadowolająca. Nie dowodzi to jednak, że tak być musi, a wręcz wprost przeciwnie. Należy przedsięwziąć niezbędne środki, aby ulepszyć sytuację w tej dziedzinie. Małe kopalnie węgla brunatnego po usprawnieniu ich pracy i organizacji mogą zejść z kosztami własnymi do poziomu gwaran-

tującego względną opłacalność. Jeżeli nawet koszt własny 1000 kcal będzie w pewnych przypadkach nieco wyższy np. 5 czy 10% w porównaniu z węglem kamiennym (łącznie z transportem), to przecież nie może to być jedynym miernikiem efektywności gospodarczej małych kopalń.

Zasadniczym czynnikiem, który należy wziąć pod uwagę przy rozpatrywaniu zagadnienia małych kopalń węgla brunatnego jest możliwość lokalizacji ich na znacznych przestrzeniach całego kraju. Przede wszystkim wchodzi tu w grę tereny zachodnie, być może jednak, że i w Polsce północnej i środkowej można by zlokalizować szereg kopalń. Taka sieć małych kopalń niewątpliwie przyczyniłaby się do aktywizacji gospodarczej znacznych przestrzeni kraju, wyzyskałaby miejscowe nieznaczne nawet nadwyżki siły roboczej, stworzyłaby miejscową bazę paliwową. Z punktu widzenia polityki lokalizacji, ogólnie rzecz biorąc, lokalizacja przemysłu na ziemiach zachodnich jest korzystna, ponieważ tereny te posiadają w rozmaitych dziedzinach niewykorzystane rezerwy i aktywizacja gospodarcza nie wszystkich terenów jest już dostateczna.

Ziemie zachodnie, które już w znacznej mierze zużywają węgiel brunatny, można by prawie całkowicie przestawić na jego spalanie, oszczędzając węgiel kamienny i unikając wielu dalekich przewozów. Poza tym inwestycje na jednostkę produkcyjną w małych kopalniach węgla brunatnego powinny kształtować się niżej niż na dużych kopalniach węgla brunatnego, a raczej na poziomie płytkich kopalń węgla kamiennego.

Terminy, w jakich możemy uzyskać wydobyć się również znacznie krótsze nie tylko od kopalń węgla kamiennego, ale również dużych odkrywek węgla brunatnego. Wydaje się, że budowa małej kopalni węgla brunatnego — czy to odkrywki czy upadowej — nie powinna trwać dłużej niż 2 lata. Prace przygotowawcze powinny być również niewielkie. Małe i płytko zalegające złoża łatwo i szybko można odwieźć, dokumentacja zarówno geologiczna jak i techniczna powinna być dla takich kopalń znacznie uproszczona tak, aby nie kosztowała wiele i można ją było szybko wykonać.

Istnieje jeszcze jeden warunek uruchamiania małych kopalń węgla brunatnego, a mianowicie odpowiednia ilość kadr górniczych, gdyż wszystkie kopalnie, a przede wszystkim głębinowe muszą być prowadzone przez specjalistów dla uniknięcia wypadków i zapewnienia odpowiedniej gospodarki złożem. Wymaga to zapewnienia dla tych kopalń stałych kadr.

Możliwości zakładania drobnych kopalń węgla brunatnego z punktu widzenia geologicznego są u nas duże. Centralny Urząd Geologii ma obecnie zarejestrowanych ponad 150 rozmaitych złóż węgla brunatnego, z których na pewno wiele będzie się nadawało do eksploatacji przy pomocy małych kopalń.

Ogólnie można stwierdzić, że jakkolwiek obecnie małe kopalnie węgla brunatnego (upadowe i odkrywki) są nierentowne i nie bardzo efektywne ekonomicznie, to jednak można by je doprowadzić do lepszego stanu. Przy takich rozwiązaniach projektowych i organizacyjnych, aby nakłady inwestycyjne na jednostkę produkcyjną były niższe niż w węglu kamiennym, a koszty własne niewiele wyższe, oraz przy odpowiedniej lokalizacji w rejonach odległych od kopalń węgla kamiennego, należy uznać budowę małych odkrywek i upadowych za uzasadnioną ekonomicznie oraz celową ze względu na korzyści, jakie daje stworzenie miejscowej bazy paliwowej.

Przy zakładaniu małych kopalń nie można się jednak zadowolić ogólnym stwierdzeniem celowości ich rozwoju, ale w każdym poszczególnym przypadku należy przeprowadzić analizę ekonomiczną kosztu budowy, kosztów własnych, możliwości zużycia na miejscu węgla. Szczególnie ten ostatni element powinien być wszechstronnie zbadany, ponieważ małe kopalnie dają zwykle dość dużo miału, który nadaje się jedynie na opał przemysłowy i powinien być zużyty przez cegielnie i inne drobne zakłady. Przy analizie ekonomicznej należy również dokładnie zwrócić uwagę na kaloryczność węgla z małych kopalń, która z reguły jest wyższa od przeciętnej wynoszącej 2000 kcal, a może dojść nawet do 4000 kcal. Oczywiście wyższa kaloryczność wpływa na podniesienie efektywności takiej inwestycji.

Z powyższych rozważań wynika następujący wniosek. Pomimo krytycznych głosów na temat efektywności ekonomicznej inwestycji związanych z kopalnictwem węgla brunatnego obecna sytuacja paliwowa kraju wymaga rozwoju wydobywania węgla brunatnego. Decydujące znaczenie dla popierania rozwoju wydobywania węgla brunatnego powinien — wydaje się — mieć fakt, że na tej drodze możliwe jest szybsze otrzymanie wydobywania niż z inwestycji na kopalnie węgla kamiennego. Ponadto korzystna lokalizacja, wyższa wydajność pracy, uniknięcie wielu inwestycji i kosztów pośrednich (przewozy) przy niekiedy niższych w porównaniu z kopalniami węgla kamiennego kosztach własnych jednej kalorii pozwala jednak w ostatecznym rachunku na stwierdzenie, że w obecnej sytuacji gospodarczej rozwój wydobywania węgla brunatnego jest celowy i efektywny ekonomicznie.

PROBLEMY POSTĘPU TECHNICZNEGO W HUTNICTWIE ŻELAZA

Stanisław KAWINSKI

Hutnictwo żelaza uzyskało w okresie minionego X-lecia nie tylko duży ilościowy wzrost ogólnych rozmiarów produkcji hutniczej, ale również szereg poważnych osiągnięć w dziedzinie podniesienia poziomu technicznego. Z osiągnięć hutnictwa żelaza w dziedzinie postępu technicznego wymienić można przykładowo: poważny postęp w dziedzinie mechanizacji i automatyzacji wielkich pieców oraz automatyzacji stalowni, wprowadzenie przerobu żużla

wielkopiecowego i martenowskiego w większości hut, skrócenie średniego czasu wytopu w stalowniach, zastosowanie sklepień chromomagnezytowych i sklepień typu Zebra, elektryfikacja walcowni, zwiększenie udziału kęsisk ze zgniataczy w ogólnej produkcji wyrobów walcowanych oraz unowocześnienie profilów walcowania.

Poszczególne osiągnięcia w dziedzinie postępu technicznego nie mogą jednak przesłaniać faktu, że

ogólnie biorąc w stosunku do potrzeb gospodarki narodowej i osiągnięć innych krajów wyniki nasze są niedostateczne. Jakkolwiek w wielu dziedzinach hutnictwo wykazać się może osiągnięciami, to jednak w niektórych podstawowych działach produkcji hutniczej, jak np. w stalowniach — nie dorównuje ono poziomowi hutnictwa w innych krajach. Zbyt wolno przebiega w naszym hutnictwie zastosowanie tlenu w procesach hutniczych, niedostateczne wyniki wykazują prace nad wzbogaceniem ubogich rud żelaza, niedostateczne jest tempo wprowadzania pozawielkopiecowych sposobów wydobywania żelaza z rud, nowych oszczędniejszych profili oraz wyższych gatunków stali itp.

Braki i opóźnienia w postępie technicznym naszego hutnictwa żelaza na przestrzeni ubiegłego X—lecia wskazują, że w latach 1956—1960 na zagadnienia postępu technicznego musi być zwrócona większa niż dotychczas uwaga i będą musiały być skoncentrowane w tej dziedzinie większe niż dotychczas wysiłki dla zrealizowania szerokiego programu postępu technicznego we wszystkich działach produkcji hutniczej.

Jednym z podstawowych zagadnień postępu technicznego, na którym musi być skoncentrowana szczególna uwaga w latach 1956—1960, jest problem opanowania metod wykorzystania i wzbogacania ubogich krajowych rud żelaza oraz wykorzystania innych źródeł żelazodajnych; ze względu na deficyt bogatych surowców żelazodajnych w kraju odgrywać to będzie podstawową rolę w rozszerzeniu niedostatecznej krajowej bazy surowcowej naszego hutnictwa żelaza.

Prowadzone przez Państwo Ludowe na szeroką skalę planowe prace poszukiwawcze doprowadziły do odkrycia nowych dotychczas nie znanych złóż o poważnych wielomilionowych zasobach, co wpływa na zmniejszenie deficytu surowców żelazodajnych w kraju. Jednakże nadal, w latach 1956—1960 podstawowym żelazodajnym tworzywem w polskim hutnictwie będzie ruda importowana o wysokiej zawartości żelaza (Fe). Konieczność przedsięwzięcia szczególnych wysiłków dla złagodzenia tego deficytu wysuwa na pierwszy plan: a) problem wykorzystania w procesach hutniczych tych żelazodajnych tworzyw krajowych, które z powodu niskiej zawartości żelaza, lub też zawartości szkodliwych zanieczyszczeń, nie były dotychczas wykorzystywane oraz b) problem jak najoszczędniejszego gospodarowania żelazem tj. stosowania takiej technologii, która dałaby najmniejsze straty żelaza (Fe) w żużlu, pyłe, szlamie.

Niewątpliwym osiągnięciem hutnictwa jest opracowanie sposobu przerobu i wykorzystania żelaza z piasków żelazistych zawierających 12—15% Fe, a których zasoby ujawnione, prawdopodobne i możliwe obliczane są na setki milionów ton. Drugim źródłem wykorzystania surowców żelazodajnych jest eksploatacja syderytów piaszczystych, zwanych „spiekami“, zawierających 15—20% Fe, dotychczas nie eksploatowanych, a których zasoby wynoszą dziesiątki milionów ton. Podobnie istnieją możliwości wykorzystania rudy drobnej syderytowej, stanowiącej okruszy dobrej rudy, zanieczyszczonej gliną i piaskiem, zawierającej 20—24% Fe a powstającej w kopalni podczas urabiania rudy, dotychczas nie wydobywanej na powierzchnię oraz rudy odpadającej z wydobytej rudy na sortowniach. Ilość drobnej

rudy nie wykorzystywanej dotychczas oblicza się na setki tysięcy ton rocznie.

Istnieją również możliwości wykorzystania wypałów markazytowych, zawierających 45—50% żelaza, lecz dotychczas nie wykorzystywanych z powodu znacznego zanieczyszczenia cynkiem i siarką. Wypały te odkładane były na zwaly, na których nagromadziło się kilkaset tysięcy ton tych odpadów. Na zwaly, o których mowa, przybywa obecnie kilkadziesiąt tysięcy ton rocznie. Opracowana w kraju technologia odcynkowania wypałów pomarkazytowych w piecach obrotowych da krajowi kilkadziesiąt tysięcy ton żelaza rocznie w postaci wsadu dla aglomerowni.

Istnieją także możliwości pełnego wykorzystania w procesie fosforowym rudy darniowej, dotychczas przerabianej w bardzo małych ilościach z powodu znacznej zawartości fosforu i niestosowania procesu fosforowego w naszych stalowniach.

Rezerwą surowców do produkcji żelaza jest pełniejsze wykorzystanie odpadów żelazodajnych, jak np. żużel martenowski, zawierający średnio 12—20% Fe i kilka procent Mn (manganu), lecz którego udział we wsadzie do wielkich pieców był dotychczas ograniczony z powodu znacznej zawartości fosforu, braku urządzeń do kruszenia żużla (dla otrzymania ziarna nadającego się na wsad do wielkich pieców) oraz niechęci wielkopiecowników do dalszego obniżania bogactwa wsadu wielkopiecowego. Konstruowane urządzenia do przerobu żużla wielkopiecowego i martenowskiego z bieżącej produkcji ograniczą w przyszłości do minimum straty żelaza w tych odpadach.

Ponadto nie zostało dotychczas należycie zbadane i opracowane zagadnienie wykorzystania szlamu z osadników przy oczyszczalniach gazu wielkopiecowego.

Istnieją również możliwości odzysku żelaza, w ilości setek tysięcy ton złomu rocznie ze starych hałd, zawierających 5—12% Fe.

Opracowanie tych wszystkich problemów, w rezultacie czego gospodarka narodowa może uzyskać tylko z tych źródeł znacznie więcej żelaza niż otrzymywano z całej rudy wydobywanej w kraju przed wojną, stanowić powinno poważne osiągnięcie. Jednakże tempo realizacji tych zamierzeń jest dotychczas niedostateczne.

Tak np. sposób wzbogacenia piasków żelazistych opracowany z wydatną pomocą instytutów radzieckich nie doczekał się jeszcze wprowadzenia prób na większą skalę, a prace projektowe związane z budową odpowiednich urządzeń wymagają wydatnego przyspieszenia. Nie została również dotychczas ostatecznie ustalona technologia wykorzystania szlamów pochodzących z przemywania wymienionych piasków.

Przyspieszenia wymaga dokończenie budowy i uruchomienie zakładu dla wykorzystania syderytów piaszczystych oraz drobnej rudy syderytowej z kopalń i sortowni. Wykorzystanie ich nastąpi przez bezpośrednią redukcję w piecach obrotowych w celu otrzymania produktu zawierającego ok. 90% Fe, który nadaje się jako wsad dla stalowni zastępujący złom, lub jako wzbogacający dodatek do wielkich pieców. Proces ten pozwala na przerób i innych tworzyw żelazodajnych, których przerób w wielkim pie-

cu byłby zbyt kosztowny. Pomimo względnie niskiej jakości otrzymywanego produktu, proces omawiany posiada duże szanse powodzenia w naszym kraju, gdyż nie wymaga drogiego paliwa w postaci koksu hutniczego. Wystarcza zwykły miął węglowy. Jako reduktor może być użyte w tym procesie wszelkie odgazowane paliwo stałe a m. in.: koksik, półkoksy z wylewania węgla brunatnego.

Problemem o dużym znaczeniu w naszym hutnictwie żelaza jest zagadnienie wykorzystania żużla martenowskiego. Należy podkreślić, że pomimo znacznego wzrostu ilości żelaza uzyskiwanego z żużla, jaki przewiduje się w latach 1956—1960, wykorzystanie tego żużla w naszym kraju na 1 tonę surowki martenowskiej będzie o ok. 30% mniejsze niż w Związku Radzieckim. Zagadnienie to nie będzie więc w pełni rozwiązane w okresie planu 5-letniego i strata z tytułu niepełnego wykorzystania żużla wynosić będzie kilkadziesiąt tysięcy ton Fe rocznie.

Przygotowanie żużla martenowskiego na wsad do wielkich pieców wymaga, aby wszystkie huty posiadające wydziały wielkopiecowe i niektóre większe huty nie posiadające wielkich pieców miały zainstalowane kafary do rozbijania żużla martenowskiego zarówno dla potrzeb wielkich pieców, jak również dla odzyskania kawałków żelaza zawartych w zastygłym żużlu. Wydaje się, że byłoby celowe zwiększenie udziału żużla martenowskiego we wsadzie wielkopiecowym o ok. 40—50% ponad poziom przewidziany obecnie w założeniach planu 5-letniego, a w każdym razie oddzielne gromadzenie niewykorzystanego żużla we wszystkich hutach, bez składania go na hałdach razem z żużlem wielkopiecowym, gruzem i innymi odpadkami.

Realizacja zamierzeń w zakresie wykorzystania dotychczas nie eksploatowanych źródeł krajowych surowców żelazodajnych powinna spowodować stosunkowo znaczny wzrost udziału własnych żelazodajnych tworzyw w produkcji hutniczej. Dla osiągnięcia tego celu konieczne jest wyznaczenie bardziej ścisłych terminów dla biur projektów „Biprohut” i „Biprorud” na dostarczenie potrzebnej dokumentacji dla Instytutu Metali Nieżelaznych na przeprowadzenie potrzebnych badań i prób na skalę przemysłową (np. próby wzbogacania piasków żelazistych w Ogorzelcu), a dla inwestorów na realizację potrzebnych inwestycji i oddawania ich do eksploatacji. Wydaje się, że inwestycjom na ten cel powinno być przyznane pierwszeństwo przed innymi inwestycjami w przemyśle hutniczym.

Postęp techniczny w produkcji wielkopiecowej powinien znaleźć wyraz przede wszystkim w zmianach konstrukcji wielkich pieców. Nowe wielkie piece budowane w Polsce Ludowej zasadniczo różnią się od pieców okresu przedwojennego. Podczas gdy średnia objętość wielkich pieców w okresie przedwojennym wynosiła 250 m³ objętość nowowybudowanych pieców w okresie planu 6-letniego waha się w granicach 700—1000 m³. Nowe wielkie piece, jak i całe wydziały wielkopiecowe zostały zaprojektowane według najnowszych wzorów radzieckich i wyposażone w najnowsze, zmechanizowane urządzenia. W rezultacie, dla obsługi kolosa produkującego 700—800 ton surowki na dobę wystarcza załoga przeszło dwukrotnie mniejsza od ilości załogi obsługującej piec starego typu o wydajności 200—250 ton.

Dla budowy trzonu wielkich pieców wypróbowano z powodzeniem duże bloki węglowe, które obecnie stosuje się we wszystkich wielkich piecach nowobudowanych i przebudowywanych. Dwa wielkie piece przebudowano tytułem próby na cienkościenne, zaoszczędzając 2/3 ilości materiału potrzebnego normalnie na wymurowanie szybu. Jakkolwiek wypowiedzi specjalistów zagranicznych nie rokują przyszłości piecom cienkościennym, jednak dotychczasowe wyniki polskich prób zachęcają do rozszerzenia zakresu eksperymentu przez zwiększenie ilości pieców cienkościennych.

Głównym kierunkiem postępu technicznego w przygotowaniu wsadu wielkopiecowego powinno być sortowanie rudy, uśrednianie i aglomeracja lub grudkowanie miału. Efekty jakie daje stosowanie aglomeratu ilustrować mogą następujące dane: według prof. Bardina przy zawartości 60% aglomeratu we wsadzie wielkich pieców produkcja wzrasta o około 18%, rozchód koksu zmniejsza się o ok. 12%, a sortowanie rudy na określoną równomierną kawałkowatość może dać wzrost produkcji o ok. 13%, zmniejszenie zużycia koksu o 8%, topnika o 20% oraz zmniejszenie zużycia rudy na 1 tonę surowki o ok. 9%.

W celu realizacji zamierzeń, o których mowa, w projektach nowych zakładów wielkopiecowych przewiduje się nowoczesne sortownie rudy z łamaczami i sitami oraz spiekalnie o zdolności przepustowej wystarczającej do pełnego zaglomerowania miału rudnego. Dla starych hut nie posiadających własnych spiekalni, lub posiadających spiekalnie o niedostatecznej zdolności produkcyjnej, niezbędny aglomerat i sortowaną rudę kawałkową ma dostarczyć Centralne Składowisko.

Już obecnie w toku realizacji znajduje się budowa urządzenia do procesu grudkowania rud, który to proces rozpowszechnił się obok aglomerowni w hutnictwie za granicą. Należy jednak podkreślić, że realizacja inwestycji do okawałkowania rud postępuje zbyt wolno, pomimo ogromnych korzyści, jakie te inwestycje mogą przynieść gospodarce narodowej. Cały wsad do wielkich pieców powinien być okawałkowany przez oddzielenie na sortowniach miału od kawałków i zaglomerowanie tego miału względnie zgrudkowanie. Kawałkowy i uśredniony wsad pozwala na intensywne prowadzenie wielkich pieców bez zaburzeń i na zmniejszenie strat w pyłach i żużlu. Dlatego nagłą potrzebą jest przyspieszenie budowy sortowni nie tylko w hutach im. Lenina i im. Bieruta, lecz również i na Centralnym Składowisku dla zaspokojenia potrzeb starych hut. Uruchomienie Centralnego Składowiska bez sortowni sprowadza jego pracę jedynie do roli zmechanizowanego punktu przeładunkowego. Obojętne przyglądanie się leżącym na składzie urządzeniom nowej sortowni, sprowadzonej dla jednej z hut śląskich, bez zamiaru jak najszybszego zainstalowania jej i wykorzystania nie jest zrozumiałe, a z punktu widzenia gospodarczego nie może być usprawiedliwione. Wszelkie inwestycje w zakresie sortowni i spiekalni rud w obecnym stadium rozwoju wydziałów wielkopiecowych powinny mieć **p i e r w s z e ń s t w o** jak wydaje się nawet przed budową następnego nowego wielkiego pieca.

Wprowadzenie do wsadu samotopliwego aglomera-

tu wg danych radzieckich daje zwiększenie produkcji o 5,2% przy zmniejszeniu zużycia koksu o 3% przy 36,6% udziale aglomeratu we wsadzie. Wprowadzenie produkcji samotopliwego spieku wymaga dozbrowienia w młyny do mielenia kamienia wapiennego. Wg danych radzieckich dodatek zmielonego kamienia wapiennego do wsadu aglomerowni zwiększa pionową szybkość spiekania i wydajność taśm o około 7%. Dodatkowa korzyść z produkcji samotopliwego spieku polega na zastąpieniu grubego drogiego topnika w wielkim piecu, topnikiem drobnym odpadkowym dodawanym do wsadu spiekalni. Odpad drobnego topnika w Polsce jest wystarczający dla produkcji samotopliwego aglomeratu we wszystkich spiekalniach.

Okawałkowanie wsadu, podniesienie ciśnienia na niektórych piecach oraz lepsze oczyszczanie gazu wielkopiecowego zmniejsza straty Fe w nieuchwytnym pylenie i szlamie, a równy prawidłowy bieg wielkich pieców przy kawałkowym wsadzie obniża straty Fe w żużlu. Podniesienie ciśnienia gazu wymaga jednak lepszych uszczelnień pieca oraz wymiany niektórych dmuchaw na mocniejsze. Dlatego też aktualna jest wymiana zamknięć wielkich pieców na bardziej nowoczesne i pełniejsze wyposażenie w aparaturę kontrolno-pomiarową i automatyzacyjną.

Oddzielnym zagadnieniem w gospodarce wielkopiecowej jest wzbogacanie wsadu. Nowoczesne wielkie piece z całą skomplikowaną pomocniczą aparaturą są urządzeniem kosztownym, a proces w nich prowadzony wymaga wysokogatunkowego koksu hutniczego do produkcji którego nadają się tylko nieliczne gatunki węgla. Należyte i celowe wykorzystanie kosztownych urządzeń i drogiego koksu wymaga nie dopuszczenia do obniżenia bogactwa wsadu poniżej pewnej granicy. Konieczność wykorzystania dla gospodarki narodowej coraz to biedniejszych tworzyw żelazodajnych nie może powodować obniżania bogactwa wsadu dla wielkich pieców. Nie należy dopuszczać do obniżania bogactwa wsadu całkowitego w wielkich piecach poniżej 38—40% Fe.

W celu wzbogacenia rud żelaza szeroko stosuje się za granicą szereg sposobów, jak np. proste prażenie, magnetyzujące prażenie, suche magnetyczne wzbogacanie, mokre wzbogacanie w ciężkich cieczach i in. W naszym hutnictwie żelaza stosowany był dotychczas tylko pierwszy sposób. Obecnie opracowane są przy pomocy radzieckich instytutów nowe sposoby wzbogacania.

Dopóki jednak nie będzie wypróbowany i zastosowany inny, lepszy i efektywniejszy sposób wzbogacania wydaje się konieczne prażenie szlachy rud okręgu częstochowskiego i rud ilastych okręgu centralnego. Po przesianiu wyprażonej rudy otrzymujemy dwa różne gatunki wg składu chemicznego: rudę kawałkową bogatszą w Fe, a z mniejszą zawartością krzemionki i gliny oraz wysiewki z małą zawartością Fe, a dużą krzemionki i gliny. Różnica w zawartości Fe w obu gatunkach wynosi 12—15%. Biedne wysiewki rud prażonych jak również wysiewki rud surowych powinny być wykorzystane w procesach pozawielkopiecowych.

Jedynie mocno zasadowe rudy sydereytowe, zawierające nadmiar zasad, można kierować do wsadu wielkopiecowego bez uprzedniego wzbogacenia, bo zasadowa skała płonna zastąpi topnik w namiarze.

Wzbogacenie krajowych kwaśnych biednych rud, powinno być postawione jako warunek przeznaczenia tych rud do przerobu sposobem wielkopiecowym; w przeciwnym razie należy wykorzystać zawarte w nich żelazo w innych procesach poza wielkim piecem.

Stosowanie jedyne dotychczas praktykowanego w hutnictwie żelaza sposobu wzbogacania — prażenia — na obecnym etapie rozwoju wielkopiecownictwa nie może być uznane za zadowalające. Konieczne jest wypróbowanie i innych sposobów np. płukania, magnetyzującego prażenia i innych. Szczególnie rudy sydereytowe okręgu starachowicko-koneckiego kwalifikują się do zastosowania innego sposobu wzbogacania, a jeszcze lepiej bezpośredniej redukcji w piecach obrotowych w procesie żelgrudy.

Spośród poza wielkopiecowych sposobów wykorzystania biednych rud, stosowanych w CSR, NRD oraz w niektórych krajach kapitalistycznych, w Polsce przyjął się i rozwija proces redukcji w piecach obrotowych. Proces ten jest bardzo szeroko rozwinięty w Czechosłowacji i ma duże możliwości szerokiego rozwoju w Polsce — szczególnie w okręgu centralnym. Proces żelgrudy należy w p r o w a d z a ć b a r d z i e j z d e c y d o w a n i e. Nie wydaje się słuszne ograniczanie stosowania procesu żelgrudy jedynie do kilku pieców obrotowych, lecz należałoby zainstalować w Polsce znacznie więcej takich pieców i przerabiać w nich wszystkie biedne tworzywa, nie kwalifikujące się do przerobu w wielkich piecach. NRD i CSR właśnie w procesie żelgrudy przerabiają rudy kwaśne podobne do naszych rud okręgu radomsko-kieleckiego. Oplacalność tego procesu jest widoczna z prostego orientacyjnego porównania: przy przerobie rudy zawierającej ok. 30% Fe, ok. 25% SiO_2 i ok. 15% Al_2O_3 ze znikomą ilością zasad, na 1000 kg uzyskanego Fe w dwóch procesach potrzeba:

	Proces wielkopiecowy	Proces żelgrudy
Rudy	3 600 kg	3 200 kg
Topnika (wapień)	2 300 „	300 „
Wypad żużla (bez uwzględnienia żużla z paliwa)	2 590 „	1 710 „
Zawartość Fe w pełnym wsadzie	ok. 18,5%	ok. 28%

Przy takim bogactwie wsadu w wielkim piecu trzeba zużyć ok. 1 800 kg drogiego koksu na 1000 kg Fe, a w procesie żelgrudy ok. 1 200 kg miału koksowego lub półkoksu z wylewania węgla brunatnego i ok. 400—500 kg miału węglowego. Inne koszty przerobu będą również niższe w procesie żelgrudy. Dla uzyskania prawidłowych wyników należy zawsze porównywać przerób tego samego gatunku rudy w obu procesach. Należy jednak przy tym pamiętać, że produkt procesu wielkopiecowego jest o wiele wartościowszy od żelgrudy. Proces żelgrudy umożliwiłby również przerób szlamów z osadników przy oczyszczalniach gazu jak też szlamów otrzymywanych z przemysłu przy wzbogacaniu piasków żelazistych.

Drugim nowoczesnym pozawielkopiecowym procesem przerobu biednych rud jest proces przerobu rud w piecach niskoszybowych. W oparciu o ten proces buduje się w NRD cały kombinat West. Charakte-

rystyczną cechą tego procesu jest to, że wymaga on koksu o wytrzymałości wielokrotnie niższej od koksu wielkopiecowego. W rezultacie — może być wykorzystany nawet koks z węgla brunatnego. Proces ten nadaje się do wytapiania gorących gatunków surowki: odlewniczej i zwierciadlistej, natomiast nie stosuje się dotychczas do wytopu surowki przeróbczej. Wskaźnik zużycia koksu w tym procesie jest wysoki i wynosi 2 tony na tonę surowki. Duże zużycie paliwa i niski szyb sprawiają, że otrzymuje się gaz gorący i o znacznie wyższej wartości opałowej od gazu wielkopiecowego. Duża ilość względnie bogatego gazu oraz duża ilość mocno zasadowego żużla stwarzają konieczność budowy w pobliżu baterii pieców niskoszybowych — siłowni dla wykorzystania gazu oraz cementowni dla przerobu zasadowego żużla na cement.

Jakkolwiek w NRD i w niektórych krajach zachodnich oraz w Związku Radzieckim rozbudowuje się piece niskoszybowe, jednak wydaje się, że w naszym kraju opłacalność stosowania tego procesu jest ograniczona. Jedynym motywem dla budowy pieców niskoszybowych w naszym kraju mogłaby być dążność do zaoszczędzenia pewnej ilości drogiego koksu wielkopiecowego i zastąpienia go niskimi gatunkami koksu opałowego przy produkcji surowki odlewniczej i zwierciadlistej. Wymaga to jednak szczegółowego obliczenia ekonomicznej celowości przedsięwzięcia.

Postęp techniczny w stalowniach wyraża się przede wszystkim w intensyfikacji procesów wytopu, lepszym wykorzystaniu urządzeń stalowniczych, zmniejszaniu rozchodu paliwa i innych rodzajów energii.

Stalownie polskie w ubiegłym okresie osiągnęły szereg sukcesów jak np. wzrost wskaźnika wykorzystania powierzchni trzonu z 3,62 ton/m²/24h w 1952 r. na 4,45 ton/m²/24 h w 1955 r., skrócenie okresu postojów i lepsze wykorzystanie czasu kalendarzowego, opanowanie techniki projektowania nowoczesnych pieców martenowskich i całych stalowni.

Pomimo niewątpliwych sukcesów, stalownie polskie nie nadążają jednak za postępem nowoczesnego stalownictwa w Związku Radzieckim oraz w uprzemysłowionych krajach zachodu. Aby nadrobić zaniedbania, konieczne jest przede wszystkim usunięcie w starym hutnictwie dysproporcji pomiędzy zdolnością produkcyjną pieców stalowniczych, a możliwościami przygotowania wsadu i sadzenia, a następnie przygotowania hali odlewniczej i usuwania wlewków, żużla i gruzów. Pomimo znacznej poprawy dokonanej w ciągu ostatnich lat na tych odcinkach, wskutek czego umożliwione zostało wprowadzenie w coraz to większym zakresie wytopów przyspieszonych i szybkościowych, proces sadzenia wsadu do pieców jest jeszcze zbyt długi. Mała obecnie przepustowość hal odlewniczych powoduje często przedłużenie okresu wytopu, a zatory na hali odlewniczej utrudniają utrzymanie porządku i pogarszają warunki bezpieczeństwa pracy.

Wprowadzenie najnowszych sposobów intensyfikacji procesów produkcyjnych w stalowniach wymaga nie tylko usunięcia wąskich przejść w zakresie wsadu i w zakresie hali odlewniczej. Konieczne jest również stworzenie jeszcze pewnej rezerwy na tych odcinkach, żeby usunąć wszelkie zewnętrzne

przyczyny hamowania procesu wytopu i ograniczania możliwości produkcyjnych pieca stalowniczego.

W celu rozwiązania tych zagadnień należy zorganizować dla wszystkich większych stalowni składowanie, cięcie, prasowanie złomu i ładowanie do koryt poza terenem właściwej stalowni, zgodnie z praktyką nowoczesnych stalowni naszych i zagranicznych. Zwłaszcza w starych hutach, tam gdzie brak miejsca z powodu ciasnoty uniemożliwia podobne rozwiązanie, huty powinny ograniczyć zużycie złomu zwiększając udział surowki we wsadzie.

Przepustowość hal odlewniczych może być wydawnie zwiększona przez wprowadzenie lania na wózkach i przygotowania zestawów wlewniczych poza właściwą halą odlewniczą wszędzie tam, gdzie to jest możliwe oraz przez przejście na odlewanie możliwie większych wlewków. Sposób lania na wózkach nie wszędzie jednak może być stosowany. W niektórych hutach musiałby w konsekwencji doprowadzić do zbyt wielkich wyburzeń i przebudów.

Specjalną uwagę należy zwrócić na szybkie usuwanie żużla; żużel z pieców jak i z kadzi spustowych powinien spływać bezpośrednio do specjalnych kadzi żużlowych i w nich powinien być możliwie szybko wywożony do miejsc jego przerobu. Rozwiązanie tych zagadnień oraz usunięcie korków w podawaniu wsadu i na hali odlewniczej poszczególnych hut pozwoli na wykorzystanie rezerw produkcyjnych pieców stalowniczych.

Unowocześnienie konstrukcji pieców martenowskich, prowadzone przez „Biprohut“, poszło w kierunku przebudowy główek na nowoczesny system — Venturi dający większą sprawność cieplną pieców, zwiększenie komór regeneracyjnych, a w szczególności ich wysokości, projektowania wyższych kominów dla intensywniejszego usuwania spalin, wprowadzania zasłon okiennych chłodzonych wodą w celu poprawy warunków pracy; wreszcie poza całym szeregiem innych udoskonaleń w konstrukcji opracowano normatywy wyposażenia pieców martenowskich w aparaturę kontrolno-pomiarową i automatyzacyjną w oparciu o aparaturę radziecką.

Wg danych radzieckich zastosowanie automatyki sterowania i cieplnego reżimu pieca może dać zwiększenie wydajności o 5—14%, zmniejszenie zużycia paliwa o 10—13% oraz zmniejszenie zużycia materiałów ogniotrwałych o ok. 15—20% wskutek bardziej prawidłowego prowadzenia reżimu cieplnego. Dane te zostały potwierdzone częściowo również wynikami zastosowania automatyki w niektórych polskich hutach. Wystarczy stwierdzić, że przez automatyzowanie ok. 80 pieców martenowskich można osiągnąć wzrost produkcji równy produkcji 1 nowej stalowni o średniej wielkości.

Największy efekt w przyspieszeniu procesów wytapiania stali daje zastosowanie tlenu w stalowniach. Tlen może być użyty do intensyfikacji procesów spalania przez wzbogacenie w tlen powietrza spalania jak również do intensyfikacji procesu świeżenia. Wzbogacanie powietrza do zawartości 30% O₂ (tlenu) wg danych radzieckich daje zawsze skrócenie okresu roztopiania wsadu i zwiększenie wydajności pieca, zwłaszcza w procesie złomowym (do 20%). Wadą tego procesu jest znaczne zużycie tlenu do 30—40 N m³ na 1 tonę stali. Od szergu lat prowadzone są w wielu krajach doświadczenia ze świeżeniem za pomocą tlenu kąpieli metalowej

w piecu martenowskim. Metodę tę stopniowo wprowadza się w wielu stalowniach. W czasie prób przeprowadzonych w jednej z hut krajowych, w rezultacie zastosowania tego procesu osiągnięto wzrost wydajności o 15,4% przy zużyciu do świeżenia 6 N m³ tlenu na 1 tonę stali, zmniejszenie zużycia paliwa o 17,3% i rudy do świeżenia o 58,7%.

Wg radzieckich danych kombinowany sposób stosowania tlenu tj. wzbogacanie powietrza spalania do 26—27% i następnie świeżenie tlenem, dało zwiększenie wydajności pieca o 22—48% przy jednoczesnym zmniejszeniu zużycia paliwa o ok. 20%. Przeciętne zużycie tlenu wyniosło 32,5 m³/tonę stali. Wskazuje to na konieczność jak najszybszej budowy tlenowni dla hut wytapowanych do wprowadzenia procesu tlenowego. Chodzi o tani tlen, a taki można otrzymać tylko przy dużych urządzeniach o produkcji ponad 50—200 ton na dobę. Podane ilości odpowiadają orientacyjnie zapotrzebowaniu stalowni o produkcji 1100—4500 ton/24h. Dlatego też celowa jest budowa własnych tlenowni, nie tylko w nowych hutach, lecz również w większych — starych hutach.

W hutach posiadających oddziały wielkopieczowe można instalować tlenownie nawet nieco mocniejsze dla wykorzystania tlenu do wstępnego świeżenia surowki, względnie do prób dalszej intensyfikacji procesu wielkopieczowego.

W okresie planu 5-letniego wydaje się, że konieczne jest zbudowanie kilku tlenowni, aby w 1960 r. produkować przynajmniej 50% stali z pomocą intensyfikacji procesu świeżenia. Powinno to dać dodatkową zdolność produkcyjną stalowni, sięgającą miliona ton stali rocznie.

Jeszcze lepsze wyniki przy stosowaniu tlenu w procesach świeżenia stali osiąga się w piecach o sklepieniach zasadowych, których większa odporność na działanie wysokich temperatur pozwala na większą intensyfikację reżimu cieplnego oraz na mniejszą stratę czasu na remonty z powodu dłuższego okresu służby takich sklepień. Dlatego też wydaje się, że należy możliwie największą ilość pieców przestawić na wymurowanie magnezytowe, co dałoby dalsze zwiększenie intensyfikacji procesów i wzrost wydajności. Realizacja tych zamierzeń przyniosłaby znaczne korzyści dla gospodarki narodowej.

Następna możliwość zwiększenia wydajności pieców stalowniczych to poprawienie składu chemicznego surowki przez jej wstępne świeżenie w celu znacznego zmniejszenia zawartości krzemu, siarki i ewentualnie węgla i fosforu, co pozwoli na zmniejszenie ilości żużla i dalsze skrócenie czasu wytopu.

Przy omawianiu nowych osiągnięć techniki stalowniczej nie można pominąć nowych procesów produkcji stali: turbo-martenowskiego i procesu LD (Linz-Donawitz). Oba te procesy mają pełne możliwości zastosowania w naszym kraju; w szczególności sposób LD, polegający na świeżeniu w konwertorze bez otworów w dnie lub otworów bocznych za pomocą tlenu doprowadzonego rurką pionową z góry. Proces ten wymaga posiadania instalacji tlenowej do produkcji taniego tlenu, którego rozchód wynosi 55—57 N m³/1 tonę stali.

Zastosowanie pieców LD w hutnictwie żelaza spowodować może przełom w technice hutniczej ze względu na jego poważne zalety. Tak np. koszt budowy takiego pieca jest o 60% niższy od kosztu bu-

dowy pieca martenowskiego, czas trwania wytopu wynosi tylko 18—20 minut. Piec taki zajmuje mało miejsca a ponadto daje stal czystsza i lepszą. Piece te charakteryzują się również daleko wyższą wydajnością; przykładowo 40-tonowy konwertor LD przy stosowaniu tlenu daje 900 ton stali na dobę. Sposób turbo-martenowski polegający na świeżeniu powietrzem w konwertorze o specjalnym kształcie z bocznym dmuchem też jest bardzo korzystny.

Instalacje do każdego z tych procesów są znacznie tańsze od budowy stalowni martenowskiej, a koszty eksploatacji niższe. Oba te procesy powinny być możliwie szybko wprowadzone w naszym kraju. W latach 1955—1960 należałoby wprowadzić proces LD przynajmniej w skali półtechnicznej instalacji doświadczalnej.

Należałoby również przeprowadzić próby stosowania tlenu w procesie elektrycznym oraz wzbogacania powietrza w tlen przy gazyfikacji węgla w czadnicach w celu otrzymania gazu o wyższej kaloryczności.

Postęp techniczny w walcowniach znaleźć musi wyraz we wprowadzeniu cienkościennych kształtowników dla zaoszczędzenia żelaza oraz w walcowaniu wyrobów z ujemnymi tolerancjami, zwiększeniu produkcji stali o wyższej granicy płynności (dla celów budownictwa), w zrewidowaniu kalibrowania wszystkich walcowni i przejściu na wyższe zgnioty w celu intensyfikacji procesu walcowania, w mechanizacji wszystkich pracochłonnych czynności przy piecach, walcach i urządzeniach pomocniczych, w dalszym dozbieraniu walcowni w piece i urządzenia wykańczalni, w skróceniu czasu remontów przez ograniczenie ich zakresu do robót demontażowych i montażowych drogą wcześniejszego przygotowania nie tylko części zamiennych, lecz również całych podzespołów i zespołów.

Zbadania wymagają stosowane ostatnio w Związku Radzieckim procesy walcowania stali płynnej. Zając się tym powinien niezwłocznie Instytut Metalurgii w Gliwicach. O wysokiej efektywności ekonomicznej tego procesu może świadczyć fakt, że przeprowadzone tym systemem próby w Sormowie (ZSRR) wykazały, iż w porównaniu z kosztem niezbędnych do tego urządzeń wynoszącym 8 mln rubli efekt ekonomiczny wyraża się oszczędnością ok. 14 mln rubli rocznie.

Jeżeli realizacja postępu technicznego w walcowniach przebiegać będzie zgodnie ze szczegółowymi programami opracowanymi dla każdej walcowni przez resortowe komisje postępu technicznego, to zaoszczędzi ona kilka procent rozchodu Fe i zwiększy wydajność walcowni.

Ważnym problemem postępu technicznego walcowni jest zagadnienie podniesienia jakości blach transformatorowych. Podstawowy gatunek blachy używanej obecnie w Polsce do produkcji transformatorów, to blacha o grubości 0,35 mm i stratności 1,3 W/kg. Ta jakość odpowiada jakości podanej w przedwojennych katalogach, podczas gdy w Związku Radzieckim, na zachodzie i w Stanach Zjednoczonych już obecnie stosuje się blachy transformatorowe walcowane na zimno (co zwiększa stopień wypełnienia), których stratność wynosi 0,6—0,9 W/kg.

Opanowanie przez hutnictwo polskie produkcji blach transformatorowych o stratności obniżonej do

0,9 W/kg i lepszej przenikalności magnetycznej dałoby gospodarce narodowej poważne korzyści, a mianowicie — w przybliżeniu: oszczędność blachy elektrotechnicznej o ok. 20 — 30% i oszczędność miedzi o ok. 15 — 20%. Spowodowałoby to również poważne obniżenie kosztów eksploatacji transformatorów, a mianowicie o ok. 10 — 15%, gdyż straty jałowe byłyby o ok. 20% mniejsze od strat transformatorów budowanych obecnie z blachy o stratności 1,3 W/kg. Powyższe liczby wyraźnie wskazują na konieczność jak najszybszego rozwiązania zagadnienia jakości blach transformatorowych a nie odsuwania rozwiązania tego problemu jeszcze na okres kilku lat.

W energetyce hutniczej istotnym problemem jest likwidacja marnotrawstwa gazu wielkopieczowego. Niewykorzystana ilość gazu wielkopieczowego przy uwzględnieniu normalnych strat wynosi średnio ok. 440 000 N m³/godz., co w przeliczeniu na węgiel daje stratę ok. 750 tys. ton węgla o kaloryczności 5 000 Kcal/kg. Strata ta powstała na skutek nienadążania projektowania i realizacji inwestycji z zakresu wykorzystania gazu oraz w wyniku intensyfikacji procesów wielkopieczowych. Znaczne są również ilości niewykorzystanego gazu koksowego z koksowni hutniczych na skutek braku koordynacji inwestycji.

Konieczne jest zmobilizowanie wysiłków dla likwidacji wielkich strat, o których mowa. Konieczna jest budowa rurociągów dalekosiężnych dla gazu koksowniczego, zwiększenie stopnia użytkowania gazu wielkopieczowego w koksowniach oraz siłowniach hutniczych i zawodowych, stosowanie w większym

zakresie mieszanek gazu koksowego z wielkopieczowym dla opalania pieców hutniczych. Powinno to pozwolić na ograniczenie produkcji gazu czadnicowego i zaoszczędzić znaczne ilości węgla gazowego. Poważny wzrost zapotrzebowania energii cieplnej przy ograniczonych możliwościach wydobycia węgla nie pozwala na tolerowanie w dalszym ciągu marnotrawstwa ciepła gazów wielkopieczowych i koksowniczych.

Realizacja zadań postępu technicznego w energetyce hutniczej powinna dać również zmniejszenie wskaźników zużycia ciepła na 1 tonę stali. Uwzględniając intensyfikację prowadzenia wytopów przez wprowadzenie automatyki, wymurowania chromomagnezytowe, szybsze sadzenie i zastosowanie tlenu w niektórych stalowniach wydaje się niezbędne osiągnięcie wskaźnika 1350 Kcal/tonę stali, co dałoby oszczędność około 100 tysięcy ton węgla rocznie.

Nakreślone powyżej ogólne kierunki postępu technicznego w hutnictwie żelaza nie wyczerpują rzecz jasna całości zagadnienia. Planowa realizacja postępu technicznego we wszystkich działach produkcji hutniczej wymaga opracowania szczegółowego, kompleksowego programu postępu technicznego w hutnictwie oraz w każdej poszczególnej hucie, przeprowadzenia szczegółowej konkretnej analizy ekonomicznej każdego przedsięwzięcia. Analiza powinna ustalić efekty naturalne, wartościowe i terminy w których te efekty będą możliwe do osiągnięcia oraz wysokość nakładów potrzebnych dla realizacji poszczególnych zamierzeń postępu technicznego. Taka analiza może stanowić prawidłową podstawę do opracowania planów inwestycji w tej dziedzinie.

NIEKTÓRE PROBLEMY ROZWOJU PRZEMYSŁU MIĘSNEGO W PLANIE 5-LETNIM

Władysław DZIAK

Struktura przetwórstwa mięsnego w przedwojennej Polsce była wynikiem istniejących wówczas stosunków kapitalistycznych, w których indywidualny zysk przedsiębiorcy decydował o lokalizacji zakładów, ich wielkości i profilu produkcyjnym oraz o znajdujących się w nich urządzeniach technicznych i sanitarno-socjalnych.

Rzeźnie komunalne, których w Polsce przedwojennej było blisko 1100, miały charakter wyłącznie usługowy, nie ubijały własnego żywca, nie prowadziły handlu mięsem, ani też własnego przetwórstwa. Wyłącznie usługowy charakter tych rzeźni powodował z jednej strony brak troski o zapewnienie należytych warunków dla przyjęcia i przetrzymywania żywca w zakładach (stąd generalny prawie brak magazynów żywca i odpowiednich ramp wyładowniczych), z drugiej zaś znaczną rozbudowę zdolności ubojowych z równoczesnym zaniedbaniem rozwoju zdolności produkcyjno-rzeźniarskich. O prymitywnym urządzeniu i wyposażeniu rzeźni świadczy fakt, że zaledwie ok. 6% z nich było na ogół należycie wyposażonych w urządzenia chłodnicze, wodę bieżącą, wodę gorącą, kanalizację, oświetlenie elektryczne, kolejki wiszące itd. Lokalizacja rzeźni skoncentrowana była głównie w wielkich ośrodkach konsump-

cyjnych (Górny Śląsk, Warszawa, Poznań), co powodowało znaczne przerzuty z rejonów surowcowych.

Warsztatów wędliniarsko-rzeźniczych było w Polsce przedwojennej około 14 tys., z czego zakładów większych, rozporządzających skromnym i niezbyt nowoczesnym wyposażeniem technicznym zaledwie ok. 1,5%. W zakresie uboju korzystały one z usług rzeźni komunalnych. Lokalizacja tych warsztatów i połączonych z nimi sklepów uzależniona była od warunków rentowności zbytu, co powodowało słabe zaopatrzenie ośrodków robotniczych i wiejskich.

Zakłady mięsne o charakterze przemysłowym zaczęły powstawać w Polsce dopiero od 1925 r., przy czym początkowo obejmowały one tylko produkcję bekonową, a od 1932 r. również i produkcję konserw (głównie szynki w puszkach) oraz częściowo produkcję smalcu i wędlin. Produkcja tych zakładów miała charakter prawie wyłącznie eksportowy. Większość z nich korzystała w zakresie uboju z usług rzeźni komunalnych i w związku z tym powiązana była z nimi lokalizacyjnie.

Na terenach odzyskanych stosunki układały się podobnie jak na terenach dawnych. Rzeźnie miały charakter usługowy, a duża ilość zakładów masarsko-rzeźniczych typu rzemieślniczego produkowała

na zaopatrzenie rynku wewnętrznego. Nie było natomiast prawie zupełnie zakładów o charakterze przemysłowym z wyjątkiem fabryki wędlin i konserw w Szczecinie, produkującej na zaopatrzenie okrętów. Większość tych obiektów uległa znacznemu zniszczeniu w czasie wojny

Po częściowej odbudowie zniszczeń wojennych w okresie planu 3-letniego postawiono w planie 6-letnim zadanie dostosowania struktury organizacyjnej oraz bazy technicznej przemysłu mięsnego do wymogów gospodarki socjalistycznej.

Zasadnicze kierunki i zakres tych zadań można ująć w skrócie w następujące punkty.

1. Usunięcie nieprawidłowości w istniejącej lokalizacji zakładów mięsnych przez budowę nowych obiektów w rejonach surowcowych, zaniedbanych pod tym względem w okresie przedwojennym, w celu najbardziej ekonomicznego wykorzystania bazy surowcowej rolnictwa, zintensyfikowania hodowli zwierząt rzeźnych oraz odebrania i przerobienia możliwie dużej części nadwyżki towarowej na poszczególnych terenach.

2. Dostosowanie zdolności przetwórczych zakładów do potrzeb rynkowych poszczególnych rejonów w celu należytego zaopatrzenia ludności w mięso i przetwory mięsne najlepszej jakości i świeżości.

3. Modernizacja istniejących rzeźni i przetwórni w celu zwiększenia ich zdolności produkcyjnych, stworzenia odpowiednich warunków dla przebiegu procesów technologicznych, podniesienia jakości produkcji i obniżenia jej kosztów, uniknięcia marnotrawstwa surowca, podniesienia poziomu sanitarnego produkcji oraz stworzenia należytych warunków pracy w zakładach.

Z powyższych zadań w okresie 6-letnim wykonano częściowo tylko zadania wymienione w p. 2 i 3, przy czym do ważniejszych osiągnięć przemysłu w tym zakresie należy zaliczyć: zwiększenie zdolności produkcyjnych w wyrobie wędlin i konserw (głównie szynek w puszkach), co uzyskano przez budowę kilku nowych przetwórni oraz rozbudowę kilkunastu istniejących w różnych miejscowościach m. in. w Poznaniu, Gdańsku, Warszawie, Wrocławiu, Pabianicach, Świętochłowicach, Krotoszynie itd.; częściowe zmechanizowanie niektórych zakładów głównie w zakresie ubojów na wieszaki, transportu wewnętrznego, zdejmowania szczeciny, obróbki jelit, produkcji smalcu na urządzeniach typu „Titan“ itp.; wyposażenie pewnej ilości zakładów w urządzenia sanitarne i socjalne, wodę, elektryczność itd.; rozpoczęcie produkcji nowych asortymentów, jak konserw podrobowych w szkło oraz mrożonek.

Przemysł mięsny nie wybudował natomiast ani jednego nowego zakładu na terenach surowcowych (rozpoczęta budowa zakładów mięsnych w Zamościu zostanie ukończona dopiero w połowie planu 5-letniego), aczkolwiek było to jednym z głównych jego zadań. Realizacja częściowej modernizacji i mechanizacji kilkunastu zakładów, o czym wspomniano wyżej, nie była oparta na sprecyzowanej koncepcji typizacji zakładów mięsnych, ani też na generalnych założeniach rozwojowych przemysłu (wobec ich braku), lecz przebiegała raczej dorywczo i odcinkowo. Również w dziedzinie pełnego i należytego wykorzystania surowców oraz podniesienia jakości produkcji na zaopatrzenie rynku wewnętrznego nie osiągnięto wyraźnej poprawy.

Z powyższego krótkiego opisu przebiegu realizacji planu 6-letniego wynika m. in., że baza techniczna przemysłu mięsnego, odziedziczona po kapitalizmie (której wielkość, modernizacja i lokalizacja mają decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju tej gałęzi produkcji) uległa w omawianym okresie w zasadzie tylko nieznacznym zmianom.

Przy opracowaniu planu 5-letniego należy gruntownie zanalizować przyczyny niepełnej realizacji zadań ustalonych dla przemysłu mięsnego w 6-letce i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

W pierwszym rzędzie należałoby opracować generalne założenia, wytyczające zasadnicze kierunki rozwojowe przemysłu mięsnego. Założenia powinny być opracowane kompleksowo, tzn. należy objąć nimi nie tylko działalność CZP Mięsnego, ale również i działalność pozostałych gestorów, głównie zaś pionu masarniczego Związku Spółdzielni Spożywców. Założenia muszą poza tym wiązać bazę techniczną przemysłu mięsnego z jednej strony z rozwojem bazy surowcowej na poszczególnych terenach, z drugiej zaś z zaopatrzeniem ośrodków konsumpcyjnych w mięso i przetwory mięsne oraz z istniejącymi i planowanymi chłodniami składowymi.

W planie 5-letnim należy uwzględnić sprawę budowy nowych zakładów mięsnych na terenach surowcowych z niedostatecznie rozbudowanymi zdolnościami ubojowymi i produkcyjno-rzeźnianymi.

Obecnie skutek deficytu zdolności produkcyjnych na tych terenach zachodzi konieczność dokonywania licznych przerzutów żywca (przeszło 30% skupionych zwierząt) do odległych niejednokrotnie rejonów posiadających nadwyżki zdolności produkcyjnych.

Ten stan rzeczy powoduje znaczne straty gospodarcze, a mianowicie:

a) w czasie transportu żywca powstają, pomimo podawania paszy, ubytki na wadze. Ponieważ transport trwa przeciętnie około 3 dni, można szacunkowo ustalić, że ubytki masy mięsno-tłuszczowej przy obecnych ilościach przerzutów wynoszą około 3—4 tys. ton surowca rocznie wartości 100—130 mln zł. Stanowi to równowartość budowy co najmniej 2 dużych zakładów mięsnych. Trzeba przy tym pamiętać, że przy utrzymaniu dotychczasowego rozmieszczenia zakładów przemysłu mięsnego ilość przerzutów w okresie planu 5-letniego zwiększyłaby się bardzo znacznie.

b) gospodarka narodowa ponosi także straty z powodu nieproduktywnego zużycia w czasie transportu dużych ilości pasz, głównie treściwych, przy pomocy których (gdyby zlikwidować odległe przerzuty) można by wyprodukować dodatkowo od 2 do 3 tys. ton żywca.

c) dalsze straty powstają przez spowodowane w czasie transportu pogorszenie jakości skór, uboje z konieczności oraz dodatkowe koszty transportu.

Likwidacja strat związanych z nadmiernymi przerzutami żywca wymaga wprawdzie wybudowania szeregu nowych zakładów, jednakże nawet w obecnych warunkach można by osiągnąć zmniejszenie strat przez bardziej prawidłowe opracowanie tras przerzutów żywca i powiązania poszczególnych zakładów z konkretnym zapleczem surowcowym. Sprawą tą powinny się zainteresować organa odpowiedzialne za operatywne planowanie zaopatrzenia przemysłu mięsnego, a także i produkcji.

Drugim ważnym zagadnieniem, które należy zrealizować w planie 5-letnim, jest modernizacja kilkunastu lub chociażby kilku z istniejących zakładów w oparciu o gruntownie przemyślaną i szczegółowo opracowaną koncepcję typu zakładu najbardziej dostosowanego do naszych potrzeb. Powinna ona uwzględniać uporządkowanie toków produkcyjnych, możliwe maksymalne zmechanizowanie procesów technologicznych, dobrojenie zakładów na odcinku chłodniczym, zmechanizowanie transportu wewnętrznego i prac pomocniczych w zakładach, pełne wyposażenie zakładów w urządzenia sanitarne, socjalne itd. Modernizacja powinna mieć na celu możliwe najpełniejsze wykorzystanie istniejących powierzchni produkcyjnych i magazynowych, stworzenie najlepszych warunków dla prawidłowego przebiegu procesów technologicznych jak również dla higieny produkcji i pracy, zlikwidowanie marnotrawstwa surowca, a przez to i obniżenie kosztów własnych produkcji. Jednocześnie zadaniem jej jest zwiększenie zdolności produkcyjnych zakładów do poziomu niezbędnego dla przerobu wzrastającej ilości surowca.

W celu zapewnienia w okresie 5-letnim pełnej realizacji zadań w dziedzinie budowy nowych zakładów mięsnych i rekonstrukcji kilku lub kilkunastu istniejących niezbędne jest terminowe opracowanie odpowiedniej dokumentacji technicznej. W związku z tym należy dostatecznie wcześniej zbadać problematykę tego typu zakładów tak w zakresie ich funkcjonalnego rozplanowania, jak i należytego wyposażenia w niezbędne urządzenia i maszyny. Niestety dotychczasowy przebieg inwestycji jak również przebieg prac projektowych wskazywałby raczej na brak właściwego podejścia do problemów inwestycyjnych w przemyśle mięsnym. A przecież posiadamy własne 10-letnie doświadczenie na tym odcinku, poza tym istnieje bogata i dostępna dla nas radziecka dokumentacja techniczna, którą można by wykorzystać, adaptując ją do naszych konkretnych warunków i potrzeb. Wydaje się, że celowe byłoby zrekonstruowanie jednego lub dwóch istniejących zakładów już w pierwszym roku 5-latki, ażeby w oparciu o uzyskane tą drogą doświadczenie ustalić najodpowiedniejszy dla naszych warunków typ zakładu mięsnego. Dopiero w następnych latach należałoby realizować modernizację na szerszą skalę.

Przy opracowaniu indywidualnej i typowej dokumentacji technicznej dla zakładów mięsnych (tak nowych, jak i modernizowanych) należałoby uwzględnić sprawę rozszerzenia ich dotychczasowego profilu produkcyjnego przez zaplanowanie w nich:

- a) działów przetwórstwa odpadów poubojowych;
- b) działów produkcji garmażerskiej.

Sprawa ta wymaga bliższego omówienia.

Ostatnio dosyć często można spotkać się z twierdzeniem, że wszystkie odpady poubojowe powinny być przerabiane w miejscu ich powstawania, tj. w zakładach mięsnych. Zwolennicy tej tezy powołują się przy tym na przykład Związku Radzieckiego i niektórych innych krajów, gdzie w kombinatach mięsnych przerabiane są wszystkie odpady poubojowe.

Stanowisko takie nie wydaje się w naszych warunkach zawsze i zupełnie słuszne. Aby sobie należyście uświadomić to zagadnienie, należy rozpatrzyć odrębnie zasadnicze grupy odpadów, powstających przy uboju zwierząt rzeźnych,

Pierwsza grupa odpadów to krew techniczna (cała nadwyżka krwi, nieużyta do produkcji wyrobów wędliniarskich, tj. ok. 70% ogólnego uzysku krwi), konfiskata mięsa i podrobów oraz niejadalne, miękkie części organizmu zwierząt rzeźnych. Stanowią one główną część odpadów poubojowych i przeznaczone są na produkcję mączek pastewnych (z wyjątkiem pewnej ilości krwi płynnej zużywanej do produkcji albuminu).

Surowce te przetrzymywane kilka dni w zakładach mięsnych, następnie transportowane w nieodpowiednich warunkach do zakładów utylizacyjnych, gdzie z reguły czekają na przerób dalszych kilka czy kilkanaście dni, ulegają nieraz zepsuciu, co obniża ich wydajność oraz jakość produktu gotowego. Duża ilość tych odpadów (sięgająca obecnie ponad 30 tys. ton) powoduje znaczne koszty transportu, przekraczające często wartość samego surowca, oraz stwarza trudności w zakresie opakowań.

Analiza ekonomiczna zagadnienia wykazuje celowość zorganizowania przerobu tych odpadów w zakładach mięsnych, bezpośrednio po ich uzyskaniu, gdyż zwiększy się przez to wydajność surowca, podniesie jakość produktu gotowego oraz zlikwiduje zupełnie koszty transportu i opakowania surowca, nie mówiąc już o podniesieniu warunków sanitarnych w zakładach mięsnych. Potwierdzają to zresztą doświadczenia radzieckie i inne, a także i nasze własne doświadczenia w niektórych zakładach przemysłu rybnego, gdzie zainstalowanie nieskomplikowanych urządzeń typu „Vevey“ do przerobu odpadków rybnych na mączki pastewne dało duże efekty ekonomiczne.

W celu zrealizowania w planie 5-letnim zasady przerobu tej grupy odpadków poubojowych bezpośrednio w zakładach mięsnych, należałoby niezwłocznie przystąpić do opracowania typu niezbędnych urządzeń w oparciu o wspomniane urządzenia „Vevey“, przeprowadzić na nich próby i zorganizować ich produkcję.

Jeśli analiza lokalowa zakładów mięsnych wykaże, iż w większości z nich będzie można zorganizować przerób wspomnianych odpadów, to trzeba będzie prawdopodobnie dokonać zmiany obecnych założeń inwestycyjnych CZP Odpadków Zwierzęcych i Roślinnych. Budowa niektórych przewidzianych obecnie zakładów utylizacyjnych może się okazać zbyteczna lub błędnie zlokalizowana, inne z nich zaś trzeba będzie przypuszczać wybudować z mniejszą zdolnością produkcyjną. Ogólna bowiem masa surowca przewidziana pierwotnie na produkcję mączek pastewnych w tych zakładach zmniejszyłaby się blisko o połowę.

Druga grupa odpadów to wszelkiego rodzaju surowce, przeznaczone do przerobu na tłuszcze techniczne (łoje bydłace, baranie, końskie oraz tłuszcze odpadkowe).

Duża stosunkowo ilość tych odpadów (obecnie kilka tysięcy ton), znaczne w związku z tym koszty ich transportu do innych zakładów przemysłowych, psucie się w czasie składowania w zakładach mięsnych i w topialniach tłuszczu oraz w czasie transportu, dalej proste urządzenia potrzebne do przetapiania i nieskomplikowany proces produkcyjny przemawiają w pełni za zlokalizowaniem również i tej produkcji w zakładach mięsnych.

Odmienne natomiast przedstawia się sprawa trzeciej grupy odpadów, a mianowicie gruczołów dokrewnych. Niewielka masa tych surowców, skomplikowany proces produkcji o charakterze farmaceutycznym, do której są w większości przeznaczone, a ponadto fakt istnienia wyspecjalizowanych zakładów zajmujących się tą produkcją — wszystko to przemawia przeciwko organizowaniu oddziałów przerobu gruczołów dokrewnych w zakładach mięsnych.

Na tym odcinku należałoby natomiast zorganizować w zakładach mięsnych zbiórkę tych surowców tak, aby możliwie 100 % ich uzysku po uboju zostało rzeczywiście zebrane, należyte zakonserwowane i w odpowiednich warunkach przetransportowane do odbiorcy (krajowych zakładów przemysłowych) lub na eksport. W tym celu należałoby zaopatrzyć zakłady mięsne w niezbędne urządzenia chłodnicze (zamrażalnie kontaktowe lub tunelowe) oraz w inne urządzenia do konserwacji i transportu.

Do czwartej grupy odpadów poubojowych zalicza się kości techniczne, rogowiznę i szczecinę. Stanowią one wprawdzie dużą masę surowca, lecz nie ulegają łatwo zepsuciu i nie wymagają przy transporcie specjalnych warunków. Konceptja zorganizowania oddziałów przerobu tych odpadów w zakładach mięsnych wydaje się w naszych warunkach niesłuszna, tak z uwagi na istniejące zdolności produkcyjne w innych zakładach przemysłu państwowego (klej, szczecina preparowana) i spółdzielczego (wybory szczotkarskie, galanteria z rogowizny i kości), jak i ze względu na trwałość surowca i łatwość jego transportu. Należy jednak zwrócić uwagę, że zagadnienie właściwego zużycia dużych ilości kości, powstających w przemyśle mięsnym, jest sprawą otwartą i wymaga gruntownego rozpracowania przez zainteresowane przemysły.

Odrębny problem stanowi zorganizowanie przy zakładach mięsnych oddziałów produkcji wyrobów garmażerskich.

Produkcją wyrobów garmażerskich zajmują się obecnie w zasadzie tylko zakłady Związku Spółdzielni Spożywców i zakłady CZ Miejskiego Handlu Mięsem, pracujące głównie na zaopatrzenie detalu, oraz zakłady CZP Gastronomicznego produkujące prawie wyłącznie na zaopatrzenie własnych zakładów gastronomicznych.

Istniejące zakłady garmażerskie ZSS i MHM to w ołbrzymiej większości zakłady małe o charakterze rzemieślniczym, o znacznej przewadze pracy ręcznej, zorganizowane w większości w warsztatach wędliniarsko-rzeźniczych, przejętych po inicjatywie prywatnej. Warsztaty te, zlokalizowane głównie w większych miastach, produkują mieszany asortyment wyrobów garmażerskich (mięsne, z drobiu, rybne, sałatki i inne). Warsztaty specjalizujące się w pewnym kierunku należą do wyjątków.

Przy opracowaniu planu 5-letniego trzeba rozstrzygnąć, w jakim kierunku powinien pójść rozwój produkcji garmażerskiej: czy przez dalszą rozbudowę warsztatów o charakterze rzemieślniczym, czy też przez zorganizowanie tej produkcji na skalę przemysłową.

Wobec stale wzrastającego zapotrzebowania rynku na wyroby garmażerskie, którego nie są w stanie zaspokoić istniejące zakłady, wobec konieczności ułatwienia szerokim rzeszom ludzi pracy zaopatrywania

się w gotowe i półgotowe produkty żywnościowe, w końcu z uwagi na ekonomikę samej produkcji wydaje się, że konieczne jest zorganizowanie produkcji garmażerskiej na skalę przemysłową. Zakłady o charakterze przemysłowym powinny powstać jako specjalne działy przy niektórych zakładach CZP Mięsnego w dużych ośrodkach konsumpcyjnych, w których wielkość zapotrzebowania na poszczególne grupy asortymentów w pełni uzasadnia ich zorganizowanie. W zakładach tych asortyment produkcyjny nie może ograniczać się wyłącznie do produktów czysto mięsnych, lecz powinien objąć także produkcję takich wyrobów, jak pierożki i paszteciki mięsne, buliony itp. W ośrodkach zaopatrywanych przez te zakłady warsztaty ZSS i MHM powinny spełniać w zakresie produkcji garmażerki mięsnej rolę pomocniczą.

Innym ważnym zagadnieniem, na które tutaj należy zwrócić uwagę, jest sprawa ostatecznego uporządkowania (i to możliwie już w pierwszym roku 5-latki) terenowego zakresu działania poszczególnych gestorów, zajmujących się przetwórstwem mięsnym, głównie zaś CZP Mięsnego i pionu masarskiego Związku Spółdzielni Spożywców. Istniejący bowiem obecnie stan rzeczy w niektórych miejscowościach, gdzie działalność przetwórczą CZP Mięsnego i pionu masarskiego Zw. Spółdz. Spoż. jest zdublowana, lub gdzie CZP Mięsnego zajmuje się wyłącznie ubojem, a Zw. Spółdz. Spoż. przetwórstwem, powoduje (mimo częściowego uregulowania sprawy w latach ubiegłych) szereg ujemnych konsekwencji ekonomicznych, m. in.: zbędne utrzymanie dwóch pionów administracyjnych, niewykorzystywanie zdolności produkcyjnych poszczególnych zakładów, niedzielnostwo przerzuty wyrobów gotowych, brak jednego producenta, odpowiedzialnego za należyte zaopatrzenie miejscowych rynków itp.

Przy opracowaniu planu 5-letniego należy zanalizować sprawę na poszczególnych terenach przy współudziale miejscowych czynników gospodarczych i uporządkować ją ostatecznie przez przekazanie w niektórych miejscowościach zakładów wędliniarskich Związku Spółdz. Spożywców CZP Mięsnego, a w innych — warsztatów masarskich oraz mniejszych rzeźni CZP Mięsnego Związkowi Spółdzielni Spożywców.

Przy opracowaniu planu 5-letniego w zakresie rozwoju techniki należy — niezależnie od pełnej modernizacji kilku czy kilkunastu zakładów, o czym wspomniano wyżej — uwzględnić to zagadnienie również i w pozostałych zakładach.

Głównym kierunkiem rozwoju techniki powinna być przede wszystkim dalsza mechanizacja pracochłonnych i ciężkich robót. Przy realizowaniu planu 6-letniego potraktowano to zagadnienie raczej marginesowo, zajmując się nim bardziej konkretnie dopiero od 1953 r. Nakłady na mechanizację wyniosły w okresie 6-letnim w przemyśle mięsnym około 5 % ogólnej sumy nakładów inwestycyjnych.

W planie 5-letnim sprawę mechanizacji przemysłu mięsnego należy postawić w sposób bardziej prze-myślany i konsekwentny. O mechanizacji tych czy innych procesów technologicznych w poszczególnych zakładach decydować powinny z jednej strony spodziewane efekty ekonomiczne, oparte o przeprowadzony rachunek ekonomiczny, oraz realna możliwość otrzymania odpowiednich maszyn i urządzeń w okre-

sie planu 5-letniego, z drugiej zaś indywidualne warunki zakładu, a także perspektywa ich ewentualnej pełnej rekonstrukcji. Wysuwają się tutaj takie sprawy, jak: mechanizacja całego procesu ubojowego (z ubojem na wisząco, mechanicznym skórowaniem trzody i bydła itp.), powiązanie transportem wewnętrznym hal ubojowych z chłodniami przyzakładowymi, dalsza mechanizacja topialni tłuszczów przez zainstalowanie urządzeń „Titan” lub innych, co pozwoli na znaczne podniesienie wydajności surowca i podniesienie jakości produktu gotowego, dalej mechanizacja pracochłonnych robót w rozbieralniach mięsa, wędliniarniach i konserwowniach, mechanizacja zbijania, znakowania i mycia skrzynek, mechanizacja odfłuszczenia kruponów, czyszczenie kiszek ciętych itd.

Asortyment produkcji oraz jej jakość muszą ulec w okresie 5-lecia zdecydowanej poprawie.

Pośród produktów, przeznaczonych na zaopatrzenie rynku wewnętrznego, dotyczy to przede wszystkim wędlin i wyrobów wędliniarskich. Asortyment wędlin jest obecnie co prawda bardzo bogaty, obejmuje bowiem 50 do 60 gatunków, większość tych wędlin jednak różni się między sobą w zasadzie tylko nazwą, w niektórych przypadkach ceną, a czasami grubością czy jakością jelita, natomiast pod względem smakowym, zapachowym, jak i odżywczym nie ma pomiędzy nimi prawie żadnej różnicy. (Znane są przypadki, że nawet majstrowie, wyrabiający te wędliny, nie potrafili odróżnić po smaku poszczególnych, wyprodukowanych przez siebie gatunków).

Wydaje się, że należy ograniczyć ilość produkowanych typów wędlin w ten sposób, aby różniły się one między sobą smakiem, zapachem lub wartością odżywczą w sposób wyraźny, uchwytne dla konsumenta. Wzbogacenie asortymentu powinno następować tylko przez wprowadzenie do produkcji gatunków rzeczywiście oryginalnych.

W celu poprawy jakości produkcji musi być zaostrzona dyscyplina przestrzegania receptur i reżimów technologicznych, prawidłowej obróbki surowca i produktów oraz pielęgnacji wyrobów w czasie magazynowania i transportu. Istotną sprawą jest zupełne wyeliminowanie jelit papierowych i zastąpienia ich jelitami typu celofanowego, a najlepiej naturinowego. W tym celu należałoby przystąpić możliwie szybko do budowy fabryki naturinu w oparciu o importowaną dokumentację techniczną.

*

W celu zapewnienia terminowego i prawidłowego

wykonania planu 5-letniego w przemyśle mięsnym trzeba poczynić następujące kroki w kierunku stworzenia należytej bazy techniczno-produkcyjnej.

1. Postawić na odpowiednim poziomie Biuro Projektów Ministerstwa Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego przez a) skompletowanie wysoko kwalifikowanych fachowców; b) umożliwienie grupie fachowców z Biura Projektów wyjazdu do Związku Radzieckiego oraz do innych krajów celem zapoznania się z uzyskanymi tam osiągnięciami, stosowanymi maszynami i urządzeniami; c) sprowadzenie dostępnej dokumentacji zagranicznej celem uzupełnienia wiadomości projektantów oraz adaptacji pewnych fragmentów tej dokumentacji do naszych warunków i potrzeb; d) wczesne opracowanie realnych harmonogramów prac projektowo-kosztorysowych oraz terminowe ich wykonanie.

2. Opracować w możliwie krótkim czasie założenia do modernizacji zakładów mięsnych, uwzględniając nowoczesne rozszerzenie ich profilu produkcyjnego przez zaprojektowanie działu produkcji garmażerskiej oraz działu przetwórstwa niektórych odpadów poubojowych.

3. Ustalić typy wszystkich maszyn i urządzeń niezbędnych dla przemysłu mięsnego i zapewnić terminową produkcję tych spośród nich, które mogą i powinny być wykonywane w kraju, bądź przez zorganizowanie własnej produkcji w zakładach remontowo-montażowych podległych Ministerstwu Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego bądź też przez ulokowanie produkcji w innych zakładach przemysłowych. Zapewnić terminowy import tych maszyn i urządzeń, które w kraju wykonane być nie mogą.

4. Stworzyć w krótkim terminie biuro konstrukcyjne przy organizującym się Zarządzie Remontowo-Montażowym lub przy Biurze Projektów Inwestycyjnych Ministerstwa Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego celem zapewnienia dokumentacji technicznej maszyn i urządzeń przewidzianych do produkcji w kraju.

Rozbudowa i unowocześnienie zakładów przemysłu mięsnego w planie 5-letnim przyczyni się wydatnie do zmniejszenia strat w surowcu i lepszego jego wykorzystania w produkcji, do zwiększenia wydajności pracy i obniżki kosztów własnych, do podniesienia jakości gotowych produktów i wzbogacenia ich asortymentu.

Aby jednak uzyskać te efekty należy zwrócić uwagę nie tylko na prawidłowe opracowanie planu 5-letniego przemysłu mięsnego, ale także na wczesne i należyte przygotowanie się do jego realizacji.

PERSPEKTYWICZNE PLANOWANIE ROZMIESZCZENIA POM

Władysław MISIUNA

Rozmieszczenie i lokalizacja POM należą do tej grupy zagadnień planowania w rolnictwie, które wymagają przede wszystkim ujęcia perspektywicznego. Składa się na to wiele różnorodnych powodów: 1) rola POM w warunkach socjalistycznej przebudowy rolnictwa (świadczona także na rzecz gospodarki indywidualnej), 2) postęp w dziedzinie mechanizacji i związane z tym zagadnienie wielkości oraz liczebności POM, 3) wymagania celowych i efektywnych inwestycji, 4) przewidywane zmiany admini-

stracyjnego podziału terenu, 5) przewidywane zmiany gospodarcze regionu itd. Nie są to wszystkie powody, dla których planowanie rozmieszczenia i lokalizacji POM wymaga perspektywicznego ujęcia, ale — wydaje się — ważniejsze z nich.

Nie uważam za celowe uzasadnienie potrzeby perspektywicznego planowania rozmieszczenia i lokalizacji POM i dlatego ograniczę się jedynie do stwierdzenia faktu. O ile jednak nie wymaga szczególnego uzasadnienia sam fakt konieczności perspektywiczne-

go planowania rozmieszczenia i lokalizacji POM, to w inny sposób stoi sprawa metodologii tego planowania, założeń rozmieszczenia i lokalizacji itp. W tej dziedzinie nagromadziło się już wiele doświadczeń, którymi warto się zająć. Dużo ciekawych doświadczeń pod tym względem ma WKPG w Poznaniu, która zagadnieniom rozmieszczenia i lokalizacji POM poświęciła wyjątkowo dużo uwagi i pracy.

I

Wśród zagadnień, które zwracały uwagę w początkowym okresie prac nad rozmieszczeniem i lokalizacją POM, na jedno z pierwszych miejsc wysunęła się sprawa zgrania siatki POM z podziałem administracyjnym województwa. Aktualny podział administracyjny nasuwał wątpliwości, czy da się utrzymać zasadę tworzenia POM, obejmujących zasięgiem pracy ziemię konkretnego powiatu. Reforma podziału administracyjnego i wprowadzane stopniowo w życie zmiany granic obecnych powiatów, tworzenie nowych powiatów, odpowiednio do uzasadnionych potrzeb m. in. natury gospodarczej, rozstrzygnęły te wątpliwości. Wątpliwości te jednakże spowodowały, że do sprawy planowania rozmieszczenia i lokalizacji POM WKPG od początku bodajże podchodzi w ujęciu perspektywicznym. Lokalizacja pierwszych POM jest już prowadzona z dużą ostrożnością, czego dowodzi fakt ich lokalizacji głównie w miastach powiatowych bądź większych miasteczkach. Na ogólną liczbę 44 POM dotychczas istniejących tylko 11 zlokalizowano we wsiach, przy tym dużych gromadzkich wsiach niewiele się różniących od małych osad czy miasteczek np. w Kieleckiem. Na uwagę zasługuje również fakt, że w okresie, kiedy stała się sprawa nowego podziału województwa na powiaty, lub utworzenia nowych powiatów, prace nad rozmieszczeniem i lokalizacją POM ruszają z miejsca, a doświadczenia z pierwszego okresu lokalizacji POM, przede wszystkim w miastach i miasteczkach, okazują się najkorzystniejsze. Nad tymi doświadczeniami wypada zresztą specjalnie się zatrzymać, mogą one bowiem okazać się przydatne także w innych województwach kraju.

Jakie względy przemawiają za lokalizacją POM przede wszystkim w miastach i miasteczkach?

Wymienimy niektóre, najistotniejsze: 1) koszty inwestycji budowanych urządzeń POM są w miasteczkach znacznie niższe ze względu na uzbrojenie terenu, transport itp. (istnieją tu większe możliwości wykorzystania szeregu urządzeń itd.); 2) warunki komunikacyjne z większymi ośrodkami oraz połączenie z gospodarstwami leżącymi w rejonie obsługi POM będzie najczęściej lepsze z miasta czy miasteczka ze względu na przeważnie promieniście rozchodzącą się sieć dróg; 3) w miastach czy miasteczkach łatwiej o rezerwy siły roboczej z jednej strony, a z drugiej strony łatwiej zapewnić niezbędne minimum warunków dla pracowników POM (warunki mieszkaniowe i inne); 4) miasta i miasteczka są ośrodkami gospodarczymi, politycznymi itd., do których ciąży na codzień okoliczne gospodarstwa, wsie, gromady, co może mieć znaczenie dla większego związania gospodarstw z tymi ośrodkami oraz dla zwiększenia ich politycznego oddziaływania; 5) miasta i miasteczka są siedzibami władz terenowych, bliskość POM może w dużym stopniu być wykorzystana dla większego wpływu tych władz na gospodarstwa pozostające w rejonie działania POM i ich ludność itd. itp. Nie bez znaczenia jest także fakt,

że lokalizacja POM w miastach i miasteczkach ułatwia tworzenie przy POM większych baz remontowo-naprawczych itp. oraz daje możliwość włączenia do prac remontowo-naprawczych innych zakładów na terenie miasta itd.

WKPG w Poznaniu stoi dosyć konsekwentnie na gruncie zasady tworzenia POM przede wszystkim w miastach i miasteczkach. Większość punktów spornych w tych sprawach pomiędzy Zarządem Wojewódzkim POM a WKPG wynikało właśnie z tej zasady. W wyniku została przełamana niesłuszna bezkrytyczna, obliczona na dzień dzisiejszy, bez spojrzenia w perspektywę, zasada tworzenia POM w aktualnym skupisku spółdzielni i tam gdzie jest choćby najmniej punkt oparcia o budynki gospodarcze, jaką posługiwał się ZW POM w Poznaniu w przeszłości. W wypadku, gdy za lokalizacją POM przemawiało jedynie istnienie dogodnego obiektu, WKPG godziła się wyłącznie na prawach tymczasowości, bez prawa inwestowania. Taki fakt miał miejsce z lokalizacją POM w Ruminie (pow. Konin). Z tychże samych względów, pomimo braku odpowiednich pomieszczeń w Stęszewie, WKPG nie wyraziła zgody na przeniesienie POM do wsi Trzcielina w pow. Poznań. Opierając się o doświadczenia dotychczasowej lokalizacji POM, WKPG przewiduje w projektowanej siatce 79 POM lokalizację ich jedynie w 16 większych osiedlach wiejskich, z czego w jednym wypadku jest to wieś niegromadzka, oddalona od miasta, a w innym wypadku wieś położona bardzo blisko miasta powiatowego. A zatem podstawowa część POM lokalizowana jest w mieście, a nieznaczna część w osiedlach wiejskich, będących siedzibami GRN.

W taki sposób została rozwiązana sprawa zgrania siatki POM z podziałem administracyjnym województwa, przewidzianym planem tworzenia nowych 11 powiatów oraz, zapewnienie tego zgrania w perspektywie ewentualnych zmian w przyszłości.

II

Innym zagadnieniem, które należałoby rozwiązać w związku z perspektywicznym planowaniem rozmieszczenia i lokalizacji POM, była sprawa ilości POM w powiecie. Między powiatami występują znaczne różnice: 1) pod względem ich wielkości (różnice te wahają się w granicach 754 km² — 1612 km²); 2) pod względem struktury gospodarczej (przemysłowo-rolnicze, rolniczo-leśne, rolnicze itd.); 3) pod względem struktury społeczno-ekonomicznej wsi (różny odsetek ziemi PGR itd.); 4) pod względem liczby wsi i gospodarstw, które są bądź będą obsługiwane przez POM itd.

Tablica 1

Charakterystyka wybranych powiatów województwa poznańskiego*) (w obecnych granicach)

Nazwa powiatu	obszar gospodarstw chłopskich w tys. ha	liczba wsi	liczba gospodarstw chłopskich w tys.	% użytków zielonych	gęstość zaludnienia (osób/km ²)	% ludności utrzymującej się z rolnictwa
Poznań	52,9	172	29,8	8,1	73	32
Konin	140,3	522	22,1	21,6	71	66
Gostyń	34,8	99	7,4	8,7	73	56
Turek	127,6	440	20,6	25,7	63	80
Rawicz	32,5	86	5,8	18,0	83	48
Piła	31,6	57	4,3	36,3	28	53
Międzychód	29,9	80	3,5	13,7	34	50

*) Według danych WKPG i WZR w Poznaniu.

Biorąc pod uwagę całokształt różnic przy ustalaniu liczby POM dla powiatów w ich aktualnych i przewidywanych granicach należało wyodrębnić podstawowe, rozstrzygające wskaźniki. Za takie przyjęto: 1) przeciętną użytków rolnych na 1 POM — około 23 tys. ha z tym, że odchylenia od tej granicy mieszczą się pomiędzy 12—30 tys. ha w zależności od wielkości użytków zielonych, intensywności uprawy itd.; 2) promień działania do 18 km. W taki sposób na 1 powiat w przewidywanych granicach wypada 2—3 POM z tym, że 3 ośrodki będą raczej wyjątkiem w powiatach o intensywnej produkcji rolnej, bądź posiadających warunki dla intensywnej produkcji rolnej.

Tablica 2

Projektowane rozmieszczenie POM w niektórych powiatach *) (w nowych granicach)

Nazwa powiatu	powierzchnia ogólna w tys. ha	użytki rolne w tys. ha	grunty chłopskie (tys. ha)	promień dojazdu do POM (km)	liczba POM w powiecie	przeciętne grunty na POM (tys. ha)
Chodzież	63,9	35,1	27,1	14—17	2	13,0
Gostyń	76,9	57,6	36,8	12	3	12,2
Kępno	59,7	45,5	37,5	13	2	17,0
Krotoszyn	66,7	41,8	40,4	15	2	20,0
Ostrzeszów	56,9	29,4	26,5	18	1	22,0
Gniezno	89,3	68,1	56,7	14	3	18,0

*) Według danych WKPG w Poznaniu.

Z zagadnieniem ilości POM w powiecie wiąże się sprawa kategorii POM, którą należało rozwiązać. Kategoria POM zależy od wyposażenia go głównie w ciągniki. W ten sposób do I kategorii zalicza się ośrodki posiadające powyżej 60 ciągników, do II kategorii posiadające 31—60 ciągników i do III kategorii nie przekraczające stan 31 ciągników. Rzecz jasna, że wyposażeniu POM w ciągniki odpowiada właściwy stan maszyn towarzyszących, bazy remontowo-naprawczej itd. co określa m. in. charakter i wysokość inwestycji itd. Ustalenie więc kategorii POM nie można było oderwać od ilości POM w powiecie.

Wśród wskaźników, jakie brano pod uwagę przy ustalaniu kategorii POM, na pierwszym miejscu warto wymienić: 1) intensywność produkcji polowej, 2) wartość kompleksów glebowych, 3) jakość gleby i ukształtowanie terenu, 4) stan rozproszenia użytków rolnych. Ponadto, wydaje się, należało wziąć pod uwagę przeciętną wielkość gospodarstwa oraz wyposażenie w sprzężaj własny. A zatem powiaty o dużych możliwościach intensyfikacji produkcji rolnej przede wszystkim otrzymują POM kategorii I. Jednakże sprawa kategorii POM nie została postawiona w jakiś sztywny sposób, słusznie wychodząc z założenia, że sprawa kategorii POM będzie ulegać stosunkowo szybkim zmianom w miarę postępów mechanizacji. Naturalnie zupełnie odrębnie stoi sprawa kategorii POM w aktualnych, obecnych warunkach, przy dokonującej się dopiero socjalistycznej przebudowie rolnictwa. Obecnie należy zakładać, że wykorzystanie parku maszynowo-tractorowego POM

oraz wydajność pracy traktorów i maszyn jest bez porównania niższa w stosunku do tych możliwości, które otwiera pełna przebudowa ustroju rolnego i jakie będą w warunkach panującego socjalistycznego rolnictwa.

III

Sprawa zgrania siatki POM z podziałem administracyjnym województwa na powiaty oraz sprawa ilości POM w powiecie należą do zagadnień ogólniejszych w perspektywnym planowaniu rozmieszczenia i lokalizacji POM. Konkretyzacja założeń rozmieszczenia i lokalizacji POM niewątpliwie winna być poprzedzona rozstrzygnięciem tych spraw. Jednakże ustalenie liczby POM w granicach administracyjnych konkretnego powiatu wymaga sformułowania ogólnych założeń rozmieszczenia i lokalizacji. WKPG w Poznaniu w swoich pracach nad rozmieszczeniem i lokalizacją idzie właśnie tą drogą. Szczególną uwagę w tych pracach zwracano zwłaszcza na takie zasadnicze warunki lokalizacji, jak: 1) centryczne położenie ośrodka w stosunku do gospodarstw obsługiwanych, 2) powiązanie komunikacyjne i sieć dróg oraz 3) urządzenia komunalne niezbędne dla powstania i działalności ośrodka. Koncentrowanie uwagi na tych zagadnieniach jest zresztą w pełni uzasadnione w warunkach województwa poznańskiego ze względu na dość poważne różnice zwłaszcza w warunkach komunikacyjnych, sieci kolejowej, dróg bitych, rozmieszczenia stacji kolejowych itd., jakie występują w poszczególnych powiatach.

Tablica 3

Stosunki komunikacyjne w niektórych powiatach *) (w obecnych granicach)

Nazwa powiatu	km linii kolejowej na 100 km ²	Liczba stacji kolejowych na 100 km ²	Km dróg bitych na 100 km ²
Chodzież	6,8	1,7	26
Gostyń	18,8	5,0	71
Turek	2,6	0,5	18
Środa	13,7	3,5	37
Kalisz	6,2	1,5	28
Kościan	12,2	2,3	40
C zarnków	9,2	1,7	23

*) Według danych WKPG w Poznaniu

Z ogólnych założeń rozmieszczenia i lokalizacji POM, których sformułowanie było niezbędne dla ustalenia ilości POM, ich kategorii itd. na specjalną uwagę zasługuje sprawa arealu do obsługi POM. Jest ona niewątpliwie jednym z najbardziej złożonych i wymagających uważnego przestudiowania zagadnień. Złożoność polega m. in. na tym, że obok warunków fizjograficznych, jak gleba, ukształtowanie powierzchni, klimat itp., występują warunki społeczno-ekonomiczne, jak zespołowa forma własności ziemi itp. i związana z tym wielkość gospodarstwa spółdzielczego, posiadającego znaczenie bardzo istotne dla określenia wielkości arealu do obsługi POM. Oczywiście zagadnienie to inaczej przedstawia się obecnie w okresie socjalistycznej przebudowy rolnictwa i inaczej będzie się przedstawiać w warunkach pełnego planowania socjalistycznej gospodarki w rolnictwie, jakie należy zakładać przy perspektywnym planowaniu rozmieszczenia i lokalizacji POM. Można się liczyć z tym, że wielkość gospo-

darstw spółdzielczych w drodze łączenia się mniejszych wsi spółdzielczych w duże gospodarstwa będzie się zmieniać w miarę umacniania się socjalistycznego rolnictwa. Jednakże nie zmienia to faktu, że w województwie poznańskim istnieje już poważna liczba stosunkowo małych 500—800 hektarowych gospodarstw spółdzielczych, powstałych z połączenia gospodarstw poparcelacyjnych, które nie dorównują dużym starym wsiom. Na ogólną liczbę około 4360 wsi w województwie poznańskim takich wsi spółdzielczych, niewielkich, będziemy mieli około 1500, a więc z górą trzecią część. W dużej części powiatów gospodarstwa te stanowić będą podstawową część gospodarstw, co nie będzie bez znaczenia dla wielkości areálu do obsługi POM, jeśli zważymy, że wykorzystanie parku maszynowo—traktorowego, że wydajność traktorów i maszyn na małych kompleksach jest niższa.

Tablica 4

Gospodarstwa rolne według pochodzenia *) w %

Nazwa powiatu	ilość gospodarstw			
	ogółem	starych	poparcelacyjnych	poniemieckich
Środa	100,0	56,4	35,1	8,5
Oborniki	100,0	40,8	30,9	28,3
Gniezno	100,0	55,3	23,6	21,1
Chodzież	100,0	33,4	13,5	53,1
Turek	100,0	89,3	7,9	2,8
Rawicz	100,0	80,6	6,2	13,2

*) Według danych WKPG w Poznaniu.

Nie bez znaczenia jest tu także sprawa spodziewanego stałego wzrostu udziału POM w pracach spółdzielni, co dla określenia areálu do obsługi POM ma zasadnicze znaczenie. Jeśli bowiem tego faktu nie weźmiemy pod uwagę, to ustalenie areálu do obsługi POM okaże się fikcyjne, bez praktycznego znaczenia dla działalności POM. Zresztą już nasze dotychczasowe doświadczenia przemawiają za tym. Żeby nie być gołosłownym przytoczę niektóre dane Katedry Polityki Agrarnej WSR w Poznaniu.

Tablica 5

Wzrost udziału POM w pracach spółdzielni (dane z 72 spółdzielni pow. Poznań)

Grupy spółdzielni	spółdzielnie typu III			spółdzielnie typu Ib		
	ilość ha orki średniej na 100 ha gruntów ornych	% stosunek prac polowych		ilość ha orki średniej na 100 ha gruntów ornych	% stosunek prac polowych	
		POM	spółdzielnia		POM	spółdzielnia
spółdzielnie gospodarujące:						
1 rok	165	42,0	58,0	206	13,0	87,0
2 lata	186	51,0	49,0	230	40,0	60,0
3 lata	238	55,0	45,0	—	—	—
4 lata	—	—	—	—	—	—
i więcej	240	72,0	28,0	—	—	—

Wzrost objętości prac polowych z równoczesnym wzrostem udziału POM w pracach polowych spółdzielni, jaki widzimy w 72 spółdzielniach powiatu poznańskiego, w zależności od długości okresu gospodarowania wskazuje, że dla określenia areálu do obsługi POM w ujęciu perspektywicznym konieczne jest przyjęcie maksymalnego poziomu mechanizacji prac polowych w spółdzielniach. I to jest zagad-

nienie, które, jak sądzę, powinno być uważnie zbada-
dane przy ustaleniu areálu do obsługi POM w zależności od warunków konkretnego terenu.

Zagadnienie areálu do obsługi POM nie wyczerpuje rzecz prosta sprawy ogólnych założeń rozmieszczenia i lokalizacji POM, chociaż posiada wyjątkowe znaczenie. Z zagadnieniem tym wiąże się także sprawa warunków glebowych, a co za tym idzie intensywności produkcji rolnej, którym należy się zająć w tym miejscu o tyle, żeby można było ustalić przybliżone granice areálu do obsługi POM. W sposób szczegółowy warunkami glebowymi oraz związaną z tym sprawą intensywności produkcji wypada się zająć przy konkretyzacji rozmieszczenia i lokalizacji, kiedy już znana jest ilość POM w powiecie i orientacyjna wielkość areálu do obsługi POM. Wtedy jest to rozstrzygające m. in. dla ostatecznego ustalenia kategorii POM. WKPG w Poznaniu tym zagadnieniom poświęciła dostateczną uwagę. Ustalenie dla stosunkowo niewielkiego powiatu Gostyń 3 POM, z przeciętnym areálem 12,2 tys. ha gruntów na 1 POM, wynika właśnie z uwzględnienia wyjątkowo dobrych w tym powiecie warunków glebowych, już obecnie wysokiej produkcji rolnej i dużych możliwości intensyfikacji produkcji rolnej. Z tych samych względów zdecydowano się na lokalizację tylko 1 POM w powiecie Strzeszów, który ma słabe gleby, duży procent zalesienia i stosunkowo nieduże możliwości produkcyjne w rolnictwie.

IV

Realizacja perspektywicznego planu rozmieszczenia i lokalizacji POM ma swoje niewątpliwe cechy szczególne w odróżnieniu od innych tego rodzaju planów. Osobliwość wynika stąd, że realizacja tego planu uwarunkowana jest ogólnym postępowaniem socjalistycznej przebudowy wsi w konkretnym terenie: powiecie. O ile nie budzi zastrzeżeń sam fakt, że konieczne jest ustalenie planu rozmieszczenia i lokalizacji POM w perspektywie pełnej przebudowy rolnictwa i panuje jasność co do tego, że ułatwia to tworzenie nowych POM, to brak jest jasności jak realizować ten plan, kiedy w danej, ustalonej planem miejscowości powinien powstać POM. Powstaje pytanie, czy niezbędne jest określenie odpowiedniego areálu do obsługi, dla tworzenia POM? A zatem czy konieczny jest stan uspołdzielczenia w danym powiecie w promieniu działania projektowanego w planie perspektywicznym POM? Zagadnienie to ma charakter bardzo praktyczny i takie powinno być do niego podejście. W województwie poznańskim, w którym ma powstać 11 nowych powiatów (1 powiat już powstał — ostrzeszowski) przyjęto zasadę tworzenia POM w pierwszej kolejności w nowopowstających powiatach. Jednakże i ta zasada nie jest traktowana w jakiś sztywny sposób, to znaczy, jeśli względy natury gospodarczej i politycznej przemawiać będą za powstaniem POM w starym powiecie, będzie tam tworzony. Przy tym względy natury gospodarczej nie w każdym wypadku są rozstrzygające. Istniejące POM w Turku, Kaliszu, Kole czy Koninie nie mają dotąd dostatecznego areálu ziemi do obsługi w spółdzielniach produkcyjnych. Jednakże byłoby niesłuszne pomijanie względów gospodarczych przy tworzeniu POM. Do głównych zadań POM należy pomóc gospodar-

stwem zespołowym, a w miarę możliwości także gospodarstwom indywidualnym w podnoszeniu produkcji rolnej przez wykorzystanie parku maszynowo-traktorowego, jakiego dostarcza rolnictwu nasz przemysł. W wyniku takiej pomocy powinna wzrastać produkcja tych gospodarstw, powinna wzrastać ich wydajność pracy, powinny obniżyć się koszty produkcji. I to są zasadnicze względy, jakimi należy kierować się przy tworzeniu nowych POM w powiatach. Dotyczy to, rzecz jasna, także powiatów nowych. Na takim stanowisku, wydaje się, że słusznie, stoi WKPG w Poznaniu.

Czy to znaczy, że nie warto zastanowić się nad ewentualną wielkością areалу do obsługi przy tworzeniu nowych POM, że należy ten problem zdjąć z porządku dnia jako nieistotny? Niewątpliwie że są już nagromadzone pewne doświadczenia pod tym względem i powinny one być w każdym rejonie, województwie czy grupie województw wykorzystane. W powiecie Poznań od 1951 r. pracuje POM w Tarnowie Podgórnym i POM w Słuszczu, a w 1953 r. utworzono POM w Biskupicach, wtedy gdy areal 72 spółdzielni w tym powiecie wynosił w 1954 r. 15.480 ha wobec przewidywanego do obsługi POM w planie perspektywicznym areалу przeciętnego na 1 POM około 16 tys. ha. W dotychczasowej praktyce w niedostatecznym stopniu liczone są ze sprawą areálu do obsługi POM przy tworzeniu nowych POM-ów, niekiedy zadawał się jedynie odpowiednią liczbą spółdzielni. Nie można uważać tego za słuszne. Oczywiście, że to wcale nie oznacza, że można nie brać pod uwagę, albo w mniejszym stopniu liczyć się z ilością gospodarstw spółdzielczych. POM obok zadań gospodarczych ma także zadania organiza-

cyjne i polityczne wobec spółdzielni i gospodarstw chłopskich. 44 POM-y w województwie poznańskim obsługują obecnie około 1350 spółdzielni zrzeszających ponad 30 tysięcy gospodarstw chłopskich, a przecież ponad 30 tysięcy gospodarstw chłopskich gospodaruje indywidualnie w tych wsiach spółdzielczych obok spółdzielni i przygląda się pracy POM na polach spółdzielczych. I z tym także trzeba się liczyć.

Prace nad perspektywicznym planem rozmieszczenia POM prowadzi WKPG w Poznaniu nadal. Zakończony jest wprowadzenie ich pewien etap. Praktyka realizacji tego planu wysunie jednak być może niejedną konieczną korektę. Już dotychczasowe doświadczenia dowodzą, że prace te były owocne, że pozwalają uniknąć wielu błędów popełnianych w pierwszym okresie tworzenia POM. Ważnym etapem tych prac będzie teraz rozwiązanie wysuniętych problemów IV Plenum KC PZPR, które wymagają podejścia w nowy sposób do sprawy pomocy gospodarstwom indywidualnym ze strony POM. Trzeba będzie od tej strony rozważyć sprawę kategorii POM w pierwszym okresie ich powstania. Warto, być może, zastanowić się nad ewentualnym wyposażeniem POM odpowiednio do potrzeb mechanizacji produkcji w drobnych gospodarstwach chłopskich, niezależnie od działalności GOM, które mają określony zakres i możliwości pomocy indywidualnym gospodarstwom. Byłaby to, rzecz prosta, przede wszystkim sprawa wyposażenia POM w traktory przystosowane do pracy w drobnych gospodarstwach. Do rozważenia jest także sprawa pewnej specjalizacji POM, zwłaszcza w powiatach o dużych kompleksach łąk oraz powiatach wokół dużych miast.

O LEPSZE WYKORZYSTANIE SYSTEMÓW PŁAC W PRZEMYŚLE

Feliks *PLUCIENNIK*

Jednym z warunków stałego obniżania kosztów produkcji jest stosowanie odpowiednich bodźców ekonomicznych. Najsilniejsze z tych bodźców wiążą się ze sposobem wynagradzania ludzi za pracę — z systemem płac *).

Pod względem formalnym systemy płac stosowane w naszej gospodarce wykazują znaczne podobieństwo do systemów spotykanych w kapitalizmie. Pomimo to ich charakter i rola jest w obu ustrojach zasadniczo różna. W ustroju socjalistycznym systemy płac zapewniając sprawiedliwy rozdział części dochodu narodowego przeznaczonej do spożycia (funduszu płac) stanowią jednocześnie instrument ekonomicznego oddziaływania na wyniki pracy. W kapitalizmie zaś są one przede wszystkim narzędziem eksploatacji klasy robotniczej, służącym do zapewnienia kapitalistycznego zysku.

Dla podkreślenia zasadniczej różnicy, jaka istnieje w działaniu systemów płac w warunkach odmiennych ustrojów, istotny jest fakt, że w społeczeństwie

socjalistycznym nie ma produktu dodatkowego, nie ma tzw. czasu dodatkowego, które stanowią podstawę dla osiągania zysku w kapitalizmie. Wiemy, że w naszych warunkach cały czas wydatkowany przez robotnika jest czasem niezbędnym zarówno z punktu widzenia pracownika jak i z punktu widzenia całego społeczeństwa. Cały produkt pracy służy zaspokojeniu potrzeb społeczeństwa, z tym, że tylko część przeznaczona jest do indywidualnego podziału w formie funduszu płac, a pozostały produkt w postaci akumulacji przeznaczony jest na cele ogólnospołeczne. Rola systemu płac jako instrumentu oddziaływania ekonomicznego polega w ustroju socjalistycznym na tym, aby w wyniku jego stosowania stale rósł cały produkt pracy, podczas gdy kapitaliście zależy tylko na wzroście produktu dodatkowego.

Należałoby się zastanowić, w jakiej mierze stosowane u nas systemy płac spełniają swoją podwójną funkcję: sprawiedliwego podziału funduszu płac i ekonomicznego oddziaływania na wyniki pracy. Wydaje się, że szczególnie w drugiej dziedzinie istnieją liczne niedociągnięcia hamujące w pewnym stopniu rozwój naszej gospodarki. Dla zapewnienia prawidłowego działania systemów płac konieczne jest właściwe zrozumienie ich roli ekonomicznej i dostosowanie do funkcji, które muszą spełniać w naszej gospodar-

*) Redakcja zamieszcza niniejszy artykuł w przekonaniu, że stanie się on punktem wyjścia dyskusji o stosowanych systemach płac, ich wadach i sposobach ulepszenia. Dotychczas pomimo powszechnego przekonania o istniejących w tej dziedzinie niedociągnięciach brak było w naszej publicystyce gospodarczej krytycznych wypowiedzi na temat systemów płac.

ce. Punktem wyjścia musi tu być analiza stosowanych u nas systemów płac.

Powiązanie podstawowych systemów płac z premią daje następujące sześć systemów stosowanych w naszym przemyśle:

- 1) dniówkowy,
- 2) dniówkowo-premiowy,
- 3) akordowy (tzw. akord czysty),
- 4) akordowo-premiowy,
- 5) akordowo-progresywny,
- 6) akordowo-progresywny z premią.

System dniówkowy, historycznie najstarszy sposób opłacania pracy w przemyśle, jest bardzo prosty. Podstawą obliczania wysokości płacy jest przy tym systemie czas obecności w pracy, który może być określany w różnych jednostkach (godzina, dzień itp.). System dniówkowy nie odpowiada na ogół zasadzie „każdemu według wkładu pracy“, gdyż zarobek pracownika jest niezależny od rzeczywistych efektów jego pracy, o których decyduje w tym przypadku przede wszystkim poziom uświadomienia pracownika, a następnie właściwy nadzór i kontrola wykonywanej pracy. System dniówkowy działa tylko jednostronnie. Jest on jedynie sposobem podziału części dochodu narodowego (funduszu płac), a stąd stosowanie jego w gospodarce socjalistycznej powinno być ograniczone do tych przypadków, w których nie można stosować innych systemów płac, spełniających jednocześnie rolę bodźca ekonomicznego. Stąd też wynika, że głównym warunkiem stosowania dniówkowego systemu płac w naszym przemyśle powinna być praktyczna niewymierność wykonywanej pracy.

System dniówkowy z premią polega podobnie jak system dniówkowy na ustalaniu zapłaty na podstawie czasu obecności w pracy z dodatkowym wynagrodzeniem w postaci określonej premii za pewne indywidualne lub zespołowe osiągnięcia gospodarcze. Głównym warunkiem stosowania tego systemu jest również niewymierność wykonywanej pracy przy równoczesnej możliwości uchwycenia pewnych związanych z nią efektów gospodarczych, np. ilości zużytego surowca, jakości wyrobów itp. Przez stosowanie premii system ten stwarza bodziec materialny do oszczędzania surowca, do poprawy jakości produkcji itp. Będąc sposobem podziału funduszu płac staje się więc jednocześnie instrumentem oddziaływania ekonomicznego na wyniki pracy, chociaż jeszcze bardzo niedoskonałym.

System akordowy polega na zapłacie za wykonaną ilość produkcji wykazaną w określonych jednostkach naturalnych (mb, m², kg, szt. itp.). Zapłata będąca wyrazem ilościowego wkładu pracy poszczególnego pracownika lub zespołu następuje tu zgodnie z zasadą „każdemu według wkładu pracy“. Jednocześnie system akordowy jest instrumentem silnego oddziaływania na wzrost wydajności pracy. Do warunków stosowania systemu akordowego należy przede wszystkim:

- a) praktyczna możliwość przeprowadzania pomiarów wykonywanej pracy (produkcji) w jednostkach naturalnych oraz ścisła rejestracja tych pomiarów w dokumentacji zarobkowej;
- b) ustalenie średnioprogresywnej normy pracy (ilościowej lub w czasie);
- c) powtarzalność danego rodzaju pracy przez dłuższy okres czasu;

d) rytmiczność dostaw surowca i półfabrykatów oraz inne czynniki zapewniające nieprzerwany tok produkcji.

Wymienione warunki zależą przede wszystkim od właściwej organizacji pracy. Stosowanie systemu akordowego w innych warunkach może spaczyć jego najistotniejsze założenia. Zamiast oddziaływać na wzrost wydajności, może ono hamować ten wzrost (niewłaściwe ustalenie norm pracy, nierytmiczność dostaw surowca, nieścisłość pomiarów wykonanej produkcji) i zamiast być narzędziem sprawiedliwego podziału funduszu płac może stać się pobudką do różnych przekroczeń dyscypliny płac. Dlatego też należy wyżej wymienione warunki uważać za bezwzględnie obowiązujące przy wprowadzaniu akordu.

System akordowo-premiowy uzależnia zapłatę za wykonaną pracę nie tylko od ilości, lecz również i od uzyskania jeszcze innych efektów, jak np. lepszej jakości, mniejszego zużycia surowca lub materiałów pomocniczych itp. Jest to więc system odpowiadający jeszcze w wyższym stopniu niż system akordu czystego zasadzie „każdemu według wkładu pracy“. W systemie tym zapłata jest pełniejszym wyrazem faktycznego wkładu pracy, a jednocześnie stanowi on subtelniejszy instrument oddziaływania na efekty gospodarcze. Stosowanie tego systemu w gospodarce socjalistycznej jest tym samym wskazane w najwyższym stopniu.

Warunki stosowania systemu akordowo-premiowego są podobne do obowiązujących przy systemie akordu czystego. Poza tym niezbędna jest możliwość ustalenia wpływu pracownika lub zespołu na jakość produkcji, zużycie surowca i materiałów pomocniczych itp. czynniki będące podstawą dodatkowego wynagrodzenia w postaci premii. Tak, jak w systemie czystego akordu, wymienione warunki stosowania systemu akordowego z premią są bezwzględnie obowiązujące.

System akordu z progresją stanowi wyższą formę zapłaty za ilość produkcji. Może on być stosowany tylko w specjalnych warunkach. W systemie akordu z progresją zapłata wzrasta proporcjonalnie do pewnej ustalonej granicy (normy), a za produkcję ponad określoną normę zapłata wzrasta z pewną progresją. W praktyce progresja wynosi często 25,50 lub 100% normalnej ceny w zależności od stopnia praktycznych trudności w uzyskaniu wyższej wydajności. Wysokość zapłaty progresywnej oraz warunki jej stosowania należy ustalać w ten sposób, by nie dopuścić do nadmiernego nieuzasadnionego wzrostu kosztów robocizny. Dlatego też przy stosowaniu tego systemu bezwzględnie należy ustalać normy techniczne, które w pełni uwzględnią istniejące warunki produkcji i pracy. Poza tym przy stosowaniu tego systemu obowiązują warunki takie jak przy akordzie czystym.

System akordu z progresją stosuje się przeważnie wówczas, kiedy osiągnięcie wzrostu wydajności pracy w pewnej dziedzinie jest trudne, lecz ma zasadnicze znaczenie dla gospodarki narodowej. Często stosuje się przy tym progresję za produkcję wykonaną ponad normę okresową, która obejmuje wszystkie godziny pracy planowane w danym okresie (nie wliczając w to jedynie czasu urlopu ustawowego i urlopu macierzyńskiego). Ma to duży wpływ na zmniejszenie absencji i postojów maszyn.

Przykład: cena akordowa (zapłata) za jednostkę produkcyjną, wyliczona ze stawki osobistego zaszeregowania i normy godzinowej (technicznej), wynosi 1 zł. Norma okresowa wynosi dla pracownika 1000 szt. wyrobu. (Norma okresowa jest iloczynem normy godzinowej i ilości planowanych godzin w okresie). Pracownik wyprodukował w okresie rozliczeniowym 1050 szt. wyrobu. Ustalono premie za wykonanie normy okresowej w wysokości 20% zarobku akordowego i przyjęto 50% progresji za jednostki wyprodukowane ponad normę. Pracownik w tym przypadku otrzymuje zapłatę:

zapłatę za produkcję
ponad normę

Razem 1275 zł

Zamieszczona tabela wykazuje, na przykładzie kilku gałęzi przemysłu, w jakim stopniu stosuje się w naszej praktyce poszczególne systemy płac.

w 20—30 % ogólnej ilości przepracowanych robotniko-godzin. Należy tutaj dobitnie podkreślić, że są to wskaźniki odniesione do przepracowanych w danym systemie robotniko-godzin. W ujęciu zawodów lub prac systemy akordowe obejmują 80—90 %. Rozbieżność tych dwu wskaźników świadczy o tym, że w praktyce nie zawsze istnieją warunki pozwalające na stałe stosowanie systemów akordowych. Pewna ilość robotników objętych akordem musi z różnych przyczyn pracować na dniówkę.

W naszym przemyśle stosuje się w niedostatecznym jeszcze stopniu systemy płac najbardziej odpowiadające zasadom gospodarki socjalistycznej; nie wykorzystuje się w pełni tych instrumentów ekonomicznego oddziaływania na efekty gospodarcze, jakie są w naszej dyspozycji. Należy przypuszczać, że przez szersze stosowanie akordu z premią i akordu progresywnego można by uzyskać dalszy wzrost wydajności maszyn i ludzi, a także inne istotne efekty gospodarcze (zmniejszenie zużycia surowców i materiałów pomocniczych, poprawę jakości wyrobów, obniżkę kosztów itp.). Należałoby się w związku z tym zastanowić, jakie przyczyny hamują szerokie stosowanie najbardziej odpowiednich systemów płac. Wydaje się, że stan ten powoduje przede wszystkim:

- 1) stosunkowo niski poziom organizacyjny przedsiębiorstw,
- 2) wygodnictwo i konserwatyzm kierownictwa wielu przedsiębiorstw,
- 3) sztywność przepisów dotyczących stosowania systemów płac.

O pierwszej przyczynie mogą świadczyć fakty przepracowania niepełnej ilości godzin, przypadających na dany okres, przy pracy normowanej. Powodowane to jest przeważnie nierytmicznością w dostawach surowca, różnego rodzaju postojami produkcji, lub zbyt częstą zmianą produkowanego asortymentu, a więc niedociąganiem natury organizacyjnej.

Wiąże się z tym organicznie druga przyczyna. Zastosowanie odpowiedniego systemu płac wymaga właściwego przygotowania organizacyjnego, niezbędne jest przy tym sprężyste i operatywne działanie kierownictwa przedsiębiorstw. Aby można było operatywnie stwarzać odpowiednie warunki organizacyjne

28

dla zastosowania właściwego systemu płac, należy przede wszystkim badać i krytycznie oceniać istniejące warunki i efekty gospodarcze osiągane przy pomocy aktualnie stosowanego systemu. I tutaj właśnie niejednokrotnie wchodzi w grę wygodnictwo i konserwatyzm kierownictwa wielu przedsiębiorstw, które bardzo często unika tej pracy, lęka się początkowych trudności związanych z wszelkimi zmianami, albo biernie oczekuje wytycznych i poleceń od władz nadrzędnych. Bierność przedsiębiorstw w omawianej dziedzinie wynika po części z nadmiernej ilości przepisów, zarządzeń, instrukcji itp. dotyczących stosowania systemów płac. Przepisy te z uwagi na fakt, że regulują sprawy generalnie, są często bardzo teoretyczne i niejednokrotnie nie uwzględniają sytuacji, jakie mogą zaistnieć w praktyce.

Obecnie zmiany systemów płac przeprowadza się w drodze uchwał Prezydium Rządu i to przeważnie przy generalnej rewizji płac, tj. z równoczesnym wprowadzaniem nowych siatek płac, taryfikatorów. Następuje to zazwyczaj jednocześnie z pewnym zwiększeniem funduszu płac. Wydaje się, że regulacja stosowania systemów płac przez tego rodzaju akty normatywne przyczynia się w dużym stopniu do osłabienia inicjatywy oddolnej i powoduje biernie oczekiwanie kierownictwa przedsiębiorstw na wytyczne organów nadrzędnych.

Jest rzeczą oczywistą, że wprowadzanie nowych siatek płac i taryfikatorów zaszeregowani musi się odbywać przez uchwały Prezydium Rządu — tego wymaga ogólna polityka płac. Może jednak budzić wątpliwość, czy również zmiany systemów płac należy przeprowadzać tą drogą. Każda zmiana systemu płac ma w swoim założeniu przede wszystkim osiągnięcie lepszych efektów gospodarczych i słuszniejszy podział funduszu płac w zależności od rzeczywistego wkładu pracy. Tym samym żadna zmiana systemu płac nie powinna za sobą pociągać bezpośrednio zwiększenia funduszu płac, a jeżeli pewne zwiększenie nastąpi, to musi ono znaleźć pokrycie w osiągniętych efektach gospodarczych. Takie założenie jest zgodne z zasadami gospodarki socjalistycznej i znajduje swój wyraz w przepisach o kontroli bankowej nad funduszem płac. Dlatego też nasuwa się pytanie — czy bezwzględnie konieczne jest przeprowadzanie zmian systemów płac w drodze generalnych aktów normatywnych i czy nie byłoby słuszne pozostawić inicjatywę w tej dziedzinie, a zarazem odpowiedzialność za właściwe posługiwanie się systemami płac jako instrumentami oddziaływania na wyniki pracy przedsiębiorstwom, centralnym zarządom lub co najwyżej ministerstwom.

W praktyce bardzo często można spotkać się z przypadkami, w których zarówno personel techniczny jak i administracyjny obserwuje biernie nieodpowiednie działanie stosowanego systemu płac i pomimo niezadowolonych okazywanego przez robotników nie podejmuje żadnych środków zaradczych tylko dlatego, że obowiązujący system został wprowadzony ogólnie. Czekają więc, aby polecenie wprowadzenia zmian znów przyszło ze strony czynników nadrzędnych. Niejednokrotnie sprawa przedstawia się jeszcze gorzej. Nie wykazujące własnej inicjatywy kierownictwo wyjaśnia niezadowolonym robotnikom, że stosowany system płac wprowadzony jest zarządzeniem władz zwierzchnich i dlatego nie może być zmieniony, pomimo to, że nie spełnia należycie swojej roli. Jasne jest, że tego rodzaju wyjaśnienia, ma-

jące na celu usprawiedliwienie się przed załogą ze swego wygodnictwa, demobilizują zarówno załogę jak i samo kierownictwo, powodując w rezultacie ujemne skutki ekonomiczne i polityczne.

Typowym przykładem takiej sytuacji był do niedawna przemysł papierniczy. W przedsiębiorstwach przemysłu papierniczego obowiązywał od 1949 r. system płac dniówki z premią, przy czym premia uzależniona była od wykonania normy wydajności obliczonej na godzinę efektywnej pracy maszyny papierniczej. System ten okazał się w praktyce zupełnie nieodpowiedni. Podziałal on wręcz odwrotnie niż przewidziano w założeniu. Okazało się, że uzależnienie premii od procentu wykonania normy wydajności na godzinę efektywnej pracy maszyny wywołało tendencje do uzyskania jak największej ilości produkcji przy możliwie najmniejszej ilości godzin efektywnej pracy maszyny. Wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że uzyskiwano stosunkowo wysoki wskaźnik wydajności (125—130%), lecz plany produkcyjne nie były wykonywane z powodu nadmiernej ilości postojów maszyn. Załoga nie była zainteresowana walką z postojami maszyn, przeciwnie w interesie pracowników leżało wykazywanie możliwie dużej ilości godzin postojowych, aby tym samym przy mniejszej ilości efektywnych godzin pracy maszyny (wykazywanych statystycznie) uzyskać wysoki wskaźnik wydajności i dużą premię. Oparcie o wymieniony wskaźnik premiowania prawie całej załogi przedsiębiorstw papierniczych (większości działów produkcji) odbiło się ujemnie na wynikach pracy przemysłu papierniczego. Stosowany system płac nie tylko osłabiał walkę z postojami, ale również tłumił zainteresowanie załóg podnoszeniem kwalifikacji zawodowych ze względu na fakt, że większość robotników produkcyjnych otrzymywała premie w jednakowej wysokości (tzw. „kotłowy” system premiowania).

Pomimo niewątpliwych wad omówionego systemu płac — wad, o których wiele rozprawiano zarówno w przedsiębiorstwach jak i na wyższych szczeblach administracji — obowiązywał on w przemyśle papierniczym aż do marca 1955 r. Stosowanie przez tak długi okres nieodpowiedniego systemu płac było niewątpliwie winą kierownictwa przedsiębiorstw papierniczych, które niezbyt energicznie występowało z propozycjami jego zmiany. Należy jednak obiektywnie stwierdzić, że obowiązująca obecnie procedura przeprowadzania zmian systemów płac stwarza niejednokrotnie trudności, które mogą zniechęcić kierownictwo przedsiębiorstw do występowania z podobną inicjatywą.

Efekty wprowadzenia nowego systemu płac bardziej odpowiadającego warunkom, jakie istnieją w przemyśle papierniczym, nie dały na siebie zbyt długo oczekiwać. Po jego wprowadzeniu wartość produkcji według cen niezmiennych przypadająca na 1 robotnika grupy przemysłowej, która wynosiła w lutym 1.888 zł, wzrosła w miesiącu marcu do 2.117 zł (zmiany wprowadzono od 1 marca 1955 r.), w kwietniu wyniosła 2.020 zł, w maju 2.030 zł, a w czerwcu 2.050 zł. Jednocześnie zmniejszyły się postoje, dzięki czemu zostały wykonane plany produkcyjne (w marcu 103,5%, w kwietniu 102,1%, w maju 104,1% i w czerwcu 104,2%). Jest rzeczą oczywistą, że o poprawie ogólnej sytuacji w przemyśle papierniczym zadecydowała nie tylko reforma systemu płac; w tym samym okresie przeprowadzona

została przez Partię i związki zawodowe duża praca uświadamiająca wśród załóg przedsiębiorstw papierniczych. Śmiało jednak można stwierdzić, że zmiana systemu płac stworzyła odpowiednie warunki do zmobilizowania załóg w przedsiębiorstwach przemysłu papierniczego i była niezbędną przesłanką podniesienia pracy tego przemysłu na wyższy poziom.

Jako drugi przykład skuteczności zastosowania właściwego systemu płac może posłużyć wprowadzenie systemu akordowo-progresywnego z premią w przedsiębiorstwach przemysłu bawełnianego. Jak wiadomo, w przemyśle bawełnianym wąskim gardłem produkcji są przedsiębiorstwa. Praca w przedsiębiorstwach bawełny była w 90% zakordowana w oparciu o dość mobilizujące normy pracy (techniczne i średnio-progresywne). Pomimo to plany produkcyjne nie zawsze były wykonywane, chociaż wydajność na godzinę pracy była stosunkowo wysoka. Główną przyczyną niewykonania planów produkcji były postoje i nierytmiczność pracy oraz w pewnym stopniu absencja pracowników. Wprowadzono więc w przedsiębiorstwach przemysłu bawełnianego system akordu progresywnego z premią z tym, że zarówno wypłatę premii jak i progresji uzależniono od osiągnięcia i przekroczenia normy okresowej. (Jak już wspomniano, norma okresowa nie uwzględniała żadnej nieobecności w pracy poza urlopem wypoczynkowym i macierzyńskim).

Wprowadzony system stał się istotnym bodźcem materialnym dla robotników; był on instrumentem oddziaływania na wydajność w całym okresie i miał bezpośredni wpływ na zmniejszenie ilości postojów i absencji w pracy. Jego ostateczne rezultaty wyraziły się przekroczeniem planów produkcyjnych przedsiębiorstw i zachowaniem rytmiczności w wykonywaniu planów przez inne działy produkcji. Trzeba jednak zaznaczyć, że formalne przeprowadzenie zmiany systemu płac trwało dość długo i znacznie opóźniło uzyskanie wspomnianych efektów ekonomicznych.

Podane przykłady wskazują na doniosłość oddziaływania systemów płac na efekty gospodarcze. Przemawiają one jednocześnie za bardziej operatywnym posługiwaniem się odpowiednimi systemami w zależności od zaistniałych aktualnie warunków. Wydaje się, że byłoby słuszne zrewidować obecne przepisy w kierunku swobodniejszego stosowania systemów płac w ramach zaplanowanego funduszu płac.

Istnieją poglądy, że pewna sztywność przepisów regulujących stosowanie systemów płac gwarantuje przestrzeganie dyscypliny płac. Fakty przeczą takim poglądom. Jeżeli dyscyplina płac miałaby być uzależniona od sztywności przepisów, przypadki jej łamania powinny być niezmiernie rzadkie. A przecież wiadomo, że z przestrzeganiem dyscypliny płac nie jest zbyt dobrze. Słuszny wydaje się raczej wniosek odwrotny, a mianowicie, że sztywność przepisów stwarza warunki do łamania dyscypliny płac. W sytuacjach, kiedy np. zachodzi konieczność wykonania określonego zadania gospodarczego w krótszym czasie lub na oznaczony termin i kiedy możliwe jest zastosowanie systemu akordowego, kierownictwo przedsiębiorstwa często idzie po linii najmniejszego wysiłku, wydając polecenie pracy w go-

dzinach nadliczbowych, albo wypłacając wynagrodzenie za większą ilość godzin niż faktycznie przepracowano, zamiast pracę znormować, co pozwoliłoby ją wykonać w krótszym terminie lub przy pomocy mniejszej ilości robotników. Naruszenie dyscypliny płacy następuje w podobnych przypadkach dlatego, że kierownictwo nie zawsze chce zadać sobie trud i przeprowadzić znormowanie pracy wymagające pewnego przygotowania organizacyjnego, albo niechętnie jest do zastosowania odpowiedniego systemu płac z uwagi na kłopotliwą procedurę związaną ze zmianą systemu płac.

W działalności produkcyjnej przemysłu zdarzają się dość często przypadki różnorodnych zaburzeń powodowanych np. nierytmicznością w zaopatrzeniu albo też zmianą asortymentu itp. Podobne zaburzenia wynikają z niedociągnięć organizacyjnych, z błędów w planowaniu, przy czym nie zawsze z winy przedsiębiorstw. Występują one przeważnie niespodziewanie i nieregularnie, wywołując zmiany ogólnych warunków pracy, uniemożliwiające prawidłowe funkcjonowanie obowiązujących systemów płac.

W początkowej fazie tego rodzaju zaburzeń następuje z reguły zahamowanie produkcji przekreślające podstawowy warunek stosowania systemu akordowego. Kierownictwo przedsiębiorstwa stosuje wtedy dość często zapłaty tzw. godzin „postojowych“, dopłaty za przyswojenie (lub tzw. „upusty“ w normie równoznaczne z dopłatą). Wpływa to niekorzystnie na załogę, a poza tym często wywołuje wśród niej niezadowolenie. Po przejściowym zahamowaniu produkcji następuje w takich przypadkach najczęściej zryw pod hasłem „wykonać plan za wszelką cenę“ w celu odrobienia powstałych strat. Odbywa się to kosztem zwiększonego stanu zatrudnienia lub też kosztem pracy w godzinach nadliczbowych i przynosi w ostatecznym efekcie niską wydajność pracy i gorszą jakość produkcji. Opisana sytuacja występuje w praktyce bardzo często. Wydaje się, że można by zapobiec znacznej części związanych z nią ujemnych skutków, gdyby stosować w każdym przypadku w elastyczny sposób odpowiedni system płac.

W podanej na wstępie krótkiej charakterystyce stosowanych systemów płac, podkreślono, że można przy ich pomocy oddziaływać skutecznie na wyniki pracy tylko wtedy, jeśli stosuje się je w odpowiednich dla każdego z nich warunkach. Jeśli zatem warunki pracy w przemyśle zmieniają się, to również posługiwanie się odpowiednimi systemami płac nie powinno być zbyt sztywne.

W niektórych krajach demokracji ludowej sprawa ta znalazła już częściowe rozwiązanie. Przykładem może być fakt wprowadzenia zmian w systemie płac przez przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego w Czechosłowacji. W jednym z numerów tygodnika „Život Strany“ ukazał się artykuł pt.: „Nowy system płac w dalszych zakładach przemysłu lekkiego“. Z artykułu wynika, że zakłady tkackie „Ihola“ w Jindřichovie Stradcu przeprowadziły u siebie reformę systemu płac, polegającą na zmianie stosunku zapłaty za pracę znormowaną (akordową) oraz wynagrodzenia za dobrą jakość produkcji i oszczędność materiałów. W wyniku przeprowadzonej zmiany osiągnięto znaczne efekty ekonomiczne. Przede wszystkim wzrosła wydajność, zwiększyły się o 15% zarobki (równocześnie przeprowadzono

odpowiednią rewizję norm), a także zwiększył się udział wyrobów pierwszego gatunku z 70% na 98%. Artykuł podaje apel robotników wspomnianych zakładów do robotników wszystkich przedsiębiorstw przemysłu lekkiego nawołujący do wprowadzenia nowego systemu płac. Poza tym artykuł informuje, że nowy system wprowadzono już — lub rozpoczęto przygotowania do wprowadzenia — w dalszych 60 przedsiębiorstwach.

Również w Związku Radzieckim ukazało się ostatnio zarządzenie Ministra Finansów, wydane w oparciu o uchwałę Prezydium Rządu, w sprawie rozszerzenia uprawnień dyrektorów przedsiębiorstw. Wspomniane zarządzenie m. in. upoważnia dyrektorów przedsiębiorstw do stosowania progresywnego systemu premiowania przez okres do 6-ciu miesięcy w przypadkach zaistnienia odpowiednich warunków, wynikających z różnych usprawnień organizacyjnych, z postępu technicznego oraz wdrażania nowych metod pracy.

Podane przykłady rozszerzenia uprawnień dyrektorów przedsiębiorstw w zakresie stosowania systemów płac w Związku Radzieckim i przeprowadzania

zmian systemów płac przez poszczególne przedsiębiorstwa w Czechosłowacji potwierdzają tezę o celowości przeprowadzenia pewnej rewizji obowiązujących u nas przepisów w kierunku rozszerzenia uprawnień ministerstw i centralnych zarządów, a w pewnych określonych granicach nawet przedsiębiorstw. Wydaje się, że wystarczające byłoby regulowanie odgórne, z punktu widzenia ogólnej polityki płac, spraw dotyczących:

- 1) ustalania siatek płacy podstawowej (dniówkowej i akordowej),
- 2) wprowadzenia taryfikatorów zaszerogowań,
- 3) ramowego ustalania rozpiętości i górnej granicy dla różnego rodzaju premiovania,
- 4) ustalania ścisłych warunków, w jakich mają być stosowane poszczególne systemy płac, oraz
- 5) planu funduszu płac i kontroli wykorzystania planowanego funduszu płac.

Uelastycznienie zasad wynagrodzenia za pracę w przemyśle byłoby ważnym czynnikiem w walce o wzmożenie materialnego zainteresowania wynikami produkcji. Wydaje się, że czas zastanowić się nad jego praktyczną realizacją.

CENY PRODUKTÓW NIETYPOWYCH I ROBÓT O CHARAKTERZE PRZEMYSŁOWYM

Bolesław ROTSZTEIN

Zagadnienie ustalania cen produktów i robót nietypowych jest zagadnieniem specyficznym. Centralnym problemem jest tu możliwie maksymalne zawężenie zasięgu produktów nietypowych oraz zabezpieczenie ustalania ceny produktu nietypowego lub roboty nietypowej w zasadzie w wysokości kosztu właściwego powiększonego o określony odsetek zysku.

Wobec niejednołitego i mylnego niejednokrotnie interpretowania pojęcia „produktów nietypowych” wypada przede wszystkim zająć się określeniem produktu nietypowego z punktu widzenia potrzeb praktycznej działalności gospodarczej, konkretnie z punktu widzenia potrzeb ustalania cen. Szukając definicji pojęcia „typowy” spotykamy się na ogół z określeniem „znamienny” charakterystyczny dla określonego rodzaju przedmiotów, stosunków; będący w klasyfikacji obiektów egzemplarzem jakiegoś „typu”. Domniemywać można łatwo, że wyraz „nietypowy” jest przeciwstawieniem, odwrotnością tego, co jest typowe.

Używając dla potrzeb ustalania cen wyrazów „typowy” i „nietypowy” rozumiemy jednak coś innego. Jeśli mówimy o cenach wyrobów typowych, to mamy na myśli wyroby objęte na przykład programami produkcji, znormalizowane, stale produkowane, których produkcja ma charakter powtarzalny itd. W praktyce wyroby te objęte są obowiązującymi cennikami.

Pojęcie wyrobu nietypowego wymaga tedy specjalnie dla potrzeb praktyki ustalania cen odpowiedniego zdefiniowania. Obowiązująca uchwała Rady Ministrów nr 701 z dnia 24 września 1953 r. nie podaje definicji wyrobu nietypowego. W uchwale tej użyty jest tylko sam termin. Natomiast zarządzenie Przewodniczącego PKPG z dnia 30 września 1953 r. w sprawie przekazania uprawnień do ustala-

nia tych cen stanowi, że w zarządzeniach właściwych ministrów o trybie postępowania przy ustalaniu cen produktów nietypowych zostanie podane bliższe określenie produktów nietypowych.

Nie wchodząc w chwili obecnej w szczegóły przyjętych przez ministerstwa definicji, wydaje się, że najogólniej rzecz biorąc, należałoby pojęcie produktu nietypowego sformułować w sposób następujący: „Przez produkty nietypowe rozumie się produkty nie objęte obowiązującymi cennikami, których produkcja ma charakter jednostkowy lub małoseryjny i wykonywana jest na jednorazowe zamówienie odbiorcy według warunków technicznych określonych indywidualnie przy każdym zamówieniu, przy jednoczesnym braku okresowego zapotrzebowania ze strony tegoż lub innych odbiorców.”

Jest jasne, że pojęcie produktu nietypowego zawiera w sobie wszystkie wymienione cechy. Występowanie jednej z nich nie może kwalifikować danego produktu jako nietypowego.

Rozpatrzmy poszczególne cechy tego sformułowania. Po pierwsze chodzi tu o artykuły nie objęte obowiązującymi cennikami. Otóż zgodnie z obowiązującymi zasadami ustalania cen na środki produkcji wytwarzane przez przemysł wielki i średni — w razie rozpoczęcia przez przedsiębiorstwa przemysłu kluczowego produkcji artykułów, na które ustalone zostały już ceny według zasad określonych odpowiednimi przepisami — ceny te obowiązują również dane przedsiębiorstwa. Zasada ta wydaje się słuszną, gdyż sam fakt, że jakiś artykuł objęty jest cennikiem wyklucza jego nietypowość¹⁾.

¹⁾ Chyba, że odbiorca określa pewne zmiany lub dodatkowe wymagania nie przewidziane normą lub warunkami technicznymi dla danego artykułu.

Następnie produkcja artykułów nietypowych powinna mieć charakter jednostkowy lub małoseryjny. Jak wiadomo, przy produkcji jednostkowej wytwarza się produkty pojedyncze lub po kilka sztuk zależnie od ich zamówienia. Mówiąc o produkcji seryjnej mamy na myśli produkty wyrabiane seriami według określonego standardu oraz, z punktu widzenia organizacji produkcji to, że na danym urządzeniu czy maszynie wyrabia się lub obrabia nie jeden przedmiot względnie część, lecz w przeciągu miesiąca wykonuje się kilka przedmiotów albo operacji na różnych częściach (przedmiotach). Przy seryjnej produkcji mogą być również zorganizowane i przystosowane potokowe metody produkcji, obróbki i montażu. Produkcja małoseryjna jest to produkcja małych serii (pojęcie to jest względne i ilościowo różne w poszczególnych gałęziach produkcji), tzn. niewielkich partii wyrobów. Cecha ta jest ściśle związana z określeniem produktu nietypowego, gdyż ceny wielkoseryjnej produkcji powinny być ustalone przez właściwy organ i w trybie obowiązującym dla ustalania cen artykułów typowych.

Bardzo istotną jest również dalsza cecha, że produkty te wykonywane są na jednorazowe zamówienie według warunków technicznych określonych indywidualnie przy każdym zamówieniu. Podkreślić należy, że nietypowy produkt może być tylko wtedy, jeżeli występuje jednocześnie pewnego rodzaju niepowtarzalność, a więc brak stałego lub periodycznego zapotrzebowania ze strony danego lub innych odbiorców na tego rodzaju wyroby.²⁾ Łączne uwzględnienie wszystkich tych cech powinno nie nastroczać trudności przy zaklasyfikowaniu danej produkcji jako nietypowej.

Należy zwrócić uwagę, że wyrobami nietypowymi mogą być jednak również wyroby objęte cennikami. Ma to miejsce w tych przypadkach, gdy w stosunku do wyrobu objętego cennikiem zamawiający określa szczególne warunki techniczne, np. nieco zmienioną recepturę lub nieznaczne zmiany konstrukcyjne, względnie inne warunki techniczne niż określone w tabeli dopłat danego cennika. Chociaż i w tym przypadku, jeżeli pewne wymagania odbiorców powtarzają się, to należy wprowadzić do cennika odpowiednią pozycję w tabeli dopłat.

Wymienione różnice są jednak bardzo istotne, gdyż stanowią o odmiennych zasadach i trybie ustalania cen produktów nietypowych.

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów nr 701 z dnia 24 września 1953 podstawą do ustalania cen produktów i robót (usług) nietypowych jest kalkulacja kosztu własnego sporządzona przez przedsiębiorstwo wykonujące zamówienie. Kalkulację sporządza się w oparciu o planowy koszt własny z dodaniem planowej akumulacji, osiąganey przy najbardziej zbliżonym wyrobie typowym, objętym obowiązującym cennikiem, albo osiąganey przeciętnie w grupie wyrobów, najbardziej odpowiadających zamówieniu. W przypadku, gdy cena zbliżonego wyrobu typowego lub ceny grupy wyrobów typowych najbardziej odpowiadających zamówieniu znajduje się na po-

ziomie poniżej ich kosztu własnego, to ustalenie ceny następuje przez zmniejszenie planowanego kosztu własnego o procent, o jaki cena artykułu lub grupy wyrobów najbardziej zbliżonych jest mniejsza od kosztu ich wytworzenia.

Ogólnie obowiązująca zasada ustalania cen środków produkcji na poziomie bliskim ich kosztów wytworzenia jest zatem również rozciągnięta na wyroby nietypowe. Sprawa wysokości zysku doliczanego do kosztu własnego wyrobów nietypowych została jednak rozwiązana nieco odmiennie. Przy artykułach typowych obowiązuje zasada narzutu zysku do kosztu własnego w granicach nie przekraczających 5% kosztów własnych. Przy produktach nietypowych zysk doliczany jest nie wg jakiejś przeciętnej branżowej, lecz w wysokości kształtującej się w poszczególnym przedsiębiorstwie dla wyrobu lub grupy wyrobów najbardziej zbliżonych do danego produktu nietypowego. Jeżeli przedsiębiorstwo ponosi stratę w grupie wyrobów najbardziej zbliżonych, następuje odpowiednie zmniejszenie planowanego kosztu własnego wyrobu nietypowego o odsetek wyrażający wielkość tej straty.³⁾

Zastanówmy się, jakie przesłanki ekonomiczne leżą u podstaw wymienionych wyżej zasad ustalania cen produktów nietypowych. Jeżeli przedsiębiorstwo osiąga przy produkcji danego rodzaju artykułów określony odsetek zysku, to jest ono zainteresowane w osiągnięciu tego zysku również przy produkcji artykułów nietypowych. Nierespektowanie tej zasady stworzyłoby tendencję odmowy przyjmowania zamówień na produkty nietypowe. Odwrotnie przyjęcie w sposób generalny zasady uwzględniania zysku w stałej procentowej wysokości zachęcałoby niektóre przedsiębiorstwa (ponoszące straty przy produkcji danej grupy artykułów) do wytwarzania produktów nietypowych; stworzyłoby zainteresowanie nie tylko do przyjmowania zamówień na nie, ale wywołałoby tendencję do sztucznego stwarzania „nietypowości” i naruszania tą drogą dyscypliny w zakresie cen. Tak więc nie wydaje się, aby zasady określone w uchwale nr 701 Rady Ministrów nie były słuszne.

Jeżeli chodzi o wyroby objęte cennikami, to w zależności od charakteru zmian w stosunku do wyrobu typowego objętego cennikiem, ustalanie ceny wyrobu nietypowego następuje poprzez uzgodnienie dopłaty do obowiązującej ceny wchodzącego w grę wyrobu typowego lub rabatu od tej ceny. Dopłaty do ceny dostawca powinien określić na podstawie kalkulacji planowanego kosztu własnego przesyłanej do uzgodnienia odbiorcy. Kalkulacja może się ograniczać również tylko do określenia różnicy dotyczącej poszczególnych elementów kosztu własnego.

Przytoczone zasady ustalania cen nie zawsze są niestety w praktyce przestrzegane. Liczne są fakty, świadczące o wysokich zyskach osiąganych przy produkcji wyrobów nietypowych, co niewątpliwie przyczynia się do osłabienia rozrachunku gospodarczego, w szczególności zaś walki o obniżenie kosztów własnych produkcji. Przedsiębiorstwa, w których zjawiska te występują, osiągają zyski planowe, a rów-

²⁾ Tym samym podstawową masę odlewów, odkuwek, suwnic itp., ze względu na podobne czynności techniczne przy produkcji każdego rodzaju tych wyrobów i nieznacznym różnicowaniu materiałów używanych do ich produkcji oraz dużej ilości odbiorców, należy traktować jako produkcję typową i ustalić cenę na 1 kg lub 1 tonę określonej grupy odlewów, odkuwek, suwnic itp.

³⁾ Należy podkreślić, że w praktyce przedsiębiorstwa nie stosują w pełni omawianego postanowienia uchwały; najczęściej dolicza się do kosztu własnego wyłącznie zysk w wysokości 5% lub zysk osiągany w grupie wyrobów najbardziej zbliżonych; faktu ponoszenia straty na wyrobach najbardziej zbliżonych do danego wyrobu nietypowego z reguły przy ustalaniu jego ceny nie bierze się pod uwagę.

nież i wysokie zyski ponadplanowe nie drogą wykonywania zadań oszczędnościowych, lecz drogą „śrubowania cen“. Rezultaty walki o pełne wykonywanie wskaźników ekonomiczno-finansowych są wypaczane, co przynosi gospodarce narodowej szkody i powoduje nieraz nieplanowy wzrost nakładów inwestycyjnych oraz przyczynia się do wzrostu kosztów własnych produkcji.

A oto kilka przykładów. W hucie „Zabrze“ wykonano w r. 1954 konstrukcję stalową dla piekarni huty im. B. Bieruta. Cenę na podstawie kalkulacji zakładu ustaliło Zjednoczenie Projektowo-Produkcyjne Konstrukcji Stalowych (Mostostal) w wysokości 2.550 zł za 1 tonę, podczas gdy koszt wynikowy wyniósł 1.952 zł/t.⁴⁾ Zamiast zysku planowego w wysokości 5% osiągnięto zysk w wysokości ok. 30% m. in. również dlatego, że waga teoretyczna wg. kalkulacji wynosiła 1.300 ton, podczas gdy waga rzeczywista wynosiła 1.426 ton. Inny przykład z tej samej huty: cenę konstrukcji stalowej dzwonu fortera dla huty im. Stalina ustalono wg. kalkulacji planowej w wysokości zł 4.219 za 1 tonę (w tym 5% zysku). Koszt wynikowy wyniósł w tym przypadku 2.546 zł za tonę. Na tym zamówieniu huta osiągnęła zysk w wysokości 70%. W większości przedsiębiorstw nie ma jednak praktycznej możliwości porównania kalkulacji planowych z kalkulacjami wynikowymi, ponieważ te ostatnie sporządzane są wg. grup wyrobów, a kalkulacje planowe na każde zamówienie.

Brak dyscypliny w zakresie cen wyrobów nietypowych wyraża się również w formie fakturowania dostaw po cenach ustalonych przez niewłaściwy organ względnie w formie niestosowania obowiązujących cen. W niektórych przypadkach traktuje się jako produkty nietypowe produkty, na które obowiązują ceny jednolite (szczególnie dotyczy to odlewów) lub powinny być ustalone ceny jednolite. Oto jeden z przykładów: Huta „Karol“ produkuje płuczki i sortownie, przenośniki taśmowe, mieszalniki, kruszarki, urządzenia wyciągowe i inne. Przeważająca część produkcji wykonywana jest wg. dokumentacji odbiorców, którymi są kopalnie podległe Ministerstwu Górnictwa Węglowego. Do niedawna huta „Karol“ zamieszczała w fakturach ceny zawarte w załączniku do zarządzenia nr 25/54 Centralnego Zarządu Budowy Maszyn Górniczych noszącym nazwę „wykaz cen zbytu 1954 r. wytworów i usług produkcji nieporównywalnej“. Pozycje cennikowe tego wykazu są mechanicznym powtórzeniem pozycji planu jak np. „różne maszyny inne“. Ceny ustalone są na 1 tonę wyrobów o różnej użyteczności i kosztowności.

Stąd występuje bardzo zróżnicowana rentowność osiągana na poszczególnych wyrobach. Na przykład przenośnik taśmowy o koszcie zł 21.772 został zrealizowany po cenie zł 18.792, a przenośnik o koszcie zł 167.953 został sprzedany za zł 274.161. W pierwszym przypadku zakład poniósł stratę w wysokości 16%, a w drugim osiągnął zysk w wysokości 63%. Zrealizowano również po tej samej cenie 1700 zł za tonę 2 wozy górnicze i zupełnie różne przekładnie. W pierwszym przypadku rentowność wyniosła ok. 30%, w drugim natomiast koszt przekroczył kilkakrotnie cenę.

⁴⁾ Zgodnie z obowiązującymi przepisami — biorąc pod uwagę wartość całej dostawy — cena powinna być ustalona przez ministerstwo dostawcy w porozumieniu z ministerstwem odbiorcy.

Nie uzasadnione są również rozpiętości cen na identyczne oraz bardzo do siebie zbliżone produkty nietypowe. Tak np. koszt kompletu podwozia i kadzi żuźlowej (waga urządzenia 51 ton). Huta im. Nowotki skalkulowała w wysokości 5,25 zł za 1 kg, podczas gdy za podobną kadź Huta im. 1 Maja zażądała tylko 2,70 zł za 1 kg. Huta im. Dzierżyńskiego za wózek suwnicy czerpakowej ok. 66 zł za tonę, natomiast huta „Zgoda“ liczy za wózek suwnicowy tylko ok. 20 zł za tonę. Jest to zjawisko dość powszechne, wynika m. in. ze stopnia przystosowania danego zakładu do podjęcia produkcji określonych wyrobów i różnego sposobu kalkulacji.

Sprawa likwidacji tego rodzaju rozpiętości cen wiąże się bardzo ściśle z zagadnieniem zakresu produktów nietypowych, który to zakres należy w jak największej mierze ograniczać. W pełni dojrzała już sprawa ustalenia cen jednolitych w skali krajowej, względnie cen jednolitych obowiązujących przedsiębiorstwa określonych resortów lub resortu nie tylko na wymienione wyżej w przykładach niektóre wyroby określane niesłusznie jako nietypowe, ale również na prawie nietkniętą dotychczas dziedzinę robót o charakterze przemysłowym. Jest to sprawa trudna, ale w rzeczywistości warta pokusy. Brak bowiem cen jednolitych na wiele części zamiennych, konstrukcji, wyrobów produkowanych w ramach kooperacji oraz robót o charakterze przemysłowym osłabia działanie systemu rozrachunku gospodarczego w szeregu gałęzi przemysłu.

Ceny zbytu powinny być w zasadzie ustalane na konkretne wyroby.

Jednakże dla wielu wyrobów, których ceny ustalone są dziś w trybie obowiązującym dla wyrobów nietypowych, lub z pominięciem jakichkolwiek przepisów w tym zakresie można by i należy ustalić ceny jednolite w odniesieniu nie do poszczególnych wyrobów, lecz ich grup. Na wyroby, których wykonanie wymaga zbliżonego nakładu pracy przy podobnych czynnościach technicznych i nieznacznym zróżnicowaniu rodzajów materiałów używanych do ich produkcji, może i powinna być ustalona cena jednolita na grupę wyrobów. Dotyczy to wspomnianych już konstrukcji, niektórych części zamiennych, odlewów itd.

Chodzi tu więc o ceny jednolite np. za 1 kg danego rodzaju części o wadze w określonych granicach oraz w zależności od precyzji wykonania, rodzajów obróbki itp. To samo dotyczy robót o charakterze przemysłowym. Pierwsze próby zostały już uczynione. Opracowany został na przykład cennik odlewów (nr 41-Z), cennik niektórych konstrukcji stalowych (nr 14-Z). Ministerstwo Górnictwa Węglowego wprowadza również tego typu cenniki na 1956 r.

Ustalenie cen jednolitych w tych przypadkach dалоby następujące korzyści:

- 1) stworzyłoby przesłanki dla racjonalnej specjalizacji zakładów i koncentracji produkcji;
- 2) zmusiłoby drogo pracujących wytwórców do rezygnacji z danej produkcji lub do dostosowania się do gospodarczo uzasadnionego poziomu cen poprzez wzmoczenie wysiłków w zakresie oszczędnej gospodarki i lepszej organizacji pracy;
- 3) zapewniłoby możliwość ściślejszego planowania nakładów inwestycyjnych oraz ich zmniejszenie;

4) usprawniłoby rozliczenia i kontrolę cen;

5) odciążyłoby w dużej mierze przedsiębiorstwa, CZP i ministerstwa od pracochłonnego ustalania cen produktów i robót nietypowych.

Zjawiska cen produktów nietypowych nie da się jednak całkowicie wyeliminować nawet, jeżeli wyżej omawiane cenniki zostaną opracowane. Poważną rolę odgrywa tu tryb ustalania cen, od którego w poważnej mierze zależy realizacja postulatów, wynikających z zasad ustalania tych cen.

Obowiązujący dziś tryb ustalania cen produktów i robót nietypowych można scharakteryzować pokrótce w sposób następujący: Jeżeli zamówienie dotyczy produktów różniących się od wyrobów typowych, standaryzowanych (określonych w cenniku) jedynie jakością surowców, półfabrykatów itp. lub nieznacznymi zmianami w konstrukcji, to zgodnie z zarządzeniem Przewodniczącego PKPG z dnia 30 września 1953 r. w sprawie przekazania właściwym ministrom usprawnień do ustalania cen produktów nietypowych jak i szczegółowych przepisów właściwych ministrów ceny ustalane są przez dostawcę w uzgodnieniu z odbiorcą bez względu na wartość całego zamówienia. Wydaje się, że przepis ten jest słuszny. Chodzi bowiem tu przeważnie o dopłaty (w mniejszym stopniu o rabaty) w wyniku dodatkowych wymagań technicznych odbiorcy nieprzewidzianych warunkami technicznymi (normami), zmiany receptury itp.

W innym natomiast trybie ustalane są ceny wyrobów nietypowych w rozumieniu podanej na wstępie definicji. Jeżeli wartość zamówienia nie przekracza wg wstępnego szacunku kwoty 100.000 zł cenę ustala dostawca w uzgodnieniu z odbiorcą z tym, że w razie nieosiągnięcia porozumienia cenę ustala ministerstwo (centralny zarząd), któremu podlega dostawca w porozumieniu z ministerstwem, któremu podlega odbiorca.⁵⁾ Jeżeli wartość całego zamówienia przekracza tę kwotę, to cena ustalona zostaje przez ministerstwo dostawcy w porozumieniu z ministerstwem, któremu podlega odbiorca z tym, że w razie nieosiągnięcia porozumienia cenę ustala PKPG. Zarządzenia ministrów określają sposób opracowania kalkulacji, terminy ich uzgodnienia, osoby upoważnione do ustalania cen itd. W tym trybie ustalane są również ceny usług nietypowych; z wyjątkiem robót budowlano-montażowych, których ceny ustalane są w myśl odrębnych przepisów.

Ścisłe przestrzeganie obowiązującego trybu ustalania cen produktów i robót nietypowych może poważnie przyczynić się do usunięcia szeregu niedociągnięć, uniemożliwić osiąganie „łatwego zysku” drogą śrubowania cen. Prawo i obowiązek ingerencji ze strony odbiorcy, obowiązek sprawdzania wysokości proponowanej ceny przez jednostki nadrzędne producentów o ile będą w pełni wykonywane mogą wpłynąć na wydatne ograniczenie samowoli ze strony dostawców przy ustalaniu cen produktów nietypowych. Są już dzisiaj fakty świadczące o tym, że stworzona możliwość ingerencji zostaje wykorzystywana przez odbiorcę. W wielu przypadkach jednak odbiorcy godzą się na proponowane wysokie ceny. Kalkulacje dostawców nie są również poddawane właściwej analizie przez odpowiedni aparat w samym

zakładzie jak i przez jednostki nadrzędne w szczególności centralne zarządy przemysłu.

Wylaniają się tu sprawy, związane z koniecznością dokonania zmian w obowiązującym trybie ustalania cen i zapewnienia prawidłowego określenia jednostkowego kosztu własnego oraz sprawdzenia przedkładanej kalkulacji.

Niezbýt fortunnie użyte w uchwale nr 701 wyrażenie o uzgodnieniu ceny pomiędzy ministerstwem dostawcy a ministerstwem odbiorcy oraz zbyt niskie określenie w zarządzeniach ministrów wartości zamówienia, powyżej której ceny ustalane są pomiędzy ministerstwami, sprawiło, że zbyt duża ilość wniosków o ustalenie ceny wpływa do poszczególnych ministerstw. Praktyka wykazuje, że w szeregu resortów należy rozszerzyć zakres cen uzgadnianych pomiędzy dostawcą i odbiorcą. Należy przeto ustalić górną granicę wartości zamówienia powyżej kwot określonych w obowiązujących zarządzeniach ministrów. Pomiędzy ministerstwami mogłyby być np. uzgadniane ceny wyrobów przy zamówieniach powyżej wartości 500.000 zł, a dla niektórych resortów dopiero powyżej 1.000.000 zł. Oznaczałoby to przesunięcie podstawowej masy wniosków o ustalenie ceny do uzgodnienia pomiędzy zainteresowanymi przedsiębiorstwami i centralnymi zarządami. Wydaje się, że w tym kierunku powinna nastąpić odpowiednia nowelizacja obowiązujących przepisów.

Prawidłowe określenie jednostkowego kosztu własnego produktu nietypowego jest sprawą względnie prostą w przypadkach niezbyt skomplikowanych wyrobów, gdy odbiorca złożył odpowiednią dokumentację techniczną. Bardzo często zdarza się jednak, w szczególności w przemyśle maszynowym, że zamawiający nie przedkłada dokumentacji technicznej, a jedynie określa przybliżone warunki techniczne. Wówczas biuro konstrukcyjne w danym zakładzie sporządza dokumentację techniczną, względnie zakład zleca opracowanie dokumentacji technicznej innemu przedsiębiorstwu. W tym przypadku sprawa jest już bardziej skomplikowana.

W konsekwencji często, przy zamówieniach dużych maszyn i urządzeń, obowiązujący tryb ustalania cen nie jest przestrzegany. Fakturowanie następuje według kosztów wynikowych z dodaniem zysku. Dalej, jeżeli nawet kalkulacja planowa została sporządzona prawidłowo, to zdarza się również, że w trakcie wykonywania zamówienia odbiorca zgłasza zmiany i poprawki do dokumentacji technicznej, powodujące odchylenia od pierwotnie ustalonej wysokości kosztów własnych. Jeżeli odchylenia te są istotne, to należałoby przyjąć, że pierwotnie ustalona cena powinna być odpowiednio zmieniona.

Dla większości wyrobów opracowanie planowej kalkulacji bez udziału personelu inżynieryjno-technicznego jest niemożliwe. Sprawdzenie kalkulacji przesłanej przez dostawcę odbiorcy nie może być dokonywane bez udziału personelu inżynieryjno-technicznego. Odbiorca może jednak nie posiadać odpowiednio kwalifikowanych sił dla sprawdzenia kalkulacji przesłanej przez dostawcę. Ma to miejsce również, gdy personel inżynieryjno-techniczny nie posiada dostatecznej znajomości elementów techniczno-ekonomicznych produkcji dostarczanego wyrobu.

Dlatego też wydaje się słuszne, aby ceny wyrobów powyżej określonej kwoty wartości zamówienia usta-

⁵⁾ W zarządzeniach właściwych ministrów granica wartości zamówienia waha się od 10.000 do 100.000 zł.

lane były w porozumieniu pomiędzy jednostkami nadzornymi zainteresowanych przedsiębiorstw, tj. pomiędzy centralnymi zarządami. Nakłada to obowiązek na centralny zarząd nadzorujący działalność przedsiębiorstwa wykonawcy do przeanalizowania i ewentualnego skorygowania sporządzonej kalkulacji przed przesłaniem jej centralnemu zarządowi, któremu podlega odbiorca. Stworzyć by to mogło możliwości przekazywania omawianych spraw pracownikom o odpowiednich kwalifikacjach.

W związku z wysuniętymi zgadnieniami, a w szczególności wobec trudności sporządzenia w niektórych przypadkach planowanej kalkulacji w sposób prawidłowy, nasuwa się koncepcja ustalenia dla określonego zakresu wyrobów nietypowych ceny „wstępnej” i ceny „ostatecznej”. Cena „wstępna” byłaby ustalana w drodze pewnego szacunku przy pomocy przeciętnych danych i wskaźników, decydujących o wysokości kosztu własnego. Cena „ostateczna” zaś na podstawie kalkulacji wynikowej nie powyżej limitu wstępnego. Tryb ten miałby w szczególności zastosowanie przy produkcji skomplikowanych maszyn i urządzeń.

I jeszcze jedno zagadnienie. Mamy często do czynienia w szeregu zakładów z produkcją wyrobów nietypowych dla własnych potrzeb inwestycyjnych. Nakłady ponoszone ze środków obrotowych są w tych przypadkach refundowane ze środków inwestycyjnych. Wydaje się, że również i tego typu rozliczenia wewnętrzne w danym zakładzie nie powinny być dokonywane po cenach w pewnym sensie dowolnych, a w każdym razie niekontrolowanych. I w tych przypadkach ceny wyrobów do określonej kwoty wartości powinny być zatwierdzane przez dyrektora naczelnego

danego zakładu, ponoszącego odpowiedzialność zarówno za działalność na odcinku eksploatacyjnym jak i za działalność na odcinku inwestycyjnym. Ceny wyrobów powyżej określonej kwoty byłyby ustalane na wniosek dyrektora przez centralny zarząd.

Na tle podanych wyżej uwag i spostrzeżeń nasuwają się następujące wnioski końcowe:

1. Określić pojęcie produktu nietypowego w sposób podany we wstępie artykułu.

2. Konieczne jest ściśle przestrzeganie obowiązujących zasad ustalania cen produktów i robót nietypowych.

3. Opracować ceny jednolite w formie cenników na szereg wyrobów, traktowanych dziś jako wyroby nietypowe.

4. Znowelizować przepisy o trybie ustalania cen produktów i robót nietypowych (podwyższenie kwot wartości zamówienia w ramach, których ceny ustalone będą pomiędzy dostawcą i odbiorcą oraz pomiędzy centralnymi zarządami) oraz rozważyć możliwości wydania dla wszystkich resortów jednolitych przepisów regulujących tryb postępowania przy ustalaniu cen produktów i robót nietypowych. (W praktyce przepisy wydane przez poszczególnych ministrów różnią się od siebie bardzo nieznacznie).

5. Wprowadzić dla określonych grup produktów nietypowych ceny „wstępne” i ceny „ostateczne”.

6. Wzmocnić kontrolę kalkulacji i proponowanych cen przez centralne zarządy nadzorujące działalność dostawców oraz zapewnić wdrożenie większej ingerencji w te sprawy ze strony odbiorców.

7. Objąć określonym trybem ustalanie cen na wyroby wytwarzane w ramach danego zakładu dla własnych potrzeb inwestycyjnych.

WALKA MIĘDZYIMPERIALISTYCZNA NA TERENIE AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

Ignacy SACHS

W okresie drugiej wojny światowej Stany Zjednoczone uzyskały hegemonię na rynkach Ameryki Łacińskiej dzięki chwilowemu odpadnięciu takich konkurentów, jak imperializm niemiecki, japoński i francuski i poważnemu osłabieniu najgroźniejszego rywala, który przed pierwszą wojną światową pannał prawie niepodzielnie nad gospodarką większości krajów kontynentu — Wielkiej Brytanii. Organizując udział krajów Ameryki Łacińskiej w wojnie przeciwko państwowi Osi, Stany Zjednoczone w ramach rooseveltowskiej „polityki dobrosąsiedzkiej” w rzeczywistości dążyły przede wszystkim do ograniczenia wpływów Wielkiej Brytanii i zawładnięcia kluczowymi pozycjami w gospodarce wszystkich krajów półkuli zachodniej.

Podpisany w 1947 r. w Rio de Janeiro, zgodnie z kartą z Chapultepec z 1945 r., Międzyamerykański Traktat Obrony był wyrazem hegemonii politycznej i gospodarczej Stanów Zjednoczonych w blokach państw amerykańskich.

Wojna w Korei — stwarzając pomyślną koniunkturę dla surowców łacińsko-amerykańskich na rynkach Stanów Zjednoczonych — przyczyniła się zarazem do dalszego uzależnienia gospodarki szeregu państw

Ameryki Łacińskiej od imperializmu północno-amerykańskiego.

Koniunktura wojenna zawsze sprzyjała Stanom Zjednoczonym na rynkach Ameryki Łacińskiej i, na odwrót, nie sprzyjała Anglii i pozostałym krajom europejskim. Przyczyny tego wskazał radziecki ekonomista W. Cziczkow: „Handel angielski w krajach Ameryki Łacińskiej opiera się tradycyjnie na wymianie towarowej. Anglia jest zainteresowana zarówno w zbyciu swoich towarów w tych krajach jak i w imporcie surowca i żywności. Okresy wojny i koniunktury wojennej naruszają więzy handlowe Anglii z Ameryką Łacińską, komplikują angielską produkcję urządzeń przemysłowych i towarów masowego spożycia na eksport. Poza tym wojny podrywały budżet Anglii, utrudniały udzielenie kredytów długoterminowych oraz doprowadziły do skurczenia wywozu kapitału.

Inne były i są konsekwencje koniunktur okresu wojennego dla Stanów Zjednoczonych. Jak wiadomo, Stany Zjednoczone nie tylko nie poniosły strat materialnych, lecz bardzo się wzbogaciły na wojnach światowych. Wojna i wyścig zbrojeń powodują wzrost zapotrzebowania światowego rynku kapitalistycznego

na surowce strategiczne. W związku z tym Stany Zjednoczone zakupywały i zakupują w Ameryce Łacińskiej olbrzymie ilości surowców i żywności, zarówno dla rozszerzenia swojej produkcji wojennej, jak i dla korzystnej odprzedaży innym krajom. Przeciwnie, w okresach międzywojennych monopoliści Stanów Zjednoczonych dążą do wykorzystania krajów Ameryki Łacińskiej przede wszystkim jako rynku zbytu dla swojej własnej produkcji, prowadzą z nimi handel jednostronny, co wywołuje w tych krajach kryzys dolarowy. W wyniku tego ich handel ze Stanami Zjednoczonymi ulega skurczeniu, a zaczyna się on ożywiać z Europą¹⁾

W ostatnich latach w wyniku pewnego odprężenia w stosunkach międzynarodowych i spadku cen surowców obserwujemy właśnie nawrót do szerszej wymiany między Ameryką Łacińską a Europą Zachodnią. Należy przy tym zwrócić uwagę na fakt, że na drugim etapie ogólnego kryzysu kapitalizmu, zastrzona na skutek skurczenia się strefy wpływów kapitalizmu, konkurencja międzyimperialistyczna przejawia się ze szczególną siłą właśnie na rynkach Ameryki Łacińskiej.

W miarę słabnięcia wpływów imperializmu w Azji — dowodem czego była historyczna konferencja w Bandungu — uwaga kapitalistów amerykańskich, angielskich, niemieckich i francuskich koncentruje się na Ameryce Łacińskiej. Nie jest rzeczą przypadku, że w ostatnich miesiącach byliśmy świadkami sensacyjnych propozycji inwestycyjnych, opiewających na setki milionów dolarów, przedłożonych prawie jednocześnie samej tylko Brazylii przez monopole amerykańskie, niemieckie i francuskie.

*

Jak dotychczas główną rolę w Ameryce Łacińskiej odgrywały sprzeczności amerykańsko-angielskie, aczkolwiek w pewnych okresach zaczynał się wpływ konkurencji niemieckiej. Walka o łaćińsko-amerykańskie źródła surowców, zwłaszcza nafty, rynki zbytu i strefy lokaty kapitałów, prowadzona przez monopole amerykańskie i angielskie wypełniła cały okres między dwiema wojnami światowymi i nierzadko prowadziła do konfliktów zbrojnych, jak na przykład do wojny boliwijsko-paragwajskiej o Grand Chaco, która w rzeczywistości była wojną Standard Oil i Royal Dutch Shell. W wojnie tej, która trwała od 1928 do 1938 roku, zginęło 120 tysięcy żołnierzy boliwijskich i paragwajskich.

O rosnącej przewadze Stanów Zjednoczonych najlepiej świadczyć może stan bezpośrednich inwestycji angielskich i amerykańskich w Ameryce Łacińskiej.

Aczkolwiek dane dotyczące inwestycji angielskich

Tablica 1²⁾

Inwestycje Anglii i Stanów Zjednoczonych w Ameryce Łacińskiej (w miliardach dolarów)

Rok	Anglia	Stany Zjednoczone
1913	5,0	1,2
1929	5,9	5,6
1939	5,0	4,0
1950	2,3 ³⁾	6,3

²⁾ W czasie wojny i po wojnie rządy Argentyny i Brazylii odkupiły szereg inwestycji brytyjskich, w pierwszym rządzie kolejno.

¹⁾ „Kommunist“ nr 13-1953.

²⁾ I. W. Lenin: „Anglo-Amerykańskie przeciwieństwa postępowej wojny“, Moskwa, 1955, str. 149.

i amerykańskich nie zawsze są porównywalne i statystyki angielskie mają tendencję do zaniżania istotnych rozmiarów wkładów brytyjskich, kierunek rozwojowy jest najzupełniej wyraźny. Podczas gdy w 1913 r. wzajemny stosunek wyrażał się czterokrotnie przewagą Anglii, a w 1939 r. inwestycje brytyjskie wciąż jeszcze przewyższały amerykańskie, to obecnie zdecydowanie górują te ostatnie.

Również w wymianie handlowej Stany Zjednoczone zdystansowały Wielką Brytanię.

Tablica 2

Udział procentowy Stanów Zjednoczonych, Angli i Europy w wywozie i przywozie Ameryki Łacińskiej³⁾

Kraj	W y w ó z				P r z y w ó z			
	1913	1937	1948	1953	1913	1937	1948	1953
USA ⁴⁾	31	32	37	38	25	34	54	53
Anglia	21	13	10	4	24	10	15	5
Europa kontynentalna	—	26	18	17	—	29	23	18

³⁾ W 1950 r. udział USA w wywozie osiągnął 50%.

Czy oznacza to, że Anglia zrezygnowała z walki na rynkach Ameryki Łacińskiej?

Taka interpretacja byłaby z gruntu błędna.

W brytyjskich kołach gospodarczych uważa się, że towary angielskie mają możliwości odzyskania swych utraconych pozycji pod warunkiem, że eksporterzy angielscy przystosują się do wymogów rynków łaćińsko-amerykańskich i nastawiają się na eksport maszyn i instalacji przemysłowych, poszukiwanych przez burżuazję łaćińsko-amerykańską, a których Stany Zjednoczone nie chcą dostarczać ze względów zasadniczych, z obawy, że rozwój przemysłu narodowego podważy pozycje imperializmu amerykańskiego. Po kilkumiesięcznym pobycie w Ameryce Łacińskiej prezes English Electric Co. George H. Nelson, który odbył m. in. rozmowy z prezydentami Brazylii, Argentyny, Chile i Wenezueli, uznał, że na rynkach Ameryki Łacińskiej istnieją korzystne perspektywy dla eksportu brytyjskiego, a o Stanach Zjednoczonych wyraził się w następujących słowach: „Pozycja Stanów Zjednoczonych w Ameryce Łacińskiej jest mocna, ale znacznie mniej mocna niż wielu ludzi tutaj to są sądzi. 4)

Podobną ocenę dał — również po podróży do szeregu krajów Ameryki Łacińskiej — przewodniczący angielskiego Institute of Export J. C. Ford. W odwołaniu wygłoszonym w Londynie oświadczył on, że istnieją na przykład możliwości czterokrotnego zwiększenia obrotów z Wenezuelą. Warto tu zaznaczyć, że w 1954 r. po raz pierwszy grupa inżynierów angielskich została przez rząd wenezuelski zaangażowana dla przygotowania planów wielkiej elektrowni wodnej.

Przeciwnatarcie angielskie przybiera czasami bardziej pośrednie formy. I tak np. argentyńskie próby stworzenia bloku gospodarczego państw łaćińsko-amerykańskich — w pierwszym rządzie Argentyny, Chile, Boliwii, Paragwaju i Ekwadoru — cieszyły

³⁾ M. A. Greczew: „Imperialisticeskaja ekspansja SSZA w stranach Latinskoj Ameriki posle wtoroj mirowoj wojny“, Moskwa, 1954, str. 249.

⁴⁾ „The Times“, 14.7.1954 r.

się skrytym poparciem brytyjskim. Do tego samego rzędu posunięć dyplomacji brytyjskiej należy zaliczyć faworyzowanie zbliżenia Portugalii z Brazylią w 1953 r., w okresie, gdy zarysowały się pewne rozbieżności między stanowiskiem ówczesnego rządu Brazylii i Departamentu Stanu.

Niezwykle ważnym dla Wielkiej Brytanii odcinkiem w jej walce z rywalem amerykańskim na terenie Ameryki Łacińskiej jest obrona posiadłości brytyjskich w strefie Morza Karaibskiego.

W czasie drugiej wojny światowej Stany Zjednoczone wymogły na Anglii pozwolenie na założenie baz w karaibskich posesjach Korony Brytyjskiej. Niektóre z nich pozostają nadal pod kontrolą Stanów Zjednoczonych. Dyplomacja amerykańska do brym okiem patrzyła na antykolonialne rezolucje uchwalane na konferencjach międzyamerykańskich, ze względu na ich antybrytyjskie ostrze. Pod tym względem stanowisko Stanów Zjednoczonych uległo dopiero zmianie w 1953 r., gdy w Gujanie Brytyjskiej wygrała wybory Postępowa Partia Ludowa. Stany Zjednoczone zainspirowały nawet desant wojsk brytyjskich w Gujanie. Ale ta zmiana stanowiska, obok przyczyn ogólnych (imperializm amerykański przekształca się coraz bardziej w ostoję chwiejącego się kolonializmu w świecie) — było dyktowane i tym, że monopolom amerykańskim udało się już uprzednio opanować bogactwa naturalne Gujany Brytyjskiej.

Były premier tego kraju Cheddi Jagan wskazuje, że cztery monopole amerykańskie, a mianowicie: po-

teżny ALCOA należący do Mellona (za pośrednictwem siostrzanej Aluminium Co of Canada), Reynolds Metals Co, Kennecott Corporation i Harvey Aluminium Corporation, opanowały bogate złoża boksytu (produkcja wynosiła w 1952 r. 2,5 miliona ton). Inne firmy amerykańskie prowadzą poszukiwania manganu, nafty, toru i eksploatację tantalitu.⁵⁾

Podobna sytuacja zachodzi w Jamajce, gdzie Reynolds i Kaizer Aluminium and Chemical Co zawiadnęły najbogatszymi w świecie złożami boksytu, odkrytymi w czasie ostatniej wojny. (Obecna produkcja ponad milion ton).

Dążąc do ograniczenia ekspansji amerykańskiej w swych posiadłościach i pragnąc zapobiec „zainkasowaniu“ ich przez Stany Zjednoczone — jak się wyraził znany ideolog amerykańskiego imperializmu Burnham — Wielka Brytania przygotowuje na płaszczyźnie politycznej przekształcenie swych posiadłości karaibskich w dominium — Federację Indii Zachodnich, a na płaszczyźnie gospodarczej specjalny plan „pomocy“ na wzór Planu Colombo.

*

W okresie międzywojennym Niemcy wysunęły się na jedno z czołowych miejsc w handlu z Ameryką Łacińską. Pozycję tę utraciły całkowicie w czasie drugiej wojny światowej. Ale w chwili obecnej wysuwają się na drugie po Stanach Zjednoczonych miejsce. Poniższa tabela obrazuje walkę Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Niemiec o rynki Ameryki Południowej.

Tablica 3

Udział procentowy USA, Wielkiej Brytanii i Niemiec w przywozie i wywozie Ameryki Południowej⁶⁾

Przeciętna roczna	1937/39	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953
USA	27,3	56,8	48,3	43,9	38,6	41,0	41,6	38,9
W. Brytania	16,3	-6,9	11,8	13,7	11,6	8,2	8,7	5,9
Niemcy Zach.	18,9	—	—	0,7	3,6	6,4	7,8	8,6
Inne	37,5	36,3	33,9	41,7	46,2	44,4	41,9	46,8
	Wywóz							
USA	18,9	24,3	30,3	34,6	40,3	37,9	41,0	40,5
W. Brytania	21,9	14,9	14,8	13,2	11,7	11,3	6,8	9,1
Niemcy Zach.	15,6	—	0,8	2,4	3,0	4,4	4,8	6,5

Dla wyciągnięcia wniosków dotyczących obecnego etapu wyodrębnijmy pozycje USA, Wielkiej Brytanii i Niemiec w przywozie Ameryki Łacińskiej w latach 1949 i 1953.

Tablica 4

Udział USA, Wielkiej Brytanii i Niemiec Zachodnich w przywozie Ameryki Południowej w latach 1949 i 1953

	1949	1953	Różnica w % udziału
USA	43,9	38,9	- 5
Wielka Brytania	13,7	5,9	- 7,8
Niemcy Zach.	0,7	8,6	+ 7,9
Inne	41,7	46,8	+ 4,9

Tablica 4 uwypukla następujące tendencje:

1) nieprzerwany wzrost udziału Niemiec Zachodnich;

2) zwiększenie udziału mniejszych partnerów (Ameryka Łacińska, Japonia, kraje obozu pokoju,

ale przede wszystkim Francja, Włochy, Szwecja i inne państwa Europy Zachodniej);

3) ostry spadek udziału Wielkiej Brytanii;

4) spadek udziału USA.

Gdybyśmy rozpatrzyli szczegółowe statystyki poszczególnych krajów, doszlibyśmy ponadto do niezwykle ważnego wniosku, że jak dotychczas ekspansja niemiecka odbywała się przede wszystkim kosztem Wielkiej Brytanii. Fakt ten znalazł zresztą potwierdzenie w licznych komentarzach prasy brytyjskiej. Dzienniki londyńskie nie kryją np. swego niepokoju wobec stałego wzrostu wymiany niemiecko-brazylijskiej, która osiągnęła w 1954 r. rekordowe obroty ok. 1 250 milionów marek, podczas gdy eksport brytyjski do Brazylii spadł do 1/6 poziomu z 1951 r.

⁵⁾ Cheddi Jagan: „Forbidden Freedom“, New York 1954, str. 87—88.

⁶⁾ Dane przytoczone przez A. Swierdłowa w „Miedziana rodna Zizń“ nr 7/1955..

Dlatego też Stany Zjednoczone do niedawna nie przeciwdziałały zbyt ekspansji niemieckiej na rynki Ameryki Łacińskiej, uważając, że ostra walka konkurencyjna między Niemcami Zachodnimi a Wielką Brytanią sprzyja ogólnym interesom USA i prowadzi do osłabienia głównego przeciwnika na Półkuli Zachodniej, jakim nadal pozostaje Wielka Brytania.⁷⁾

Jednak ekspansja niemiecka nie ogranicza się bynajmniej do sfery wymiany towarowej. Monopole zachodnio-niemieckie poczyniły w Ameryce Łacińskiej szereg inwestycji, zwłaszcza w Brazylii i w Argentynie. Inwestycje te w dużej mierze skierowane zostały do ciężkiego przemysłu. I tak np. w Brazylii „Mannesmann“ wybudował hutę rur bez szwów, „Kloekner“ buduje stalownię, „Mercedes Benz“ założył montownię samochodów itd. W październiku 1954 r. „Dresdner Bank“ założył towarzystwo „Cotinco Sa“, które poświęci się finansowaniu przedsięwzięć przemysłowych. Obok wspomnianego banku udziałowcami „Cotinco“ są „Mannesmann“ i wielki koncern asekuracyjny „Allianz“. „Krupp“ interesuje się budową fabryki lokomotyw w Sao Paulo. Ten sam koncern zainteresowany jest w ewentualnej budowie pierwszej huty cyny w Boliwii. Jak dotychczas cała cyna boliwijska jest przetapiana w Texas City, co daje Stanom Zjednoczonym wyjątkowe możliwości nacisku na całą gospodarkę Boliwii. Zachodnio-niemieckie towarzystwa naftowe zawarły spółkę z firmą peruwiańską El-Oriente dla eksploatacji koncesji położonej w górnym biegu Amazonki. W Chile kapitały niemieckie zainwestowane zostały w cukrownictwie. Jak stwierdził niemiecki ekonomista Gerhard Kegel: „W Brazylii i — aczkolwiek w mniejszym stopniu — w Argentynie reprezentowane są bezpośrednio lub pośrednio prawie wszystkie monopole zachodnio - niemieckie. Można tu mówić o prawidłowej inwazji kapitału niemieckiego.“⁸⁾

Inwazja ta przebiega zgodnie z „planem Erharda“, opracowanym przez zachodnio-niemieckiego ministra gospodarki po jego podróży do ośmiu krajów Ameryki Łacińskiej. Komentując tę wizytę „Aussenpolitik“ (z lipca 1954) podkreślała, że była to pierwsza w historii wizyta niemieckiego ministra na tym kontynencie. Podstawowe cele „planu Erharda“ to: po pierwsze ekspansja handlowa, a po drugie inwestycje w przemyśle ciężkim. Według oceny dziennikarzy francuskich plan ten spotkał się z przychylnym przyjęciem ze strony przedstawicieli burżuazji łacińsko-amerykańskiej. Korespondent „La Tribune de Nations“ 27.8.1954 r. donosił: „Upodobanie przemysłowców niemieckich do zakładania ciężkiego przemysłu odbiło się przychylnym echem w tych krajach Ameryki Łacińskiej, które mogą myśleć o zaopatrzeniu rynku wewnętrznego. Chile, Brazylia, Argentyna i Meksyk znajdują się w tej sytuacji“.

Ta tendencja kapitalistów zachodnio-niemieckich sprzeczna jest z podstawowymi założeniami polityki gospodarczej Stanów Zjednoczonych w Ameryce Łacińskiej, polegającej na hamowaniu rozwoju przemysłowego.

⁷⁾ Oczywiście należy tu uwzględnić całokształt polityki USA wobec Niemiec Zachodnich i kurs na odbudowę monopolu zachodnio-niemieckich. Ważnym czynnikiem mogą tu być wkłady kapitału USA w firmach niemieckich.

⁸⁾ „O trwałą pokój... 18.2.1955 r.

Aczkolwiek budowa fabryk niemieckich (z reguły przy wydatnym udziale kapitału miejscowego) nie może być w żadnym wypadku uważana za konsekwentną industrializację, nie ulega wątpliwości, że na tym tle muszą wynikać sprzeczności amerykańsko-niemieckie. Coraz częściej amerykańskie i niemieckie firmy stają do przetargów, które kończą się kontraktami dla firm niemieckich. Co najważniejsze ekspansja niemiecka zaczyna przybierać proporcje, które nadają jej nowy charakter jakościowy. Już sam fakt, że grupa bankierów niemieckich mogła wysunąć propozycję zainwestowania w Brazylii miliarda dolarów, dowodzi, że niektóre koła zachodnio-niemieckie chciałyby ponowić próbę wywalczenia czołowej pozycji na rynkach południowo-amerykańskich, ponawiając ostrą konkurencję niemiecko-amerykańską, jaka znamionowała lata 1935—1939.

Tak więc, jeżeli dotychczas ekspansja zachodnio-niemiecka nie stwarzała bezpośredniej groźby dla pozycji północno-amerykańskich w Ameryce Łacińskiej, wszystko wskazuje na to, że zbliżamy się do okresu, w którym bezpośrednie starcie między monopolami niemieckimi i amerykańskimi wysunie się jako jedna z głównych sprzeczności międzyimperialistycznych w Ameryce Łacińskiej.

Aczkolwiek Francja nie może odegrać w walce o rynki Ameryki Łacińskiej takiej samej roli jak Niemcy, należy zwrócić uwagę na wzmożoną aktywność kapitalistów francuskich. Kapitał francuski wybudował stalownię w Kolumbii; ostatnio grupa banków francuskich z Banque de Paris et des Pays Bas na czele udzieliła Peru pożyczkę na budowę stalowni i elektrowni. W Brazylii kapitał francuski finansował ciężki przemysł chemiczny, a ostatnio, według niesprawdzonych wiadomości, grupa „Schneider Creusot“ zaproponowała zainwestowanie miliarda dolarów. Wydaje się, że ta propozycja francuska miała na celu stordowanie wspomnianej powyżej propozycji niemieckiej. Należy pamiętać też o tym, że Brazylia otrzymała mniej więcej w tym samym okresie co najmniej dwie propozycje amerykańskie, z których jedna opiewała na 500 milionów dolarów, a druga na miliard. Momenty przetargowe odegrały więc dużą rolę i przyczyniły się niewątpliwie do wyolbrzymienia ofert. Ale niewątpliwie po utracie rynku indochińskiego kapitał francuski aktywnie zabiega o zwiększenie swego udziału w Ameryce Łacińskiej.

Ograniczyliśmy się tutaj do największych mocarstw imperialistycznych. Zaobserwować też można na rynkach towarowych i kapitałowych Ameryki Łacińskiej wzmożoną aktywność Japonii i szeregu kapitalistycznych państw europejskich. W Argentynie np. „Fiat“ buduje fabrykę motorów Diesel'a, a inne firmy włoskie podpisały kontrakty. Należałoby też uwzględnić niewątpliwie powiązania wielu monopolu amerykańskich, angielskich, niemieckich, francuskich itd. oraz w licznych wypadkach zakładanie wspólnych przedsiębiorstw (np. francusko-amerykańsko-kolumbijskie towarzystwo kredytowe „Promofora Columbiana“, czy argentyńska fabryka instrumentów optycznych „Amrod“ z udziałem „American Optical Co“ z USA oraz „Optische Werke G. Rodenstock“ z Monachium).

Sądzymy jednak, że przytoczone powyżej informacje ilustrują w dostateczny sposób proces ostrej rywalizacji mocarstw imperialistycznych na terenie

Ameryki Łacińskiej. Nasuwają się przy tym pewne ogólne wnioski.

*

Niewątpliwie pewne koła burżuazji łacińsko-amerykańskiej ustosunkowują się pozytywnie do propozycji inwestycyjnych monopolii europejskich. Wypływa to z następujących względów:

a) kapitały europejskie chętnie kierują się do przemysłu ciężkiego, w przeciwieństwie do kapitałów północno-amerykańskich;

b) kapitaliści europejscy godzą się łatwiej na ograniczenia w transferze zysków, tym bardziej, że poważną część ich stanowi kapitał migracyjny, zdecydowany przenieść się z „niepewnej” Europy do bardziej „pewnej” w mniemaniu inwestorów Półkuli Zachodniej;

c) inwestycje kapitału europejskiego są ściśle powiązane z rozwojem wymiany towarowej między krajami Ameryki Łacińskiej a krajami Europy. Bodźcem dla jej rozwoju jest niedobór dolarów, jak i odczuwają kraje Ameryki Łacińskiej oraz możliwość zaopatrzenia się w środki produkcji w uprzemysłowionych krajach Europy Zachodniej. Gra tutaj cały mechanizm zacieśniania stosunków handlowych między Ameryką Łacińską a Europą w okresach odprężenia międzynarodowego, opisany na wstępie artykułu;

d) burżuazja łacińsko-amerykańska usiłuje w pewnej mierze wykorzystać sprzeczności międzyimperia-

listyczne i oprzeć się na kapitałach europejskich, aby w ten sposób uniezależnić się choćby częściowo od imperializmu amerykańskiego. Tendencja ta daje się wyraźnie zaobserwować w miarę narastania sprzeczności między imperializmem USA a burżuazją łacińsko-amerykańską.⁹⁾

Należy się spodziewać, że w najbliższej przyszłości te warunki faworyzujące poniekąd europejskie mocarstwa imperialistyczne na rynkach towarowych i w dziedzinie lokaty kapitałów w Ameryce Łacińskiej nie ulegną zahamowaniu. A to oznacza nieuchronne zaostrzenie sprzeczności, przede wszystkim między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią oraz Stanami Zjednoczonymi a Niemcami Zachodnimi. Sprzeczności te będą się zaostrzać w toku coraz gwałtowniejszej walki o rynki Ameryki Łacińskiej, tym bardziej, że niewątpliwie rozwój miejscowej burżuazji oraz rosnące możliwości korzystnych stosunków z obozem pokoju doprowadzą do zaostrzenia sprzeczności między imperializmem w ogóle a burżuazją łacińsko-amerykańską i działać będą w kierunku osłabienia ogólnych wpływów imperializmu w Ameryce Łacińskiej. Ogólne osłabienie pozycji imperializmu i wzmożona walka o jak największe udziały w ramach kurczących się możliwości — oto perspektywa, jaką przedstawia na przyszłość Ameryka Łacińska.

⁹⁾ Patrz artykuł na ten temat w „Gospodarce Planowej” nr 5/1955.

Z doświadczeń ZSRR i krajów demokracji ludowej

Zmiany w rozmieszczeniu produkcji przemysłowej europejskich krajów demokracji ludowej

Jan WERNER

Kraje demokracji ludowej nie tylko uległy większym lub mniejszym zniszczeniom wojennym, ale na ogół biorąc odziedziczyły po okresie kapitalizmu niedostateczny rozwój sił wytwórczych, a także nierównomierne rozmieszczenie produkcji. Możemy wskazać przykładowo z jednej strony na słaby rozwój ekonomiczny Bułgarii, z drugiej zaś na dysproporcje między ogólnym poziomem krajów czeskich i słowackich w granicach Czechosłowacji.

Po wstępnym okresie odbudowy gospodarki, zniszczonej przez wojnę i faszystowską grabież, kraje demokracji ludowej przystąpiły do rozwijania gospodarki na podstawie długofalowych planów. W oparciu o doświadczenia Związku Radzieckiego, korzystając z jego pomocy i ze współpracy wzajemnej, europejskie kraje demokracji ludowej budują podstawy socjalizmu, przekształcają strukturę społeczną, szybko rozwijają siły wytwórcze i poprawiają rozmieszczenie produkcji przemysłowej.

Planowanie rozmieszczenia sił wytwórczych ma w warunkach socjalizmu za cel zapewnienie proporcjonalnego rozwoju zarówno gospodarczego jak i kulturalnego wszystkich rejonów kraju.

Europejskie kraje demokracji ludowej otrzymały w spadku po kapitalizmie wykrzywioną strukturę gospodarczą, wyrażającą się przez nadmierną kon-

centrację przemysłu w jednych regionach (głównie wokół baz surowcowych) i wyraźny jego niedorozwój w innych (określi rolnicze). Równoległe z zaoferowaniem ekonomicznym szło także zacofanie społeczne i kulturalne.

Należy tu także wspomnieć o nierównomierności rozwoju krajów kapitalistycznych wyrażającej się m. in. w tym, że niektóre z nich w całości swej gospodarki pozostają trwale na bardzo niskim stopniu rozwoju. Wśród krajów europejskich przykładem była przedwojenna Bułgaria, której dopiero zrzućenie kapitalizmu i wstąpienie na drogę gospodarki socjalistycznej dało możliwość szybkiego i wszechstronnego rozwoju.

Bułgaria była w okresie rządów burżuazyjnych jednym z najbardziej zacofanych krajów świata. W 1939 r. zacofane i prymitywne rolnictwo miało ponad 50-procentowy udział w wytwarzaniu dochodu narodowego. 80% ludności pracowało w rolnictwie i leśnictwie, a tylko 8,2% w przemyśle. Przemysł, jaki zaczął się rozwijać po zrzućeniu pięciowiekowego jarzma tureckiego, wraz z resztą gospodarki uzależniony był od kapitału zagranicznego, głównie niemieckiego. Wyniszczony w czasie wojny przez włączenie do hitlerowskiego organizmu gospodarczego kraj wszedł po wyzwoleniu przez ZSRR i objęciu

władzy przez lud pracujący na drogę odbudowy i szybkiego uprzemysłowienia. Plan pięcioletni (1949 — 1953) położył pierwsze zręby pod socjalistyczną industrializację, stawiając zadania rozwoju przemysłu ciężkiego, energetyki, transportu itd. Powstało nowe zagłębie przemysłowe wokół Dymitrowgradu, zbudowano nowe linie kolejowe (np. Dymitrowo — Bołujak, Lowecz — Trojan i inne).

Rozwój przemysłu ciężkiego zwiększył zapotrzebowanie na energię i surowce. Badania geologiczne, które już doprowadziły do odkrycia wielu cennych złóż, będą jeszcze usilniej prowadzone w okresie drugiego planu pięcioletniego. Wydobycie rud metali wzrosło w latach 1939 — 1950 piętnastokrotnie. W okresie planu pięcioletniego (wykonanego przedterminowo) i w latach późniejszych uruchomiono m. in. hutę im. Lenina, aglomerownię i inne zakłady hutnicze oraz zakłady oczyszczania rud miedzi. W latach 1949—52 zbudowano, przebudowano i uruchomiono ponad 700 zakładów przemysłowych. Stworzono nowe gałęzie przemysłu: wydobywania rud, hutnictwa żelaza, metali nieżelaznych, maszynowy, elektrotechniczny, stoczniowy, ciężki przemysł chemiczny celulozowy. Już w końcu 1952 r. wartość produkcji przemysłowej osiągnęła 56% całości produkcji krajowej. W roku 1957 globalna produkcja przemysłowa będzie o 60% wyższa niż w 1952 r. Prowadzono wielkie budowle wodne. Do 1944 r. kraj nie posiadał ani jednej zapory wodnej — obecnie 6 zapór jest w eksploatacji, a kilka innych w budowie. Wielkie zapory, zarówno jak i małe — w spółdzielniach produkcyjnych — dostarczają energii elektrycznej oraz pozwalają skutecznie walczyć z suszą i zwiększać urodzajność.

Inwestycje koncentrowano przede wszystkim w bliskości baz surowcowych lub ośrodków konsumpcyjnych. Jednakże wobec niewielkiej powierzchni kraju uprzemysłowienie oddziaływało na całość jego gospodarki. W rozmaitych częściach kraju powstały nowe zakłady i miasta przemysłowe, jak Dymitrowgrad, Medan, Rudozem, Dymitrowo-Wschód i inne.

Jednym z krajów o prymitywnych formach gospodarowania i niskim stopniu rozwoju sił wytwórczych była również Albania.

Ten niegdyś półkolonialny kraj rolniczy o dużej wówczas emigracji zarobkowej, uwolniwszy się od przeżytków feudalizmu i macek międzynarodowego kapitału, rozpoczął po wyzwoleniu w oparciu o pomoc radziecką budowę podstaw socjalizmu. Młody przemysł zwiększa produkcję z roku na rok. W końcu 1955 r. na głowę ludności przypada produkcja materiałów bawełnianych 15 razy większa niż w 1950 r., cukru 11 razy większa itd. W porównaniu z okresem przedwojennym liczba zakładów przemysłowych wzrosła w Albanii 3-krotnie. Nowe zakłady — to kopalnie węgla, ropy naftowej, elektrownie, cementownia, kombinat tekstylny, spożywczy itp. Budowane są kanały, regulujące gospodarkę wodną na dużych połaciach kraju i podnoszące wydajność upraw rolniczych. Wprowadzanie najnowszej techniki do kraju, który dopiero w ostatnich latach zbudował pierwszą linię kolejową, podnosi jego gospodarkę na nowoczesny poziom i gwarantuje dalszy, stały rozwój. Ośrodki fabryczne przekształcają się w osady przemysłowe, a ruch budowlany jest ożywiony; w 1954 r. oddano ludziom pracy o 27% więcej powierzchni mieszkalnej niż w 1953 r. Na mapie Albanii pojawiło

się nowe miasto — Patos, ośrodek przemysłu naftowego.

Wyraźne podjęcie kroków przeciwko złemu rozmieszczeniu produkcji znajdujemy w polityce ekonomicznej czterech europejskich krajów demokracji ludowej: Rumunii, Węgier, Czechosłowacji i Polski.

W kapitalistycznej Rumunii charakteryzowała gospodarkę duża jednostronność: wywóz produktów rolnych i ropy naftowej oraz jej produktów, a przywóz wyrobów przemysłowych. W przemyśle naftowym 95% udziałów posiadał kapitał zagraniczny. Niewykorzystane były bogate zasoby naturalne, obejmujące nie tylko ropę naftową, lecz również gaz ziemny, węgiel kamienny i brunatny, rudy żelaza i metali kolorowych itd. 60% zużywanych w kraju metali było importowanych: przemysł maszynowy i elektrotechniczny niemal nie istniały. Przemysł przetwórczy skupiał się głównie w stolicy kraju.

W 1949 r. Rumunia przeprowadziła realizację swego pierwszego narodowego planu gospodarczego, który przyniósł ogólny wzrost produkcji przemysłowej. Plan na rok 1950 stworzył przesłanki dla rozpoczęcia planowania długofalowego, którego wyrazem jest pięcioletni plan na lata 1951 — 1955. Plan ten przewiduje realizację ośmiu zasadniczych zadań, które poza ogólnym rozwojem socjalistycznego przemysłu w oparciu o rozwój przemysłu ciężkiego, poza rozwojem socjalistycznego sektora w rolnictwie i innymi zadaniami gospodarczo-politycznymi wyraźnie podkreśla konieczność gospodarczego podniesienia zacofanych rejonów kraju, będących pozostałością po ustroju burżuazyjno-obszarniczym. Drogą ku temu były ogólnokrajowe założenia elektryfikacji i rozwoju przemysłu. Duży nacisk położony został na rozwój przemysłu wydobywczego.

Przez zastosowanie polityki rozwijania przemysłu ciężkiego państwo ludowo-demokratyczne realizuje bardziej racjonalny niż w przeszłości rozdział sił wytwórczych na całe terytorium kraju.

Aby podnieść poziom gospodarczy Mołdawii, która mimo bogactw naturalnych była jednym z najbardziej zacofanych okręgów, rozpoczęto na szeroką skalę i przy pomocy najnowocześniejszych środków eksploatawać tereny naftowe i pokłady węglowe. Zbudowano także wielką elektrownię wodną im. Lenina.

Rozwijaniu sił wytwórczych kraju pomaga czynny udział uczonych w szeroko ujmowanych badaniach. Tak więc Akademia Nauk prowadzi prace nad obszerną monografią gospodarczą pt. „Geografia fizyczna i ekonomiczna Rumuńskiej Republiki Ludowej“ z udziałem setek ośrodków pracujących w terenie. Od dziesięciu lat trwają coraz intensywniejsze badania geologiczne. Toteż na mapie Rumunii pojawiły się lub rozwinęły w okresie realizacji planu pięcioletniego nowe wielkie ośrodki naftowe: Mołdawia, Pitești i Oltenia.

Rozwinęły się również inne gałęzie przemysłu. Produkcja węgla już w 1953 r. była dwa razy większa niż w 1938 r., produkcja rudy żelaznej 5 razy większa, piritu i rud manganowych 3 razy wyższa. O ile hutnictwo rozwinęło się głównie w dawnym ośrodku Hunedoara, to inne gałęzie przemysłu przyczyniły się swym rozwojem do ożywienia ekonomicznego zacofanych dawniej obszarów. W okresie planu 5-letniego oddano do produkcji 79 nowych wielkich zakładów przemysłowych, a 94 czynne zakłady rozbudowano i unowocześniono. Zaczęło dawać energię 8 wielkich elektrowni.

Powstała fabryka elektrod w Cluj, fabryka barwników „Agresul“, fabryka produktów chemicznych z gazu ziemnego w pełni zmechanizowana i zautomatyzowana, fabryka kwasu siarkowego, dwie wytwórnie nawozów mineralnych, fabryka nawozów azotowych. Rozwinął się bardzo przemysł cementowy. Przemysł elektrotechniczny powstając prawie z niczego zaspokaja dziś niemal w całości zapotrzebowanie uprzemysławiającego się kraju. Zbudowano i uruchomiono fabryki: „Klement Gottwald“, „Electroaparataj“, „Electroizolantul“, „Elektroputere“, „Electrocablul“, wytwórnię instrumentów pomiarowych, telefonów i łącznic automatycznych itd.

Rozwinął się transport kolejowy, drogowy i rzeczny. Oddano m. in. do użytku most na Dunaju, łączący Rumunię z Bułgarią. Rozwija się także przemysł środków transportowych i stoczniowy. Zaopatrzeni w nowoczesną flotę rybacy zwielokrotnili połowy. Wzrosły one 5-krotnie w porównaniu z 1948 r.

Gheorgiu Dej, Przewodniczący Rady Ministrów RRL, omawiając w Zgromadzeniu Narodowym dorobek gospodarki narodowej stwierdził 22 sierpnia br. m. in.:

„Nasze państwo ludowo-demokratyczne rozwijało w okresie planu pięcioletniego wszystkie regiony kraju i kierowało rozmieszczeniem sił produkcyjnych na całym obszarze, budując nowe ogniska przemysłu w regionach, które burżuazja dopuściła do stanu zacofania i nędzy. Tak więc w okresie planu 5-letniego rozwinęły się w różnych regionach: przemysł górniczy, energetyczny i metalowy, ośrodki traktorowo-maszynowe, budowano mieszkania i ośrodki kulturalne w Mołdawii, Dobrudży, Oltenii, na północnym zachodzie Transylwanii i w Autonomicznym Okręgu Węgierskim“.

Na Węgrzech nierównomierność w rozmieszczeniu przemysłu, szczególnie ciężkiego, była w okresie kapitalizmu znaczna. Przemysł węgierski skupiony był głównie w Budapeszcie (w 1938 r. 58% krajowej produkcji przemysłowej i ponad 75% przemysłu budowy maszyn zlokalizowane było w stolicy kraju). Drugim choć mniejszym okręgiem przemysłowym był okręg północny (Miskolcz, Gyossör, Ozd, Salgotarian). Przemysł aluminiowy skupiał się na zachodzie, a naftowy i węglowy (Pécs) na południu kraju.

Plan pięcioletni przewidywał wśród ogólnych zadań, związanych z rozwojem produkcji, stworzenie nowych jej ośrodków.

Ustawa o pierwszym narodowym planie pięcioletnim Węgierskiej Republiki Ludowej na okres 1950—1954 stwierdza: „Plan pięcioletni zaopatrzy w przemysł, fabryki i przedsiębiorstwa zapóźnione w rozwoju regiony rolnicze, jak wschodni brzeg Cisy, region między Dunajem i Cisą oraz mało uprzemysłowione prowincje zadunajskie. Należy uprzemysłowić miasta Szeged, Debrecen, Hédmezövásárhely, Békéscsaba, Makó, Szolnok, Kecskemét, Kaposvár, Zalaegerszeg, Esztergom, Kalocsa, Eger, Szekesfehervár, Szombathely, Veszprém, Nyireháza, Gyöngyös, Szekszard i inne.

Obok ośrodka przemysłowego w wielkim Budapeszcie należy stworzyć dwa nowe ośrodki przemysłu ciężkiego: jeden w Borsod i drugi w Pécs — Mohacs.

Plan pięcioletni przekształci całkowicie społeczno-ekonomiczną mapę kraju i dzięki niemu Węgry przestaną być z punktu widzenia przemysłowego kra-

jem zapóźnionym w rozwoju jakim były w ciągu wieków“.

Nowe rozmieszczenie produkcji przemysłowej pociąga za sobą przyspieszenie tempa urbanizacji kraju, rozwój budownictwa miejskiego, gospodarki komunalnej itp. Tak więc ustawa o węgierskim planie pięcioletnim ustaliła zadanie zainwestowania 285 mln forintów w wodociągi miejskie, zbudowanie wodociągów w Mokacsu, Ozd, i innych miastach, przeznaczyła poważne sumy na kanalizację miast łącznie z przedmieściami Budapesztu itd.

W wyniku wykonania planu pięcioletniego dochód narodowy w cenach niezmiennych wzrósł o 50%. Akumulacja wyniosła w tym okresie czasu 29%, powiększając środki trwałe i obrotowe gospodarki narodowej, niezbędne dla wzrostu produkcji. Na inwestycje przeznaczono 67 mld forintów. W wyniku realizacji planu pięcioletniego Węgry przekształciły się z kraju rolniczo-przemysłowego w kraj przemysłowy z rozwiniętym rolnictwem. Udział przemysłu w dochodzie narodowym wynosi obecnie 64%. Szczególny nacisk położono na rozwój przemysłu ciężkiego.

Większość nowych zakładów przemysłowych zbudowano na prowincji. W Budapeszcie pracowało w 1949 r. 52% przemysłu. W 1954 r. odsetek ten spadł do 46. Przeszło 500 tysięcy ludzi przeszło do pracy w przemyśle i budownictwie, przy czym z końcem planu pięcioletniego ponad 70% robotników przemysłowych pracowało w wielkich przedsiębiorstwach zatrudniających ponad 500 osób. Produkcja węgla podwoiła się osiągając w 1954 r. 22 mln ton; wydobywanie ropy naftowej osiągnęło 711 tys. ton; trzykrotnie wzrosła produkcja chemiczna; wydobywanie boksytu zwiększyło się o 125%; produkcja energii elektrycznej wzrosła niemal o 100%, hutnictwo — o 118%.

Na miejscu gdzie w 1950 r. stały chaty naddunajskiej wsi Dunapentele, wyrosła wielka huta żelaza i miasto Sztálinvaros. W hucie tej zbudowano już jeden wielki piec i dwa piece martenowskie. Uruchomiono 700-tonowy wielki piec w hucie im. Lenina. Rozbudowano walcownię w Lörinc. Zbudowano wytwórnię rur w Csepel. Rozwinął się przemysł narzędzi specjalnych i precyzyjnych. Uruchomiono fabrykę przyrządów elektropomiarowych w Gödöllő, instrumentów medycznych w Debrecenie, nową rurownię w zakładach M. Rakosiego, fabrykę wag w Hódmezővásárhely, nowe oddziały w fabryce wagonów Ganz oraz w fabryce traktorów „Czerwona Gwiazda“ itd.

Jeśli chodzi o przemysł chemiczny, to w rb. uruchomiona zostaje wielka wytwórnia nawozów azotowych w Kazincbarcika (północne Węgry), mająca zdolność produkcyjną dwukrotnie większą od całego pracującego na Węgrzech w 1954 r. przemysłu azotowego. Podejmują też prace nowe wydziały fabryki nitratów w Péts i inne.

Poszukiwania geologiczne doprowadziły do odkrycia nowych terenów roponośnych, a w latach 1951 i 1952 ilość odwiertów wzrosła trzykrotnie. Warsztaty naprawcze przemysłu naftowego Nagykanizsa przekształcono w nowoczesną fabrykę maszyn.

Jeśli chodzi o przemysł aluminiowy, to w okresie planu pięcioletniego podjęto wydobywanie boksytu w kopalni Halimba, założono wytwórnię w Almasfüzitő oraz hutę aluminium w Inota. Rozbudowano też inne zakłady tego przemysłu.

Zbudowano fabryki chemiczne w rejonie Hajdusag (farmaceutyki) w komitacie Veszprem (barwniki), rozbudowano kombinat chemiczny w komitacie Borsod. Dużą pomoc w rozwoju przemysłu naftowego i chemicznego uzyskano ze Związku Radzieckiego.

W ciągu pięciu lat planu nawodniono 150 tys. holdów gruntów rolniczych, a 360 tys. holdów zalesiono i zadrzewiono (1 hold = 0,57 ha). W zakresie gospodarki wodnej wielkimi przedsięwzięciami były: budowa zapory w Tiszaölök i budowa kanału Wschodniego. Przedsięwzięcia te zwiększyły areal użytków rolnych i wzmogły urodzajność na dużych terenach.

W Czechosłowacji problem rozmieszczenia produkcji był stosunkowo bardzo prosty, ale zarazem bardzo poważny. Obok rozwiniętych gospodarczo krajów czeskich istniała wyraźnie na niższym stopniu rozwoju znajdująca się Słowacja.

Toteż już pierwszy, dwuletni plan 1947—1948 położył szczególny nacisk na uprzemysłowienie Słowacji. Zadanie to zostało rozwinięte w następnym planie — pięcioletnim 1949 — 1953, którego celem była rozbudowa i przebudowa gospodarcza oraz zbudowanie podstaw socjalizmu.

Ustawa o Planie Dwuletnim zawierała specjalny rozdział, poświęcony rozwojowi gospodarczemu Słowacji. Z ogólnej wartości inwestycji dla całego kraju, wynoszącej niemal 70 mld koron, dla Słowacji przeznaczono ponad 22 mld koron, z czego na przemysł i rzemiosło 6,8 mld, na komunikację 4,7 mld koron, wreszcie na budownictwo ziemne, wodne, transport itp. 3,7 mld. koron. Postanowiono przenieść z innych ziem do przemysłu słowackiego urządzenia, gwarantujące zatrudnienie 26 tys. ludzi.

Jednocześnie w celu poprawienia rozmieszczenia produkcji w krajach czeskich postanowiono przeprowadzić tam specjalne inwestycje w wysokości 4,95 mld. koron oraz założyć w oparciu o miejscowe surowce i siłę roboczą wytwórnie przemysłowe nad środkową Wełtawą — na wyżynie czesko-morawskiej.

Plan pięcioletni posunął uprzemysłowienie Słowacji poważnie naprzód. Zaniedbywane przez burżuazję poszukiwania geologiczne rozszerzyły bazę surowcową kraju. Rozwinęła się m. in. również energetyka w związku z budową wielkich zapór wodnych.

Zadania ogólnogospodarcze dla całego kraju, postawione na okres planu 5-letniego, zostały wykonane. Globalna produkcja przemysłowa w kraju podwoiła się, natomiast produkcja przemysłu słowackiego wzrosła jeszcze bardziej. Osiągnięcia czechosłowackie w wyniku realizacji planu pięcioletniego przekroczyły poważnie największe osiągnięcia okresu kapitalizmu. Struktura przemysłu uległa zmianie. Udział przemysłu ciężkiego wzrósł z 57,6% w 1948 r. do 62,3% w 1953 r., a produkcja maszyn wzrosła w tym czasie 3,5-krotnie.

W związku z dziesięcioleciem ludowej Czechosłowacji KC KPCz stwierdził m. in. „Szczególnie duże osiągnięcia uzyskaliśmy w socjalistycznej industrializacji Słowacji, której produkcja przemysłowa była z końcem pięciolatki 4,5-krotnie większa niż w kapitalistycznej Czechosłowacji w 1937 r. W krótkim okresie kilku lat Słowacja zmieniła się z kraju zacofanego, przeważnie rolniczego, w rozwinięty kraj z dużym nowoczesnym przemysłem“.

Tak więc rozwój demokracji ludowej położył w Czechosłowacji także kres upośledzeniu i uciskowi

narodowemu, oraz burżuazyjnej polityce nieprzyjaźni między narodami.

W Polsce nierównomierności w rozmieszczeniu produkcji przemysłowej były szczególnie wielkie. Wypływały one nie tylko z właściwych samemu kapitalizmowi tendencji, ale również z faktu, że do 1918 roku ziemie polskie były kresami trzech państw zaborczych. Ziemie pod zaborem pruskim traktowane były poza Śląskiem jako „spichlerz“ państwa niemieckiego oraz jako rezerwuar rąk do pracy w kopalniach Westfalii i przemyśle Zagłębia Ruhry. Nędzą na ziemiach pod zaborem austriackim była przysłowiowa. Jedynie na ziemiach pod zaborem rosyjskim rozwijał się przemysł i to w specyficznych warunkach m. in. zainteresowania przez kapitał zagraniczny lokatami w przemysł Kongresówki, mający ogromny rynek zbytu w carskiej Rosji. Po odzyskaniu niepodległości, okres dwudziestolecia — okres gospodarki pod przeważającym wpływem interesów obcego kapitału, wyzysku rodzimych kapitalistów i obyszarników — nie przyniósł w zasadzie większych zmian w rozmieszczeniu produkcji wegetującej od kryzysu do kryzysu. Pctem przyszły zniszczenia wywołane okupacją i działaniami wojennymi. Zupełną zmianę przyniosło dopiero wyzwolenie spod okupacji i rewolucyjne przemiany społeczno-gospodarcze w naszym kraju.

Ogromny rozwój sił wytwórczych w Polsce Ludowej, jaki zaznaczył się już w okresie odbudowy powojennej, a szerokie ramy znalazł w Planie 6-letnim, szedł w parze z polepszeniem rozmieszczenia produkcji przemysłowej. Tworzeniu nowych ośrodków przemysłowych na obszarach zaniedbanych gospodarczo poświęciliśmy wiele wysiłków i środków. Ocena ich nastąpi niewątpliwie w pełni po wykonaniu zadań Planu 6-letniego. Już dziś można jednak stwierdzić, że poważnie zmienił on rozmieszczenie produkcji przemysłowej. Wyrosły ośrodki przemysłowe wokół wielkiego zagłębia Górnośląskiego: Oświęcim, Chrzanów, Koźle, Kędzierzyn, Kraków, Częstochowa, Opole. Zasiedlenie Ziemi Zachodnich przyniosło nie tylko odbudowę, lecz dalszy dynamiczny rozwój takich ośrodków przemysłowych jak: Wrocław, Wałbrzych, Zielona Góra, Szczecin, Elbląg i inne.

Rozwinął się Łódzki Okręg Włókienniczy. Rozbudowany został Staropolski Okręg Przemysłowy, rozwija się konińsko-łódzki okręg oparty na węglu brunatnym, kształtuje się lubelski okręg przemysłu maszynowego, okręg przemysłowy rzeszowski, białostocki itd. O wyrównywaniu dysproporcji rozwojowych może świadczyć m. in. fakt, że 4 województwa uprzemysłowione: stalinogrodzkie, wrocławskie, opolskie i łódzkie z miastem Łodzią zatrudniały spośród ogółu pracowników przemysłu:

w r. 1949	w 1954 r.
66 %	52 %

Przy ogólnym wzroście zatrudnionych udział pracowników przemysłu innych województw wzrósł z 34 do 48%. Powstają nowe miasta i osady przemysłowe.

Plan 6-letni jest oczywiście tylko początkiem wielkiej przebudowy, w wyniku której Polska staje się krajem przemysłowo-rolniczym o racjonalnie i planowo rozmieszczonej produkcji przemysłowej. Dalsze zadania wytyczy w tej dziedzinie plan 5-letni.

Specyficzne jest zagadnienie rozmieszczenia produkcji przemysłowej w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Ögólny poziom ekonomiczny Niemiec był niewątpliwie wysoki i należały one do wysoko rozwiniętych państw kapitalistycznych. Przemysł nie był jednak w Niemczech rozmieszczony jednolicie. W rezultacie — Niemiecka Republika Demokratyczna znalazła się w chwili swego powstania w szczególnej sytuacji, którą charakteryzowały poważne nierównomierności, jeśli chodzi o udział przemysłu ciężkiego w całości przemysłu. Powstająca NRD nie posiadała właściwie hutnictwa i dysponowała zbyt słabym w stosunku do potrzeb przemysłem maszynowym, stoczniovym oraz energetycznym. Zbudowany w okresie dobiegającego końca planu 5-letniego kombinat hutniczy „I. W. Stalin“ zapewnił jednak dostawy stali dla przemysłu ciężkiego i budownictwa. Odbudowa i budowa 24 wielkich zakładów przemysłu maszynowego poważnie przyczyniła się do poprawienia proporcji w przemyśle NRD i wpłynęła na nowe rozmieszczenie zakładów przemysłowych w kraju. Twórcza myśl naukowo-techniczna pokonała niektóre braki w tradycyjnych surowcach, o czym świadczy np. uzyskanie koksu z węgla brunatnego. Specjalny nacisk kładzie się na rozwój energetyki, przemysłu węglowego i hutnictwa.

Trzeba pamiętać, że linia podziału między obozem socjalizmu i obozem imperialistycznym przebiega

przez ziemie niemieckie, a koła rządzące w NRF wykazywały bardzo wyraźną niechęć do rozszerzenia międzynarodowej wymiany towarowej. Stwarzało to szczególne trudności dla NRD. Jej gospodarka, obejmująca obecnie formami socjalistycznymi ponad 85% całej produkcji przemysłowej, w oparciu o kierownictwo partii i rządu, wysiłki klasy robotniczej i pomoc ZSRR oraz współpracę z krajami demokracji ludowej znalazła jednak drogę wyjścia i rozwija się w sposób planowy, zwycięsko pokonując trudności.

W chwili rozpoczynania realizacji nowych, zsynchronizowanych planów pięcioletnich, europejskie kraje demokracji ludowej mają już za sobą wstępny okres rozwijania sił wytwórczych na bazie socjalizmu. Główne dysproporcje w rozmieszczeniu produkcji przemysłowej zostały pokonane, bądź też są w stadium likwidowania. Rosnący potencjał przemysłowy, doskonalone metody planowania i wzrost aktywności szerokich mas przyspieszają ten proces, charakterystyczny dla okresu budowania podstaw socjalizmu.

Jednocześnie planowe rozmieszczanie produkcji przemysłowej w krajach demokracji ludowej wzmacnia potęgę ekonomiczną całego obozu socjalizmu, umacnia socjalistyczne stosunki produkcji i potęguje siły, walczące o pokój światowy.

Wpływ rytmiki produkcji na wykonanie planów gospodarczych

Ważnym czynnikiem planowego rozwoju gospodarki narodowej jest równomierność, rytmiczna praca każdego przedsiębiorstwa i zakładu przemysłowego. Brak rytmiki w produkcji powoduje bowiem powstawanie licznych dysproporcji w toku produkcji, wzrost kosztów wytwarzania, hamuje wykorzystanie rezerw produkcyjnych, pogarsza jakość wyrobów.

Głęboka znajomość zagadnień związanych z rytmicznością produkcji powinna w znacznym stopniu ułatwić kierownictwu przedsiębiorstw, centralnym zarządom i niektórym resortom likwidację wielu zakłóceń w rytmice produkcji. Ciekawe są wyniki badań nad rytmiką produkcji, przeprowadzone przez Lukesza i Rzehaka w Czechosłowackiej Republice Ludowej, które podajemy poniżej.¹⁾

*

Przeprowadzone porównanie wykonania planu produkcji globalnej i towarowej w całym przemyśle ČRS za ostatni kwartał 1954 r. i pierwszy kwartał 1955 r. w przekonujący sposób pokazuje, jak nierównomierna praca poszczególnych gałęzi przemysłu przyczynia się do braku równomierności w pracy całej gospodarki narodowej (patrz Tabl. 1).

Z zestawienia tego wynika, że znacznym przekroczeniem planu w ostatnim miesiącu poszczególnych kwartałów nadrabia się zaniedbania powstałe na po-

¹⁾ Vladimir Lukesz i Brzetislaw Rzehak — „Lepe organizovat rovnomerne plneni narodohospodarskeho planu“ (Lepiej organizować wykonanie narodowego planu gospodarczego) — „Planowane Hospodárství“ nr 6/1955 r. Střešcil GP.

Tabl. 1

	1954 r.			1955 r.		
	październik	listopad	grudzień	styczeń	luty	marzec
Procent wykonania planu: produkcji globalnej	98,5	104,9	105,3	101,1	101,7	103,6
produkcji towarowej	97,3	104,4	108,2	99,4	100,7	102,8
Poziom produkcji globalnej bez przewozów kompanijnych /październik=100/	100	105	107	96	98	112

czątku kwartalnych okresów planowych. Analiza sytuacji w poszczególnych przemysłach wykazuje przy tym, że wzmoczenie tempa produkcji w końcu kwartału prowadzi często do załamania produkcji na początku następnego kwartału. Znajduje to również odbicie w niskich wskaźnikach wykonania planu całej produkcji przemysłowej na początku kwartału. Przemysł nastawiony jest bowiem głównie na odnawianie wyczerpanych w końcu poprzedniego kwartału zasobów surowcowych, materiałowych i półfabrykatów.

Stwierdzono też, że brak rytmiki produkcji wywiera duży wpływ na poziom kosztów i rentowność przedsiębiorstw. Wynika to wyraźnie z następującego zestawienia (patrz Tabl. 2).

W zestawieniu tym zwraca szczególną uwagę fakt, że już nieco bardziej rytmiczna praca przedsiębiorstw ČSR w I kwartale 1955 r. spowodowała znaczną po-

Tabl. 2

	1954 r.			1955 r.		
	paź-dziern.	listo-pad	gru-dzień	styczeń	luty	marzec
Osiągnięty procent obniżki kosztów własnych na porównywalną produkcję towarową	2,2	3,2	1,3	3,4	4,5	5,7
Udział zysku w całości kosztów własnych wyprodukowanych towarów	6,9	7,8	4,0	7,0	8,0	10,2

prawę w wynikach planowanej obniżki kosztów i tym samym podwyższenie rentowności.

Następstwa braku rytmiki wykonania zadań planowych przejawiają się jednak nie tylko w złych efektach gospodarczych nie pracujących równomiernie przemysłów, lecz i w innych gałęziach gospodarki.

Wzmószona produkcja przemysłowa w końcu okresu planowego powoduje wzmószenie w tym okresie przewozów kolejowych, co zakłóca rytmikę pracy transportu kolejowego, który w ČSR na początku każdego kwartału nie wykonuje swoich zadań planowych w zakresie przewozu, natomiast w ostatnim miesiącu przekracza znacznie plany przewozów. Odbija się to bardzo niekorzystnie na kształtowaniu kosztów przewozów.

Nadrabianie opóźnień w produkcji, występujące w końcu kwartalnych okresów planowych, powoduje, że plany dostaw wielu wyrobów są w tych okresach poważnie przekraczane; natomiast na początku następnego okresu planowego obserwuje się załamanie produkcji. Odbija się to szczególnie ujemnie na budownictwie inwestycyjnym, które odczuwa braki materiałowe w pierwszych miesiącach każdego kwartału i na handlu zagranicznym, który musi w końcu każdego kwartału nadrabiać zaległości w wykonaniu umów handlowych, wynikające z załamania produkcji na początku kwartału. Wskazuje na to m. in. wzrost rozmiarów eksportu z ČRS w ostatnim kwartale 1954 r. i w ostatnim miesiącu pierwszego kwartału 1955 r.:

Tabl. 3

	1954 r.			1955 r.		
	paź-dzier-	listo-pad	gru-dzień	styczeń	luty	marzec
Rozmiary eksportu w procentach /październik — 100/	100	123	167	96	110	148

Poza tym brak rytmiki produkcji powoduje naruszenie proporcji pomiędzy poziomem wydajności pracy i przeciętnymi miesięcznymi zarobkami robotników przemysłowych. W ČRS wyraża to się następującymi cyframi:

Zestawienie powyższe wykazuje, że zaburzeniom w rytmice pracy przedsiębiorstw towarzyszy znaczne

Tabl. 4

	r. 1954			r. 1955		
	Paź-dziern.	listo-pad	gru-dzień	sty-czeń	luty	marzec
Procent wykonania planu:						
a) wydajności pracy	97,8	103,8	102,9	100,6	100,8	103,7
b) średnich płac	105,0	105,9	106,2	104,5	100,0	103,1

przekraczanie planowanego średniego poziomu płac roboczych, nie znajdujące wyraźniejszego odbicia w odpowiednim przekroczeniu planów wydajności pracy. Jednak już nieco bardziej równomierne wykonanie planu produkcji przemysłowej w I kwartale 1955 r. spowodowało znaczną poprawę wzajemnego stosunku tych wskaźników. Jest to szczególnie ważne z tego względu, że wzrost poziomu średnich płac powinien zawsze być wyprzedzany przez odpowiedni wzrost wydajności pracy.

Wymienione następstwa braku rytmiki produkcji silniej jeszcze występują przy analizie równomierności pracy poszczególnych gałęzi przemysłu. Duże zaburzenia w rytmice produkcji występujące w niektórych przemysłach — jak to pokazuje zamieszczona tabela — decydują o braku równomierności pracy całego przemysłu:

Tabl. 5

Okres	procentowe wykonanie planu prod. towarowej					
	w całym przemyśle	z tego w Ministerstwach				
		przem. chemicznego	przem. maszynowego	lesn. i przem. drzewn.	budownictwa	przem. lekkiego
r. 1953 — 4 kw.	101,7	102,7	107,6	111,5	105,9	104,1
r. 1954 — 1 kw.	96,7	99,3	93,1	96,2	97,6	100,2
r. „ — 2 kw.	101,9	103,0	97,7	102,7	108,5	104,2
r. „ — 3 kw.	99,2	103,3	88,4	103,9	105,2	107,3
r. „ — 4 kw.	104,6	104,3	101,1	107,8	110,8	107,4
r. 1955 — 1 kw.	101,4	101,6	94,2	103,6	106,1	103,8

Nierównomierna praca przemysłu lekkiego i przemysłu maszynowego, które razem wzięwszy wytwarzają w ČSR ok. 40% całej produkcji przemysłowej decyduje więc o braku rytmiki produkcji w całym przemyśle.

Bardziej szczegółowa analiza wykonania planu w poszczególnych gałęziach przemysłu wykazuje też, że wykonanie planu produkcji towarowej jest w ostatnim kwartale każdego roku zawsze wyższe niż wykonanie planu produkcji globalnej. Odpowiada to przyspieszeniu tempa wykończania produkcji pod koniec roku. Natomiast w pierwszym kwartale każdego roku wykonanie planu produkcji globalnej jest większe od wykonania planu produkcji towarowej. Wskazuje to na wyczerpanie zasobów produkcji w toku w poprzednim kwartale i konieczność ich uzupełnienia na początku roku.

Brak rytmiki produkcji w przemyśle lekkim ČSR, pomimo stałego wykonywania planu przez ten przemysł we wszystkich wskaźnikach, specjalnie wyraźnie występuje przy porównaniu poziomu produkcji w poszczególnych miesiącach:

Tabl. 6

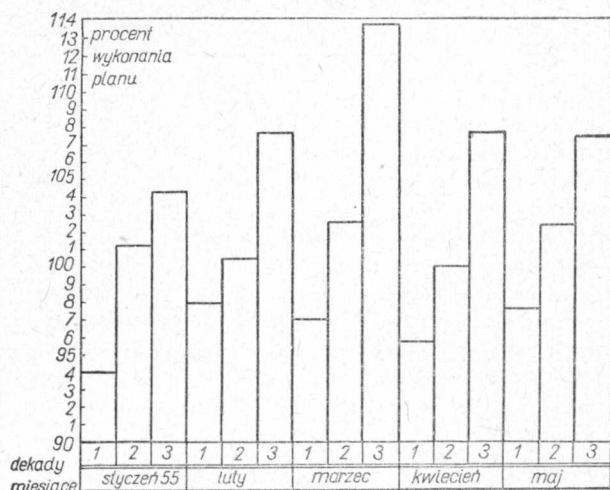
	1954 r.				1955 r.		
	wrze-sień	paź-dzier.	listo-pad	gru-dzień	sty-czeń	luty	ma-rzec
Procentowe wykonanie planu przemysłu lekkiego: produkcji globalnej	106,8	101,6	103,5	110,9	101,5	103,4	106,8
	107,0	101,3	103,8	112,1	100,9	103,7	106,6
Procent produkcji globalnej /październik—100/	106	100	113	113	100	103	120

To nierównomierne wykonanie planu posiada swoje źródło już w dziennych i dekadowych odchyleniach w poziomie produkcji występujących w całym przemyśle lekkim CSR:

Tabl. 7

Procent wykonania planu przemysłu lekkiego	1955 r.				
	styczeń	luty	marzec	kwiec.	maj
1 dekada	93,9	97,9	96,9	95,9	97,6
2 —,—	100,9	100,2	102,7	100,0	102,2
3 —,—	104,1	107,5	113,8	107,7	107,4

Braki rytmiki w produkcji przemysłu lekkiego są jeszcze bardziej widoczne gdy je przedstawić w formie graficznej.



Ciekawa jest również przeprowadzona w CSR analiza równomierności pracy niektórych gałęzi przemysłu lekkiego wytwarzających określone wyroby. Stwierdzono np., że plany produkcji przędzy bawełnianej w pierwszej dekadzie każdego miesiąca są wykonywane zaledwie w 90—95% w drugiej dekadzie w ok. 100%, natomiast w trzeciej dekadzie plany produkcji są przekraczane o kilka do kilkunastu procent. Jeszcze większe odchylenia tego typu występują w przędzalniach lnu i produkcji szkła taflowego (95% w pierwszej dekadzie i 124,6% w trzeciej dekadzie marca 1955 r.).

Przyczyny tych stale się powtarzających zaburzeń w rytmice produkcji zdaniem ekonomistów CSR tkwią nie tylko, tak jak to się u nas powszechnie uważa, w braku równomierności dostaw surowców materiałów i półfabrykatów (np. przędzy do tkalni, a następnie tkanin do zakładów konfekcyjnych) lecz w większym jeszcze stopniu — w niewłaściwym podziale państwowych planów produkcji poszczególnych wyrobów na miesiące i dekady. Podział ten, jak to wynika z zamieszczonego zestawienia, nie zapewnia koniecznych elementów rytmiki i zasady nieustannego wzrostu produkcji przemysłowej (patrz Tabl. 8).

Jasne jest, że tego rodzaju plan doprowadzony do fabryk, odcinków i miejsc pracy w CRS nie może zapewnić ani rytmiki produkcji ani jej stałego wzrostu.

Poza przemysłem lekkim, szczególnie duże braki rytmiki produkcji wykazuje przemysł maszynowy. Nierównomierność pracy przejawia się tu podobnie jak i w przemyśle lekkim zarówno na przestrzeni całego roku jak i poszczególnych miesięcy. Szczególne

Tabl. 8

W y r ó b	jednostka miary	dekada	przeciętny dzienny plan prod.				
			styczeń	luty	marzec	kwiec.	maj
Przędza bawełniana	tony	1	248	252	254	249	261
		2	250	246	246	266	262
		3	244	250	254	256	256
Przędza wełniana czesankowa	tony	1	63,8	64,3	64,9	69,7	68,7
		2	64,9	64,0	64,9	69,6	66,9
		3	64,5	67,4	61,4	67,5	66,6
Szkło taflowe	tys. m ³	1	50,3	62,5	60,8	56,8	54,3
		2	64,7	52,9	53,3	56,9	55,6
		3	52,4	58,7	61,5	60,5	53,2

nateżenie tempa produkcji („szturmowszczyzna“) występuje tu jednak nie w końcu każdego kwartału, lecz w końcu półrocza (zwłaszcza drugiego). Jest to związane z długookresowymi cyklami produkcji.

W jak dużym stopniu przemysł maszynowy w ostatnich miesiącach roku odrabia swoje zaległości najlepiej wykazuje porównanie wykonania planu dostaw niektórych wyrobów tego przemysłu w grudniu 1954 r., (gdy duży procent całorocznej produkcji opuścił zakłady przemysłowe), z produkcją w styczniu 1955 r., kiedy małe rozmiary produkcji w toku powodują spadek poziomu produkcji towarowej w większości fabryk tak, że procent dostaw z punktu widzenia zadań całego roku jest bardzo niski:

Tabl. 9

Wyrób	Procentowy udział dostaw z grudnia 1954 r. w całości produkcji przemysłu maszynowego w 1954 r.	Procentowy udział dostaw z stycznia 1955 r. w stosunku do planu produkcji przemysłu maszynowego na 1955 r.	Zapasy w sztukach na koniec miesiąca w oddziałach montażowych		
			w listopadzie 1954 r.	w grudniu 1954 r.	w styczniu 1955 r.
motory Diesla	22	4	1285	12	421
tokarki	13	4	145	45	112
—,— rewolwerowe	16	2	28	—	5
gwintarki	29	6	5	1	1
wiertarki poziome	19	2	26	1	8
frezarki	15	2	89	2	24
prasy mechaniczne	25	3	43	13	30
brony traktowe	26	2	1438	47	1309
traktry kołowe	14	3	134	6	503

Cyfry podane w tym zestawieniu wykazują, że często więcej niż 1/4 rocznych dostaw maszyn tak ważnych dla gospodarki narodowej, jak np. motory Diesla, gwintarki, prasy mechaniczne, brony traktowe, odbywa się z powodu braku rytmiki produkcji na przestrzeni ostatniego miesiąca w roku. Te opóźnienia w dostawach wpływają oczywiście bardzo ujemnie na rytmikę produkcji wielu innych gałęzi gospodarki narodowej.

Nierównomierna praca przemysłu maszynowego wpływa również z nierównomiernego wykonywania planów w poszczególnych miesiącach, dekadach i dniach. Wskazuje na to analiza wykonania planu przez przemysł maszynowy CSR w lutym i maju 1955 r., tj. w środkowych miesiącach obu kwartałów, które nie podlegają wpływom kwartalnej „szturmowszczyzny“.

Fakt, że średnia dzienna produkcja globalna w trzeciej dekadzie jest dwa razy większa, a produkcja

Tabl. 10

miesiąc dekada	Procentowy wzrost średniej dziennej produkcji (1 dekada = 100)			
	luty 1955 r.		marzec 1955	
	2	3	2	3
produkcja globalna	121	200	117	170
produkcja towarowa	132	304	134	207
maszyny rolnicze	170	345	147	216
łożyska toczne	139	296	173	276
odkurzacze	142	225	151	223
motocykle	152	183	105	166
pralki	132	168	175	769
maszyny do szycia	126	147	142	208
ostrza do golenia	132	150	104	141

towarowa trzy razy większa w porównaniu z pierwszą dekadą świadczy, zdaniem ekonomistów z CSR, o dużych zaniedbaniach w planowaniu operatywnym produkcji przemysłu maszynowego. Zestawienie wykazuje również, że produkcja seryjna i masowa odbywa się bardzo nierytmicznie. Nawet produkcja żyłek, odznaczająca się specjalnie krótkim cyklem produkcyjnym, jest w ostatniej dekadzie o 50% wyższa niż na początku miesiąca.

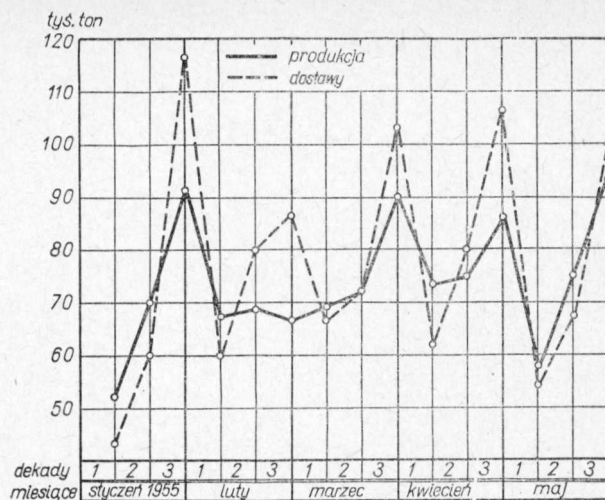
Spadek produkcji na początku roku, w pierwszym miesiącu kwartału czy w pierwszej dekadzie miesiąca, można obserwować w wielu innych ważnych gałęziach gospodarki narodowej. Np. poziom średniej dziennej produkcji w styczniu 1955 r. był niższy w CSR w porównaniu z grudniem 1954 r. przy wydobywaniu węgla kamiennego i brunatnego, ropy naftowej, rud żelaza oraz przy produkcji energii elektrycznej, benzyny, surowki, sody, przędzy wiskozowej, cegły, cementu, kwasu azotowego, mięsa, tłuszczów jadalnych itd.

Do szczególnie dużych odchylen w rytmie produkcji dochodzi przy wytwarzaniu przedmiotów o skomplikowanych metodach produkcji i wymagających trudniejszych procesów technologicznych.

Oczywiste jest, że nierównomierne wykonanie planów produkcji powoduje nierównomierność w zaopatrzeniu wielu gałęzi gospodarki narodowej w ważne surowce, materiały i półfabrykaty. Powoduje to z kolei pogłębienie nierównomierności. Brak rytmiki wykonania planów produkcji niektórych gałęzi przemysłu maszynowego tłumaczy się brakiem rytmiki dostaw wyrobów hutniczych, zwłaszcza, że (jak to wynika z przeprowadzonego w CSR porównania rozmiarów produkcji niektórych materiałów walcowanych z ich dostawami do przemysłu), odchylenia w rytmie produkcji prowadzą do znacznie silniejszych zaburzeń w rytmie dostaw tych materiałów (patrz wykres).

Naruszanie rytmiki produkcji w podstawowych gałęziach wytwórczości, jakimi są górnictwo i hutnictwo w CSR, powoduje więc jeszcze większe zaburzenia w rytmie dostaw produkcji z tych gałęzi gospodarki do innych gałęzi przemysłu z nimi współpracujących (maszynowego, chemicznego, budowlanego, lekkiego itp.) pogłębiając w ten sposób nierówność ich pracy i niedociągnięcia we wzajemnej współpracy pomiędzy wszystkimi przemysłami.

W ostatecznym efekcie nierównomierność w pracy przedsiębiorstw przemysłowych może znaleźć wyraz w okresowo występujących brakach w zaopatrzeniu ludności. Zdaniem ekonomistów z CSR przyczyn nieregularnego zaopatrzenia ludności w wiele artykułów przemysłowych i spożywczych (w tym nawet ta-



kich jak mięso, masło) szukać należy, poza niedociągnięciami w pracy handlu wewnętrznego, w nierównomiernej pracy aparatu skupu, przemysłu spożywczego, lekkiego, materiałów budowlanych, miejscowego, drzewnego itp.

Zdaniem Lukesza i Rzehaka wysiłki ministerstw i centralnych zarządów powinny w pierwszym rzędzie zmierzać do zapobieżenia wzmożonemu objawom „szturmowszczyzny“, występującym w ostatnich miesiącach ostatniego roku planu wieloletniego i niedopuszczenia do wyczerpania zasobów surowcowych i półfabrykatów oraz do zapobieżenia szkodliwemu obniżeniu produkcji w toku, które zagraża wykonaniu planów produkcyjnych w pierwszych miesiącach pierwszego roku nowego planu wieloletniego. Ułatwić to powinno podjęcie bardziej równomiernej pracy we wszystkich gałęziach przemysłu poczynając od pierwszych miesięcy nowego planu 5-letniego CSR.

*

Interesujące są badania wpływu rytmiki produkcji na wykonanie planów gospodarczych prowadzone w ZSRR oraz stosowane tam sposoby zapobiegania nierównomiernej pracy przedsiębiorstw. Na szczególną uwagę w tej dziedzinie zasługuje naszym zdaniem praca N. Słodkiewicza naświetlająca te zagadnienia w odniesieniu do przemysłu maszynowego, w którym zaburzenia rytmiki produkcji występują zazwyczaj z większym niż w innych gałęziach przemysłu natężeniem²⁾.

Zapewnienie równomiernej rytmicznej pracy wielu przedsiębiorstw w ZSRR przyczyniło się poważnie do polepszenia wskaźników techniczno-ekonomicznych pracy tych przedsiębiorstw. W fabryce urządzeń podnośno-transportowych im. Kirowa przeciętna dekadowa produkcja globalna w procentach do wartości produkcji rocznej kształtowała się w ostatnich latach, jak następuje:

Tabl. 11

lata	d e k a d y		
	I	II	III
1953	23,5	35,0	41,5
1954	29,2	34,3	36,5
1955 (1 kw.)	31,0	33,8	35,2

²⁾ N. Słodkiewicz — „Ritmichnaja rabota maszynostroitel'nykh predpriatij i nauczajaja organizacija proizvodstva“ (Rytmiczna praca przedsiębiorstw budowy maszyn a naukowa organizacja produkcji) — „Woprosy Ekonomiki“ nr. 10/1955 — streścił G. P.

Odpowiednio do wzrostu rytmiki produkcji wzrastała też wydajność pracy robotników. Jeżeli w 1952 r. wynosiła ona 100, to w 1953 r. 105, w 1954 r. — 127, a w 1 kw. 1955 r. — 135.

Doświadczenia ZSRR wykazują jednak, że ocena stopnia rytmiki produkcji wg wartościowego wykonania planu nie zawsze jest miarodajna. Obrazuje to porównanie osiągnięć w pogłębieniu równomierności wykonania planu w Moskiewskiej Fabryce Obrabiarek im. Ordżonikidze wg produkcji ilościowej i wartościowej w pierwszych miesiącach 1955 r.:

Tabl. 12

miesiąc	1 dekada		2 dekada		3 dekada	
	w % do produkcji mies. (w szt.)	w % do produkcji mies. (w cenach bież.)	w % do produkcji mies. (w szt.)	w % do produkcji mies. (w cenach bież.)	w % do produkcji mies. (w szt.)	w % do produkcji mies. (w cenach bież.)
styczeń	32,1	24,8	28,3	23,7	39,6	51,5
luty	25,9	19,8	27,8	23,2	46,3	57,0
marzec	24,2	18,3	31,1	33,7	44,7	48,0
kwiecień	31,8	22,2	28,5	30,8	39,7	47,0

Dla oceny rytmiczności produkcji duże znaczenie posiada więc właściwy wybór wskaźnika rytmiczności wykonania planu. Zastosowanie wskaźnika wartościowego często prowadzi do zniekształceń w ocenie rytmiczności produkcji, podczas gdy przedsiębiorstwo posiada w rzeczywistości duże osiągnięcia znajdujące swój wyraz w wykonaniu planów. Oto dane obrazujące wydajność pracy w pierwszych miesiącach 1955 r. w tejże fabryce:

Tabl. 13

miesiące	wydajność pracy	
	w % do stycznia 1955 r.	w % do planu
styczeń	100	102,3
luty	101	111,2
marzec	114	111,2
kwiecień	118	116,5

Bardziej rytmiczna praca i związany z nią wzrost wydajności pracy znalazły też wyraz w 9,5% obniżce kosztów własnych produkcji osiągniętej przez przedsiębiorstwo na przestrzeni 1 kw. 1955 r.

Doświadczenia ZSRR wykazują jednak, że rytmiczności produkcji nie można sprowadzać tylko do równomierności, do wykonywania jednakowych ilości produktów w różnych okresach czasu. Taka formalna równomierność nie świadczy bowiem wcale o tym, że przedsiębiorstwo wykorzystuje w najbardziej pełny i celowy sposób wszystkie swoje rezerwy produkcyjne.

Równomierna produkcja przedsiębiorstw socjalistycznych zakładać powinna systematyczny wzrost rozmiarów wytwarzania. Może to być osiągnięte jedynie w wyniku regularnej, zgodnej pracy wszystkich ogniw produkcyjnych, tak aby każdy odcinek pracy wykonywał swoje zadania w ścisłym związku z wszystkimi innymi miejscami pracy i oddziałami produkcyjnymi, stwarzając warunki do pełnego wykorzystania czasu pracy i zdolności produkcyjnych na przestrzeni całego okresu planowego.

W ZSRR osiąga się to przez realizację szeregu opartych na naukowych podstawach przedsięwzięć orga-

nizacyjno-technicznych. Stwierdzono bowiem, że regularna, wysokowydajna praca wszystkich ogniw produkcyjnych może być zapewniona tylko na podstawie uprzednio opracowanego harmonogramu produkcji opierającego się na progresywnych normach technicznych i obejmującego cały łańcuch następujących po sobie operacji.

Organizacji produkcji ściśle wg harmonogramów sprzyja szczególnie pogłębianie specjalizacji przedsiębiorstw przemysłowych. Przyczynia się ona bowiem do zwężenia nomenklatury wypuszczanych przez zakład wyrobów i stabilizacji warunków produkcji, a tym samym stwarza podstawy utrzymania ścisłych proporcji produkcyjnych pomiędzy poszczególnymi ogniwami przedsiębiorstwa.

Dlatego też w ZSRR zwalczą się obserwowane czasami i u nas tendencje do samowystarczalności zakładów budowy maszyn. Nie usprawnia to bowiem produkcji, a powoduje duże marnotrawstwo sił i środków. Natomiast pogłębienie specjalizacji i kooperacji zakładów przemysłowych w oparciu o unifikację części maszyn i urządzeń pozwala na znaczny wzrost produkcji. Np. oparta o unifikację części specjalizacja zakładów budowy maszyn ciężkich w ZSRR pozwala na trzykrotny wzrost produkcji walcarek na tej samej przestrzeni produkcyjnej; organizacja wyspecjalizowanych rejonowych odlewni i kuźni pozwala na likwidację opóźnień w oddziałach przygotowawczych średnich i małych fabryk budowy maszyn, stwarzając warunki do rytmicznego wykonania planów wielu rejonów ZSRR.

Wprowadzenie do zakładów przemysłowych szerzej specjalizacji i kooperacji zabezpieczonych harmonogramami rytmicznej pracy w znacznym stopniu uzależnione jest jednak od likwidacji istniejących opóźnień w ustalaniu zadań planowych i częstych zmian programów produkcji. Istotną przeszkodę w opracowaniu i stosowaniu harmonogramów produkcji stanowi też brak koniecznej zgodności pomiędzy planami produkcji i zamówieniami składanymi przez jej odbiorców.

Aby każdy zakład posiadał we właściwym terminie dostarczony plan produkcji, w ZSRR dąży się do tego, żeby plany produkcji były doprowadzane do przedsiębiorstw z odpowiednim wyprzedzeniem. Dla zakładów o dłuższych cyklach produkcyjnych obok planów rocznych opracowuje się plany wieloletnie.

Bardzo ważnym warunkiem rytmicznej pracy przedsiębiorstw jest też punktualne i pełne zaopatrzenie materiałowo-techniczne. Podstawowy błąd stanowi tu brak właściwego powiązania planowania zaopatrzenia materiałowo-technicznego z planowaniem produkcji. Plany zaopatrzenia materiałowo-technicznego sporządza się bowiem znacznie wcześniej od konkretnych programów produkcji. Istotne znaczenie dla poprawy zaopatrzenia ma też ściśle ustalanie terminów dostaw stosownie do harmonogramów rytmicznej pracy przedsiębiorstw.

Dalsze pogłębienie równomierności produkcji wymaga też wyraźnego polepszenia metod planowania wewnątrzzakładowego i organizacji produkcji. Często bowiem kwartalne, miesięczne, dekadowe, a nawet dobowe zadania produkcyjne nie są podbudowane odpowiednimi przedsięwzięciami organizacyjno-technicznymi, zapewniającymi regularny przebieg produkcji. Wynika to zdaniem N. Słodkiewicza stąd, że litera-

tura fachowa proponuje zwykle skomplikowane sposoby obrachunków oraz zestawień licznych dokumentów planowych i form planowania wewnątrzzakładowego bez koniecznego powiązania ich z naukową organizacją przedsiębiorstwa.

Potrzebna jest także dobra znajomość zagadnień planowania wewnątrzzakładowego przez inżynierów, projektantów. Walka o rytmiczną pracę przedsiębiorstwa zaczyna się bowiem już w stadium przygotowania technicznego, kiedy odbywa się opracowywanie nowych konstrukcji (przez unifikację części, typizację procesów produkcyjnych, organizację wyspecjalizowanych oddziałów o zamkniętym cyklu produkcyjnym, których ilość wzrosła w ZSRR w latach 1950—1954 przeszło 3-krotnie itp.).

Ważnym czynnikiem pogłębienia rytmiki produkcji jest też wyposażenie służby dyspozytorskiej w nowoczesne środki łączności pozwalające na ścisłą kon-

trolę wszystkich ogniów produkcji. Postęp techniczny w zakładach przemysłu maszynowego cechuje bowiem wzrost ilości maszyn i urządzeń wypadających na ilość różnych części składowych wyrobu (wskaźnik wyposażenia), który przy produkcji turbiny parowej „AKW 8” wynosi w ZSRR 2,25, a przy produkcji gwintarek „JA 62” dochodzi do 6.

Pogłębienie rytmiki produkcji wymaga też udoskonalenia pracy wielu oddziałów pomocniczych, a przede wszystkim narzędziowni, gwarantujących należyte przygotowanie maszyn i narzędzi do produkcji.

Wszystko to wykazuje, że organizacja równomiernej, rytmicznej pracy przedsiębiorstw przemysłowych jest ściśle związana z walką o wzrost wydajności pracy na bazie najwyższej techniki, z walką o szybki postęp techniczny.

G. Pisarski

Ze świata

Handel Wschód-Zachód ożywia się

Według statystyk, zebranych i ogłoszonych przez Organizację Narodów Zjednoczonych, handel zagraniczny krajów obozu socjalizmu wykazuje wielokrotnie wyższą dynamikę rozwojową niż handel zagraniczny krajów obozu kapitalizmu, o czym świadczy poniższe zestawienie:

Eksport w latach	Kraje obozu socjalizmu	Kraje obozu kapitalizmu
1949	100	100
1953	300	130

Według tych samych danych wartość obrotów międzynarodowych obozu socjalizmu wynosiła w 1954 r. 20 mld dolarów, z czego połowa przypada na eksport. Obok naturalnego wzrostu obrotów na światowym rynku demokratycznym, wynikającego z rozwoju uczestników, specyficznym czynnikiem, który pośrednio i częściowo przyczynił się do wzrostu obrotów światowego rynku demokratycznego była amerykańska polityka embargo na towary, uznane przez Stany Zjednoczone za „surowce i dobra strategiczne”. Dostawy takie do krajów obozu socjalizmu były zabronione. Ograniczenie to dotknęło nie tylko eksporterów północno-amerykańskich, lecz również brytyjskich, francuskich, włoskich czy zachodnio-niemieckich lub japońskich, a spośród partnerów pozaeuropejskich — eksporterów surowców z Indonezji, Ceylonu, Malajów, Syjamu, Filipin itd.

Skurczony rynek kapitalistyczny zaostriżył sprężyność i wzmógł walkę konkurencyjną między uczestnikami kapitalistycznego handlu międzynarodowego. Walka o niezależnienie się od przewagi Stanów Zjednoczonych łącznie z wysiłkami o utrzymanie rezerw dolarowych charakteryzowała ubiegły okres na terenie tego rynku. Jednocześnie i same Stany Zjednoczone poniosły straty. Tak np. wzmacniane pomocą dolarową i kredytami USA Niemcy Zachodnie wyrosły na groźnego konkurenta swego protek-

tora. M. in. w wyniku tego udział Stanów Zjednoczonych w międzynarodowym kapitalistycznym wywozie dóbr inwestycyjnych spadł z 50% w 1949 r. do 31% w chwili obecnej. „Business Week Magazine” przewiduje, że tendencja spadkowa będzie trwać nadal, ponieważ oprócz NRF również i inni konkurenci lokują swoją produkcję na rynku. Chodzi tu o Francję, Szwajcarię, Belgię, Holandię, Szwecję, Włochy, Kanadę, a ostatnio i Japonię.

W ostatecznym efekcie polityka embargo, nie spełniając zamierzanego celu zahamowania rozwoju gospodarki obozu socjalizmu, pogłębiła analizę na rynku kapitalistycznym i wzbudziła duże niezadowolenie zarówno w kołach urzędowych, jak i gospodarczych krajów kapitalistycznych.

Ostatnio w miarodajnych kołach Waszyngtonu i Londynu sprawa wycofania się z awanturniczej i nie-realnej polityki weszła w stadium pewnych konkretnych posunięć.

Departament Handlu Stanów Zjednoczonych ogłosił 3 listopada br., że począwszy od nowego roku zniesiony zostanie obowiązek uzyskiwania licencji przez amerykańskich eksporterów, wywozujących „niestrategiczne” towary do Związku Radzieckiego i europejskich krajów demokracji ludowej. Wprawdzie na wiele tego rodzaju towarów licencje były dotychczas udzielane niemal automatycznie, jednakże posunięcie to może utorować w przyszłości innym, które otworzą szersze kanały wymiany towarowej. W Londynie, jak doniósł „Birmingham Post”, rząd obradował nad sprawą rozluźnienia ograniczeń handlu z obozem socjalizmu, przy czym punktem wyjścia miało być ogłoszenie „wstępnych kroków zmierzających do rozszerzenia handlu artykułami niestrategicznymi i ewentualnie artykułami, które mogą być zaliczone do kategorii strategicznych”. W Londynie liczone m. in. na możliwości wejścia na rynek chiński w wyniku zniesienia embargo lub zniesienia licencji. Byłoby to więc pójście o krok dalej niż w wypadku Stanów Zjednoczonych, gdzie handel z Chińską Repu-

blika Ludową ciągle jeszcze napotyka na nieprzewidywalne przeszkody.

Jeżeli chodzi o kraje obozu socjalizmu, to uważały one i uważają niezmiennie, że należy rozwinąć handel międzynarodowy na zasadach równości i wzajemnych korzyści, usuwając wszelkie hamujące go sztuczne bariery. Dlatego też rozwijały one swoją wymianę zagraniczną z krajami kapitalistycznymi, o ile odpowiadała ona powyższym zasadom.

Związek Radziecki np. zwiększył swoje obroty z krajami kapitalistycznymi z 4 mld rubli w 1953 r. do 5,4 mld rubli w 1954 r. W obrotach tych duży udział (67,8%) miały kraje zachodnio-europejskie.¹⁾

W rozbiciu na poszczególne kraje eksport oraz import Związku Radzieckiego wynosił w 1953 i 1954 r. w milionach rubli:

	Eksport Związku Radzieckiego		Import Związku Radzieckiego	
	1953	1954	1953	1954
Anglia*)	360,5	442,5	259,4	282,3
Belgia	64	95,1	88,1	116,3
Dania	44,6	45,2	99	102
Finlandia**)	503,8	433,3	558	611,4
Francja	69,8	182,3***)	84	160,8***)
Grecja	6,6	13,7	5,9	15,4
Holandia	144,3	117,9	123,8	226,5
Islandia	8,6	27,2	19,1	32
Norwegia	65	76,9	66,2	86,1
Szwajcaria	24,2	19,2	13	19,8
Szwecja	57,6	95	90	134,9
Turecja	2,4	14,6	9,4	20,8
Włochy	33,1	154,4	80,8	117,2

*) Łącznie z towarami zakupionymi w Anglii, ale dostarczonymi z jej zamorskich posiadłości.

**) Łącznie z dostawami z układów trójstronnych.

***) Łącznie z towarami zakupionymi we Francji, ale dostarczonymi z jej zamorskich posiadłości.

Miesięcznik radziecki, omawiając powyższe zestawienie, pisze, iż pierwsze miejsce w handlu ZSRR z krajami kapitalistycznymi zajmuje, podobnie jak w 1953 r., Finlandia (19,3%), z którą wymiana opiera się na układzie wieloletnim. Obroty z zajmującą

¹⁾ Wnieszniaja Torgowla, Nr 10/1955.

drugie miejsce Anglią wyniosły 13,7% całości obrotów ZSRR z krajami kapitalistycznymi.

Czołowe miejsce w eksporcie radzieckim zajęły w 1954 r. drewno i celuloza (17,5%), ropa naftowa i jej przetwory (13,1%), zboże (14%), bawełna (10,2%), a także żelazo i stal, futra, węgiel, ruda manganowa, wyroby chemiczne, samochody. Największymi nabywcami drewna była Anglia, Holandia i Belgia, ropy i jej przetworów Finlandia i Szwecja, zboża Finlandia i Włochy, bawełny Anglia, Włochy i Francja.

Jeżeli chodzi o import radziecki, to obejmował on różne towary: surowce, maszyny i narzędzia, przedmioty konsumpcji. Maszyny i urządzenia stanowiły w 1954 r. 31% radzieckiego importu z krajów kapitalistycznych, drewno i celuloza 15,2%, tłuszcze zwierzęce 7,7%. Poza tym poważne pozycje stanowiły towary spożywcze: kakao, mięso, przetwory rybne itp., wreszcie żelazo i stal oraz wyroby jedwabne i wełniane. Głównymi importerami były Finlandia, Anglia, Holandia, Belgia, Szwecja. Zwróćmy jeszcze uwagę, że ZSRR jest odbiorcą wielu towarów, których produkcja w poszczególnych krajach kapitalistycznych staje często w obliczu dużych trudności zbytu (celuloza w Szwecji, wyroby włókiennicze w Holandii itp.). „Wnieszniaja Torgowla” podsumowuje statystyczne zestawienia z obrotu ZSRR z krajami kapitalistycznymi Europy w następujący sposób:

„Zwiększenie obrotów ZSRR z krajami kapitalistycznymi w 1954 r. i szeroka nomenklatura w handlu z nimi świadczą o dążeniu Związku Radzieckiego do wzmocnienia przyjaznych stosunków między państwami. Usunięcie wszelkiego rodzaju dyskryminacji, praktykowanej przez liczne kraje kapitalistyczne w stosunku do ZSRR, stworzyłoby warunki dla dalszego rozszerzenia handlowych więzi między Związkiem Radzieckim i tymi krajami”.

Uwagi te można oczywiście zastosować i do całego obozu socjalizmu, którego kraje, będąc pełnowartościowymi partnerami w handlu międzynarodowym, są w stanie rozszerzyć swe obroty z partnerami, niezależnie od ich ustroju, na zasadach wzajemnych korzyści.

Uwagi i Notatki

Perspektywy rozwoju transportu wodnego śródlądowego

Rzadko kiedy spotkać się można z tak jaskrawą rozbieżnością stanowisk, jak w ocenie perspektyw rozwoju transportu wodnego w Polsce. W Kołach fachowych równie częste są poglądy „za” jak i „przeciw” rozwojowi tej gałęzi transportu. Obie strony posuwają swoje twierdzenia do skrajności — od fantastycznych prawie projektów rozwoju transportu wodnego aż do propozycji jego likwidacji. Na poparcie każdej z tych tez przytaczane są argumenty różnego rodzaju: ekonomiczne, techniczne, geograficzne, a nawet historyczne. Zamieszczane niżej uwagi nie roszczą sobie pretensji do wyczerpującego przedstawienia omawianego problemu rzucają nań pewne światło.

Transport wodny śródlądowy jest najstarszym bodajże rodzajem lokomocji. Do niedawna jeszcze znaczenie jego w życiu gospodarczym było ogromne. Dopiero szybki rozwój kolejnictwa odebrał żegludze śródlądowej tę hegemonię. W większości krajów nie obserwuje się w ostatnim ćwierćwieczu silniejszego wzrostu przewozów drogą wodną. Pozostają one od wielu lat na niezmiennym poziomie, przy jednoczesnym dużym wzroście przewozów kolejowych i jeszcze większym wzroście przewozów samochodowych. W rezultacie we wszystkich krajach nastąpił spadek udziału transportu wodnego w ogólnej masie przewozów. Niemniej znaczenie transportu wodnego w niektórych krajach jest jeszcze dość istotne. Oka-

zużą to następujące dane dotyczące stosunku procentowego przewozów wodnych śródlądowych do przewozów kolejowych w tonokilometrach w 1952 r.: Austria 5%, Francja 17%, Belgia 56%, Niemcy Zachodnie 41%.

W Polsce transport wodny śródlądowy odgrywa minimalną rolę. Przed wojną jego udział w masie przewozów kształtował się poniżej 1%. Również obecnie, pomimo wzrostu wielkości przewozów wodnych, ich udział w ogólnej masie nie przekracza 1,5% w tonokilometrach, a 1,2% w tonach. Następujące dane charakteryzują rozwój transportu wodnego śródlądowego w Polsce:

Wyszczególnienie	Jedn. miary	1938	1949	1955 NPG	wskaźnik wzrostu w %	
					1955 1938	1955 1949
Przewozy ładunków	mln. t.	ok 0,8	1,1	3,6	450	327
Przewozy pasażerów	mln. osób	0,99	0,7	1,2	121	226

Według obecnych założeń roboczych planu 5-letniego przewiduje się do 1960 r. dwukrotny wzrost przewozów ładunków drogą wodną. W dalszej przyszłości wzrost ten miałby być zgodnie z niektórymi sugestiami znacznie silniejszy. I tak np. na samej tylko Wiśle przewozy miałyby osiągnąć w 1965 — 1970 r. ok. 27 mln. t. i 10 mld tkm.

Program wielkiego budownictwa wodnego wysuwany jeszcze niedawno jako rodzima odmiana „planu przeobrażenia przyrody“ zawierał m. in. koncepcję stworzenia w Polsce warunków dla imponującego rozwoju żeglugi śródlądowej. Proponowano w nim uregulowanie Bugu i udostępnienie Wisły na całej długości dla barek 1000-tonowych, a także stworzenie połączenia wodnego dla tranzytu wschód-zachód. Wprawdzie dzisiaj nikt nie myśli o szybkiej realizacji planów zakrojonych na tak olbrzymią skalę, niemniej porywający rozmach podobnych koncepcji ciągle jeszcze urzeka wielu z nas. Znajduje to także wyraz w planach i projektach kompleksowych inwestycji wodnych. Czy tego rodzaju koncepcje są uzasadnione? Czy warunki czasu i miejsca (historyczne i geograficzne) usprawiedliwiają zamiar przekształcenia Polski w kraj rozwiniętej żeglugi śródlądowej? Problem ten wymaga gruntownego zbadania. Przy jego rozwiązywaniu nie można kierować się żadnymi przykładami. Zdecydować musi rachunek ekonomiczny uwzględniający wszystkie „za“ i „przeciw“ projektów rozwoju żeglugi.

Długość żeglownych dróg wodnych w Polsce oblicza się na ok. 5 tys. km, w tym rzek ok. 4,5 tys. km. W przeliczeniu na 100 km² powierzchni kraju wypada więc 1,6 km żeglownej drogi wodnej. Liczba ta nie odbiega od gęstości żeglownych dróg wodnych w krajach o rozwiniętej żegludzie śródlądowej. W Niemczech Zachodnich wynosi ona 1,9 km, we Francji 2,4 km, w Belgii co prawda aż 5 km, ale w Austrii tylko 0,5 km. Wydawałoby się zatem, że naturalne warunki w kraju w pełni uzasadniają zamierzenia zwiększenia udziału transportu wodnego w przewozach. Istnieją jednak bardzo znaczne różnice charakteru dróg wodnych w Polsce i tych krajach. Rzeki polskie, a szczególnie Wisłę cechuje duża nieregularność przepływu, co znacznie podnosi koszty ich zagospodarowania.

Maksymalną rozpiętość przepływu Wisły przy ujściu określa się stosunkiem 1:42 podczas gdy Renu tylko 1:13. Poza tym w naszym klimacie znacznie dłuższy jest okres zlodzenia. W rezultacie sezon nawigacyjny trwa w ciągu roku na zagospodarowanej częściowo Odrze 200—240 dni, a na Wiśle 180—220 dni. Wpływa to oczywiście niekorzystnie na kształtowanie się kosztów przewozów wodnych.

Przy obecnym stanie zagospodarowania przeważająca część naszego systemu dróg wodnych nie nadaje się do wykorzystania. Na środkowej Odrze, na odcinku o długości ok. 50% całego szlaku mogą kursować barki do 400 t. ładowności. Zmniejsza to oczywiście atrakcyjność całej drogi wodnej Odry ze względu na wysoki koszt eksploatacji mniejszych jednostek taboru. Na Wiśle, która jest rzeką „dziką“ wchodzi w rachubę jedynie transport krypami do 200 t. Dopiero od Bydgoszczy do Gdańska (a także w relacji Bydgoszcz-Szczecin) możliwe jest kursowanie barek do 600 t. jednakże przy stosunkowo niskim współczynniku wykorzystania ładowności. Inne szlaki mają znaczenie lokalne, przy czym warunki żeglugi są tam jeszcze gorsze. Sytuacja ta odbija jaskrawo od warunków żeglugi w podanych dla przykładu krajach w Austrii dla barek do 1000 t. dostępne jest 100% ogólnej długości żeglownych dróg wodnych, w Belgii ok. 25%, we Francji ok. 20% w Niemczech Zachodnich ok. 30%.

Złe warunki nawigacji na naszych rzekach uniemożliwiają stosowanie większych, ekonomicznie pracujących jednostek taboru mają również inne niekorzystne skutki. Niedostateczna głębokość gwarantowana dróg wodnych utrudnia należyte wykorzystanie taboru. Współczynnik wykorzystania tonażu wymierzonego w żegludzie na Odrze nie przekracza 75%, a na Wiśle 55%. Udział żeglugi całodobowej na Odrze waha się ok. 50%, a na Wiśle ok. 25%, zaś szybkość handlowa przewozów wynosi na Odrze poniżej 30 km i na Wiśle poniżej 20 km na dobę. Wszystko to znajduje wyraz w wysokim koszcie tonokilometra pracy przewozowej naszej żeglugi śródlądowej. Planowany na br. średni koszt przewozów na Odrze jest blisko dwukrotnie wyższy niż w transporcie kolejowym, a na Wiśle pięciokrotnie wyższy. W rzeczywistości koszty przewozów wodnych na Wiśle, znacznie przewyższają poziom ustalony w planie.

Opisany pokrótce stan żeglugi śródlądowej w Polsce wynika przede wszystkim z niedostatecznego zagospodarowania dróg wodnych. Warunkiem usprawnienia i potania transportu wodnego oraz jego harmonijnego włączenia w ogólnokrajowy system komunikacyjny jest odpowiednie zainwestowanie dróg wodnych. Wybudowanie na naszych rzekach odpowiedniej ilości stopni wodnych i służ usunęłoby istniejące obecnie trudności (niedostateczną głębokość gwarantowaną, wahania stanu wody) i umożliwiłoby wprowadzenie do eksploatacji nowoczesnego taboru rzeczno. Koszty takiego przedsięwzięcia byłyby olbrzymie. Wysokość nakładów inwestycyjnych na 1 km skanalizowanej drogi wodnej waha się w zależności od warunków od 2 do 8 mln zł. Koszty budowy znormalizowanego taboru rzeczno odpowiadającego wymogom współczesnym wyniosłyby wg orientacyjnych danych dla drogi wodnej Odry ok. 125 zł, a dla Wisły ok. 250 zł na 1.000 tkm rocznej pracy przewozowej.

W porównaniu z kolejami nakłady inwestycyjne na drogi wodne są na jednostkę zdolności przewozowej bardzo wysokie. Oblicza się, że zdolność przepustowa drogi wodnej o jednej służbie dla barek 1200—1500 t. jest mniej więcej równa zdolności przepustowej linii kolejowej — jednotorowej, a przecież koszt budowy takiej drogi jest dwa do trzech razy wyższy!

Należałoby oczekiwać, że żegluga śródlądowa wymagając o tyle większych inwestycji aniżeli koleje, może się wylegitymować znacznie niższymi kosztami eksploatacyjnymi. Tymczasem wg najbardziej optymistycznych obliczeń koszt przewozów nowoczesnym znormalizowanym taborem po skanalizowanych drogach wodnych nie spadnie poniżej obecnego poziomu przeciętnych kosztów kolei (i to dopiero przy odległości przewozu powyżej 300 km!). A zatem żegluga śródlądowa jest droższa od kolei nie tylko „inwestycyjnie“, ale również „eksploatacyjnie“, bieżąco. Jeżeli zaś żegluga śródlądowa spełnia w gospodarce narodowej te same funkcje, co i koleje, a przy tym zarówno nakłady inwestycyjne jak i bieżące na jednostkę pracy przewozowej są w tym przypadku wyższe niż w transporcie kolejowym, jaki sens może mieć jej rozbudowa? Czy nie lepiej rozbudowywać i modernizować koleje, a zwolnione środki przeznaczyć na inne cele np. na budownictwo drogowe, bardzo u nas opóźnione w porównaniu z innymi krajami?

Rozpatrując celowość rozwoju żeglugi śródlądowej w Polsce trzeba uwzględnić szereg dodatkowych momentów. Jak wiadomo w naszych warunkach ponad 65% przewozów drogami wodnymi to tzw. transport łamany. Bezpośrednie powiązanie punktów nadania ładunków masowych (np. kopalń) i ich odbioru (innych zakładów przemysłowych, wielkich placów budowy itd) z drogą wodną jest w większości przypadków niemożliwe ze względu na ich lokalizację. W związku z tym znaczna część towarów przewożonych drogami wodnymi wymaga dodatkowego przeładunku, którego można by uniknąć przy transporcie kolejowym (bocznice) lub samochodowym. Koszt przeładunku 1 t. wynosi ok. 5 zł. Przy średniej odległości przewozów drogą wodną 400 km podnosi to koszt 1 tkm o 1,25 gr, odpowiednio przy 200 km — o 2,5 gr. (Dla porównania warto nadmienić, że obecnie średnia odległość przewozu transportu wynosi u nas ok. 220 km). Wiadomo również, że przewozy żeglugą śródlądową odbywają się w związku z naturalnym układem sieci dróg wodnych na ogół po dłuższych trasach, aniżeli przewozy kolejowe. Dotyczy to specjalnie Wisły jako arterii dla transportu Śląsk-Gdańsk. Transport wodny powoduje zatem w porównaniu z koleją zwiększenie ilości pracy przewozowej sięgające w niektórych relacjach kilkadziesiąt procent. Nie bez znaczenia dla gospodarki narodowej jest sama szybkość żeglugi, kilkakrotnie mniejsza aniżeli transportu kolejowego. Skierowanie drogą wodną znacznie większych potoków ładunków miałyby za pośredni skutek pewne zwolnienie obiegu środków obrotowych. Wreszcie trzeba liczyć się z tym, że żegluga śródlądowa możliwa jest tylko w sezonie nawigacyjnym, który w naszym klimacie może trwać co najwyżej 260—270 dni.

Rozwój transportu wodnego traktowany jest bardzo często jako element nierozzerwalnie związany z kompleksowym zagospodarowaniem wód. Wydaje

się, że w ujęciu tym tkwi pewne niebezpieczeństwo. Mieszanina koloru białego z czarnym daje w wyniku barwę szarą — „złe“ i „dobre“ skutki kompleksowych inwestycji wodnych mogą niekiedy wydawać się w sumie znośne. Tymczasem inwestycje niezbędne dla uporządkowania naszej gospodarki wodnej, przede wszystkim dla pokrycia potrzeb przemysłu, miast i rolnictwa w dziedzinie zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków, nie łączą się bynajmniej w konieczny sposób z wielkim budownictwem wodnym typu komunikacyjnego. Planując i projektując kompleksowe inwestycje wodne należy zatem wnikliwie badać ich elementy składowe i podejmować budownictwo tylko w ekonomicznie uzasadnionym zakresie. Jak wyżej wspomniano opłacalność inwestycji wodnych typu komunikacyjnego jest wobec niekorzystnego układu kosztów inwestycyjnych i eksploatacyjnych co najmniej wątpliwa. Oczywiście sprawy tej nie wolno generalizować. Konieczne jest analizowanie z osobna warunków każdego ciek, jego charakterystyki hydrologicznej, leżących w jego basenie ośrodków produkcji i zużycia, linii komunikacyjnych itp.

Naturalny układ dróg wodnych w Polsce umożliwia rozwój żeglugi w trzech zasadniczych kierunkach: drogą wodną Odry, drogą wodną Wisły i wzdłuż osi wschód-zachód. Możliwością uruchomienia opłacalnej żeglugi na całej długości Odry są stosunkowo największe, ze względu na jej częściowe zagospodarowanie. Wybudowanie zbiornika raciborskiego o pojemności blisko 700 mln. m³ stanowić będzie zasadniczy krok w kierunku udostępnienia całej drogi wodnej Odry dla większych barek. Jednakże nawet w tym przypadku przy względnie niskich nakładach inwestycyjnych opłacalność rozbudowy drogi wodnej jest problematyczna. Szczególnie niebezpieczne dla wykorzystania drogi wodnej Odry mogłoby okazać się w przyszłości częściowe przestawienie tranzytu czeskiego na tradycyjną drogę wodną Łaby.

O wiele mniej pewne wydają się — pomijając olbrzymie koszty inwestycji — widoki uruchomienia opłacalnej żeglugi na Wiśle. Wspomniano już niekorzystny łukowaty bieg tej rzeki. Trzeba dodać, że uruchomienie przewozów w pełnych rozmiarach przewidzianych w założeniach II etapu zagospodarowania Wisły tj. na całej jej długości barkami 1000 t., możliwe byłoby praktycznie dopiero za 20—30 lat. Do tego czasu wchodzi w rachubę żegluga tylko na niektórych odcinkach. Główny potok ładunków dla drogi wodnej Wisły przewiduje się w relacji Śląsk-Warszawa i Śląsk-Gdynia. Jest rzeczą jasną, że do czasu pełnego skanalizowania Wisły ośrodki te musiałyby być obsługiwane innymi środkami transportu.

Rozbudowa innych gałęzi transportu w basenie gospodarczym Wisły w omawianym okresie stając się faktem dokonanym, zmniejszyłaby potoki ładunków dla drogi wodnej, podważając tym samym celowość jej budowy. Podobnie przedstawia się również sprawa projektowanego kanału łączącego Wisłę z Odrą. Stwierdzono, że jego wykorzystanie w 70% byłoby możliwe dopiero po użegłownieniu Wisły do Warszawy i całej Odry. Jednakże do czasu realizacji tych inwestycji konieczna byłaby rozbudowa kolei, która w trwały sposób przejęłaby potoki ładunków przewidziane dla kanału przekreślając tym samym celowość jego budowy.

Co do celowości budowy magistrali wodnej wschód-zachód, to zależy ona od możliwości wykorzystania tej drogi dla tranzytu towarowego — ZSRR — Niemcy. Z punktu widzenia potrzeb wewnątrz krajowych inwestycja ta nie znajduje dostatecznego uzasadnienia ze względu na zbyt małe potoki ładunków.

Rozpatrując perspektywy rozwoju transportu wodnego w Polsce nie wolno zapominać, że mamy stosunkowo gęstą sieć kolejową (7,5 km linii kolejowych na 100 km² powierzchni, przy analogicznym wskaźniku dla Austrii 7 km, Francji 8 km, Niemiec Zachodnich 12 km). Obecna przepłotność wielu ważnych linii kolejowych jest wprawdzie wykorzystana w dość wysokim stopniu, jednak przy pewnym doinwestowaniu, zwłaszcza dzięki elektryfikacji sieciowej i dieslowskiej, istniejąca sieć pokryje w zasadzie wzrastające zapotrzebowania gospodarki narodowej na przewozy dalekie. Jeśli idzie o przewozy bliskie coraz większą rolę odgrywać w nich będzie — podobnie jak to dzieje się w innych krajach — samochód.

Z powyższych uwag wynika, że przy ocenie perspektyw rozwoju żeglugi śródlądowej w Polsce należy być bardzo ostrożnym. Częste powoływanie się przy tym na przykład Związku Radzieckiego jest oczywiście nieporozumieniem z uwagi na charakterystyczne dla tego kraju warunki naturalne (wielkie rzeki o dużym przepływie wody) i rzadką sieć kolejową (ok. 0,7 km na 100 km²). Należy pamiętać o tym, że Wołga dostępna jest dla dużych statków (2000—3000 t), a cały problem jej zagospodarowania dla celów żeglugi sprowadza się do budowy kilku zaledwie stopni wodnych. Podobnie przedstawia się

zresztą sprawa i z innymi rzekami o dużym znaczeniu komunikacyjnym (np. Ren dostępny jest dla większych jednostek pomimo, że nie wybudowano na nim ani jednego stopnia wodnego). Jeśli idzie o istniejące sztuczne drogi wodne, to większość z nich zbudowano jeszcze przed okresem burzliwego rozwoju kolei w drugiej połowie XIX w. W systemie transportowym Niemiec, Belgii itd. stanowią one fakt dokonany. W naszych warunkach w drugiej połowie XX wieku mogłyby się okazać kosztownym anachronizmem.

Generalnie negatywna ocena perspektyw rozwoju transportu wodnego w Polsce nie wyklucza oczywiście realizacji w tej dziedzinie pewnych inwestycji typu uzupełniającego. Nie można sobie również wyobrazić budowy stopni wodnych bez mniejszych chociażby (dla celów lokalnych i turystycznych) urządzeń śluzowych. Chodzi jednak o to, aby widzieć właściwe proporcje tych inwestycji, ich funkcje w gospodarce narodowej i systemie obsługi transportowej kraju i w związku z tym nie nadawać im niepotrzebnego rozmachu.

Kontrowersje na temat transportu wodnego nabierają obecnie szczególnej aktualności na tle prowadzonych prac nad planem 5-letnim i zapoczątkowaniem w Polsce planowania perspektywicznego. Sprawie transportu wodnego śródlądowego poświęcono specjalną konferencję zorganizowaną staraniem NOT — Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji. Należałoby sobie życzyć, aby została ona ostatecznie wyjaśniona i rozstrzygnięta zgodnie z rzeczywistym interesem gospodarczym kraju.

A. B.

Lepiej wykorzystać surowce w przemyśle spożywczym

Rozwój przemysłu spożywczego uzależniony jest zasadniczo od rolniczej bazy surowcowej.

Drugi Zjazd PZPR wykazał nadmierne pozostawianie w tyle rolnictwa i wykazał, że: „dysproporcja między rozwojem przemysłu i rolnictwa przybrała charakter poważny, hamując dalszy rozwój gospodarki narodowej“. Toteż II Zjazd i III Plenum PZPR uchwaliło odpowiednie środki celem poprawy sytuacji w rolnictwie, co z kolei rzutuje na dalszy rozwój przemysłu spożywczego.

Przemysł spożywczy należy do tych gałęzi produkcji, gdzie zależność od rolnictwa występuje najjaskrawiej. Jednakże ilość i jakość surowca dostarczanego przez rolnictwo przemysłowi spożywczemu jest zależna nie tylko od rolnictwa. Duży wpływ na zaopatrzenie w surowce ma sam przemysł spożywczy przez swoją organizację służb plantacyjnych, przez swoją działalność agrotechniczną, kontraktacyjną, zaopatrzeniową, szkoleniową i propagandową itd.

W wyżej wspomnianej działalności przemysłu spożywczego widzimy, jak sformułował to na II Zjeździe Minister Przemysłu Rolnego i Spożywczego tow. Hoffmann: „...sprawę oddziaływania przemysłu rolnego i spożywczego na rozszerzenie spójni ekonomicznej między miastem a wsią, na umocnienie sojuszu robotniczo-rolniczego, na rozwój produkcji rolnictwa i przemysłu“.

Podstawą przyspieszenia rozwoju przemysłu spożyw-

czego jest zwiększenie produkcji rolnej, jednakże nawet obecnie można by osiągnąć dodatkową produkcję wielu ważnych artykułów spożywczych dzięki lepszemu niż dotąd wykorzystaniu surowców rolnych przez zakłady przemysłu spożywczego.

Lepsze wykorzystanie surowców przez przemysł spożywczy przyczyniłoby się nie tylko do zwiększenia produkcji artykułów spożywczych, ale również wpłynęłoby na obniżenie ich kosztów. Ponieważ udział surowców w kosztach własnych przemysłu spożywczego dochodzi do 70—90% można by dzięki ich należytemu wykorzystaniu osiągnąć wydatną obniżkę kosztów.

Walka o lepsze wykorzystanie surowca zaczyna się dla przemysłu spożywczego już od momentu zbioru lub skupu i dzieli się z grubsza biorąc na dwie fazy. Pierwsza faza, to opieka nad surowcem w drodze od rolnika do fabryki, a druga faza to zmniejszenie strat surowca do minimum w fabryce podczas produkcji.

Przemysł spożywczy osiągnął już znaczne rezultaty w walce o jak najlepsze wykorzystanie surowców, większe w dziedzinie produkcji, mniejsze w dziedzinie przechowywania i transportu surowców. Jednakże rezerwy, tak w jednej dziedzinie jak i w drugiej są jeszcze znaczne. Na poparcie tego twierdzenia wystarczy przytoczyć przykłady z kilku najważniejszych gałęzi przemysłu spożywczego.

Przemysł cukrowniczy uzyskał pewne wyniki w walce o zmniejszenie manka buraków. Jednakże osią-

nięcia te nie wyczerpują istniejących rezerw. Zdając sobie z tego sprawę rozpoczęto ostatnio prace nad ustaleniem odpowiednich metod ochrony buraka. Prace te idą w trzech kierunkach. Po pierwsze uzyskanie jak najmniejszych mank, po drugie jak najlepsze zachowanie właściwości technologicznych buraka i po trzecie unikanie strat cukru i buraka przed rozpoczęciem produkcji. Oczywiście wszystkie te zagadnienia łączą się i mogą znaleźć rozwiązanie w zamierzeniach organizacyjnych i stosowaniu właściwych metod kopcowania.

Stworzenie odpowiednich warunków przechowywania surowca buraczanego może zaoszczędzić naszej gospodarce przeszło pół miliona kwintali cukru rocznie. Buraki niewłaściwie przechowywane tracą przeciętnie co najmniej 0,04% cukru na dobę (w stosunku do masy przechowywanych buraków), a przy wybitnie niesprzyjających okolicznościach tzn. częstych zmianach temperatury powodujących na przemian zamarzanie i odtajanie masy buraków znacznie więcej — aż do nieprzydatności przerobowej. Skalę porównawczą możliwych do osiągnięcia oszczędności dają normy radzieckie wg których maksymalne straty dobowe cukru wynoszą na Ukrainie w miesiącach listopadzie i grudniu 0,012% masy przechowywanych w kopcach buraków. W naszym przemyśle cukrowniczym straty cukru wskutek niewłaściwego przechowywania buraków są duże, np. w kampanii ubiegłego roku polaryzacja, czyli zawartość procentowa cukru w burakach spadała w okręgu szczecińskim systematycznie z ok. 18,5% w dniu 20 listopada do 6,15% w końcu grudnia. Oczywiście jest to przykład rażący, wskazujący jednak skalę strat przy niestosowaniu odpowiednich środków zaradczych. Przemysł cukrowniczy już od kilku lat przeprowadza doświadczenia nad ustaleniem najlepszych warunków kopcowania buraków, jednakże realizacja tych zamierzeń w praktyce posuwa się niesłuchanie wolno, a przeznaczone na ten cel fundusze są wykorzystywane w niewielkiej części. Problem ten powinien być szybko rozwiązany.

Wielkie rezerwy lepszego wykorzystania surowca w przemyśle cukrowniczym, kryją się w stratach produkcyjnych. Przemysł cukrowniczy nie rozpoczął jeszcze generalnego ataku na kryjące się tu rezerwy. Powstaje pytanie jaka jest wielkość rezerw kryjących się w stratach produkcyjnych? Otóż w czasie dyskusji na te tematy przedstawiciele Centralnego Zarządu Przemysłu Cukrowniczego oszacowali je na 1,75% cukru, gdy tymczasem analogiczne straty w cukrownictwie radzieckim wynoszą około 0,90%.

Oznacza to, że w porównaniu z wynikami radzieckimi, tracimy w jednej kampanii cukrowniczej, w której przerabia się np. ok. 75 milionów kwintali buraków, w przybliżeniu 630 tysięcy kwintali cukru. Należy przy tym podkreślić, że jeszcze w 1945 r. straty radzieckiego przemysłu cukrowniczego były zbliżone do naszych, jednakże już w 1950 r. na skutek wprowadzenia do praktyki wyników prac badawczych radzieckiego Instytutu Cukrowniczego osiągnięto wyżej podane wyniki.

W celu częściowego chociażby rozwiązania zagadnienia nadmiernych strat produkcyjnych w naszym przemyśle cukrowniczym, powinna być w pierwszym etapie postawiona na należytych poziomach praca krajalnic i przestrzegane optymalne warunki dyfuzji. Niezależnie od powyższych natychmiastowych poczynąń, Instytut Przemysłu Cukrowniczego powinien wzorem Instytutu radzieckiego opracować ściśle warunki pracy

i takich zmian technologicznych i aparaturowych, które pozwolą naszemu przemysłowi obniżyć straty do technicznie uzasadnionego poziomu.

W przemyśle tłuszczowym jeszcze w 1950 r. udział ekstrakcji w przerobie nasion oleistych wynosił niespełna 39%. Resztę czyli 61% nasion przerabiano na tłoczniach, w wyniku czego w makuchach pozostawało od 6% — 9% oleju, który był stracony dla gospodarki narodowej.

Jednakże już w 1954 r. udział ekstrakcji wzrósł do 76%, w związku z czym straty oleju w śrucie uległy znacznemu obniżeniu. Dalsze zwiększenie udziału ekstrakcji i to głównie najnowszego typu ekstrakcji ciągłych, przewidziane jest w Planie 5-letnim.

Natomiast zupełnie nie opanowana jest dziedzina sprzętu rzepaków. Aparat plantacyjny przemysłu tłuszczowego powinien tu wykazać dużą inicjatywę, zorganizować akcję uświadamiającą rolników i przyczynić się w większym jeszcze stopniu do zorganizowania pomocy materialnej w postaci płacht żniwnych itp. Doświadczenie wykazuje, że największe straty surowca powstają przy spręcie, często dobrze zapowiadający się na pniu plon nie jest wykorzystany z powodu wadliwego zbioru.

Nie zostało również naukowo opracowane zagadnienie zachowania się oleistych podczas magazynowania w silosach i składach, tak, że zupełnie brak rozeznania wielkości strat oleju zachodzących podczas okresu przechowywania. Przemysł tłuszczowy może też uzyskać pewne wyniki przez opracowanie takiej technologii, aby uniknąć powstawania dużych ilości szlamu, które powodują otrzymywanie mniejszego wydatku oleju z nasion oleistych. Pomimo, że przemysł może się poszczycić niezłymi rezultatami w wydajności glicerolu, to przez przyspieszenie wprowadzenia w szerszej mierze metody rozszczepienia ciśnieniowego tłuszczów może ten wydatek jeszcze znacznie zwiększyć.

Duże rezerwy kryją się również w niepełnym wykorzystaniu surowców służących do wyrobu tłuszczów technicznych jak np. tłuszczu utylizacyjnego z padliny, konfiskat i odpadków rzeźnianych oraz surowców do wyrobu mączek zwierzęcych z kości, odpadków mięsnych i rybnych itd. Celem mobilizacji tych rezerw należy przyspieszyć budowę zakładów utylizacyjnych w całym kraju.

Poważne rezerwy surowcowe kryją się także w przemyśle mięsnym. Rezerwy te kryją się w gospodarce żywcem, wydajnościach poubojowych, w nieprzestrzeganiu dyscypliny technologicznej, w gospodarce artykułami ubocznymi, w gospodarce magazynowej i w pewnym stopniu w zacofaniu technicznym przemysłu mięsnego. Rozpatrzmy pokrótce te zagadnienia.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że okręgi największej konsumpcji mięsa nie pokrywają się w Polsce z okręgami największej produkcji żywca. Stąd konieczność przerzutów znacznej części skupowanego żywca. Ze względu na ubytki naturalne w drodze, gospodarka narodowa traci wielkie ilości masy mięsnej. Likwidacja tych przerzutów lub znaczne ich ograniczenie nie jest sprawą łatwą. Problem ten powinien znaleźć swój wyraz w planie 5-letnim, którego założenia powinny zmierzać do rozszerzenia hodowli w rejonach zwiększonej konsumpcji, jak również przewidywać budowę rzeźni na terenach wschodnich.

Dalszym źródłem strat, które można zlikwidować już znacznie szybciej, są niedociągnięcia w odbiorze i magazynowaniu zakupionego żywca. Na 22 skontrolowanych przez PIGM punktów skupu prowadzonych przez

gminne spółdzielnie, w 13 punktach stwierdzono, że nie są one przygotowane zgodnie z przepisami do odbioru i magazynowania zakupionych zwierząt.

Można także uniknąć strat powodowanych przez nieodpowiednie warunki w czasie transportu, (np. w Zakładach Mięsnych w Białymstoku w r. 1954 wg kontroli przeprowadzonej przez PIGM, procent zwierząt padłych w transporcie oraz wykazujących poważne potłuczenia i złamania kończyn wynosił w trzodzie 1,46%, w bydłe 2,3%, w koniach 4,62%).

Mimo znacznej poprawy w porównaniu z 1953 r., przemysł mięsny nie osiągnął w 1954 r. planowanych wskaźników wydajności poubojowej w poszczególnych klasach żywca. Wyniki osiągnięte w I kw. 1955 r. powinny zobowiązać przemysł mięsny do uzyskania trwałej poprawy na odcinku wydajności poubojowej.

Zwraca uwagę duża rozpiętość wskaźników wydajności wędlin osiągniętych przez poszczególne zakłady. Poważne różnice w wynikach poszczególnych zakładów wskazują, że kryją się tu jeszcze rezerwy lepszego wykorzystania surowca. W rozbiórach na elementy nie wykonuje się norm uzysku elementów droższych, a przekracza się normy uzysku elementów tańszych. Zagadnienie rozbioru i trybowania mięsa nie jest dotychczas postawione na właściwym poziomie. Liczne zakłady nie prowadzą analizy i rozliczeń rozbiorów i trybowania, co powoduje nienależyte wykorzystanie surowca.

Znaczne korzyści można by także osiągnąć przez lepsze wykorzystanie odpadków poubojowych. Zagadnienie uzysku i przerobu krwi na miejscu, sprawa utylizacji konfiskat, większej wydajności tłuszczów technicznych — wszystko to wymaga odpowiednich rozwiązań organizacyjnych i inwestycyjnych. Nawet przy zbiorze szczeciny w rzeźniach na skutek niewłaściwej konserwacji, magazynowania oraz transportu ulega zniszczeniu albo obniżeniu wartości około 25% surowca.

Znaczny postęp w wykorzystaniu surowca dokonał się w ostatnim roku w przemyśle mleczarskim. Wyniki te osiągnął przemysł przez usprawnienia organizacyjne, przez wzmocnienie kontroli i zaostrożenie dyscypliny produkcji, a także przez wykonanie najpożebniejszych inwestycji. Na przykład w 1954 r. osiągnięto zmniejszenie ubytków jednostek tłuszczowych w skupie w stosunku do 1953 r. z 0,74% do 0,43%. Wyniki te jednakże absolutnie nie wyczerpują dalszych możliwości oszczędnej gospodarki, o czym świadczy duża rozpiętość ubytków w jednostkach tłuszczowych w poszczególnych województwach. W I kw. br. wskaźnik ten wynosił dla woj. łódzkiego 0,11%, dla woj. poznańskiego 0,13% natomiast dla woj. krakowskiego 0,55%, dla kieleckiego 0,86%, dla białostockiego 1,13%, a dla woj. lubelskiego 1,32%.

Również sprawa jakości surowca nie jest jeszcze właściwie doceniana przez pracowników punktów skupu mleka, co ma bardzo poważny wpływ na jakość masła, serów i innych artykułów mleczarskich. Na niską jakość surowca wpływa niedokładna selekcja mleka na punktach skupu i używanie w transporcie naczyń uszkodzonych, a w okresie letnim nie zawsze starannie zachowana czystość i niewystarczające schładzanie mleka.

Najpowaźniejszym źródłem strat w przemyśle mleczarskim jest niedostateczna higiena produkcji, nieprzestrzeganie instrukcji technologicznych i często jeszcze niskie umiejętności fachowe znacznej części pracowników.

Powyższe wywody wskazują tylko niektóre rezerwy w wykorzystaniu surowców w przemyśle spożywczym. Nie ma gałęzi przemysłu spożywczego, w której nie można by było wykazać podobnych rezerw.

Uruchomienie tych rezerw — to jedno z ważniejszych zadań następnego planu 5-letniego w przemyśle spożywczym.

A. Myśliński

Rozwijać wiejski handel obwoźny

Właściwe zaopatrzenie wsi w środki produkcji i potrzebne jej artykuły przemysłowe ułatwia rozbudowę produkcji rolnej i zachęca do zbywania nadwyżek piodów rolnych na rynku miejskim. Dlatego też doskonalenie form handlu wiejskiego jako czynnik posiadający duży wpływ na poprawę zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe i niektóre spożywcze oraz na rozwój produkcji towarowej naszego rolnictwa powinno się znajdować w centrum uwagi wszystkich organizacji i przedsiębiorstw handlu wiejskiego.

Dużo większe niż w mieście rozproszenie terytorialne nabywców handlu wiejskiego sprawia, że są oni znacznie bardziej oddaleni od wielu podstawowych źródeł zaopatrzenia niż ludność miejska. W związku z tym nabiera szczególnego znaczenia sprawa zbliżenia towarów do nabywcy wiejskiego. Można to osiągnąć przede wszystkim przez właściwą organizację handlu obwoźnego. Handel ten rozwija się już z powodzeniem w ZSRR i NRD, a nawet w takich stosunkowo gęsto zaludnionych i wyposażonych w liczną stałą sieć handlową krajach kapitalistycznych, jak Anglia, Szwecja i Szwajcaria oraz USA.

Wśród wielu cyfr związanych z problematyką naszego handlu wiejskiego zastanawiające są cyfry dotyczące handlu obwoźnego. Cyfry te wykazują, że handel obwoźny jest u nas obecnie często jeszcze w rękach prywatnych przedsiębiorców. Charakterystyczną pod tym względem jest np. gromada Stryżawa w powiecie żywieckim; na początku 1954 r. było tam 48 punktów sprzedaży detalicznej; z tego 24 punkty stanowiły sklepy, a reszta, tj. pozostałe 24 punkty, były to zarejestrowane jednostki prywatnego handlu obwoźnego. Handel ten trudni się sprzedażą artykułów gospodarstwa domowego, wyrobów chałupniczych i pasmanterii w najszerszym tego słowa znaczeniu. Przykład ten świadczy o potrzebie istnienia i opłacalności finansowej tej formy handlu.

Również i słabo jeszcze rozwinięty spółdzielczy handel obwoźny wykazuje często dodatnie wyniki finansowe pomimo wielu błędów w jego organizacji i doborze asortymentowym.

Na istniejących np. w jarosławskim powiecie 8 GS-ów tylko dwa prowadzą w zasadzie handel obwoźny. Asortyment tego handlu ogranicza się do tekstylii, konfekcji i obuwiu z tym, że jest to asor-

tyment trudno zbywalny w normalnej sprzedaży detalicznej. Ogólne koszty tego handlu w 1954 r. wyniosły około 34.000 zł, w tym wypłacone prowizje zł 12.400, czyli 5% od obrotu, i koszty pozostałe (rzeczowe) zł 21.600, co stanowi 4,3%. Handel ten okazał się rentowny przynosząc zysk netto zł 8.600, co stanowi 1,8% w stosunku do obrotu; przeciętna zaś marża brutto stanowi 8,6% w stosunku do obrotu. Również w I półroczu br. przy obrotach 163.100 zł koszty nie przekraczały 7% w stosunku do obrotu.

Bardzo ciekawie kształtują się obroty handlu obwoźnego w jednej z gmin powiatu jarosławskiego, a mianowicie:

styczeń	133.— zł
luty	6.950.— „
marzec	7.000.— „
kwiecień	1.090.— „
maj	10.850.— „
czerwiec	19.070.— „
r a z e m	45.093.— zł

Z analizy obrotów miesięcznych wynika, że przy należytej częstotliwości wyjazdów, jaka stosowana była w miesiącu czerwcu, GS mogła osiągnąć znacznie wyższe obroty i tym samym podnieść rentowność handlu obwoźnego oraz podnieść wykonawstwo planu obrotów.

Przytoczone materiały wykazują, że zainteresowanie tym typem handlu ze strony GS jest niewielkie. Możliwości rozwojowe tego typu obrotu towarowego nie są należycie wykorzystywane, pomimo że handel ten jest rentowny i rentowność ta może wzrastać.

Handel obwoźny, jak wykazały obserwacje, dociera do odległych skupisk ludzkich stając się przez to dla tych skupisk atrakcyjnym, równocześnie zaś oferuje on obecnie odbiorcy nieużyteczny towar. Niemniej dzięki swej ruchliwości i dużym trudnościom w organizacji stałych punktów sprzedaży znajduje chętnych odbiorców.

Obserwując obecny stan handlu obwoźnego zarówno zorganizowanego przez aparat społeczny, jak i przez prywatnych przedsiębiorców, należy stwierdzić, że handel ten wymaga poważnej reorganizacji i likwidacji wielu popełnianych przez niego błędów.

Wynika to w znacznym stopniu z tego, że zarówno teoria, jak i praktyka nie dostrzegły względnie nie przywiązywały należytej wagi do trudnej, ale ważnej roli, jaką odegrać może handel obwoźny w rejonach wiejskich. Dowodzi tego m. in. artykuł E. Kołodzieja zamieszczony w czerwcowym numerze dwutygodnika „Rolnik Spółdzielca“ z 1954 r. Wykazuje on, że niektóre spółdzielnie organizują handel obwoźny urągający niejednokrotnie założeniom i celom tych form handlu, że często PZGS organizują wyjazdy do miejscowości położonych bardzo blisko sklepów branżowych, natomiast jeśli wyjazdy następują do miejscowości dalszych to nie zawiadamiają o tym mieszkańców, nie kompletują odpowiedniego asortymentu i nie zawsze dają właściwą obsługę.

Doświadczenie uczy, że do tej pory wiejski handel obwoźny miał z reguły charakter dorywczych akcji właściwie nawet nie bardzo wiadomo czym w poszczególnych wypadkach prowokowanych. Co gor-

sze często wyjeżdża się w teren z towarem celem upłynnienia niechodliwych remanentów, jak to miało miejsce w jednym z powiatów województwa krakowskiego, kiedy to wówczas jeszcze samochód GS-u wyjechał na wieś wyłącznie z perfumami i wodami kolońskimi.

Aby usunąć wymienione błędy i zaniedbania dotyczące organizacji wiejskiego handlu obwoźnego należy sobie wyjaśnić następujące problemy: Co ma być przedmiotem handlu obwoźnego, kto go ma organizować i w jakiej formie?

Organizowany dotąd handel obwoźny przede wszystkim kładł nacisk na sprzedaż odzieży, mebli, obuwia i tekstylii. Wydaje się, że ta koncepcja jest niesłuszna. Odbiorca wiejski przeznaczając pewną kwotę z konieczności dość znaczną, na zakup ubrania czy mebli pragnąłby mieć możliwość szerokiego wyboru. Zakup ubrania czy mebli jest niecodziennym zakupem, jest — szczególnie jeśli chodzi o meble — pewnego rodzaju uroczystością. Dlatego też celem dokonania tego zakupu nabywca wiejski chętnie udaje się nawet do odległego miasta, gdzie znajdzie zawsze większy wybór niż mu jest udostępniony przez handel obwoźny.

Niesłuszne wydają się sugestie, aby za pomocą handlu obwoźnego docierać do ludzi pracujących w polu z napojami chłodzącymi i żywnością. Zarówno PGR-y jak i spółdzielnie produkcyjne we własnym zakresie bardziej racjonalnie mogą to zorganizować.

Natomiast wydaje się wskazane, aby za pomocą wiejskiego handlu obwoźnego rozprowadzać wspomniane już towary, a więc: pasmanterię ze szczególnym uwzględnieniem szerokiego wyboru wstążek, nici, szpilek, guzików, zatrzasków oraz dołączyć do tego tanie tkaniny i chustki; artykuły żelazne, a w szczególności łańcuchy gospodarskie, gwoździe, niektóre narzędzia jak młotki, kleszcze, piły, łopaty, szpadle, widły, wiadra, naczynia kuchenne, stołowa emalia itp.; artykuły gospodarstwa domowego, zabawki, książki. Towary te znajdują chętnego nabywcę, zwłaszcza jeżeli będzie on miał pewność, że je zakupi w oznaczonym czasie nie od przypadku do przypadku. Ta pewność pozwoli mu na nieopuszczenie swego miejsca zamieszkania dla poczynienia drobnych zakupów, co zawsze przecież połączone jest z utratą cennego czasu.

Ważnym elementem handlu obwoźnego powinna być książka i prasa. Wydaje się, że w skład asortymentu każdego punktu obwoźnego powinny wchodzić wspomniane artykuły. Niezależnie od tego można by przy pomocy handlu obwoźnego organizować akcję sprzedaży książek na wsi, np. z okazji Tygodnia Oświaty czy też z okazji Święta 1-go Maja itp.

Istnieje obawa, że przy wymienionym zestawie towarów ze względu na stosunkowo niską ich cenę jednostkową handel ten okaże się nie dość rentowny. Zapewne obawa ta jest uzasadniona. Należy jednak oczekiwać, że wprowadzając tę formę w sposób ciągły i dobrze zorganizowany osiągnie się wysokość obrotów gwarantującą pełne pokrycie kosztów ich organizacji.

Jeżeli chodzi o elementy techniczne handlu obwoźnego to jest rzeczą zrozumiałą, że samochody, za pomocą których towary będą dostarczane, powinny

być odpowiednio urządzone i przystosowane do sprzedaży towarów wprost z samochodów, tak jak to ma miejsce w ZSRR, NRD i wielu innych krajach. Jest niezmierznie wskazane, aby każdy z samochodów był wyposażony w głośnik radiowy, przez który nadawałoby się w czasie sprzedaży krótkie audycje reklamowe i propagandowe, komunikaty oraz muzykę. W ten sposób uzyskałoby się cenny element wzmożonej atrakcyjności.

Wiejski handel obwoźny powinien być organizowany przez PZGS. Posiadają one bowiem własną bazę samochodową, dysponują własnym taborem i mają możliwość najbardziej racjonalnego wykorzystania go. Wszystko to przemawia przeciw przyjętej dotychczas organizacji handlu obwoźnego w ramach poszczególnych GS. PZGS posiadają też stosunkowo dobrą znajomość terenu. Są one zorientowane w miejscowych potrzebach i możliwościach docierania do określonych miejscowości. Ten z kolei argument przemawiałby za tym, aby wiejski handel obwoźny prowadziły PZGS, a nie WZGS. Zwłaszcza, że jak się wydaje, w obecnym stanie organizacji CRS powierzenie PZGS prowadzenia handlu obwoźnego wywołałoby stosunkowo najmniej trudności.

PZGS powinien wyodrębnić sekcję lub stanowisko pracy dla zagadnienia handlu obwoźnego. Zadaniem tej sekcji byłoby ustalenie, a potem ewentualne zmiany stałej marszruty dla jednego lub więcej samochodów (w zależności od możliwości i potrzeb). Samochody te obsługiwałyby ściśle określony kierunek dróg. Samochody te powinny przybywać w określonym dniu tygodnia (i zawsze w tym samym) i w określonej godzinie na wyznaczone im miejsce. Ponieważ może zaistnieć taka sytuacja w jakimś powiecie, że stan dróg nie pozwoli na dotarcie do jakiegoś osiedla, wówczas miejsce postoju samochodu, a równocześnie miejsce sprzedaży może się znaleźć np. na skrzyżowaniu drogi bitej z polną, względnie w jakimś innym racjonalnie dobranym punkcie szosy. Jeśli rzeczywiście będzie się przestrzegać punktualności przybywania samochodów na oznaczone miejsca wówczas można się spodziewać, że ludność będzie licznie przybywać do miejsc odwiedzanych przez tabor handlu obwoźnego.

Generalną więc zasadą przy organizacji wiejskiego handlu obwoźnego jest zasada stałości i periodiczności przybywania samochodów do oznaczonych miejsc przy zachowaniu jeszcze i punktualności. Realizowanie bowiem tej zasady przez handel obwoźny może dopiero zapewnić stałych odbiorców, a co za tym idzie rentowność. W praktyce organizacja handlu obwoźnego polegałaby np. na tym, że ustaliłoby się 24 punkty w powiecie, w którym zatrzymywałyby się samochody dla sprzedaży towarów. Przyjmując, że w ciągu dnia samochód obsługiwałby dwa takie punkty, to w ciągu tygodnia obsługiwałby 12 punktów. Dwa więc samochody mogłyby w ciągu tygodnia obsłużyć wszystkie wyznaczone punkty, każdy więc z tych punktów byłby raz w tygodniu obsłużony. Kierując się tym systemem w zależności od warunków lokalnych poszczególnych PZGS zatrudniałby dla tych celów jeden, dwa lub nawet więcej samochodów. Wydaje się, że przeciętnie wystarczyłyby dwa samochody.

Zasada stałości handlu obwoźnego wyklucza jakąkolwiek szturmowość akcji, przypadkowość i improvizację. Organizacja wiejskiego handlu obwoźnego i „puszczanie go w ruch“ wymaga głębokich przemyśleń oraz dużej sprawności organizacyjnej. Równocześnie zaś stałość handlu obwoźnego nie wyklucza określonych akcji doraźnych w szczególności w przypadkach wspomnianych już wyjazdów z książkami względnie celem demonstracji np. nowych artykułów wprowadzanych na rynek.

Także możliwe jest wyruszanie z taborom handlu obwoźnego na jarmarki, targi itp. Skoncentrowanie w PZGS-ach handlu obwoźnego nie wyklucza również możliwości organizowania akcji doraźnych sprzedaży na rynku wiejskim, asortymentu poszczególnych central branżowych. Centrale te nawet miałyby ułatwione zadanie, gdyby współpracowały przy organizowaniu sprzedaży choćby mebli z PZGS, który mógłby udzielić im wiele cennych rad i wskazówek.

Zastanawiając się dalej nad możliwościami wiejskiego handlu obwoźnego nasuwają się jeszcze dalsze sugestie. Wydaje się mianowicie, że handel ten mógłby łączyć sprzedaż ze skupem odpadków użytkowych tym bardziej, że wieś posiada jeszcze wielkie rezerwy w tym zakresie. Wiejski handel obwoźny mógłby więc prowadzić ten skup, zwłaszcza, że samochód handlu obwoźnego nie musiałby posiadać jakichś skomplikowanych urządzeń dla przyjęcia tych odpadków. Można by, podobnie jak w mieście, premiować skup w postaci sprzedaży przy odpowiedniej ilości oddanych odpadków np. emalii. Wiązanie więc handlu obwoźnego ze skupem odpadków użytkowych wydaje się racjonalne i możliwe do wykonania.

Wydaje się też celowe, aby sprzedawcy handlu obwoźnego w specjalnych notesach notowali życzenia odbiorców zarówno co do jakości towarów, jak i co do dostawy potrzebnych artykułów. Handel obwoźny znając bieżące potrzeby konsumentów powinien w granicach swych asortymentowych możliwości operatywnie do tych potrzeb się przystosować. Można już nawet za następną bytnością samochodu choćby niektóre z potrzebnych towarów dowieźć. W ten sposób zyskiwałoby się bardzo wiele na atrakcyjności tego handlu.

Niezależnie od tego można by także wprowadzić „książkę zamówień“, gdzie odnotowywałoby się indywidualne zamówienia na poszczególne towary. Towary te dostarczałoby się na podstawie takiego zamówienia za następną lub dalszą bytnością. Oczywiście można by w takich wypadkach powiększyć detaliczną kwotę sprzedaży o niewielki procent z tytułu wynagrodzenia za dodatkową usługę. Wprowadzenie sprzedaży na zamówienie w handlu obwoźnym jest także możliwe do wykonania, przy czym realizuje zasadę coraz lepszego zaspokajania potrzeb konsumentów.

Dostrzegając duże możliwości rozwoju wiejskiego handlu obwoźnego w Polsce, należy się spodziewać, że CRS w trosce o usprawnienie obrotu towarowego podejmie szerszą akcję organizacji handlu obwoźnego na wsi, opartego na stałych podstawach.

S. Nelken

Uwagi o trybie i metodach opracowywania projektów terenowych planów gospodarczych

Na temat metod i trybu sporządzania terenowych projektów planów gospodarczych toczyła się w roku bieżącym na łamach „Gospodarki Planowej” ożywiona dyskusja, zapoczątkowana artykułem K. Szrajera w nr. 12 z grudnia 1954 r. Zarówno ten artykuł jak i dalsze zawierały dużo cennych uwag co do usprawnienia trybu planowania terenowego i pogłębienia metod pracy. Spostrzeżenia pracowników terenowych komisji planowania gospodarczego przyczyniły się w poważnym stopniu do przeprowadzenia zasadniczych zmian w metodyce i trybie opracowywania projektów planów na r. 1956. W rezultacie wiele zagadnień, będących przedmiotem gorących polemik i sporów co do sposobów ich rozwiązania, zostało wyjaśnionych i rozstrzygniętych.

Wydaje się jednak, że obecny okres jest sprzyjający dla rozwinięcia dalszej na ten temat dyskusji. Dla należytego ustawienia trybu i metod opracowywania projektów planów na r. 1957 trzeba bowiem już teraz podsumować wyniki pracy bieżącego roku, aby móc w pełni wykorzystać uzyskane doświadczenia i uniknąć błędów w roku przyszłym. Ponadto w drugim półroczu 1955 r. zapadły istotne dla dalszego rozwoju planowania terenowego decyzje rządu, będące wyrazem konsekwentnej realizacji polityki podnoszenia znaczenia i roli rad narodowych. Uchwała Rady Ministrów z dnia 2. VII. 1955 r. nr 533 w sprawie rozszerzenia uprawnień rad narodowych i uchwała Rady Ministrów nr 539 z tejże daty w sprawie zakresu działania i organizacji terenowych komisji planowania gospodarczego są ściśle ze sobą powiązane, wprowadzają bowiem w życie jedną i tę samą zasadę decentralizacji kierowania gospodarką terenową.

Należy zatem dokonać przeglądu tegorocznych doświadczeń z odcinka opracowywania projektów planów pod kątem widzenia ustalonych w tym zakresie form i metod przy równoczesnym uwzględnieniu nowych zadań i roli, którą powinien spełniać aparat planowania rad narodowych w świetle przepisów omawianych uchwał Rady Ministrów. Nadto trzeba wziąć także pod uwagę już dokonane względnie projektowane do przeprowadzenia w najbliższym okresie zmiany organizacyjne jednostek administracyjnych i gospodarczych podległych radom narodowym, gdyż — jak wiadomo z praktyki — nieuregulowanie ogółu zagadnień związanych z reorganizacją i zmianą kompetencji określonej jednostki powoduje niejednokrotnie liczne trudności i niedociągnięcia w pracach nad planami.

Wprowadzone w r. 1955 zmiany w metodyce planowania mają zasadniczy charakter. Istotą ich jest zerwanie z niezdrową tendencją „odgórnego” planowania gospodarki terenowej i pozostawienie jak najdalej idącej inicjatywy gospodarzom terenu, radom narodowym. Konsekwencją tej zasady jest ograniczenie założeń do projektu planu do niewielu najniezbędniejszych elementów ze szczególnym uwzględnieniem stawianych terenowi do dyspozycji środków. Dalszym następstwem jest położenie specjalnego nacisku na kolegialne uzgadnianie rozbieżnych stanowisk na szczeblu wojewódzkim z prezydiami PRN, a na szczeblu centralnym — z prezydiami WRN. Zapewnia to pełną zgodność zadań planu wykonawczego

z zadaniami NPG i zwiększa odpowiedzialność rad narodowych tak za ustalenie jak i wykonanie planu.

Dla zapewnienia szerokiego udziału społeczeństwa w budowaniu planu kładzie się nacisk na korzystanie z wszelkiego rodzaju materiałów, zawierających dane o potrzebach ludności oraz możliwościach i rezerwach gospodarczych. Wnioski przedsiębiorstw i instytucji dają w tym ujęciu niewielką część elementów potrzebnych do opracowania projektu planu. Większość natomiast materiałów stanowią postulaty i życzenia ludności, które zawarte są w programach Frontu Narodowego, wnioskach gromadzkich rad narodowych oraz organizacji politycznych i społecznych, wnioskach wysuniętych na sesjach rad lub przez komisje radzieckie oraz we wnioskach wynikających z materiałów referatów skarg i zażaleń.

Ten sposób zbierania danych stwarza szeroką płaszczyznę nie tylko dla realnego i należytego opracowania projektu planu, ale równocześnie pogłębia u jednostek planujących znajomość zagadnień terenu. W ślad za tym jednak wzrasta pracochłonność projektu planu i dlatego postąpić należy, upraszczając równocześnie tryb planowania i ograniczając zakres projektów planów terenowych. Zwłaszcza pozytywnie należy ocenić ujednolicenie wzorów i tabel oraz ograniczenie liczby formularzy i wskaźników planu, które były dotychczas rozbudowane i szczegółowe. W latach ubiegłych ministerstwa na ogół podchodziły do projektu planu tak jak należy podchodzić do planu wykonawczego, tj. żądały rozpracowania najdrobniejszych nieraz szczegółów.

Tegoroczne zmiany w trybie i metodach planowania pozwoliły także na uniknięcie dwutorowości, ogromnie komplikującej sporządzanie projektów planów gospodarczych w roku ubiegłym. Zniesiona została mianowicie faza opracowywania tzw. materiałów do planu, których żądały w roku ubiegłym od wydziałów (zarządów) Prez. WRN właściwe ministerstwa. Materiały te były bardzo szczegółowe oraz były przez ministerstwa przeważnie traktowane jako projekt planu (np. w zakresie rolnictwa) — pomimo — że WKPG opracowywały równocześnie właściwy projekt planu.

Należy się jednak zastanowić, czy przyjęta obecnie zasada opracowywania projektów terenowych planów tylko przez wydziały (jednostki równorzędne) prezydium rad narodowych oraz wojewódzkie zarządy spółdzielczości pracy jest w pełni słuszną i uzasadnioną.

Przyczyny takiego rozwiązania zagadnienia omawia wyczerpująco Cz. Bielecki w artykule „Zasady i tryb sporządzania projektów terenowych planów gospodarczych na r. 1956” („Gospodarka Planowa” nr 6/1955). Sens wywodów Bieleckiego da się sprowadzić do stwierdzenia, że jednostki odpowiedzialne bezpośrednio za realizację zadań planowych są w pierwszym rzędzie powołane do ich ustalania. Założenie to jest słuszne i nie może budzić wątpliwości obowiązująca obecnie zasada, że wydziały resortowe prezydium rady narodowej powinny opracowywać projekty planów. Spróbujmy jednak podejść do tego zagadnienia jeszcze z innej strony, mianowicie od strony istoty i znaczenia planu, zwłaszcza, że w świetle tegorocznych przepisów nabiera on coraz bardziej charakteru ostatecznych ustaleń.

Budowanie projektu planu ma wybitnie koncepcyjny, twórczy charakter. Niełatwe to zadanie można należycie rozwiązać jedynie w oparciu o znajomość ekonomii socjalistycznej i metod analizy, o właściwe zrozumienie ogólnych założeń politycznych i gospodarczych oraz wiodących zagadnień na danym etapie rozwoju, wreszcie w oparciu o odpowiednie podejście do aktualnych potrzeb terenu i ustalenie ich hierarchii. — Organem prezydiów rad narodowych, do którego obowiązków należy spełnienie tych wymogów, szczególnie w oparciu o ustalenia powołanej na wstępie uchwały Rady Ministrów nr 539, są terenowe komisje planowania jako czynnik z ramienia prezydium kierujący i koordynujący działalność gospodarczą jednostek podległych radom.

Potrzeba koordynacji zamierzeń poszczególnych resortów przez WKPG znalazła pełny wyraz w trybie i metodach opracowania projektu terenowego planu inwestycyjnego, który właśnie z tego względu sporządzany jest bezpośrednio przez WKPG (naturalnie w oparciu o wnioski inwestorów naczelnych). Podobne ustawienie w zakresie projektów planów gospodarczych budzi jednak poważne zastrzeżenia, zwłaszcza na tle zebranych już na tym odcinku doświadczeń z lat ubiegłych. Z drugiej strony ograniczenie roli terenowych komisji przy opracowywaniu projektów terenowych planów tylko do nadzoru nad przebiegiem prac nad planem i współpracy z wydziałami oraz do sporządzania oceny planu wraz z projektem uchwały prezydium rady narodowej nie wydaje się słuszne z wyżej wymienionych względów. Rozwiązania zatem należy szukać na innej drodze. Wydaje się konieczne nałożenie na WKPG obowiązku opracowania własnej wersji projektu planu, obejmującej najbardziej węzłowe zadania poszczególnych działów gospodarki terenowej.

Koncepcja sporządzania przez komisje planowania „własnej wersji” projektu planu przebiega z tegorocznych przepisów regulujących tryb opracowania projektów terenowych planów gospodarczych na r. 1956 (pismo okólne Przewodniczącego PKPG nr 23), ale niedostatecznie jasne jej sprecyzowanie spowodowało mylne zrozumienie sensu tego postanowienia i zawężenie jego interpretacji, idące w kierunku sporządzania przez terenowe komisje planowania zestawień wskaźników analitycznych, jak to już było praktykowane w ubiegłych latach.

Tymczasem, aby właściwie podejść do tego zagadnienia, należy, moim zdaniem, sięgnąć do doświadczeń służb planowania w Czechosłowacji, omówionych w artykule Cz. Bieleckiego w nr. 1/1955 „Gospodarki Planowej”.

Rozmiary niniejszego opracowania nie pozwalają na wgłębianie się w szczegóły stosowanej w CSR zasady 3 wariantów projektu planu. Istota zagadnienia polega na tym, że WKPG sporządzają tam równolegle z wydziałami na formularzach NPG własną wersję projektu planu, ograniczoną tylko do najważniejszych, bardzo zresztą nielicznych elementów. Natomiast wydziały opracowują projekty planów na tych samych co WKPG formularzach, ale dla wszystkich elementów oraz na dodatkowych, przekazywanych przez ministerstwa wzorach, będących — jak pisze Bielecki — „materiałami uzupełniającymi i uzasadniającymi projekty planów wojewódzkich”.

Nadanie takiej roli wojewódzkim komisjom planowania gospodarczego w pracach nad projektem planu (niezależnie od zadań organizacyjno-metodycznych oraz

opracowania oceny dla prezydium WRN) wydaje się z przytoczonych wyżej względów konieczne już przy sporządzaniu projektów planów na r. 1957. Bliższego omówienia wymaga jednak zagadnienie stosunku wersji projektu planu WKPG do wersji wydziałów (jednostek równorzędnych) i prezydiów PRN w razie zaistnienia rozbieżności oraz sprawa równoległości opracowań wariantu wydziałów prezydiów i WKPG.

Założenie, że projekt sporządzany przez WKPG obejmować powinien tylko najbardziej podstawowe zadania i że powinien być opracowywany w oparciu o materiały własne WKPG (bez korzystania z materiałów wydziałów) nie zmienia w zasadzie w niczym dotychczas stosowanej przez wojewódzkie komisje praktyki zabierania decydującego głosu co do ustaleń odnośnie zasadniczych elementów planu. Tę samą treść ujmując ono tylko w pewną ściśle określoną formę. Ułatwi to WKPG wykonywanie funkcji koordynacyjnych i stanowić będzie pomoc w pracy prezydium przy wstępnym zatwierdzaniu projektu planu. Wersja planu WKPG stworzy bowiem odpowiednią podstawę do przeprowadzenia przez WKPG oceny projektów planów resortowych i ustalenia z ekonomicznego punktu widzenia proporcji w obrębie poszczególnych działów gospodarki terenowej i pomiędzy nimi.

Projekt sporządzany przez WKPG w żadnym wypadku nie może mieć charakteru wiążącego i nie może stanowić formy dyktowania poszczególnym jednostkom, resortom i prezydiom PRN zadań planu. Dlatego z chwilą podjęcia decyzji przez prezydium WRN w sprawie zadań planu i rozstrzygnięcia spraw spornych przestaje on być „wersją” planu. Z tego też względu nie powinien on być również przedkładany władzom centralnym (ew. w specjalnie uzasadnionych nielicznych wypadkach i to na wyraźne żądanie władz nadrzędnych). Projekt wojewódzkiego planu gospodarczego może być bowiem tylko jeden, a mianowicie ten, który został wstępnie zatwierdzony przez prezydium WRN.

Wymaga także wyjaśnienia zagadnienie równoległości opracowania projektu planu przez WKPG i wydziały. Zagadnienie to nasuwa szereg wątpliwości. Niejednokrotnie zgłaszane przez pracowników KPG wnioski co do wcześniejszego rozpoczynania prac i przedłużenia okresu opracowania projektu planu nie zostały dotychczas uwzględnione. W związku z tym następuje poważna koncentracja prac nad planem w czasie około 6—8 tygodni, tj. od momentu otrzymania założeń instrukcji i formularzy do terminu rozpatrzenia projektu przez prezydium WRN.

Dodanie do licznych obowiązków, którym ma podołać WKPG w tym okresie, jeszcze tak poważnego zadania, jakim jest sporządzenie w oparciu o własne materiały wersji projektu planu, może budzić zrozumiałe zastrzeżenia. Wobec tego należałoby przyjąć zasadę, że WKPG opracowuje projekt planu **przed** rozpoczęciem prac przez wydziały resortowe i prezydium PRN. W tym celu WKPG powinny otrzymać możliwie jak najwcześniej (z początkiem II kwartału) założenia oraz formularze NPG do projektu planu i przystąpić do sporządzania swojej wersji z takim wyliczeniem, aby mogła być ona gotowa do końca lipca. W okresie zaś nasilenia prac nad projektem (od połowy lipca do początku września) WKPG powinny jedynie przeprowadzać niezbędne korekty w już opracowanym własnym projekcie w oparciu o wyniki realizacji planu bieżącego roku w okresie I-go półrocza, analizę podstawowych wskaźników ministerstw itp.

Takie ustalenie trybu i terminów opracowywania wariantu projektu planu przez WKPG wydaje się słuszne jeszcze z tego powodu, że posiadanie przez WKPG własnej koncepcji co do zadań planu w momencie dyskusowania ich z resortowymi wydziałami (jednostkami równorzędnymi) umożliwia WKPG pełniejszą koordynację w toku dalszych prac nad planem zamierzeń prezydium PRN i poszczególnych — bardzo zróżnicowanych pod względem organizacji i zakresu działalności — terenowych jednostek gospodarczych.

Możliwość wczesnego dostarczenia przez władze centralne niezbędnych WKPG dla właściwego opracowania projektu planu założeń oraz formularzy — wydaje się realna, jeśli się weźmie pod uwagę, że założenia powinny obejmować tylko najbardziej ogólne (raczej tekstowe niż cyfrowe) wskazania co do podstawowych kierunków i wiodących ogniw gospodarki terenowej oraz co do stawianych do dyspozycji rad narodowych środków. Podkreślić przy tym należy, że zazwyczaj już w okresie m-ca maja program inwestycyjny jest w zasadzie wstępnie ustalony, co umożliwia władzom centralnym ramowe określenie już w tym okresie kierunków rozwoju gospodarki terenowej na rok następny. Jeśli chodzi o sprawę jak najwcześniejszego dostarczenia WKPG formularzy do projektu planu, to na tym odcinku nie powinno być powodów do zahamowań i opóźnień wobec wydania w br. jednolitej instrukcji i wzorów do opracowania NPG. Instrukcja ta i zawarte w niej formularze nie powinny być na odcinku planowania terenowego zasadniczo zmieniane (poza drobnymi tylko uzupełnieniami i uproszczeniami).

Omawiając zagadnienia pogłębienia metod prac nad planem terenowym konieczne jest poruszenie sprawy sporządzania bilansów terenowych. Dotychczas problem ten, ograniczający się w gospodarce terenowej prawie wyłącznie do bilansów w zakresie rolnictwa, traktowany był niejako marginesowo.

Nowa metodyka opracowania projektów planów podkreśla znaczenie bilansów, które powinny się stać jednym z najbardziej istotnych i operatywnych w ręku terenowego aparatu planowania narzędzi, ustalania rozmiaru zadań i środków w gospodarce terenowej. Wynika stąd potrzeba systematycznego sporządzania bilansów rocznych planowanych i sprawozdawczych i to nie tylko dla zagadnień z zakresu rolnictwa, lecz dla różnych działów gospodarki terenowej; przy czym niektóre z nich powinny być nadto opracowywane kwartalnie (np. bilans pieniężnych dochodów i wydatków ludności). Taką zasadę należy bezwzględnie przyjąć dla bilansów takich, jak bilans siły roboczej, dochodów i wydatków pieniężnych ludności, zasobów mieszkaniowych, siły pociągowej, produkcji towarowej niektórych podstawowych płodów rolnych, nawozów i paszy.

Okres opracowywania poszczególnych bilansów musi być różny w zależności od potrzeb i realnych możliwości uzyskania najbardziej aktualnych materiałów. I tak, o ile nic nie stoi na przeszkodzie, by planowany bilans siły roboczej był sporządzany na rok następny w ostatnim kwartale roku poprzedniego, a sprawozdawczy — w pierwszym kwartale roku następnego, tj. w zasadzie zgodnie z terminami opracowywania planu rocznego, o tyle wydaje się słuszniejsze ustalenie terminów sporządzania planowanych i sprawo-

zdawczych bilansów siły pociągowej w połowie roku ze względu na datę zakończenia spisu rolnego.

Podobnie jak i okresy opracowywania bilansów niejednolicie powinien być potraktowany obowiązek samego ich sporządzania. W zasadzie należy on słusznie do zadań komisji planowania, niemniej jednak nie wydaje się celowym obarczanie komisji ciężarem zestawiania wszystkich wymienionych bilansów w relacji planu i w relacji sprawozdania. Komisje powinny zająć się w pierwszym rzędzie opracowywaniem bilansów o charakterze syntetycznym — takich, jak bilans siły roboczej, dochodów i wydatków pieniężnych ludności czy użytkowy wody. Opracowywanie tych bilansów szczególnie jest istotne dla ustalenia wersji planu WKPG. Udział WKPG przy pracach nad innymi bilansami (np. z zakresu rolnictwa czy gospodarki mieszkaniowej) powinien ograniczyć się do udzielania wskazówek właściwym wojewódzkim zarządom nadzorowania przebiegu opracowań tych zarządów, sporządzania opinii itp. Nieodzowna jest przy tym koordynacja terminów opracowywania bilansów w celu umożliwienia ich wykorzystania przy opracowywaniu projektu planu.

Ponadto trzeba zaznaczyć, że nie wszystkie jeszcze komisje powiatowe są w stanie należycie wywiązać się z zadań na odcinku opracowywania planów terenowych. Ponieważ poziom prac tych komisji jest różny, przeto wydaje się konieczne pozostawienie decyzji WKPG, które z nich miałyby obowiązek sporządzania własnej wersji projektu planu i zestawienia bilansów; słabsze komisje powinny początkowo przygotowywać raczej materiały do wykonywania tego typu opracowań w przyszłości.

Przy omawianiu obowiązujących w bieżącym roku zasad opracowywania projektów planu specjalnie należy się zastanowić nad nową metodyką planowania rolnictwa. Na tym odcinku najbardziej widocznie i konsekwentnie została przeprowadzona zasada „oddolnego” planowania. Przejawia się to zarówno w ujęciu założeń, obejmujących tylko obowiązki rolnictwa wobec Państwa oraz środki stawiane dyspozycji, jak i w przyjętej zasadzie przesunięcia na najniższy szczebel samego procesu budowania projektu planu.

Ta zasadnicza zmiana w metodach planowania rolnictwa ze wszech miar konieczna i uzasadniona spowodowała w pierwszym roku jej stosowania szereg niedociągnięć w trybie i terminach sporządzania projektów planu gospodarki rolnej i ściśle z nimi związanych planów skupu. Najwięcej zastrzeżeń wywołuje w terenie dwufazowość opracowywania projektów planów jak również termin, wyznaczony dla przedłożenia właściwego projektu.

W oparciu o tegoroczne doświadczenia należy stwierdzić, że pierwsza faza sporządzania projektu planu, polegająca na ustaleniu przez prezydium WRN projektowanych zadań rolnictwa w m-cu sierpnia, tj. bezpośrednio po otrzymaniu założeń, mija się z celem i nie daje żadnych konkretnych wartości ani WRN ani władzom centralnym. Ponadto nadmierne rozbudowanie zakresu tego — jakby można nazwać „zgłoszenia” ze szczebla wojewódzkiego zamierzeń planowych było nieuzasadnione i zbytnio pracochłonne. Na przykład wypełnianie formularzy w zakresie warzywnictwa czy planów w spółdzielniach produkcyjnych względnie ustalanie bardzo szczegółowego zapotrzebowania na paszę dla gospodarki chłopskiej wydaje się na tym etapie prac zupełnie zbędne.

Tryb sporządzania właściwego projektu planu w drugiej fazie należy uznać za odpowiedni.

Natomiast nie można uważać za trafne tegoroczne rozwiązanie sprawy terminów sporządzania projektu planu. Ustalanie zadań projektu w okresie, kiedy dokonywane są siewy jesienne i gdy struktura zasiewów jest w zasadzie już ustalona, stawia pod znakiem zapytania celowość opracowywania planu. Dodatkową trudność stanowi także niemożność udzielenia należytej pomocy ze strony aparatu służby rolnej, a przede wszystkim POM, księgowym i planistom spółdzielni produkcyjnych przy budowaniu planu z uwagi na szczytowe nasilenie w miesiącach sierpniu i wrześniu robót polowych.

Patrzac na ten problem z punktu widzenia postulatów spółdzielni produkcyjnych, które odgrywają poważną rolę w gospodarce rolnej danego województwa, należałoby okres opracowywania planów w spółdzielniach ustalić na koniec pierwszego półrocza (maj — czerwiec). Umożliwiłoby to z jednej strony określenie na rok następny rzeczywiście zamierzonych zadań (a nie jak w tym roku częściowo już zrealizowanych), z drugiej zaś strony zapewniłoby konieczny udział w tych pracach służby rolnej. W ten sposób uniknęłoby się wielu takich jak w bieżącym roku trudności, a jednocześnie uniknęłoby się dwufazowości opracowywania

projektu, gdyż przy takim ustawieniu terminów faza pierwsza byłaby niepotrzebna.

Naturalnie, że w przypadku takiego rozwiązania zagadnienia trybu i terminów sporządzania projektu planu rolnictwa założenia dla gospodarki rolnej powinny być dostarczone prezydium WRN już w m-cu kwietniu. Należałoby przy tym zwrócić szczególną uwagę na kompleksowe przesyłanie wszystkich elementów założeń, a więc zarówno odnośnie rozmiaru zadań skupu i kontraktacji jak i ilości maszyn, nawozów i środków pieniężnych, co nie miało miejsca w roku bieżącym.

Projekt planu skupu produktów rolnych (też tylko w jednej wersji) może być opracowany bądź równolegle, jak w tym roku, bądź nieco później w miesiącach letnich, łącznie z projektami planów innych działów gospodarki terenowej.

Na zakończenie chcę podkreślić, że konieczne jest wnikliwe przeanalizowanie całokształtu zagadnień, dotyczących usprawnienia trybu i metod opracowania projektów planów na lata następne. Poruszyłam zaledwie kilka z tych zagadnień, chcąc zapoczątkować dyskusję na ten temat.

M. Piasecka
Wrocław

O szkoleniu pracowników Pow. KPG

Jako zastępca przewodniczącego Pow. KPG w Lidzbarku zostałem w okresie 10.VI.—13.VII.1955 r. przeszkolony na kursie planowania, prowadzonym w ośrodku szkoleniowym PKPG w Warszawie.

Organizacja kursu, system wykładania oraz metody egzaminacyjne na tym kursie nasunęły mi pewne wątpliwości. Z uwagi na nadchodzące dalsze szkolenie pracowników Pow. KPG w nowym roku uważam za słuszne podzielić się uwagami — z myślą, że wywołają one dyskusję uczestników kursu, a w rezultacie kierownictwo szkolenia skorzysta z naszych oddolnych wniosków celem pogłębienia nauczania aparatu wykonawczego Pow. KPG.

Techniczna strona organizacji kursu, w którym uczestniczyłem, była z gruntu wadliwa. Na planowanych 80 kursantów na kurs zgłosiło się ok. 25. Wypytowani na kurs kandydaci byli poinformowani przez WKPG dopiero na dzień lub dwa dni przed terminem rozpoczęcia kursu. Należy z tego wywnioskować, że istniały poważne niedociągnięcia w planowanym przygotowaniu kursu przez PKPG, i nie było czasu na terminowe poinformowanie kursantów albo na zawiadomienie WKPG o mającym się odbyć kursie. Wskutek tych niedociągnięć koszt szkolenia jednego kursanta wzrosły bardzo poważnie; gdyż ten sam wykładowca z powodzeniem wyłożyłby przedmiot dla 80 osób — gdy w praktyce wykladał dla 25 słuchaczy.

Prawdopodobnie ta sama przyczyna wpłynęła na to, że kurs, który miał się rozpocząć 10 czerwca br. — w rzeczywistości był czynny od 13 tego miesiąca. Słuchacze kursu byli zakwaterowani na miejscu w ośrodku szkoleniowym. Na samym początku wykładów się już pewne kłopoty i nieporozumienia w zakresie spraw bytowych (szczególnie w zakresie

stołówek) oraz szkoleniowych. Np. przez 3 tygodnie nie widział się kierownika ośrodka szkoleniowego (był na urlopie) ani jego zastępcy. Ponadto okazało się, że na kurs zgłosili się przewodniczący i zastępcy przewodniczących Pow. KPG o różnym stażu służbowym. Rozpiętość była bardzo duża — od 3 miesięcy do 5 lat pracy w aparacie Pow. KPG. Nic dziwnego, że zrozumienie wykładów przez poszczególnych słuchaczy szło równoległe do stażu pracy. To, co dla starego pracownika aparatu planowania było zagadnieniem znanym i przez wykłady zdołał tylko pogłębić swoje wiadomości — dla pracownika świeżego było nieraz bardzo trudne. PKPG nie uwzględniła tego momentu i planując kurs nie przewidziała konieczności selekcji kandydatów na kurs. Kursy powinny być organizowane osobno dla pracowników nowych i odrębnie dla kadr z praktyką dłuższą.

Jak wspominałem, przez 3 tygodnie nie widziałem kierownika kursu. Również nie przeprowadzono w czasie trwania kursu żadnej narady produkcyjnej w sprawie metod szkolenia. Jedna taka narada odbyła się co prawda, ale już po egzaminach i w rzeczywistości nic nie dała, gdyż kurs się już skończył i nie było w zasadzie o czym radzić.

W zasadzie wszyscy wykładowcy wykazali pełną znajomość przedmiotów wykładanych na kursie, ale nie wszyscy okazali się pedagogami. Niektórzy wykładowcy prowadzili szkolenie zbyt sucho i w odwołaniu od przykładów życia codziennego. Oczywiście skutek był taki, że nie wszyscy słuchacze rozumieli w pełni sens wykładów. Spora liczba słuchaczy nie nadążała również z notowaniem niektórych wykładów, co uniemożliwiło im pełne wykorzystanie z otrzymanych wiadomości.

W metodologii nauczania zauważyłem trzy zasadnicze mankamenty:

1. Niektóre przedmioty wykładano po 3—4 godziny dziennie zamiast rozłożyć materiał na 2—3 dni. Nużyło to słuchaczy i, w miarę wzrostu ilości godzin, malało zainteresowanie wykładem słuchaczy.

2. W ciągu 4 tygodni kursu nie przeprowadzono sprawdzenia przebiegu nauczania i prowadzenia notatek. Wydaje się, że cotygodniowe, krótkie przeegzaminowanie słuchacza z przerobionego materiału z jednoczesnym skontrolowaniem konkretności notatek jest koniecznym warunkiem osiągnięcia rezultatów ze szkolenia.

3. Plan podziału godzin wykładowych na poszczególne przedmioty nie został dostosowany do rzeczywistych potrzeb. Np. 17 godzin ustalono na wykłady z przemysłu — wówczas gdy Pow. KPG zajmuje się tylko częściowo przemysłem terenowym. Na niektóre natomiast przedmioty — bardzo istotne dla Pow. KPG — przewidziano za mało godzin, np. na omówienie zagadnień kontroli wykonania planów. Zagadnienia kontroli wykonania planów terenowych są jedną z głównych, rzeczowych prac komisji planowania i wymagały w związku z tym specjalnej na kursie uwagi.

Z doświadczenia wiemy, że planowanie gospodarki narodowej w pierwszym rządzie opiera się na dokładnej analizie zjawisk gospodarczych i wyniki tej analizy dają planistom podstawę do rzeczowego układania planów rocznych i wieloletnich. Na kursie nie wskazywano słuchaczom na ten ważny moment w pracy planistów, a w szczególności nie pokazano i nie podjęto próby nauczania słuchaczy, jak należy przygotowywać analizy planu, w jaki sposób gromadzić materiały analityczne itp. Uważam, że pominięcie tego zagadnienia w metodologii szkolenia jest poważnym niedociągnięciem. Brak ten jest tym dotkliwszy, że WKPG w Olsztynie również nie prowadzi szkolenia, mającego na celu pogłębienie prac analitycznych i ekonomicznych Pow. KPG.

Kończącą fazą były egzaminy. Z wyników egzaminów wnioskuje, że ocena stopnia przyswojenia materiału szkoleniowego nie była trafna, gdyż egzaminowano ustnie i odpowiedzi egzaminowanych uza-

leżnione były od stanu nerwów kursistów, ich elokwencji, sprytu itp. Krótki czas egzaminowania nie mógł pozwolić na dokładne sprawdzenie wiadomości egzaminowanego — a tym bardziej na wyrobienie właściwej opinii przez egzaminatora o ogólnym poziomie umysłowym i fachowym uczestnika kursu.

Moim zdaniem egzaminy na kursach PKPG powinny być pisemne — szczególnie z ważniejszych przedmiotów, jak rolnictwo, przemysł, gospodarka komunalna, obrót towarowy, oświata, zdrowie, transport.

Egzaminy, takie można by rozłożyć nawet na 2—3 dni. Opracowując pisemne zadania egzaminacyjne uczestnik kursu powinien wykazać umiejętność syntetycznego przeniesienia na papier i analitycznego ujęcia zagadnienia oraz umiejętność sformułowania wniosków, wynikających z analizy tematu. W ten sposób zdający egzamin będzie zmuszony sięgnąć głębiej niż dotychczas do notatek, przypomnieć treść wykładów itp. Korzyści z tej formy sprawdzenia umiejętności egzaminowanego będą niewątpliwie większe niż z dotychczas praktykowanego egzaminu w ośrodku szkoleniowym PKPG.

Zdaje sobie sprawę, że przyczyni to więcej kłopotów i pracy egzaminatorom wykładowcom. Ale wydaje mi się, ten dodatkowy ich wysiłek powinien przyczynić się do podniesienia poziomu pracy aparatu wykonawczego Pow. KPG.

Podając tych kilka uwag — uważam, że koledzy kursanci powinni jak najliczniej zabrać głos w sprawie usprawnienia szkolenia pracowników Pow. KPG. Wzrastające zadania aparatu Pow. KPG w zakresie planowania gospodarczego wskazują na konieczność obsadzania stanowisk w Pow. KPG przez pracowników wyrobionych politycznie, społecznie oraz posiadających odpowiednie fachowe przygotowanie. Centralne kursy są szkołą, która może i powinna zapewnić pracownikom Pow. KPG niezbędne do pracy przygotowanie. Dlatego też trzeba przeprowadzić szeroką dyskusję o organizacjach i metodzie nauczania na tych kursach. Wnioski z tej dyskusji powinny być uwzględnione przy organizacji kursów planistów w rozpoczynającym się roku.

A. Krauze
Lidzbark-Warm.

Pogłębić rolę kolegów KPG

Od chwili powołania do życia terenowych komisji planowania gospodarczego mija już szósty rok. Niewątpliwie w okresie tym terenowe komisje planowania gospodarczego przeszły znaczną ewolucję zarówno pod względem organizacyjnym jak i pod względem form oraz metod pracy. Z roku na rok umacniają one coraz to bardziej swoją pozycję w aparacie administracji gospodarczej kraju, przy czym wzrastający stale autorytet i znaczenie terenowych komisji świadczą najlepiej o coraz to sprawniejszej ich pracy, o coraz to lepszym wykonywaniu stojących przed nimi zadań.

Oczywiście jest jeszcze wiele i słabych stron w pracy terenowych KPG. Wydaje się, że do najważniejszych z nich należą: zbyt mały jeszcze udział KPG w pracach o charakterze analityczno-ekonomicznym, częste zawężanie funkcji koordynacyjnych KPG na rzecz prac operatywnych, noszących w większości wypadków nie-

właściwy charakter zastępowania wydziałów prezydiów rad i innych jednostek gospodarczych w ich działalności oraz niedostateczne stosowanie przez KPG kolegalnych metod pracy. Chciałbym poświęcić kilka krótkich uwag temu ostatniemu zagadnieniu.

Zagadnienie kolegalnej pracy KPG znalazło mocny wyraz w uchwale Rady Ministrów nr 539 z dnia 2.VII. 1955 r. w sprawie zakresu działania i organizacji terenowych komisji planowania gospodarczego. Najbardziej istotnym w tym zakresie punktem uchwały, który, wydaje się, w bardzo poważnym stopniu wpłynie na wzmocnienie kolegalnej pracy KPG i pogłębienie ich współpracy z terenem, jest powołanie rad naukowo-ekonomicznych. Skupienie wokół WKPG naukowców i wybitnych praktyków da niewątpliwie WKPG możliwość lepszego i bardziej wszechstronnego rozpracowania podstawowych zagadnień gospodarczych terenu, jak

również oparcia swych decyzji o naukowe podstawy, których — trzeba przyznać — było dotychczas mimo palącej potrzeby przeważnie brak. Ponadto uchwała precyzuje ściśle organizację, zakres działania i kompetencje kolegium oraz wprowadza wynagrodzenie za udział w posiedzeniach dla nieurzędujących członków kolegium. To ostatnie niewątpliwie przyczyni się do poprawy jakości pracy kolegiów, szczególnie na szczeblu powiatowym, gdzie brak dotychczas jakiegokolwiek ekwiwalentu ekonomicznego za udział w posiedzeniach wpływał hamująco na jakość pracy członków kolegium. Istotną sprawą jest również unormowanie organizacji i zakresu działania społecznego aktywu gospodarczego komisji, który jest ważnym czynnikiem w kształtowaniu kolegialnych form pracy KPG.

Kolegialny charakter pracy KPG zabezpieczyć mają więc na szczeblu wojewódzkim trzy organy, tj. kolegium WKPG, rada naukowo-ekonomiczna i społeczny aktyw gospodarczy, na szczeblu zaś powiatu — dwa organy, tj. kolegium i społeczny aktyw gospodarczy. Oczywiście kolegialne formy pracy KPG na tym się nie mogą kończyć, nie mniej jednak o jakości kolegiальной pracy PKG świadczy przede wszystkim praca tych organów. Wydaje się, że w obecnym okresie zrealizowania postanowień uchwały z dnia 2.VII.1955 r. w sprawie pogłębienia pracy kolegiальной KPG jest konieczne przeanalizowanie przede wszystkim możliwości usprawnienia pracy kolegiów. Zagadnienie to usuwa bowiem poważne trudności, których nie rozwiązuje w zasadzie wymieniona uchwała.

Sprawa działalności kolegiów terenowych komisji planowania gospodarczego była już niejednokrotnie przedmiotem analiz i dyskusji, jak również zagadnieniu temu poświęcona była w roku bieżącym specjalna narada w Krakowie, z udziałem przewodniczących WKPG oraz przedstawicieli PKPG. Wydaje się, że mimo szeregu pozytywnych rezultatów, jakie kolegia terenowych komisji w swej pracy osiągnęły w obecnym układzie organizacyjnym nie spełniają one swojej roli. Na ogół bowiem wpływ ich na działalność aparatu wykonawczego jest bardzo nieznaczny i różnorodne problemy gospodarcze stojące przed terenowymi KPG są rozstrzygane przeważnie przez aparat wykonawczy przy często formalnym tylko udziale kolegium.

Sytuacja taka wynika w głównej mierze z tego, że członkowie kolegium, obarczeni przeważnie poważnymi

obowiązkami zawodowymi, ograniczają praktycznie swój udział w pracach kolegium tylko do uczestnictwa w posiedzeniach i nie zajmują się problematyką i zagadnieniami opracowywanymi przez KPG w takim stopniu, aby móc w sposób zasadniczy wpływać na ich kształtowanie się, a tym samym skutecznie kierować działalnością aparatu wykonawczego. Wynika to również z tego, że stawiana na kolegiach tematyka, obejmująca wszystkie dziedziny gospodarcze, jest bardzo różnorodna, toteż w odniesieniu do wielu zagadnień kolegium w swej decyzji opiera się tylko na opinii aparatu wykonawczego względnie znajdującego te sprawy bliżej członka kolegium, nie wnosząc samo nic istotnego do sprawy.

Wydaje się, iż dla zapewnienia takiego kolegiального stylu pracy KPG, który by gwarantował wyczerpujące przeanalizowanie danego zagadnienia i wytyczał aparatowi wykonawczemu konkretne kierunki pracy, należałoby tak ustawić kompetencje społecznego aktywu gospodarczego, aby on rozstrzygał w ramach kompetencji kolegium wszystkie specyficzne dla danego działu gospodarki zagadnienia pod przewodnictwem odpowiedzialnego za pracę danego aktywu członka kolegium. Natomiast samo kolegium rozpatrywałoby tylko takie zagadnienia, które wiążą się z innymi działami gospodarki, ewentualnie niektóre jeszcze zagadnienia o znaczeniu zasadniczym dla całej gospodarki danego terenu.

W ten sposób zapewniłoby się fachowe i wszechstronne rozpatrzenie danego zagadnienia przez aktyw gospodarczy, składający się z fachowców danego działu gospodarki, oraz odciążałoby się kolegia od spraw specyficznych, trudnych do rozstrzygnięcia dla zgrupowanych fachowców różnych branż. Kolegium pozostałoby tylko sprawy wymagające rozstrzygnięcia z punktu widzenia ogólnych założeń polityczno-gospodarczych danego terenu oraz sprawy posiadające podstawowe znaczenie dla rozwoju gospodarki terenowej województwa, powiatu czy miasta.

Nad zagadnieniem tym — wydaje się — warto byłoby się zastanowić, pomogłoby ono bowiem kolegium skoncentrować się nad istotnymi sprawami, a aparatowi wykonawczemu zapewniłoby fachowe, kolegiálne kierownictwo. Może by wypowiedziały się w tej sprawie inne KPG.

L. Wiszniewski
Gdańsk

Recenzje

O książce Czesława Bieleckiego „Udział rad narodowych w kontroli wykonania narodowych planów gospodarczych”

Wydana w bieżącym roku broszurka Czesława Bieleckiego*), poświęcona zagadnieniom kontroli wykonania terenowych planów gospodarczych i roli rad narodowych w tej kontroli, wzbogaca naszą literaturę z dziedziny planowania o nową potrzebną i wartościową pozycję.

Szereg względów składa się na to, że broszurka ta spotka się niewątpliwie z dużym zainteresowaniem

czytelników. Można spodziewać się tego przede wszystkim ze względu na fakt, że zagadnienia kontroli wykonania planu zarówno w planowaniu centralnym jak i terenowym nabierają coraz większego znaczenia i coraz wyraźniejsza staje się konieczność ulepszenia naszej praktyki kontroli wykonania planu. Doświadczenia bowiem ubiegłych lat wskazują, że niedostateczna kontrola wykonania planu stanowi przyczynę znacznej części naszych błędów w planowaniu. Równocześnie rozproszenie wiadomości z dziedziny kontroli wykonania planu w wielu różnych za-

*) Czesław Bielecki, „Udział Rad Narodowych w kontroli wykonania terenowych planów gospodarczych”, Polskie Wydawnictwa Gospodarcze Warszawa 1955, str. 70.

razdzeniach i instrukcjach brak syntetycznego ich opracowania, jak również brak uogólniającego podsumowania doświadczeń, które zdobyły już terenowe komisje planowania w toku praktycznej pracy nad kontrolą świadczy wyraźnie o potrzebie zebrania i uprząstaczenia całokształtu tych wiadomości czytelnikowi, interesującemu się tymi zagadnieniami. Podkreślić należy również fakt, że w dotychczasowej naszej literaturze z dziedziny planowania, wbrew dużemu zapotrzebowaniu, temat kontroli wykonania planu jest dotychczas stosunkowo słabo reprezentowany.

Dlatego też już ze względu na sam temat wyżej wymieniona praca stanowi pozycję bardzo interesującą. Ponadto książka posiada zalety w opracowaniu tematu i przekazaniu go czytelnikowi w przystępny sposób. Zaletą omawianej pracy jest przede wszystkim to, że stanowi ona zbiór i usystematyzowanie wiadomości z dziedziny kontroli wykonania terenowych planów gospodarczych. Autor przystępuje do omówienia zagadnień kontroli wykonania planu od omówienia zakresu i form udziału organów rad narodowych w kontroli wykonania planów gospodarczych, a w szczególności od charakterystyki różnych rodzajów kontroli, wykonywanej przez rady. Podkreślone zostało wyraźnie znaczenie, jakie powinna mieć prawidłowo zorganizowana kontrola w pracy rad. Z kolei wiele miejsca poświęca autor szczegółowemu omówieniu zakresu sprawozdań kwartalnych, składanych przez wojewódzkie i powiatowe komisje planowania gospodarczego prezydium rad narodowych, oraz organizacji prac nad sprawozdaniem. W szczególności autor zaznajamia czytelnika z konkretną problematyką sprawozdań we wszystkich działach gospodarki terenowej, a mianowicie w terenowym przemyśle, rolnictwie i leśnictwie, inwestycjach terenowych i budownictwie, transporcie lokalnym i łączności, obrocie towarowym, gospodarce komunalnej i mieszkaniowej, usługach kulturalnych i socjalnych. Autor nie ogranicza się przy tym do omówienia problematyki sprawozdań, ale również wskazuje na najczęściej spotykane błędy w sprawozdaniach wojewódzkich i powiatowych komisji planowania. Odrębnie omawia autor zagadnienia tzw. kontroli inspekcyjnej, a mianowicie kontroli dokonywanej bezpośrednio w jednostkach planujących, jakkolwiek zagadnienia te zajmują w pracy mniej miejsca niż zagadnienia sprawozdawczości dla rad. Omawiając te zagadnienia, autor i tu nie ogranicza się do zapoznania czytelnika z podstawowymi pojęciami tej kontroli, ale wskazuje zarazem, że niedostateczne rozwinięcie tej formy kontroli odbija się ujemnie na pracy terenowych organów planowania, i wypowiada się za znacznym rozszerzeniem tych form kontroli oraz oparciem jej na miesiecznych i kwartalnych planach kontroli. Oddzielnie omawia autor zagadnienia opiniowania przez terenowe komisje planowania sprawozdań z wykonania budżetów terenowych.

Zaletą książki jest również to, że daje ona jasny pogląd na wielką rolę prawidłowo zorganizowanej pracy w zakresie kontroli wykonania planów dla ulepszenia planów, przy czym efekt ten osiąga autor nie przez deklaracje, ale drogą przytoczenia konkretnych przykładów, zaczerpniętych ze sprawozdań komisji planowania. Tak więc książka nie tylko zapoznaje czytelnika z kontrolą wykonania terenowych

planów gospodarczych, ale zarazem propaguje jak najszerze rozwinięcie kontroli wykonania planu i wykorzystanie jej w praktyce pracy rad narodowych i ich organów.

Nie można wreszcie pominąć milczeniem dużej przydatności omawianej książki dla potrzeb praktyki prac terenowych komisji planowania, jak również faktu, że, spełniając ten postulat, napisana jest w sposób umożliwiający wykorzystanie jej również przez aktywistów rad narodowych oraz czytelników nie pracujących zawodowo w planowaniu, ale interesujących się organizacją i metodami kierownictwa życia gospodarczego w naszym kraju.

Niewątpliwie zalety książki i jej ogólna pozytywna ocena nie może jednak przesłaniać faktu, że posiada ona również pewne braki i niejasności. Część z nich tłumaczy się pionierskim charakterem pracy, gdyż doświadczenia praktyczne z zakresu kontroli wykonania planu w terenowych organach planowania są jeszcze niedostateczne. Niektóre ujęcia książki wymagają jednak krytycznego omówienia w celu zwrócenia uwagi na niedostatecznie jasno rozwiązane problemy, wokół których powinna być rozwinięta dyskusja dla ich prawidłowego załatwienia.

Głównym brakiem omawianej książki wydaje się położenie zbyt wielkiego nacisku na zagadnienia sprawozdawcze kosztem właściwych procesów pracy kontrolnej. Tak np. zagadnieniem sporządzania sprawozdań poświęcono ok. 35 stron, tj. połowę ogólnej objętości książki, podczas gdy zagadnieniom metod i sposobów przeprowadzania właściwej kontroli poświęcono zaledwie 15 stron, ograniczając ten problem wyłącznie do tak zw. kontroli inspekcyjnej. Wskutek tego powstać może wrażenie, że kontrola wykonania planu ogranicza się przede wszystkim do sporządzania sprawozdań, które w rzeczywistości stanowią jedynie sprawozdawcze opracowanie wyników kontroli. Dlatego też, o ile książka stosunkowo wiele mówi o tym, jak sporządzać sprawozdania z kontroli, o tyle mało dowiadujemy się z niej na temat właściwych form i metod przeprowadzania kontroli, sposobu rozwiązywania określonych zagadnień i kontrolowania wzajemnych współzależności w przebiegu realizacji zadań gospodarczych. Z tego też powodu wydaje się niesłuszny układ poszczególnych rozdziałów książki, w którym zagadnienia opracowania sprawozdań (rozdział II i III), tj. wyników kontroli, wyprzedzają rozdział, dotyczący samych metod i form przeprowadzania kontroli (rozdział IV).

Jeżeli chodzi o problemy — wydaje się — niedostatecznie jasno w książce naświetlone, to na pierwsze miejsce wysunąć należy problem koncentracji tematycznej w pracach nad kontrolą wykonania planu. Doświadczenia praktyki kontroli wykonania planu w latach ubiegłych wskazują, że przeważająca część naszych braków, zwłaszcza w operatywnej bieżącej kontroli wykonania planu, wynika z niedostatecznej koncentracji tematycznej tej kontroli wokół podstawowych zadań postawionych przez Partię i Rząd. Zbytne rozpraszanie tematyki kontroli, obejmowanie tą kontrolą zbyt wielu zagadnień, dążenie do mechanicznego obejmowania kontrolą wszystkich zagadnień i wskaźników objętych planem wywierało w ubiegłym okresie ujemny wpływ na wyniki kontroli, a przede wszystkim na jej skuteczność, na zdolność mobilizowania środków dla przezwyciężenia trudności występujących w toku realizacji planu. Uniemo-

zliwiałoby to również pogłębienie podejścia do poszczególnych tematów kontroli i wnikliwie ich zbadanie oraz powodowało trudności w zapewnieniu wprowadzenia w życie wniosków pokontrolnych. Stąd też wynika fakt, że większość ostatnio dokonanych zmian w organizacji prac nad kontrolą wykonania planu na szczeblu centralnym zmierza do wzmocnienia koncentracji kontroli wokół podstawowych problemów, decydujących o realizacji linii Partii i Rządu. Wydaje się, że i w planowaniu terenowym zmiany w kontroli wykonania planu będą musiały pójść w tym kierunku.

Nie jest to zagadnienie łatwe, z tego względu, że koncentracja w tematyce kontroli nie może się dokonać kosztem utracenia ogólnego poglądu na przebieg realizacji planu. Pogodzenie obu tych wymogów — koncentracji tematycznej w kontroli przy równoczesnym utrzymaniu ogólnego punktu widzenia na kontrolę całości przebiegu realizacji planu jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień w kontroli wykonania planu. Wydaje się, że ten, tak istotny obecnie, problem nie został w dostatecznie jasny sposób nakreślony. Na str. 26 autor stwierdza: „Dlatego w sprawozdaniu niezbędne jest koncentrowanie uwagi na zagadnieniach węzłowych, a przede wszystkim na wykonaniu zadań o znaczeniu ogólnopolskim, wytyczonych przez Partię i Rząd, oraz na odcinkach, stanowiących „wąskie przekroje“ gospodarki terenowej i wymagających bezpośredniej ingerencji rady narodowej“, a na str. 44 krytykuje sprawozdania niektórych komisji za brak koncentracji w tematyce sprawozdań, stwierdzając: „WKPG koncentrują niekiedy uwagę na sprawach drobnych i mało istotnych kosztem poruszonych w niniejszym rozdziale zagadnień, mających istotne znaczenie dla wykonania zadań planowych“. Jednakże w wypowiedziach autora problem koncentracji zwięzły jest na ogół do koncentracji w tematyce sprawozdań, a nie w samej pracy kontrolnej, a po drugie nie zostało wyjaśnione, jak pogodzić potrzebę koncentracji z niezwykle szczegółową problematyką sprawozdań, podaną przez autora na 15 stronach druku. Problematyka ta zawiera, obok najważniejszych problemów gospodarczych, również takie szczegółowe i wąskobranżowe tematy, jak: kontrola wykonania planu skupu odpadków użytkowych (str. 41), kontrola jakości potraw w zakładach żywienia zbiorowego (str. 40), sprawy wychowania dzieci i młodzieży (str. 42) itp. Wydaje się, że przy rozproszeniu kontroli na tak szeroki wachlarz zagadnień nie można byłoby w praktyce zapewnić skuteczności tej kontroli i wnikliwego zbadania poszczególnych problemów.

Dlatego też wydaje się bardziej właściwe traktowanie podanej przez autora problematyki nie jako problematyki sprawozdań, lecz jako problematyki kontroli, a w sprawozdaniach zamieszczanie tylko najważniejszych problemów wymagających interwencji prezydium. Natomiast zagadnienia, w zakresie których realizacja planu przebiega zadowalająco, wydaje się, mogłyby być bez szkody pominięte w sprawozdaniu dla prezydium rady, przy ujęciu ich w czysto sprawozdawczych dokumentach, jak np. komunikaty o wykonaniu planu wydawane przez wojewódzkie komisje planowania itp. Jednym z centralnych zagadnień ulepszenia kontroli wykonania planu w jednostkach terenowych wydaje się być przekształcanie sprawozdań dla prezydium z dokumentów spra-

wozdawczych, stwierdzających niedociągnięcia co w większości przypadków dotyczy obecnie sporządzanych sprawozdań w dokumenty podające środki przewyżczenia niedociągnięć, tj. opracowania, odgrywające aktywną rolę w bieżącym korygowaniu i usprawnianiu przebiegu planu w daleko większym stopniu niż to ma miejsce obecnie. Realizacja tych założeń zwiększy w zasadniczy sposób konieczność wyszukiwania w każdym kwartale odmiennych problemów decydujących o realizacji planu i koncentrowania na nich uwagi kontroli. A te tematy mają między innymi to do siebie, że są trudne do uchwycenia w ramowych schematach.

Drugim — obok koncentracji tematycznej — kierunkiem ostatnich zmian w kontroli wykonania planu na szczeblu centralnym jest przechodzenie do bardziej operatywnych form bieżącej kontroli przebiegu wykonywania planu. Powoduje to znaczne rozszerzenie zakresu i zwiększenie roli opracowań kontrolnych, sporządzanych w krótszych odstępach czasu, a zwłaszcza opracowań miesięcznych i dekadowych przy zachowaniu również bardziej szczegółowych opracowań kontrolnych w okresach kwartalnych. Jeżeli przenieść te tendencje na grunt planowania terenowego, to wskazywałoby to na konieczność zwrócenia uwagi na wszelkie formy bardziej operatywnego włączania prezydium w zagadnienia bieżącej kontroli wykonania terenowych planów gospodarczych jako system, który będzie rozwijał się w przyszłości. Dlatego też brakiem omawianej książki wydaje się również to, że zbyt mało miejsca poświęcono w niej meldunkom miesięcznym z kontroli wykonania planu, sporządzanym przez niektóre komisje planowania gospodarczego i stanowiącym przyszłościową formę opracowań sprawozdawczo-kontrolnych oraz istotny czynnik sprzyjający dla nadania tej kontroli bardziej operatywnego charakteru.

Brakiem w omówionej przez autora problematyce sprawozdań wydaje się niedostateczne wyodrębnienie problemów specyficznie terenowych, nadających się szczególnie do kontroli rad narodowych, w rezultacie czego problematyka ta posiada zbyt wiele podobieństwa do problematyki kontroli na szczeblu centralnym, a zbyt mało wykazuje specyfiki terenowej. Na str. 26 autor słusznie wskazuje na konieczność uwzględniania w sprawozdaniach specyficznych zagadnień terenowych i podkreśla specjalnie konieczność kontroli takich problemów, jak: zagadnienia kontroli wykonywania czynów społecznych, wykorzystania surowców lokalnych, współpracy pomiędzy handlem a przemysłem terenowym, a więc zagadnienia o pewnej specyfice terenowej, w zakresie których kontrola ze strony rad narodowych i ich organów może być szczególnie przydatna i skuteczna. Jednakże szereg innych ważnych problemów specyficznie terenowych uległ zagubieniu. Tak np. przy omawianiu problematyki sprawozdań w zakresie obrotu towarowego pominięte zostało prawie całkowicie zagadnienie handlu wiejskiego, stanowiącego problem specyficznie terenowy, który powinien zajmować centralne miejsce w pracy kontrolnej terenowych organów planowania. Nie został uwzględniony problem kontroli przez organa rad narodowych przebiegu realizacji przedsięwzięć zmierzających do aktywizacji ośrodków gospodarczo-zacofanych. Nie znalazło dostatecznego naświetlenia zagadnienie kontroli wykonania planów akumulacji w przedsiębiorstwach pod-

ległych radom narodowym, stanowiące w praktyce niedoceniane na ogół przez rady źródło pokrycia wydatków terenowych oraz zwiększenia dochodów rad. Wydaje się, że niesłusznie również ograniczono problematykę kontroli wyłącznie do zagadnień planowanych terenowo. M. in. ograniczenie problematyki kontroli w zakresie inwestycji wyłącznie do inwestycji, objętych terenowym planem inwestycyjnym, spowodowało pominięcie takich specyficznie terenowych zagadnień, jak np. przygotowanie tzw. inwestycji towarzyszących oraz stworzenie odpowiednich warunków dla budowanych obiektów kluczowych i sprawdzanie czy w działalności wszystkich jednostek terenowych w dostateczny sposób uwzględnione zostały potrzeby wynikające z budowy kluczowych obiektów. Tymczasem praktyka wykazała, że, gdyby skierować kontrolę rad na to zagadnienie, można by uniknąć wielu niedociągnięć w przygotowaniu zaplecza gospodarczego dla nowopowstałych budowli kluczowych, które to niedociągnięcia występowały przy budowie kombinatu Nowej Huty, zakładów przemysłu bawełnianego w Zambrowie, kopalni rud w Łęczycy i wielu innych kluczowych obiektów. Podobnie w zakresie leśnictwa problematyka sprawozdań ograniczona została wyłącznie do lasów nieuspołeczniczonych i tzw. lasów komunalnych. W ten sposób pominięte zostały problemy specjalnie nadające się do kontroli organów rad, jak np. ochrona przeciwpożarowa i walka z pożarami lasów, wskutek których gospodarka nasza ponosi rokrocznie znaczne straty. Poprzednie stwierdzenia dotyczą również wykonania planu wywózki drzewa. Plan ten wchodzi wprawdzie w zakres planowania centralnego, ale pomyślny przebieg jego realizacji zależy w niektórych przypadkach także i od prawidłowego wykorzystania inicjatywy chłopskiej, co pozwoliłoby niejednokrotnie na uniknięcie strat surowca drzewnego, spowodowanych niewywiezieniem drewna pozyskanego. W transporcie kolejowym zagadnieniem, w którym duże efekty mogłaby dać większa kontrola rad, jest zagadnienie walki z nieracjonalnymi i zbędnymi przewozami na kolejach. Podane powyżej przykłady nie wyczerpują tematów, na których powinna, wydaje się, koncentrować kontrola wojewódzkich komisji planowania i w zakresie których kontrola organów rad mogłaby być niejednokrotnie bardziej skuteczna niż kontrola centralnych organów planowania.

Niesłuszne wydaje się również schematyczne ujęcie niektórych zagadnień problematyki sprawozdań. Tak np. w leśnictwie stwierdza się, że sprawozdanie opracowane jest tylko raz w roku (za IV kwartał) (str. 35), a o zagadnieniach oświaty, że „sprawozdanie z wykonania zadań w zakresie oświaty sporządzane jest w zasadzie 2 razy do roku” (str. 43). Tego rodzaju ujęcie bez bliższego wyjaśnienia, co oznacza to „w zasadzie”, wydaje się niedostatecznie jasne. W szczególności, wydaje się, wymaga jaśniejszego podkreślenia, że zarówno zagadnienia leśnictwa jak i zagadnienia oświaty powinny być przedmiotem sprawozdania dla prezydium za każdym razem, gdy zachodzi tego potrzeba, a więc gdy w przebiegu wykonania planu występują zakłócenia wymagające interwencji prezydium rady, a nie tylko wtedy, kiedy jest to przewidziane w schemacie. Z drugiej strony niejednokrotnie w IV kwartale zagadnienia leśnictwa nie będą wymagały interwencji prezydium rady i, wydaje się, mogłyby być w sprawozdaniu pominię-

te przy podaniu odpowiednich informacji wyłącznie np. w komunikacie prasowym wydawanym przez wojewódzkie komisje planowania.

Rozdział poświęcony problematyce sprawozdań wojewódzkich komisji planowania gospodarczego wydaje się być w ogóle najsłabszym rozdziałem książki i znacznie ustępuje pozostałym rozdziałom. Razi w nim przede wszystkim zbyt instrukcyjna forma ujęcia tematu, brak konkretnych przykładów analizy poszczególnych zagadnień i ujmowania ich w sprawozdaniach dla prezydium rady, a także duża przypadkowość w doborze tematów w poszczególnych działach gospodarki terenowej. Np. konieczność uwzględnienia w problematyce sprawozdań zagadnienia współzawodnictwa i racjonalizatorstwa zaznaczone jest wyłącznie w rozdziale dotyczącym inwestycji i budownictwa (str. 38), natomiast pominięte zostało to zagadnienie w rozdziale dotyczącym przemysłu, jakkolwiek sprawy te w przemyśle mają niemniej duże znaczenie niż w budownictwie. Podobnie przy omawianiu zagadnienia kontroli wykonania planu zatrudnienia, wydajności pracy oraz funduszu płac w budownictwie podkreślone jest: „szczególną uwagę należy zwracać na przyczyny przekroczenia lub niewykonania planu” (str. 37), brak jest natomiast odpowiedniego stwierdzenia przy tych samych zagadnieniach w przemyśle itp. Niedostatecznie naświetlone zostało zagadnienie gospodarki finansowej w problematyce sprawozdań wojewódzkich komisji planowania gospodarczego, wydaje się niesłusznie zawężone do zagadnień wykonania budżetów terenowych, a brak jest prawie zupełnie problemów postępu technicznego, które w przemyśle terenowym — szczególnie zacofanym na ogół pod względem techniki i organizacji produkcji — powinny być jak najbardziej wnikliwie i systematycznie kontrolowane.

Jeszcze jedną uwagę o charakterze ogólnym wydaje się powinno być stwierdzenie, że w całości książki zbyt mało miejsca poświęcono zagadnieniom kontroli w terenie, metodom ustalania szczegółowych programów tej kontroli i sposobów jej wykonywania, zagadnieniom współpracy w tym zakresie z terenowymi organami kontroli państwowej i bankami. Jeżeli chodzi o ustosunkowanie się do niektórych konkretnych problemów poruszonych w tym zakresie, to wydaje się niesłuszne, aby wybór tematów do kontroli w terenie był ustalany w ramach planów pracy przez poszczególne działy WKPG, gdyż nie zapewnia to koncentracji w tematyce tej kontroli. Właściwym rozwiązaniem wydaje się ustalenie planów pracy w zakresie kontroli wykonania planu centralnie przez dział planów zbiorczych komisji na podstawie ogólnej oceny sytuacji w terenie.

Przechodząc do drobniejszych uwag, zwrócić należy uwagę na następujące usterki. Niezupełnie właściwy wydaje się tytuł broszury. W tytule należałoby raczej mówić o roli rad narodowych w kontroli wykonania terenowych planów gospodarczych, a nie o udziale rad narodowych, co sugeruje istnienie oprócz rad jeszcze innych przynajmniej równorzędnych podmiotów kontroli, podczas gdy w tym zakresie rady narodowe są i powinny być głównym decydującym podmiotem kontroli. Nie w pełni ściśle wydaje się sformułowanie, że: „Prezydium Rządu uchwała corocznie program prac sprawozdawczo-statystycznych” (str. 8), gdyż instrukcje w sprawie

sprawozdawczości statystycznej zatwierdzane są przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, a program prac sprawozdawczo-statystycznych został jednorazowo ustalony uchwałą Rządu z 1952 r. Niejasne wydaje się stwierdzenie, że: „Główny Urząd Statystyczny wydaje szczegółowe instrukcje w sprawie sposobu opracowania przez jednostki i organizacje gospodarcze okresowych sprawozdań... dekadowych, tygodniowych“ (str. 8), gdyż, jak wiadomo, sprawozdawczość dekadowa i tygodniowa regulowana jest w zasadzie wyłącznie przez ministerstwa. Wątpliwa wydaje się celowość odrębnego potraktowania kontroli finansowej na str. 7 jako specjalnego rodzaju kontroli wykonania planu, gdyż kontrola zagadnień gospodarki finansowej z reguły musi być przedmiotem zarówno tzw. kontroli statystycznej (jakkolwiek ten ostatni termin nie wydaje się terminem w pełni prawidłowym), jak też i kontroli inspekcyjnej. Na str. 19 stwierdza się, że PKPG składa sprawozdanie (z wykonania planów gospodarczych) Prezydium Rządu, gdy w istocie sprawozdania PKPG są przedstawiane Radzie Ministrów. Na str. 65 w sposób niedostatecznie ścisły sformułowany został odnośnik 4, a mianowicie obowiązek jednoczesnego rozpatrywania sprawozdań z wykonania terenowych planów i sprawozdań z wykonania budżetów terenowych wprowadzony został nie uchwałą Prezydium Rządu z dnia 3.I.1951 r.,

a uchwałą Prezydium Rządu z dnia 10.IV.1954 r. Na str. 19 pomyłkowo, prawdopodobnie na skutek błędu drukarskiego, podano datę uchwały Prezydium Rządu z dnia 3.I.1951 r. jako uchwałę z dnia 3.I.1954 r. Na str. 55 podaje się przykładowo wzór zestawienia analitycznego stosowanego w sprawozdaniu jednej z wojewódzkich komisji planowania gospodarczego. Jednakże konstrukcja i celowość stosowania wskaźnika podanego w nagłówku rubr. 7 w/w zestawienia, a mianowicie „zmiana wielkości zasiewów na 100 ha w stosunku do roku 1953“ budzi wątpliwości z punktu widzenia metodologii obliczania wskaźników i budowy wzorów statystycznych. Zbędne wydaje się również podawanie szeregu informacji o charakterze czysto technicznym mało interesujących szerszy krąg czytelników, jak np. informacje o tym, który dział w WKPG przepisuje i powiela sprawozdanie (str. 50), oraz inne informacje czysto techniczne.

Podsumowując niniejsze uwagi należy podkreślić, że omówione powyżej braki nie podważają ogólnej oceny książki, która jest niewątpliwie pozycją wartościową i potrzebną. Podkreślić należy konieczność dalszego rozwijania tematyki zapoczątkowanej omawianą książką Czesława Bieleckiego i szerszego uwzględniania jej w dalszych programach wydawniczych Polskich Wydawnictw Gospodarczych.

Andrzej Karpiński

GOSPODARKA PLANOWA, MIESIĘCZNIK PKPG, REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wydawca: Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Przedsiębiorstwo Państwowe. Warszawa, ul. Poznańska 15. tel. 8-60-71.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Żurawia 3, PKPG, blok I, p.o.k. 187, tel. 8-47-74. Godziny przyjęć 10-12.

Prenumerata: kwartalnie 27 zł, półrocznie 54 zł, rocznie 108 zł. Cena pojedynczego numeru 9 zł.

Zaległe egzemplarze sprzedają sklepy Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch“ w W-wie, ul. Wileńska 14 i Puławska 108. Poza W-wę pisma dostarcza Biuro Wysyłkowe Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch“, ul. Puławska 108.

Podpisano do druku 15.XII.55. Druk ukończono 19.XII.55. Ark. wyd. 13.8. Zam. PWG — 412. Cz/55 z dnia 29.XI.55. Nakład 8.497. Papier druk. sat. kl. V. 80 g. AT. Zam. 6857/C. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. B-6-14560

СОДЕРЖАНИЕ

М. Леш	— Задания польской науки в борьбе за технический прогресс	1
А. Стшемински	— За скорейшее развитие добычи бурого угля в Польше	6
С. Кавински	— Вопросы технического прогресса в черной металлургии	12
В. Дзяк	— Некоторые проблемы развития мясной промышленности в 5-летнем Плате	18
В. Мисиона	— Перспективное планирование размещения МТС	22
Ф. Плущенник	— К вопросу лучшего использования системы заработной платы в промышленности	26
В. Ротштейн	— Цены нетипичных продуктов и работ промышленного характера	31
И. Сакс	— Междумпериалистическая борьба на территории Латинской Америки	35

ИЗ ОПЫТА СССР И СТРАН НАРОДНОЙ ДЕМОКРАТИИ

Я. Вернер	— Изменения в размещении промышленных предприятий в европейских странах Народной Демократии	39
Г. Писарски	— Влияние ритмичности производства на выполнение народно-хозяйственных планов	43

СО ВСЕГО СВЕТА

— Оживление торговли Восток—Запад	48
---	----

ЗАМЕЧАНИЯ И ЗАПИСКИ

А. П.	— Перспективы развития речного транспорта	49
А. Мыслински	— За лучшее использование сырья в пищевой промышленности	52
С. Нелькен	— Развивать обвозную торговлю в деревнях	54
М. Пясецка	— Замечания о порядке и методах разработки проектов местных хозяйственных планов	57
А. Краузе	— Об обучении работников Район. Ком. Хоз. Планирования	60
Л. Вишнеwski	— За углубление роли коллегий Комиссий Хозяйственного Планирования	61

РЕЦЕНЗИИ

А. Карпински	— О книге Чеслава Белецкого «Участие народных рад в контроле выполнения народнохозяйственных планов	62
	— Содержание за 1955 год	67

CONTENTS

M. Lesz	— The Tasks of Polish Science in its Struggle for Technical Progress.	1
A. Strzemiński	— For a More Rapid Development of the Output of Brown Coal in Poland.	6
S. Kawiński	— The Problems of Technical Progress in the Iron Foundries	12
W. Dziak	— Some Problems of the Development of the Meat Industry in the Five-Year Plan	18
W. Misiuna	— The Long-term Planning of the Location of the POM's (State Machine Centres).	22
F. Pluciennik	— Concerning the Making a Better Use of the Wage System in Industry.	26
B. Rotsztein	— The Prices of Non-typical Products and of Services of an Industrial Character.	31
I. Sachs	— The Struggle between the Imperialist Powers in Latin America	35

SOME EXPERIENCES OF THE USSR AND OF THE PEOPLES DEMOCRACIES

J. Werner	— The Changes in the Location of Industrial Production of the European People's Democracies	39
G. Pisarski	— The Influence of Rhythm in Production upon the Fulfilment of Economic Plans.	43
WORLD NEWS	— The East—West Trade Becomes Enlivened	43

WORLD NEWS

REMARKS AND NOTES

A. B.	— The Development Prospects of Inland Water Transport	49
A. Myśliński	— Let Us Make a Better Use of Raw Materials in the Food Industry.	52
S. Nelken	— Let Us Develop the Travelling Trade in the Countryside	54
M. Piasecka	— Remarks on the Ways and Methods of Elaborating Local Draft Economic Plans.	57
A. Krauze	— The Training of the Employes of the Powiat Economic Planning Commissions.	60
L. Wiszniewski	— Let Us Increase the Part Played by the Collegia of the Economic Planning Commissions	61

BOOK REVIEWS

A. Karpiński	— On Czesław Bielecki's Book "The Share of the National Councils in the Control in the Fulfilment of National Economic Plans".	62
--------------	--	----

CONTENTS FOR THE YEAR 1955	67
--------------------------------------	----

GOSPODARKA PLANOWA